ATHENÆUM

Polskie Studia Politologiczne

vol. 41/2014

wydawnictwo adam marszałek

RADA PROGRAMOWA: Henryk Ćwięk (AJD w Częstochowie) – najnowsza historia polityczna, Tadeusz Dmochowski (UG) – międzynarodowe stosunki polityczne, Jan Garlicki (UW) – socjologia polityki, Jan Grosfeld (UKSW) – etyka polityczna, Adam Gwiazda (UKW) – międzynarodowe stosunki ekonomiczne i polityczne, polityka gospodarcza, Ryszard Herbut (UWr) – systemy polityczne Europy Zachodniej, Jan Iwanek (UŚ) – współczesne systemy polityczne, stosunki USA z Ameryką Łacińską, Zbigniew Karpus (UMK) – stosunki międzynarodowe, Kazimierz Kik (UJK w Kielcach) – myśl polityczna, systemy polityczne, Barbara Krauz-Mozer (UJ) – metodologia i teoria polityki, Jerzy Kojkoł (AMW w Gdyni) – polska myśl polityczna, Krzysztof Łabędź (UP im. KEN w Krakowie) – najnowsza historia polityczna, Ewa Maj (UMCS) – stosunki międzynarodowe, Andrzej Małkiewicz (UZ) – globalizacja, Tomasz Nałęcz (AH w Pułtusku) – najnowsza historia Polski, Agnieszka Pawłowska (UR) – administracja publiczna i samorząd terytorialny, Wiesława Piątkowska-Stepaniak (UO) – komunikacja społeczna, medioznawstwo, Eugeniusz Ponczek (UŁ) – teoria polityki, polska myśl polityczna, Tomasz Sikorski (US) – myśl polityczna, ruchy polityczne, najnowsza historia Polski, Stanisław Wójcik (KUL) – samorząd terytorialny, myśl narodowa, Arkadiusz Żukowski (UWM) – system polityczny RP, systemy polityczne, Marek Żyromski (UAM) – systemy polityczne

MIĘDZYNARODOWA RADA DORADCZA: Flavio Felice (Centro Studie Ricerche, Pontificia Universita Lateranense, Rzym, Włochy), Mark C. Henrie (Intercollegiate Studies Institute, Wilmington, Delaware, USA), Vit Hlousek (Uniwersytet Masaryka, Brno, Czechy), Lyaila Ivatova (Kazachski Uniwersytet Państwowy, Ałmaty), Lubomír Kopeček (Uniwersytet Masaryka, Brno, Czechy), Aleksander Lipatow (Rosyjski Państwowy Uniwersytet Humanistyczny, Moskwa), Mark J. Rozell (George Mason University, Arlington, Virginia, USA), Claes G. Ryn (Catholic University of America, Washington D.C., USA), Ulrich Schmid (Universität St. Gallen, Szwajcaria), G. Jesus Velasco (Tarleton State University, Stephenville, Texas, USA), Klaus Ziemer (Fachbereich III, Politikwissenschaft, Universität Trier, Niemcy)

REDAKTOR NACZELNY: Roman Bäcker

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Joanna Marszałek-Kawa (zastępca redaktora naczelnego), Bartłomiej Michalak (sekretarz redakcji), Marta Dorenda-Zaborowicz (sprawy administracyjne), Zuzanna Osmólska (redakcja techniczna), Dariusz Góra-Szopiński (opracowanie bibliografii), Beata Stachowiak (statystyka), Karolina Kukowska (korekta językowa)

REDAKTORZY TEMATYCZNI:
KOMUNIKOWANIE POLITYCZNE: Dorota Piontek (Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM); **METODOLOGIA I TEORIA POLITYKI:** Tomasz Godlewski (Instytut Nauk Politycznych UW), Kamil Minkner (Instytut Politologii UO), Łukasz Młyńczyk (Instytut Politologii UZ), Beata Słobodzian (Instytut Politologii UG), Paweł Ścigaj (Instytut Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych UJ); **MYŚL POLITYCZNA:** Dariusz Faszcza (Wydział Nauk Politycznych AH im. A. Gieysztora w Pułtusku); **POLITYKI SEKTOROWE:** Małgorzata Kuś (Instytut Nauk Politycznych Akademii im. J. Długosza w Częstochowie), Katarzyna Kobielska (Instytut Politologii UWr); **STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE:** Wojciech Gizicki (Instytut Nauk Politycznych i Spraw Międzynarodowych KUL), Anna Jaroń (Instytut Politologii UKSW), Katarzyna Kącka (Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK), Stanisław Konopacki (Wydział Studiów Międzynarodowych i Politologicznych UŁ), Katarzyna Marzęda-Młynarska (Wydział Politologii UMCS), Agnieszka Zaremba (Instytut Nauk Politycznych UJK w Kielcach), Krzysztof Żarna (Katedra Politologii UR); **SYSTEMY POLITYCZNE:** Adam Hołub (Instytut Nauk Politycznych UWM), Izabela Kapsa (Instytut Nauk Politycznych UKW), Krzysztof Kowalczyk (Wydział Humanistyczny US), Magdalena Mikołajczyk (Instytut Politologii UP im. KEN w Krakowie), Robert Radek (Instytut Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UŚ).

ADRES REDAKCJI: „Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne", Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK, ul. Batorego 39L, 87-100 Toruń, e-mail: athena@umk.pl; internet: www.athenaeum.umk.pl

Redaktor techniczny: Paweł Banasiak **Projekt okładki i logo:** PMK Design **Korekta**: Alicja Kloska

Wersją pierwotną pisma jest wersja drukowana

© Copyright by the Authors
© Copyright by Wydawnictwo Adam Marszałek
ISSN 1505-2192

Publikacja dofinansowana przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Wydawnictwo prowadzi sprzedaż wysyłkową: tel./fax 56 648 50 70, marketing@marszalek.com.pl

WYDAWNICTWO ADAM MARSZAŁEK, ul. Lubicka 44, 87-100 Toruń,
tel. 56 660 81 60, fax 56 648 50 70, e-mail: info@marszalek.com.pl, www.marszalek.com.pl
Drukarnia nr 2, ul. Warszawska 52, 87-148 Łysomice, tel. 56 659 98 96

SPIS TREŚCI

MYŚL POLITYCZNA

Paweł Malendowicz
Współczesny anarchizm europejski. Myśl polityczna epigonów czy kreatorów nowej teorii? 7
Waldemar Potkański
Augustyn Wróblewski – prekursor lewackiego anarchizmu 24
Krzysztof Karczewski
Naród i nacjonalizm rosyjski w doktrynie eurazjatyzmu Aleksandra Dugina 41
Arkadiusz Meller, Grzegorz Radomski
Nacjonalista, radykał czy ekstremista? Publicystyka Adama Gmurczyka – lidera Narodowego Odrodzenia Polski (1994–2005) 58
Tomasz Sikorski
„Międzymorze" – pismo sekcji wschodniej Polskiej Partii Socjalistycznej (1987–1989). Zapomniana historia 77

SYSTEMY POLITYCZNE

Jeremiasz Salamon
Koalicyjny podział głosów w mieszanych systemach wyborczych na przykładzie Republiki Federalnej Niemiec, Nowej Zelandii oraz Japonii 99
Dominika Mikucka-Wójtowicz
Wpływ nieformalnych sił sprzeciwu na przebieg procesu demokratycznej transformacji w Serbii na przykładzie funkcjonowania służb specjalnych 123

Konrad Sebastian Morawski
Prawne aspekty funkcjonowania partii politycznych i systemów partyjnych w państwach powstałych po upadku Drugiej Jugosławii 146
Krzysztof Krysieniel
Sprawa Sejdić-Finci a propozycje zmian w prawie wyborczym Bośni i Hercegowiny 161
Katarzyna Cieszyńska
Prezydent Mário Soares – analiza przywództwa 178
Krystyna Leszczyńska
Polska elita rządowa po 2005 roku 193

KOMUNIKOWANIE POLITYCZNE

Maciej Siwicki
Wybrane aspekty pojęcia wolności prasy 215
Grażyna Piechota
Społeczeństwo obywatelskie w dobie *social media* 231
Aleksandra Seklecka
Rytuał medialny jako przykład uniformizacji przekazu informacji 249

RECENZJE

„*Русский медведь". История, семиотика, политика,* ред. О.В. Рябов, А. де Лазари, Новое Литературное Обозрение, Москва 2012, ss. 368 ***(rec. Łukasz Gemziak)*** 269

Ştefan Năstăsescu, *Politica externă românească. Însemnări*, Editura Niculescu, Bucureşti 2012, ss. 240 ***(rec. Krzysztof Olszewski)*** 274

MYŚL POLITYCZNA

ATHENAEUM
Polskie Studia Politologiczne

ISSN 1505-2192 **vol. 41/2014** www.athenaeum.umk.pl

WSPÓŁCZESNY ANARCHIZM EUROPEJSKI. MYŚL POLITYCZNA EPIGONÓW CZY KREATORÓW NOWEJ TEORII?

*Paweł Malendowicz**

ABSTRACT: The origin of anarchist thought can be already found in 19th century. The forerunners of anarchism were Pierre-Joseph Proudhon, Mikhail Bakunin and Peter Kropotkin. The main issue of this article is anarchism as a political thought, in which the idea of freedom is the superior principle. Anarchists want to live in the free society, without the state, the hierarchy, the church, the religion, the army. At present, anarchist organizations continue to exist in Europe. The anarchist movement did not play such a significant role as many other political and social movements. In Europe, it was functioning in a dispersed, often evanescent form with a diverse level of political radicalism. European anarchist movement is a part of the anti-globalisation movement. Contemporary anarchism consist of: anarcho--communism, anarcho-syndicalism, insurrectionary anarchism, anarcha-feminism, ecological anarchism. This case study is an illustration of the transformations and the challenges with which the anarchist movement in Europe was faced at the beginning of the 21st century.

Anarchizm jest kierunkiem myśli politycznej kształtującym się od XIX w. Jego nadrzędną i pierwotną cechą jest dążenie do realizacji postulatu pełnej wolności, w równym stopniu obejmującej wszystkich ludzi. Współczesny ruch

* Instytut Nauk Politycznych, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

anarchistyczny w Europie, nawiązując do celów sformułowanych przez prekursorów anarchizmu, podejmuje krytykę władzy, państwa, hierarchii, instytucji religijnych, militaryzmu, a także rządów korporacji. Przejawem aktywności ruchu jest wielość, z reguły nielicznych grup i związków organizacyjnych, działających niemal na terenie całego kontynentu. Na szczeblu międzynarodowym anarchistów zrzeszają: działająca od 1968 r. International of Anarchist Federations oraz International Workers Association, istniejąca od 1922 r.

W epoce globalizacji ruch anarchistyczny stanął przed wyzwaniami dotyczącymi deskrypcji świata i sformułowania koncepcji człowieka, określenia metod walki oraz celów bliskich i ostatecznych. Celem artykułu jest udzielenie odpowiedzi na pytanie: w jakim stopniu nurty współczesnego anarchizmu europejskiego korzystają z koncepcji teoretycznych prekursorów tego kierunku myśli politycznej z XIX i początku XX w., w jakim zaś są otwarte na nowe tendencje ideowe? Podejmując się rozwiązania powyższego problemu posłużono się metodą historyczną i porównawczą, zastosowano także analizę systemową. Źródła badawcze stanowiły dokumenty i publicystyka europejskiego ruchu anarchistycznego. Przedmiotowy kierunek myśli politycznej usystematyzowano w odrębne nurty kierując się kryterium powiązania anarchizmu z innymi doktrynami i polami aktywności społecznej. Dzięki temu możliwe było ukazanie podobieństw i różnic w zakresie związków poszczególnych programów z koncepcjami minionych epok, a także porównanie ich pomiędzy sobą[1].

ANARCHOKOMUNIZM

Współczesne grupy anarchistyczne oraz ich organy prasowe żywo pielęgnują prekursorską myśl rosyjskiego teoretyka i działacza Piotra Kropotkina (1842–1921), jego poprzednika – kolektywisty Michaiła Bakunina (1814–1876) oraz włoskiego aktywisty Errico Malatesty (1853–1932). Propagowali oni koncepcje wspólnotowych stosunków społecznych, bez hierarchii, zbudowanych oddolnie i dobrowolnie, po obaleniu państw w drodze rewolucji.

Opis współczesnego świata z perspektywy anarchokomunistycznej to obraz kapitalizmu, który dzieli ludzi na ubogą rządzoną większość i rządzącą

[1] Zob. szerzej: P. Malendowicz, *Ruch anarchistyczny w Europie wobec przemian globalizacyjnych przełomu XX i XXI wieku*, Warszawa 2013.

mniejszość. Elita sprawuje władzę przy pomocy środków przymusu ekonomicznego i militarnego o zasięgu światowym. Ważnymi formami kontroli są także narzucane społeczeństwom w drodze propagandy idee nacjonalistyczne i wzory postaw cechujące się lojalnością wobec państw. Anarchokomuniści sprzeciwiają się ponadto dzieleniu ludzi według płci, preferencji seksualnych i wieku. Wszystkie te czynniki przeciwstawiają pracowników pracownikom, powodują konflikty w ramach jednej klasy społecznej. To ułatwia budowanie hierarchii w państwie i utrwala wyzysk ekonomiczny, który w opinii anarchistów jest cechą państw kapitalistycznych. Przekonanie o konieczności i „naturalności" istnienia kapitalizmu jest utrwalane przez uczonych ekonomistów i środki masowego przekazu. Oficjalna propaganda głosi bowiem, że człowiek jest chciwy i egoistyczny, posiada skłonność do rywalizowania i dominacji, którą kapitalizm wykorzystuje[2]. Natomiast w aspekcie politycznym organizacja państwowa wyręcza ludzi niezdolnych do samodzielnego podejmowania decyzji.

Anarchokomuniści skupiający się na krytyce kapitalizmu, są przekonani o konieczności jego zniszczenia i zbudowania nowego społeczeństwa. Drogą ku temu miałaby być rewolucja społeczna, nie zaś polityczna. Celem tej pierwszej nie jest bowiem zdobycie władzy, ale jej zniesienie. Anarchokomuniści są przekonani, że proces rewolucyjny powinien składać się z dwóch części: zniszczenia kapitalizmu i budowania społeczeństwa anarchokomunistycznego[3]. Jest to zatem proces o charakterze negatywnym i pozytywnym. Czeski Kolektiv Anarchokomunistická Alternativa wskazał, że główną rewolucyjną siłą jest proletariat, interpretowany szerzej niż w anarchosyndykalizmie, jako pracownicy przemysłu, usług, edukacji, zdrowia, transportu itp. Proletariat stanowią bowiem ci wszyscy, którzy są zmuszani do sprzedaży swojej siły roboczej[4]. Włoska Federazione dei Comunisti Anarchici postuluje dla nich wskazywanie ścieżki wzrostu poziomu życia, który można osiągnąć jako cel bieżący[5]. Zadaniem krótkoterminowym jest dla anarchistów budowanie tzw. kultury oporu. Jej celem jest pomoc w przetrwaniu i oparciu się kapitalizmowi. Kulturę oporu tworzą takie elementy, jak strajki, zamieszki, organizacje robotnicze. Jest także krzewieniem poczucia dumy ze swojej ideowej

[2] Anarchist Federation, *Introduction to Anarchist Communism*, London 2010, s. 3–8.

[3] Ibidem, s. 10.

[4] Kolektiv Anarchokomunistická Alternativa, *Minimanifest*, http://aka.anarchokomunismus.org/?page=manifest, odczyt z dn. 20.06.2010.

[5] Federazione dei Comunisti Anarchici, *Perche un programma minimo. Firenze, 13–14 dicembre 1997*, http://www.fdca.it, odczyt z dn. 29.08.2010.

tożsamości. Najistotniejsze jest jednak budowanie solidarności między ludźmi. Przykładem niech będzie strajk, który polega na poświęceniu się na rzecz innych[6]. Poprzez rozwój świadomości i postaw ukierunkowanych na realizację idei wolności anarchiści proponują budowanie alternatywy dla zastanej rzeczywistości.

Istotą porewolucyjnych stosunków społecznych jest budowanie wspólnot (komun), obejmujących zarówno sferę pracy, jak i konsumpcji. Anarchistyczny ideał interpretowany jest w sposób globalny, co podkreślają w swoim programie francuscy anarchiści[7]. Jednak drogi doń prowadzące mają także wymiar lokalny. Po rewolucji, czy też w jej pozytywnej fazie, globalna i lokalne społeczności mogłyby podjąć decyzję w zakresie przyszłych struktur nowej rzeczywistości. Anarchiści z Wielkiej Brytanii uważają, że porewolucyjne stosunki społeczne będą miały twórczy i wyzwolony charakter, dlatego też bezcelowym jest ustalanie dokładnych ram przyszłego społeczeństwa[8]. Dla czeskich anarchokomunistów istotne jest realizowanie dawnej zasady: „od każdego według jego zdolności, każdemu według jego potrzeb". W ich przekonaniu, tak interpretowany komunizm spowoduje przemianę w stosunkach między ludźmi oraz w stosunku ludzi wobec innych istot żywych. Powstrzymanie niszczenia środowiska ma kluczowe znaczenie dla przyszłości. Warunkiem koniecznym do osiągnięcia równowagi ekologicznej jest zniesienie „dyktatury kapitału"[9].

Anarchokomuniści proponują także budowanie enklaw nowego społeczeństwa w ramach starego (*building the new society in the shell of the old*). Miałoby ono opierać się na zasadzie demokracji bezpośredniej i pełnego w niej uczestnictwa. Brytyjscy anarchiści przestrzegają jednak, aby nowe organizacje nie zmierzały do realizacji interesów egoistycznych[10]. Ich celem powinien być interes wszystkich. W przeciwnym razie nie doprowadzą do zniszczenia systemu hierarchii społecznej. Polska Federacja Anarchistyczna program ten uzupełnia o postulat stworzenia sieci autonomicznych organizacji, obejmujących wszystkie aspekty życia społecznego, opartej na zasadach dobrowolności i samorządności[11].

---

[6] Anarchist Federation, *Introduction…,* op.cit., s. 22.

[7] Fédération anarchiste, *Les principes de base*, http://fa73.lautre.net/spip.php?article17, odczyt z dn. 17.10.2007.

[8] Anarchist Federation, *Beyond resistance. A revolutionary manifesto for the future*, London 2006, s. 15.

[9] Kolektiv Anarchokomunistická Alternativa, op.cit.

[10] Anarchist Federation, *Introduction…,* op.cit., s. 15 i 20.

[11] Federacja Anarchistyczna, *Płaszczyzna ideowa uchwalona podczas XXXVII Zjazdu Federacji Anarchistycznej w Poznaniu w dniu 6 lutego 2010 roku*, http://www.fa.most.org.pl/index.php?subaction=showfull&id=1265812783&archive=&start_from=&ucat=1&, odczyt z dn. 10.02.2010.

ANARCHOSYNDYKALIZM

Anarchosyndykalizm jest metodą realizacji ideałów anarchistycznych w ramach związków zawodowych zrzeszających proletariat. Do rozwoju teoretycznych podstaw tego nurtu przyczynił się francuski działacz Fernand Pelloutier (1867–1901), choć rozwój koncepcji syndykalistycznych wiązać należy z kształtowaniem się ruchu robotniczego i jego organizacji.

Wyzwaniem dla teoretyków anarchosyndykalizmu są współczesne procesy globalizacyjne, szczególnie gospodarcze i interpretowane wtórnie – polityczne. Rozproszenie procesów zarządzania oraz ich „niewidzialność", a także zmiany struktur społeczeństw państw kapitalistycznych mają przemożny wpływ na trudności w dookreśleniu pojęcia władzy oraz deskrypcji świata i miejsca w nim człowieka (robotnika-wytwórcy).

Dla członków Freie Arbeiterinnen- und Arbeiter-Union z Niemiec główną cechą kapitalizmu jest zysk pracodawców. Osiągają oni profity głównie za sprawą obniżania kosztów pracy i poszukiwania nowych rynków. Coraz większą rolę w zglobalizowanej gospodarce odgrywają międzynarodowe banki. W związku z naturą ich funkcjonowania cała kapitalistyczna ekonomia ściśle łączy się z tym, co syndykaliści nazywają gospodarką pieniądza. Jest ona nie tylko odseparowana od humanistycznego oglądu świata, ale także prowadzi do degradacji środowiska naturalnego. Kapitalistyczne przedsiębiorstwa kierując się kategorią zysku wytwarzają produkty, nie bacząc na ekologię, warunki pracy i zdrowie[12].

Definiując strukturę współczesnego świata anarchosyndykaliści odwołują się do klasowego podziału na robotników i właścicieli środków produkcji. Do proletariatu kierują swoje rozważania, nader rzadko uwzględniając przemiany w strukturze społecznej kapitalistycznych państw i istnienie innych grup zawodowych niż robotnicy przemysłowi. Z drugimi utożsamiają władzę, która funkcjonuje w symbiozie z elitami politycznymi, wzajemnie uzupełniając się. W celu utrwalenia takiego układu klasa rządząca dzieli ludzi rozpowszechniając ideologie wrogości w postaci nacjonalizmu, rasizmu, elitaryzmu, seksizmu, co jest poglądem wspólnym dla wszystkich nurtów anarchizmu. Według Związku Syndykalistów Polski odbywa się to w imię zasady „dziel i rządź". W tak podzielonym społeczeństwie elity reprodukują elitę, a pracownicy najemni siłę najemną.

[12] Freie Arbeiterinnen- und Arbeiter-Union, *Prinzipienerklärung von 1989/1990*, http://www.fau.org/ueber_uns/prinzipienerklaerung_web-2006.pdf, odczyt z dn. 16.06.2010.

Nierówności mają charakter strukturalny, nie są wynikiem ludzkich wyborów lub naturalnych talentów. Zmiana takiego stanu rzeczy wymaga zatem zmiany struktury społecznej. Nie stanie się to za sprawą demokracji parlamentarnej, którą cechują puste obietnice i walki „klik politycznych"[13].

Teoretycy anarchosyndykalizmu definiują go jako działalność anarchistów w ruchu robotniczym. Czynią tak również współczesne organizacje anarchistyczne, czego przykładem jest ich forma działalności, a także programy (np. definicji takiej używa rosyjska Конфедерация Революционных Анархо-Синдикалистов[14]). Anarchistyczne syndykaty cechują się nie tylko specyficznymi celami, ujętymi w myśli antypaństwowej, ale także zasadami funkcjonowania opartymi na braku przywództwa i hierarchii. Według autorów statutu austriackiej Föderation der ArbeiterInnen-Syndikate, związki zawodowe powinny być niezależne od zinstytucjonalizowanego ruchu robotniczego i od własnej federacji, która je zrzesza. Także federacja w kontakcie z międzynarodowymi strukturami organizacyjnymi powinna zachować swoją niezależność[15].

Anarchosyndykaliści uważają, że tylko gospodarcze organizacje proletariatu są w stanie osiągnąć zakładany cel. W opinii członków brytyjskiej Solidarity Federation syndykaty mają dwa cele: prowadzenie bieżącej walki rewolucyjnej dla rozwoju ekonomicznego, społecznego i intelektualnego klasy robotniczej oraz edukowanie mas dla wykształcenia w nich umiejętności zarządzania procesami produkcji i dystrybucji[16]. Niejako kontynuując tę myśl, koncepcję realizowania postulatu budowania nowego społeczeństwa w ramach starego, wysunęli niemieccy anarchosyndykaliści[17], co zbliża ich do idei anarchokomunizmu. Brytyjczycy zwracają ponadto uwagę na stosowanie rewolucyjnej przemocy, jako środka obrony przed przemocą klasy panującej[18]. Z kolei portugalscy anarchosyndykaliści z Associação Internacional dos Trabalhadores – Secção Portuguesa uznają, że sam związek zawodowy powinien być tworzony w oparciu o zasady wysokiej moralności. Według nich takie cechy, jak wolność, równość, wzajemna

[13] Związek Syndykalistów Polski, *Statut*, http://zsp.net.pl/statut, odczyt z dn. 19.06.2010.

[14] Конфедерация Революционных Анархо-Синдикалистов, *Чего мы хотим*, http://www.kras.fatal.ru/, odczyt z dn. 20.06.2010.

[15] Föderation der ArbeiterInnen-Syndikate, *Prinzipienerklärung Statuten angenommen im November 2007, modifiziert im Oktober 2008*, s. 1–4 [brak miejsca i daty wydania].

[16] Solidarity Federation, *Principles of Revolutionary Unionism*, „Direct Action. Magazine of Solidarity Federation" 2009, nr 47, s. 2, 34–35.

[17] Freie Arbeiterinnen- und Arbeiter-Union, op.cit.

[18] Solidarity Federation, *Principles…*, op.cit.

pomoc i solidarność są podstawą natury ludzkiej, stąd nie tylko cel, ale także metody jego osiągnięcia powinny opierać się na nich [19].

Wizję przyszłości anarchosyndykaliści opierają na czterech filarach. Są nimi: związek zawodowy (oparty na równym członkostwie wszystkich, bez przywódców i hierarchii); wolne stowarzyszenia (dla niezaangażowanych w aktywność w ramach syndykatu, działające w celu realizowania wspólnych interesów); federalizm (rozumiany jako forma koordynacji działań autonomicznych związków) i struktury delegacyjne (oparte na bezpośrednim wyborze przez wszystkich, mandacie wiążącym delegata z podjętymi decyzjami i ograniczonej kadencji)[20].

Współcześni anarchosyndykaliści coraz częściej kierują się ku anarchokomunistycznej wizji przyszłości, dostrzegając jednocześnie niewystarczalność teorii nakierowanej tylko na proletariat i upatrującej miejsce rewolucji (strajku generalnego) oraz centrum przyszłych stosunków społecznych w fabrykach. Brytyjscy anarchosyndykaliści uważają, że alternatywą dla kapitalizmu jest wolnościowy komunizm. Kierując się komunistyczną zasadą podziału pracy i dystrybucji jej wytworów twierdzą, że przyszły system zapewni dobrobyt i wolność wszystkim, zachowanie środowiska naturalnego i udział w podejmowaniu decyzji przez każdego w ramach demokracji bezpośredniej. Podstawą proponowanego systemu jest planowanie z udziałem wszystkich. Dostęp do towarów i usług nie byłby uzależniony od pieniędzy, ponieważ nie byłoby ich. Praca zaś wykonywana byłaby nie dla zysku, ale z poczucia solidarności społecznej[21].

Za sprawą tego programu brytyjscy syndykaliści dowodzą przewagi w ich wizji idei komunistycznych nad ideą absolutnej wolności. Ta, interpretowana przez pryzmat jednostki, zostaje zatracona we władzy ogółu i „obowiązkowej solidarności". Ponadto szczegółowo kreślona koncepcja przyszłości pozbawia program Solidarity Federation anarchistycznej spontaniczności. O nieograniczonej wyobraźni jej uczestników świadczy zaś teoria zmian natury człowieka, z egoistycznej, nieekologicznej i nieświadomej – ukształtowanej w państwie kapitalistycznym, na solidarną, ekologiczną i świadomą swojej roli społecznej w nowej rzeczywistości.

---

[19] Associação Internacional dos Trabalhadores- Secção Portuguesa, *Declaração de Princípios*, http://www.freewebs.com/ait-sp/declaracaoprincipios.htm, odczyt z dn. 20.06.2010.

[20] Salwa, *Anarcho-syndykalizm*, „Rewolta" 1989, nr 3, s. 6–7.

[21] Solidarity Federation, *The economics of freedom. An anarcho-syndicalist alternative to capitalism*, Preston 2003, s. 15–38.

Inne organizacje anarchosyndykalistyczne dzielą cele na dalekosiężne i krótkoterminowe. Aktywiści z Rosji wśród tych pierwszych wymieniają: stworzenie wolnych gmin i ich związków aż do poziomu ogólnoświatowego, zorganizowanie stowarzyszeń producentów, przeniesienie na nie funkcji planowania i koordynacji produkcji, wywłaszczenie własności, zlikwidowanie państwa, pieniędzy i pracy najemnej. Celami bliskimi są dla nich: wywalczenie sześciogodzinnego dnia pracy, płatnych miesięcznych urlopów, prawa do pracy dla imigrantów, bezpłatnej nauki, opieki zdrowotnej itp.[22] Natomiast jeden z najstarszych związków z tradycją anarchosyndykalistyczną, hiszpańska Confederación Nacional del Trabajo, skupił się przede wszystkim na celach bieżących. Dąży m.in. do zmniejszenia liczby godzin pracy, 31 dni urlopu rocznie, obniżenia wieku emerytalnego do 55 lat. Takie zdobycze społeczne powinny być ukierunkowane na kontrolowanie przez pracowników przedsiębiorstw i samorządność klasy robotniczej[23].

ANARCHIZM INSUREKCYJNY

Łączenie insurekcyjnych (powstańczych) metod walki z anarchistycznym ideałem wolności absolutnej ma tradycję sięgającą XIX w. Anarchiści europejscy brali udział w powstaniach na terenie Hiszpanii, rosyjski arystokrata Michaił Bakunin czynnie wspomagał insurekcje europejskie, włoski anarchista Errico Malatesta był jednym z organizatorów powstań w swoim kraju. Dopiero jednak w drugiej połowie XX wieku idee insurekcyjne w anarchizmie zostały usystematyzowane, zarówno w publikacjach europejskich, jak i pozaeuropejskich. Jednym z tych, który w specyficzny sposób ujął problematykę zmian społecznych stanowiącą źródła anarchizmu insurekcyjnego, jako metody walki jest pochodzący z Włoch Alfredo M. Bonanno (ur. 1937). W myśl hasła „anarchizm to działanie", istotne dla rozwoju tego nurtu były zamieszki mające miejsce w okresie przemian społecznych w Grecji, Francji i innych krajach, w których upatrywano zalążków insurekcji antypaństwowych.

Zdaniem Bonanno żyjemy w epoce postindustrialnej, której cechą jest rozwój kapitału intelektualnego i technologii komputerowych. Pracownik nie jest już

[22] Конфедерация Революционных Анархо-Синдикалистов, op.cit.

[23] Confederación Nacional del Trabajo, *Plataforma reivindicativa*, http://archivo.cnt.es/Documentos/plataforma/plataforma.htm, odczyt z dn. 19.06.2010.

najważniejszym elementem, na którym opiera się kapitał. Ten nie musi dokonywać wielkich inwestycji, może unikać centrów przemysłowych, gdyż z jednego końca świata może zainicjować produkcję w drugim. Kapitał jest wreszcie w stanie tworzyć jakościowo lepsze życie, ale tylko dla uprzywilejowanej warstwy, która stanie się jeszcze bardziej wyalienowana niż w przeszłości. Stworzy to sytuację, w której uprzywilejowani będą równi wobec siebie i oddzieleni murem od innych, jak to ujął Bonanno, niczym rycerze krzyżaccy w średniowiecznym zamku. Uprzywilejowanych nazywa „włączonymi" do warstwy społecznej rozciągającej się nie tylko na kapitalistów, ale i kadry wyższej klasy średniej. Włączeni nie muszą jednak oddzielać się od „wyłączonych" systemem państwowych represji, kordonami policji i gettami. Wystarczy bowiem odciąć wyłączonych od komunikacji. Brak wspólnego języka będzie murem więziennym. Poza nim znajdą się wyłączeni posługujący się innym kodem językowym. Nie będą mieć potrzeb opartych na braku czegoś, ponieważ o istnieniu tego nie będą wiedzieć. Wyłączeni posługiwać się będą kodem, który pozwoli im zaspokoić podstawowe, drugorzędne potrzeby. Wraz z komunikacją w przyszłości zostaną odcięte koncepcje równości, człowieczeństwa i braterstwa. Włączeni nie będą czuć się podobni do wyłączonych na powyższych zasadach: „Tak samo, jak dziś traktuję mojego psa jako »innego«, ponieważ nie mówi do mnie, lecz szczeka. Oczywiście kocham mojego psa […], ale nie mogę wyobrazić sobie walki o równość ras: ludzkiej i psiej". Kody komunikacji włączonych i wyłączonych będą różne. Jeśli kapitał odetnie słowo, spowoduje utratę możliwości zmiany świata przy pomocy tradycyjnego komunikowania, które dostępne będzie tylko włączonym. Wyłączonym dostarczy zaś formy komunikowania oparte na obrazie i muzyce. Te zaś docierają do irracjonalnych uczuć ludzkich. Znaczenie racjonalności w rozwoju samoświadomości prowadzącej do ataku na wroga zmniejszy się znacząco. Coraz mniej ludzi będzie czytać anarchistyczne książki i oświadczenia, ponieważ nie będą one dla nich zrozumiałe. Ruch anarchistyczny powinien używać obrazów i dźwięku, aby zamieszki przerodziły się w insurekcję, której celem winno być nie tylko atakowanie „zamku krzyżackiego", ale i mechanizmu językowego odcinającego jednych od drugich. Niegdyś proletariat buntował się przeciwko kapitalistom z powodów materialnych. Dziś i w przyszłości anarchiści będą buntować się przeciwko włączonym w imię bezcelowości życia wyłączonych, posiadających dobra materialne, ale komunikujących się swoim językiem, różnym od języka włączonych. Zatem metody dotarcia do wyłączonych nie mogą opierać się na materialnych argumentach i dawnym języku propagandy. Powstańczy dyskurs wspomnianego wyżej Malatesty jest

już przestarzały. W wybuchających zamieszkach anarchiści muszą uczestniczyć jako organizacja nieformalna i elastyczna[24].

Definicja tego nurtu myśli opiera się na przekonaniu, że anarchizm to działanie i nauka działania. O sile powstania decyduje jego społeczny zasięg ponieważ państwo nie jest w stanie kontrolować całego obszaru funkcjonowania społeczeństwa. Organizacja anarchistyczna nie powinna mieć charakteru formalnego i syntetyzującego bunt społeczny, gdyż procesy związane z jej funkcjonowaniem prowadzą do jej zinstytucjonalizowania, a wówczas walczy ona nie o cele społeczne, ale o zachowanie siebie samej poprzez dostosowywanie się do własnych potrzeb, a nie strategicznego celu[25]. Staje się celem samym w sobie. Organizacja nieformalna to, co istotne w analizie jedności grupy i procesów decyzyjnych w organizacji, niewielka grupa towarzyszy dobrze znających się wzajemnie. Może ewentualnie tworzyć tymczasowe i nieformalne federacje do osiągnięcia konkretnego celu. Z tej pozycji insurekcjoniści krytycznie ocenili działalność niektórych nurtów polskiej opozycji lat osiemdziesiątych XX w., kiedy miały miejsce działania kompromisowe i korygujące charakter strajków[26].

Anarchizm insurekcyjny podkreśla znaczenie bliskości w stosunkach interpersonalnych w organizacji zredukowanej do minimum oraz priorytet walk o charakterze zamieszek i rolę powstań w procesie likwidacji państwa. W odróżnieniu od innych nurtów anarchizmu, insurekcjonizm stanowczo odrzuca oczekiwanie na rewolucję, bezcelowe trwanie tradycyjnych organizacji syntezy, czyli łączących zwolenników różnych nurtów anarchizmu, krytykowanie przez nie zastanej rzeczywistości i bierność w działaniu. Ponadto, w ujęciu Alfredo M. Bonanno, anarchizm jest specyficzną koncepcją człowieka oraz krytyki kierunku rozwoju świata. Anarchiści insurekcyjni nie sformułowali jednak sprecyzowanej wizji przyszłości. W tej warstwie ideologicznej mogą kierować się ku anarchokomunizmowi lub kreślić ogólne programy będące w istocie zaprzeczeniem systemów politycznych państw przełomu XX i XXI w.

---

[24] A.M. Bonanno, *Od zamieszek do insurekcji. Analiza kapitalizmu postindustrialnego z perspektywy anarchistycznej*, „Przegląd Anarchistyczny" 2009, nr 9, s. 191–208.

[25] J. Black, *Anarchizm i powstania a insurekcjonizm*, „Przegląd Anarchistyczny" 2009, nr 9, s. 209–221.

[26] *Poland: the role of Solidarnosc*, „Insurrection" 1988, nr 5, s. 38.

ANARCHOFEMINIZM

Ze względu na treść i zasięg propagowanych idei istotnym nurtem anarchizmu jest anarchofeminizm. Już w XIX w. idee związane z rolą kobiet w świecie stały się żywe w anarchizmie, głównie za sprawą działalności takich aktywistek, jak Louise Michel z Francji (1830–1905) czy pochodząca z rodziny litewskich Żydów, emigrantka do Stanów Zjednoczonych Emma Goldman (1869–1940), a następnie wielu organizacji feministycznych. Jednakże dopiero w drugiej połowie XX w. elementy myśli feministycznej wpłynęły na rozwój odrębnego nurtu w anarchizmie.

Anarchofeministki i anarchofeminiści uważają, że połączenie tych kierunków jest naturalne, zwłaszcza że wielu myślicieli anarchistycznych promowało ideę równości płci. Anarchofeminizm dąży bowiem do stworzenia wolnego społeczeństwa, pozbawionego systemu dominacji, w tym przypadku nie tylko państwowej, ale także dominacji mężczyzn nad kobietami. Anarchistki z Czech podzielają pogląd, że kobiety były pierwszymi ofiarami hierarchicznego społeczeństwa, cały zaś system edukacji i wychowania, oparty na autorytecie ojca, nauczyciela, szefa i Boga utrwalał przekonanie o konieczności istnienia hierarchii społecznej. Do rozważań nad wizją przyszłości anarchistki wprowadzają kategorię „feminizacji społeczeństwa" (*feminizaci společnosti*), czyli budowania alternatywy w oparciu o zasady współpracy i pomocy wzajemnej, samorządności i decentralizacji. W ich mniemaniu wartości te są przeciwne tym, które tworzą system oparty na zasadach patriarchatu. Ich celem jest zapobieganie odtwarzaniu patriarchalnej tradycji i hierarchii. Kluczem do wolności wszystkich jest równość oraz wyzwolenie kobiet i niedzielenie ludzi z uwagi na seksualność, ale ujmowanie ich przez pryzmat jednostkowości[27].

Idee anarchofeminizmu są elementem programów większości współczesnych struktur anarchistycznych. Anarchofeministyczne koncepcje walki i przyszłości zawierają się w programach innych nurtów.

[27] *Co to je anarchofeminismus?*, „Přímá Cesta" 2001, nr 1, s. 13.

EKOLOGICZNE NURTY ANARCHIZMU

Wątki ekologiczne są elementem programów i treści publicystycznych współczesnego ruchu anarchistycznego. Podniesienie kwestii ekologicznej do rangi jednego z priorytetów decyduje o wyodrębnieniu tzw. zielonego anarchizmu. Oskarża on władzę państwową i międzynarodowe korporacje o zniszczenie środowiska naturalnego. Jednak jako odrębny i autonomiczny nurt anarchizmu lub kierunek współczesnej myśli politycznej problematyka ekologiczna została zdefiniowana przede wszystkim w anarchoprymitywizmie i ekologii społecznej.

Anarchoprymitywizm jest myślą antycywilizacyjną, promującą konieczność przemiany życia ludzi, którzy mieliby funkcjonować w wolnych wspólnotach, cechujących się harmonią współistnienia z biosferą. Dąży do zniesienia wszelkich struktur władzy i przymusu oraz zastąpienia ich dobrowolnymi wspólnotami[28]. Bliskie temu nurtowi są koncepcje głoszone przez współczesnych trybalistów, nawołujących do powrotu do plemiennych form życia ludzkości, co uzasadniają twierdzeniem, że plemię jest jedyną historycznie rozpoznawalną trwałą formą bezpaństwowej organizacji społeczeństwa[29]. Jeszcze w latach dziewięćdziesiątych minionego wieku zwolenników tego nurtu zrzeszała brytyjska Primitivist Network, zaś w Polsce wydawane było pismo „Primitivus"[30]. Współczesny anarchoprymitywizm pozostaje pod wpływem m.in. amerykańskiego publicysty i działacza Johna Zerzana (ur. 1943) oraz działalności i antytechnologicznych tez Amerykanina o polskich korzeniach, Theodora Kaczynskiego (ur. 1942), znanego jako Unabomber, autora manifestu pt. *Społeczeństwo przemysłowe i jego przyszłość*[31].

Ekologia społeczna to kierunek zapoczątkowany przez amerykańskiego myśliciela Murraya Bookchina (1921–2006). W jednej ze swoich prac Bookchin pisał: „Po to, aby zrozumieć, w jaki sposób przeszłość wpływa na teraźniejszość, musimy pobieżnie przyjrzeć się podstawowym poglądom ekologii społecznej, które przenikają aktualną myśl ekologiczną. Mam na myśli założenie ekologii społecznej mówiące o tym, że wszystkie teorie panowania nad naturą wywodzą się z realnego panowania człowieka nad człowiekiem. […] W istocie panowanie

---

[28] *Wywiad z redaktorem pisma „Primitivus"*, „Inny Świat" 1998, nr 10, s 43. Por. P. Malendowicz, *Polski ruch anarchistyczny wobec współczesnych wyzwań politycznych*, Piła 2007, s. 129–132.

[29] J. Tomasiewicz, *Między faszyzmem a anarchizmem. Nowe idee dla nowej ery*, Pyskowice 2000, s. 123.

[30] *Wywiad z redaktorem pisma „Primitivus"*, op.cit., s. 43–45.

[31] T. Kaczynski, *Społeczeństwo przemysłowe i jego przyszłość. Manifest wojownika*, Mielec 2003.

człowieka nad człowiekiem przyczyniło się do powstania samej idei panowania nad naturą. […] I jak zobaczymy, póki nie wyeliminujemy panowania we wszystkich jego formach, nie stworzymy naprawdę racjonalnego, ekologicznego społeczeństwa"[32]. Określeniami, takimi jak „anarchizm albo unicestwienie" (*anarchism or annihilation*[33]) Bookchin zyskał sobie zwolenników wśród anarchistów europejskich i pozostał jednym z najchętniej tłumaczonych na języki europejskie myślicieli amerykańskich, którzy podjęli problematykę anarchizmu. Swoją teorię rozwinął także w kierunku pozytywnym i określił ją mianem wolnościowego municypalizmu[34].

INNE KONCEPCJE ANARCHIZMU

Współczesna myśl anarchistyczna czerpie również z koncepcji ideowych, których rozwój sygnalizowany był przed ponad stu laty, ale nigdy nie ukształtowały się jako odrębne doktryny polityczne. Przykładem tego są teorie, które można usystematyzować w ramach regionalistycznych, narodowych i etnicznych tendencji w anarchizmie. Ich podstawową cechą jest wybór grupy ideologicznego odniesienia, którą jest naród, grupa etniczna, wspólnota terytorialna lub plemię. Zwolennicy tego nurtu są jednak obiektem oskarżeń o nacjonalizm. Stoją także przed wyzwaniem dookreślenia pojęcia anarchizmu narodowego i rozstrzygnięcia dylematu, na ile jest ono oksymoronem. W historii miały miejsce jednak przykłady zaangażowania anarchistów w działalność ruchów narodowych, szczególnie narodowowyzwoleńczych. Taką aktywność podejmował w Europie Michaił Bakunin – w Słowianach upatrujący szansy na ziszczenie postulatu wolności od państwa, do idei nacjonalistycznych odwoływali się także anarchiści azjatyccy. Współczesny anarchizm regionalistyczny i narodowy rozwija się w zalążkowej formie w Europie, ale także poza kontynentem. Mianem anarcho-regionalistycznej określiła się współczesna polska grupa anarchistów z Litwy[35].

---

[32] M. Bookchin, *Przebudowa społeczeństwa*, Poznań 2009, s. 58–59.

[33] M. Bookchin, *Post-Scarcity Anarchism*, Montreal–Buffalo 1986, s. 62.

[34] Wolnościowy municypalizm to koncepcja współistnienia miast, interpretowanych jako zdecentralizowane i ekologiczne wspólnoty lokalne o nieaglomeracyjnym charakterze: M. Bookchin, *Przebudowa…*, op.cit., s. 177–198.

[35] A. Pacuk, A. Vile, *„W paszczu" Polish anarcho-regionalists from Vilno*, „Abolishing the Borders from Below" 2004, nr 18, s. 30.

We współczesnym anarchizmie istnieje również tendencja ku duchowej interpretacji buntu i realizacji idei wolności (*spiritual anarchism*). Jej źródła tkwią w kontestacji wartości cywilizacyjnych oraz dominujących instytucji religijnych. Jest to zatem forma internalizacji negatywnej, która polega na uznaniu wartości, które są przeciwne do powszechnie obowiązujących. W początkowym etapie rozwoju jej cechą jest też powstrzymanie się od ekspresji wierzeń i emocji w postaci sformalizowanej. Stanowi uwewnętrznione przeżywanie buntu i wolności, czego nie łączy ani z koncepcjami tworzenia ruchu politycznego, ani rozwoju myśli politycznej. Tendencja ta jest odpowiedzią na konsumpcjonizm doby globalizacji.

Inna koncepcja, określana mianem postanarchizmu, nawiązuje do zdefiniowania wzajemnych wpływów anarchizmu i poststrukturalizmu. Ma zatem wymiar filozoficzny i praktyczny. Pojęcie władzy poststrukturaliści interpretują m.in. jako rozproszone, bezpodmiotowe i niehierarchiczne[36]. Zatem, jak twierdzi Todd May, prekursor postanarchizmu, „skoro władza znajduje się wszędzie, potrzeba politycznej refleksji i krytyki również istnieje wszędzie. Nie tylko na poziome państwa czy ekonomii, ale również na poziomie seksualności, rasy, psychologii, nauczania, itd."[37]. Praktykę postanarchizmu stanowić miałaby zatem działalność takich ruchów, jak: No Border, Peoples' Global Action, zapatyści[38]. W tym przypadku ruch anarchistyczny, czy szerzej antyautorytarny, rozwijał się niezależnie od teorii filozoficznych. Obszar jego aktywności stał się realną odpowiedzią na dywersyfikację pól oddziaływania władzy politycznej i gospodarczej.

* * *

W europejskim ruchu anarchistycznym dominowały dwa nurty ideowe: anarchokomunizm i anarchosyndykalizm. Struktury organizacyjne ruchu w swoich deklaracjach i programach zwykle wprost nawiązywały do idei najstarszych nurtów myśli bezpaństwowej (np. manifestem ideowym współczesnych włoskich anarchistów jest program sformułowany przez Errico Malatestę w 1919 roku). Z reguły także krajowe federacje, które nie opowiadały się za konkretnym

[36] Z. Melosik, *Postmodernistyczne kontrowersje wokół edukacji*, Toruń–Poznań 1995, s. 52.
[37] T. May, R. DeWitt, *Anarchizm poststrukturalistyczny*, [w:] *Postanarchizm*, Mielec 2006, s. 24.
[38] J. Adams, *Postanarchizm w pigułce*, [w:] *Postanarchizm*, Mielec 2006, s. 4.

nurtem myślowym, zrzeszały anarchokomunistów i anarchosyndykalistów. Treści ideowe tych nurtów opierały się na koncepcjach sformułowanych blisko 150 lat temu. Dotyczy to zarówno wizji przyszłości, jak i metod walki. Dla części propagatorów tych nurtów podstawową grupą odniesienia jest proletariat, a miejscem walki fabryka. Wynika to z niezrozumienia przemian w strukturze społecznej i niedostrzegania innych grup zawodowych. Także koncepcje człowieka i świata były wzorowane na niegdysiejszych opisach teoretycznych, choć krytyka przemian politycznych i gospodarczych w wybranych aspektach została dostosowana do wymogów ery globalizacji. Tę epigońską myśl utrwalała prasa i wydawnictwa anarchistyczne, które żywo interesowały się historią tego kierunku myśli politycznej. Dla roli tych nurtów anarchizmu jest istotne, że ich dominacja łączy się z nieuznawaniem i niemal całkowitym wyeliminowaniem z ruchu libertarianizmu (anarchokapitalizmu), przeciwnego ideom socjalnym i wspólnotowym.

Anarchizm insurekcyjny nawiązuje do praktyki powstań organizowanych w XIX w. Odrzuca jednak dawne założenia taktyczne prowadzonej walki. Stwarza nowe podstawy teoretyczne obejmujące zagadnienia organizacji ruchu i taktyki prowadzonych działań. Szczególnie istotne są również prognozy dotyczące kierunku rozwoju społeczeństwa sformułowane przez Alfredo M. Bonanno. Aktywność insurekcjonistów, z wyjątkiem niewielkich grup i redakcji, nie przejawia się w zorganizowanym ruchu jego zwolenników, gdyż taktyka realizowana przez nich zakłada niesformalizowanie działań i ich spontaniczność.

Anarchofeminizm jest nurtem, który akcentuje kwestie równości płci w anarchizmie poprzez zwrócenie uwagi na jednostkowość, a nie seksualność kobiet i mężczyzn. Problematyka ta, choć mająca źródła w deklaracjach i aktywności anarchistycznej sięgającej XIX w., sto lat później została usystematyzowana w odrębny nurt i podlega nieprzerwanej ewolucji poprzez feministyczne analizy w zakresie obyczajowości, ewolucji wartości humanistycznych i współczesnego uprzedmiotowienia człowieka.

Również podjęcie kwestii ekologicznej przez anarchistów nie jest zjawiskiem nowym. Interpretowanie problematyki przetrwania natury i ludzi w powiązaniu z koncepcjami prymitywizmu i likwidacji systemu dominacji pozwala jednak na wyodrębnienie kolejnych nurtów anarchizmu. Ich rozwój jest przykładem współczesnych wpływów amerykańskiej myśli politycznej w Europie, a zarazem hermetyczności ruchu anarchistycznego. Anarchoprymitywizm i ekologia społeczna powodują zainteresowanie anarchistów, o czym świadczą liczne tłumaczenia dzieł oraz treść publicystyki anarchistycznej. Jednak poza nielicz-

nymi wyjątkami, ich myśl nie stała się podstawą teoretyczną zwartych struktur organizacyjnych. Trwałego wpływu na rozwój myśli anarchistycznej nie wywarły pozaeuropejskie koncepcje transhumanizmu i anarchotranshumanismu, które w wykorzystaniu osiągnięć technologicznych upatrują istotę rozwoju człowieka. Z drugiej strony zainteresowanie anarchistów powoduje antyautorytarna myśl amerykańskiego profesora lingwistyki Noama Chomskyego (ur. 1928). Jednak wpływ jego teorii krytycznych odczytywać należy w szerszym kontekście protestu antyamerykańskiego w Europie.

Kształtowanie się pozostałych koncepcji nawiązujących do anarchizmu jest odpowiedzią na procesy globalizacyjne, zarówno w sferze politycznej i gospodarczej, jak i kulturowej. Globalizacja łączy się ściśle z antyglobalizacją, procesy unifikacyjne powodują zróżnicowanie, łączenie wpływa na dzielenie, masowość wiąże się z rozwojem jednostkowości, przeciwieństwem materializmu jest duchowość, a rozproszenie władzy powoduje dywersyfikację pól aktywności ruchów antyautorytarnych. W tym tkwią źródła rozwoju grup o charakterze narodowym i regionalnym, duchowej kontestacji oraz akcyjnych ruchów problemowych.

Współczesny anarchizm europejski znajduje się w fazie przemian, których celem jest udzielenie odpowiedzi na wyzwania procesów globalizacyjnych. Wiara w wyłonienie się w przyszłości dobroci człowieka, została uzupełniona o postulat jego aktywności i zaangażowania w życie społeczne. Wizja ta nie przekonuje jednak grup ideologicznego odniesienia, przegrywając z koncepcją człowieka konsumpcyjnego. Ponadto walka ruchu przeciwko „niewidzialnej" władzy państwowej i korporacyjnej cechuje się nieskutecznością. Z perspektywy anarchistycznej kategoria władzy zyskuje nową treść, co wiąże się z jej rozproszeniem i funkcjonowaniem jej mechanizmów. Choć ideały rewolucji skierowanej przeciwko władzy nadal są żywe, niemożność jej zidentyfikowania w połączeniu z konsumpcjonizmem społecznym powoduje ucieczkę uczestników ruchu w kierunku aktywności wspólnotowej i autonomicznej, walki werbalnej i udziału w spontanicznych zamieszkach będących wyrazem społecznych frustracji. Praktyczna aktywność ruchu jest też przykładem odwlekania celów ostatecznych i skupienia się na zadaniach bieżących.

Choć o obliczu współczesnego anarchizmu decydują struktury organizacyjne, które kultywują ideały sformułowane w przeszłości, to ich organy propagandowe podejmują również problematykę zmian globalizacyjnych. Jednak z uwagi na rozproszenie władzy i różnorodność obszarów buntu, aktywność ruchu anarchistycznego staje się tylko jednym z elementów społecznego protestu

antyautorytarnego. Sprawia to, że ruch anarchistyczny stanął przed wyzwaniem ograniczenia wpływów przeszłości i otwarcia się na przyszłość. Wiąże się to z dylematem dotyczącym efektywności dotarcia do grup odniesienia w celu propagowania anarchistycznych celów i określenia swojej tożsamości widzianej z perspektywy odbiorców idei anarchizmu.

ATHENÆUM
Polskie Studia Politologiczne

ISSN 1505-2192 **vol. 41/2014** www.athenaeum.umk.pl

AUGUSTYN WRÓBLEWSKI – PREKURSOR LEWACKIEGO ANARCHIZMU

*Waldemar Potkański**

ABSTRACT: Augustyn Wróblewski was the author of the nowadays forgotten idealistic syndicalistic conception, which could be put in the wide comprehended leftish and revolutionary trend. At the turn of the nineteenth and twentieth century he got interested in the socialist direction in the course of his studies in Petersburg and Riga, where he met Russian activists of the Russian Narodnaya Volya propagating messianic terrorism. This direction was propagated by Wróblewski in the course of his so-called second proletariat affiliation. Subsequently he went away to start further studies in the Western Europa and occupied oneself with chemistry and after his return he became a lecturer at the Jagiellonian University in Cracow. Forming his own thoughts, he referred to the Russian anarchism and French anarchistic syndicalism. Despite apathy, which became prevalent after the suppression of revolution in 1905, he propagated ideas calling for the opposition to invasive rule and winning freedom in a stateless society among Polish inhabited in Galicia and indirectly in the Polish Kingdom. He declined legal and parliamentary methods replacing them with radical and anarchistic demands of common liberation in classless society professing its own and authentic „above religious religion of humanity". That is why Wróblewski paid a great attention to the ethical aspect of preparations for the upcoming revolution. He desired to rebuild the lasting social economic order in a mystical. A new newspaper was designed for this, entitled „Working Affair" and being published in Cracow in years 1912–1913. However, this idea did not manage to gain common recognition in the course of the great world war and at the juncture of the revival of Polish statehood.

* Katedra Badań nad Konfliktem i Pokojem, Uniwersytet Szczeciński.

Na przełomie XIX i XX w. wśród ludzi postulujących dokonanie rewolucyjnych zmian byli nie tylko szeregowi członkowie lewicowych ugrupowań, utożsamiani z proletariatem fabrycznym, ale także teoretycy i myśliciele wywodzący się z rodzimej inteligencji, której majątek w istocie niewiele się różnił od tego, co mieli robotnicy[1]. Ci wykluczeni z dobrodziejstw klasy ziemiańskiej i burżuazyjnej byli z nią w konflikcie obyczajowym, dążyli do przeobrażenia zastanej rzeczywistości i doprowadzenia do rewolucji rozumianej na ogół jako szlachetne przewartościowanie stosunków społecznych – w utylitarnym rozumieniu – dla dobra większości[2].

Wśród licznego grona polskich propagatorów idei lewicowych i na wskroś rewolucyjnych, ocierających się także o radykalny kierunek terrorystyczny, na szczególne wyróżnienie zasługuje Augustyn Wróblewski, który aktywnie rozpowszechniał swoje koncepcje na terenie Królestwa Polskiego i Galicji przed 1914 r. Pragnąc przybliżyć jego rozważania poświęcone idei rewolucyjnej zastosuję metodę porównawczą, wykorzystywaną w badaniach politologicznych, do analizy terroryzmu. Podstawowym materiałem badawczym pozostają prace samego Augustyna Wróblewskiego wydawane w omawianym okresie w formie samodzielnych publikacji oraz artykuły prasowe zamieszczane na łamach redagowanego przezeń krakowskiego periodyku „Sprawa Robotnicza", wydawanego w latach 1912–1913[3]. Dodatkowo wykorzystano w artykule opracowania współczesne omawiające, na ogół w sposób pośredni, jego dorobek twórczy w nawiązaniu bardziej do genezy polskiego anarchizmu sprzed wieku, spod pióra: Hermana Rappaporta, Michała Śliwy, Jacka Salwińskiego, Wincentego Kołodzieja, Daniela Grinberga i Radosława Antonowa[4].

---

[1] Utworzono nawet specjalną formułę semantyczną i mówiono o tzw. proletariacie umysłowym lub proletariacie stanu średniego. Używał tej figury literackiej m.in. B. Prus w swoich *Kronikach tygodniowych* – por. B. Prus, *Kroniki*, t. IV, opr. Z. Szweykowski, Warszawa 1955, s. 385.

[2] Na aspekt ten zwraca uwagę: L. Hass, *Pokolenia inteligencji Królestwa Polskiego*, „Przegląd Historyczny" 1974, t. LXV, z. 2, s. 299–300.

[3] Na wyróżnienie zasługują prace napisane przez A. Wróblewskiego: *Listopadówka, 29 listopada*, Kraków 1911; *Czerwona religia*, Paryż 1911; *Manifest człowieczeństwa*, Kraków 1912 oraz wydane współcześnie wznowienie jego publikacji pod wspólnym tytułem: *Anarchista z rozpaczy*, wybór pism, wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył R. Antonów, Kraków 2011.

[4] Por. H. Rappaport, *Anarchizm i anarchiści na ziemiach polskich do 1914 roku*, „Z pola walki" 1981, r. XXIV, nr 3–4 (95–96); M. Śliwa, *Syndykalizm i anarchizm Augustyna Wróblewskiego*, [w:] *Prace ekonomiczno-społeczne* IV, red. J. Jasieński, Kraków 1985; idem, *Ludzie i idee socjalistyczne w Polsce*, Kraków 1989; idem, *Polska myśl polityczna w I połowie XX wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993; J. Salwiński, *Krakowscy anarchosyndykaliści Augustyna Wróblewskiego (przed pierwszą wojną światową)*, „Studia Historyczne" 1991, r. XXXIV, z. 2 (133); W. Kołodziej, *Anarchizm i anarchiści*

Augustyn Wróblewski, urodził się w 1866 r. w Wilnie, w rodzinie szlacheckiej. W latach osiemdziesiątych XIX w., studiując między innymi w Petersburgu i Rydze, zbliżył się do formacji lewicowych skupiających Rosjan, a także Polaków. Jak zauważył Ludwik Krzywicki, dobrze zorientowany w sprawach socjalizmu i panujących wtedy stosunkach z działaczami rosyjskimi: „Rosjanie z zasady byli terrorystami. I niektórzy Polacy przybywający z Rosji wykazywali w tym kierunku duże chęci i dziwili się niepomiernie, że spotykają w Warszawie taki silny opór przeciwko tego rodzaju hasłom"[5]. Wzorem była działalność terrorystyczna podjęta na terenie Cesarstwa Rosyjskiego przez grupę Narodnej Woli, starającej się doprowadzić do kapitulacji caratu. Polscy wyznawcy idei lewicowych (w okresie działalności „Wielkiego Proletariatu") starali się naśladować rosyjskich sojuszników w walce z zaborczym systemem[6]. Na początku lat osiemdziesiątych ruch ten został już praktycznie rozbity przez carski aparat policyjny, nadal jednak twórczo oddziaływał na socjalistów, również w Europie Środkowej oraz Zachodniej[7]. Wróblewski w trakcie swoich studiów na Politechnice Ryskiej współpracował aktywnie z Michałem Zielińskim i Ignacym Mościckim w ramach koła związanego z tzw. II Proletariatem. Już wtedy głosił (w ramach tej grupy) idee anarchistyczne[8]. Wspomniani po powrocie do kraju uaktywnili swoją praktyczną działalność, planując dokonanie szeregu aktów o charakterze terrorystycznym. Odwołując się do tez zapożyczonych od Michaiła Bakunina, który pozostał dla nich ideowym guru, postanowili zastosować praktyczny terroryzm do walki z carskim systemem. Kierunek ten, w ich mniemaniu, pozwalał znosić wszelkie bariery przed rozwijającym się żywiołowo ruchem socjalistycznym oraz zgładzić „chmary" rosyjskich dygnitarzy rządzących na terenie Królestwa Polskiego. Stąd zapadła ostatecznie decyzja o wyprodukowaniu bomby i jej wysadzeniu podczas

w Rosji i Królestwie Polskim, Toruń 1992; idem, *Anarchizm. (Źródła, jego twórcy, metody walki)*, Toruń 2009; D. Grinberg, *Z dziejów polskiego anarchizmu*, Zielona Góra 1997; R. Antonów, *Pod czarnym sztandarem. Anarchizm w Polsce po 1980 roku*, Wrocław 2004.

[5] Cyt. za: L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. II, Warszawa 1958, s. 23.

[6] Por. *Ogólne zasady programu i działalności organizacyjnej Komitetu Centralnego Socjalno-Rewolucyjnej Partii „Proletariat"*, „Walka Klas", Genewa, IX 1884, nr 5, s. 19–21 oraz [w:] *Polskie programy socjalistyczne 1878–1918*, zebrał i opatrzył komentarzem F. Tych, Warszawa 1975, s. 207–214. Tezę programowego podporządkowania polskich proletariatczyków rosyjskiej Narodnej Woli uwypukla w swojej pracy: A. Nowak, *Jak rozbić Rosyjskie Imperium? Idee polskiej polityki wschodniej (1733–1921)*, Kraków 1999, s. 318.

[7] L. Baumgarten, *Marzyciele i carobójcy*, Warszawa 1960, s. 311 i n.; J. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, t. 5: *Terroryści*, red. F. Nowiński, Warszawa 2000, s. 157 i n.

[8] Z. Łukawski, *Polacy w rosyjskim ruchu socjaldemokratycznym w latach 1883–1893*, Kraków 1970, s. 92–95, 103–104.

jakiejś oficjalnej uroczystości w prawosławnej cerkwi przy ulicy Miodowej 12 w Warszawie w niedzielę 4 września 1892 r. Zamach okazał się jednak nieudany, a główny zamachowiec – Michał Zieliński (urzędnik kolejowy obdarzony nader „fanatycznym usposobieniem") – zginął po zażyciu ampułki z trucizną, nie chcąc wpaść w ręce carskiej policji[9].

Wróblewski z obawy przed represjami carskimi udał się na emigrację na zachód Europy, a konkretnie do Niemiec i Szwajcarii, gdzie poświęcił się działalności naukowej. Dokończył studia chemiczne oraz zyskał stopień doktora. Już po upadku rewolucji 1905 r. zasłynął jako doktor, wykładowca chemii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie (po obronie docentury i dopuszczeniu do wykładu habilitacyjnego w 1901 r.), a także zyskał rozgłos na emigracji (zwłaszcza we Francji oraz w Rosji). Przebyta przez niego choroba psychiczna przejściowo zahamowała jego karierę naukową i działalność społeczną. Uaktywnił się ponownie dopiero po 1907 r.[10] Podobnie jak inni polscy aktywiści w ruchu socjalistycznym czerpał z wzorców zapożyczonych z rosyjskiego anarchizmu oraz francuskiego anarchosyndykalizmu[11]. A czynił to na przełomie pierwszej i drugiej dekady XX w., w okresie wzmożonej represji władz carskich po stłumieniu

[9] Cyt. za: I. Mościcki, *Autobiografia*, „Niepodległość" 1979, t. XII, Nowy Jork–Londyn, s. 93. Bomba z ładunkiem nitrogliceryny i zapalnikiem została sporządzona przez I. Mościckiego (który jako zdekonspirowany ratował się ucieczką za granicę), zaś M. Zieliński ubrał ją na siebie i sam miał się wraz nią oraz „chmarą" dygnitarzy carskich wysadzić w cerkwi. Wśród nich mieli się znajdować: generał-gubernator J. Hurko, kurator warszawskiego okręgu szkolnego A. Apuchtin i warszawski policmajster gen. N. Brok. Prawdopodobnie zapalnik źle zadziałał i zaczął się wydzielać z niego kwas oraz opary dymu. Ta niezaplanowana reakcja spowodowała dotkliwe oparzenia zamachowca, ale co gorsza zaalarmowała stojących wokół Rosjan. Dlatego wspomniany zażył truciznę (cyjanek potasu) nie osiągając powodzenia w zaplanowanej akcji. Na skutek prowadzonego śledztwa (przesłuchano ponad 200 osób) w ręce policji wpadł jego współpracownik i wykonawca bomby Bartłomiej Bańkiewicz (a poza nim aresztowano dodatkowo jeszcze 22 osoby), natomiast jej projektant I. Mościcki zdołał bezpiecznie wyjechać za granicę. Por. ibidem, s. 98–102; Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Prokurator Warszawskiej Izby Sądowej, sygn. 2061–2064; L. Kulczycki, *Geschichte der russischen Revolution*, t. III, Gotha 1914, s. 313–315; L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. II, s. 298–299; G. Herczyńska, *Zamach w warszawskiej cerkwi w roku 1892*, „Dzieje Najnowsze" 1984, r. XVI, z. 3–4, s. 3–21; R. Górski, *Polscy zamachowcy – droga do wolności*, Kraków 2008, s. 141–150; S. Wiech, *Społeczeństwo Królestwa Polskiego w oczach carskiej policji politycznej (1866–1896)*, Kielce 2010, s. 170.

[10] J. Salwiński, op.cit., s. 249–250; R. Antonów, *Wstęp*, [w:] A. Wróblewski, *Anarchista z rozpaczy*, op.cit., s. X–XVII.

[11] Ten ostatni kierunek wyrósł na fali niezadowolenia proletariatu, co do stosowanej przez partie socjalistyczne taktyki walki, która nie przynosiła zauważalnych efektów poprawy ich bytu materialnego. Dlatego postanowiono wysunąć na pierwszy plan walki kwestie ekonomiczne. Po dokonaniu przewrotu zamierzano zlikwidować powiązania państwowe i ustanowić samorządne i skonfederowane grupy zawodowe mające zarządzać majątkiem wspólnym w ramach zakładów pracy. O nowa-

wystąpień rewolucyjnych i wolnościowych w Królestwie Polskim, gdy starano się złamać ducha polskich poddanych zamieszkujących w całym Cesarstwie Rosyjskim. Wbrew postępującej w polskim społeczeństwie apatii po przegranym zrywie rewolucyjnym wzywał do przeciwstawienia się rządowi oraz do świadomej walki z zaborczym i pozbawionym wolności systemem tyranii[12]. W swoich koncepcjach nawiązywał zwłaszcza do rosyjskich twórców myśli anarchistycznej – Lwa Tołstoja i Piotra Kropotkina[13]. Poza tym pozostawał pod dużym wpływem bardziej mu współczesnych anarchosyndykalistów: Francuza Georgesa Sorela, Niemca Raphaela Friedeberga i Austriaka Rudolfa Grossmanna. W gronie jego rówieśników, z którym prowadził ożywioną korespondencję, był także Polak – Jan Hempel, mieszkający wtedy w Paryżu i będący wyrazicielem francuskiej odmiany anarchosyndykalizmu[14]. Poza wpływami ideologicznymi niepoślednią rolę u Wróblewskiego odgrywała jego psychika. Był niezwykle impulsywny i w opinii Michała Śliwy zdawał się „niezrównoważony psychicznie"[15].

torskim kierunku w ramach socjalizmu – zob. M. Mazowiecki [L. Kulczycki], *Nowy kierunek w socjalizmie europejskim*, Lwów 1905.

[12] M. Śliwa, *Polska myśl polityczna w I połowie XX wieku*, op.cit., s. 36.

[13] Tołstoj był twórcą tzw. chrześcijańskiego anarchizmu etycznego, twierdził że zło (przez które rozumiał również państwo i władzę) należy bojkotować i zwyciężać dobrem, odrzucał zarazem ortodoksów anarchistycznych jako ateistów i rewolucjonistów. Por. R. Hare, *Portraits of Russian personalities between reform and revolution*, London 1975, s. 196 i n.; С.Н. Канев, *Революция и анархизм. Из истории борьбы революционных демократов и большевиков против анархизма (1840–1917 гг.)*, Москва 1987, s. 178–191; A. Walicki, *Zarys myśli rosyjskiej. Od oświecenia do renesansu religijno-filozoficznego*, Kraków 2005, s. 500–518.

Tymczasem Kropotkin myślał o połączeniu absolutu anarchistycznej wolności z komunistycznymi założeniami ekonomicznymi dążącymi do wspólnej własności środków produkcji i konsumpcji (i tym samym zniesienia własności prywatnej). Kropotkin, krytykując powszechnie obowiązujące teorie filozoficzne oparte na szacunku dla instytucji państwa i Kościoła, wierzył że w ludziach tkwi „instynkt społeczny mas", który stanie się głównym czynnikiem rozwoju moralnego społeczeństw. Dlatego w opinii tego systematyka myśli anarchistycznej nie walka, ale wzajemna pomoc pomiędzy ludźmi, wbrew dotychczasowym podziałom klasowym, miała gwarantować powszechny ład. Nawiązując do myśli pioniera kierunku Williama Godwina, twierdził że rozwój technologiczny zniesie potrzebę ciężkiej pracy fizycznej, pozwalając na swobodny rozwój ludzkości. P. Kropotkin, *La Conquête du Pain*, Paris 1892; M. Nettlau, *Der Anarhismus von Proudhon zu Kropotkin*, Berlin 1927; *Der Anarchismus. Dokumente der Weltrevolution Walter-Verlag*, opracowanie ze wstępem E. Oberländer, Zürich 1972, s. 235–245; С.Н. Канев, *Революция и анархизм*…, op.cit., s. 199–216; A. Walicki, *Zarys myśli rosyjskiej*…, op.cit., s. 423–432; P. Avrich, *Anarchist Portrats*, Princeton 1988, s. 63.

[14] B. Drobner, *Bezustanna walka. Wspomnienia 1883–1918*, t. 1, Warszawa 1962, s. 308; M. Śliwa, *Ludzie i idee socjalistyczne w Polsce*, op.cit., s. 70; R. Chwedoruk, *Oryginalność syndykalizmu polskiego*, [w:] *Lewica polska*, t. I: *Koncepcje i ludzie*, red. E. Krasucki, T. Sikorski, A. Wątor, Wrocław 2012, s. 162–163.

[15] Cyt. za: M. Śliwa, *Bolesław Drobner. Szkic o działalności politycznej*, Warszawa 1988, s. 52.

Wróblewski dostrzegał w ruchu socjalistycznym dwa typowe nurty: dominujący – oparty na działalności silnych partii parlamentarnych dążących do stworzenia socjalizmu państwowego oraz anarchistyczny – mający odmienną wizję i cele działania. Ten pierwszy dominował na zachodzie Europy w państwach, gdzie obowiązywały podstawowe założenia systemu demokratycznego, a ich wyrazicielem były legalnie działające partie socjaldemokratyczne odwołujące się do linii zapoczątkowanej przez działaczy Międzynarodowego Kongresu Robotniczego w Paryżu w 1889 r., a później II Międzynarodówki[16]. Tymczasem drugi nurt uaktywnił się w państwach pozbawionych tych fundamentalnych założeń politologicznych – tj. w kręgu środkowej i wschodniej części kontynentu zyskując dodatkowo swoich wiernych wyrazicieli także i w zachodniej części Europy[17]. Opowiadając się za tym drugim, Wróblewski programowo odrzucał metody parlamentarne, uznające za podstawę ludzkiej egzystencji struktury państwowe[18]. Ocenę tę pogłębiała obserwacja austriackiej Rady Państwa mającej swoją siedzibę w Wiedniu, gdzie nabrzmiewały narodowe i klasowe antagonizmy oraz toczono wielogodzinne, błahe – z punktu widzenia obywatela – dysputy o naturze proceduralnej. Zatracano tym samym ważkie argumenty na rzecz

[16] II Międzynarodówka do momentu wybuchu I wojny światowej pełniła rolę transparentnej platformy do przenoszenia koncepcji socjalistycznych wyrażanych w umiarkowanej formie ekspresji, lansując partykularne interesy narodowe ważne w rywalizacji polityczno-gospodarczej na kontynencie przed 1914 r.

[17] Pod koniec XIX w. dojrzewające powoli idee anarchistyczne zaczęły przynosić swoje „owoce". Nie tylko na terenie Cesarstwa Rosyjskiego, ale także w krajach Europy Zachodniej doszło do serii zamachów na osoby uosabiające władzę państwową. Można tu między innymi wymienić udane zamachy na Prezydenta Francji Marie Sadi Carnota (1894 r.), premiera Hiszpanii Antonio Canovasa del Castilla (1897 r.), cesarzową austriacką i żonę Franciszka Józefa I Elżbietę (1898 r.) oraz króla Włoch Humberta I (1900 r.). Nie spotkały się one z masowym poparciem społecznym, wręcz przeciwnie – zostały źle przyjęte i skrytykowane. Jednocześnie pokazały siłę oddziaływania zamachu politycznego, który mógł być połączony z walką klasową i rewolucyjną. Gdy na przełomie XIX i XX w. w liberalnych centrach dużych aglomeracji miejskich, z Londynem i Paryżem na czele, przebywali licznie emigranci i programowi anarchiści (na ogół rodem z centralnej i wschodniej Europy), lansujący koncepcje terrorystyczne, pojawiły się głosy, aby ograniczyć swobodę ich działań. Ekstremizm grup anarchistycznych spotkał się ze wspólną akcją międzynarodowych gremiów rządzących, które starały się wypracować metody zapobiegania i zwalczania tego niebezpiecznego procederu, jednak nie odniesiono na tym polu jakiś spektakularnych sukcesów. C. Sifakis, *Encyklopedia zamachów*, Warszawa–Kraków 1994, s. 35–36, 55, 92; P. Knepper, *The other invisible hand. Jews and anarchists in London before the First World War*, „Jewish History" wrzesień 2008, vol. 22, no. 3, s. 295–315; G. Shaya, *How to make an anarchist – terrorist. An essay on the political imaginary in fin-de-siècle France*, „Journal of Social History" 2010, vol. 44, nr 2, s. 521–543.

[18] A. Wróblewski, *Dlaczego jestem socjalistą?*, [w:] *Listopadówka. 29 listopada*, Kraków 1911, s. 49 i n. oraz [w:] A. Wróblewski, *Anarchista z rozpaczy*, op.cit., s. 11–13.

przemian mogących się dokonać w drodze postępowych i ewolucyjnych zmian[19]. Tylko nieskrępowana wolność jednostek powiązanych samorządowymi związkami, w ramach komunistycznego społeczeństwa, gwarantowała, w jego opinii, powszechne i faktyczne wyzwolenie ludzkości. Programowo zwalczał przy tym: własność prywatną, państwo, militaryzm i klerykalizm. Propagując etykę opartą na powszechnych prawach przyrody dowodził, iż moralne jest doskonalenie własnego jednostkowego życia oraz dbanie zarazem o rozwój ludzkości jako gatunku. Nie sprzyjały temu narzucone instytucjonalne formy państwowe, stąd wartość idei anarchizmu i postulatów swobody jednostek[20]. Partie socjalistyczne, w ocenie Wróblewskiego, nie są wolne od licznych wad, a ich programy wykazują braki, niespójna pozostaje również taktyka w działaniu. Ale zarazem „cały charakter tego ruchu, cały sens walki, jaką prowadzą partie socjalistyczne w obronie wydziedziczonych, biednych, pokrzywdzonych – jest nad wyraz szlachetnym"[21]. Dalej dodaje: „Powiadają, że taktyka socjalistów jest brutalna. Tak, ale dlaczegoż miałaby być inną? Wiemy z doświadczenia życiowego i z badań nad psychologią społeczną, że ludzie skrzywdzeni, zdeptani w nieszczęściu, tylko z nadzwyczajnym trudem mogą się z niego wydobyć […]. Brutalna walka, siła organizacji wyzyskiwanych, pognębionych przemawia wyraźniej, niż cichy płacz i uniżona skarga – jest bardziej zrozumiałą i działa skuteczniej […]. Radykalny socjalizm, rewolucjonizm, anarchizm. Oprzeć się aż tam, gdzie będzie się czuł zupełnie swobodnym i niezależnym, panem samego siebie"[22].

Wróblewski, propagując walkę z dotychczasową władzą z zastosowaniem radykalnych metod zaczerpniętych z arsenału koncepcji terrorystycznej, jednocześnie krytykował na łamach redagowanej przez siebie „Sprawy Robotniczej" PPS oraz bratnią jej galicyjską PPSD (Galicji i Śląska), przy okazji omówienia publikacji wydanej przez tę partię w 1906 r. Obarczał wspomniane partie nawiązujące do socjaldemokratycznego nurtu w ruchu lewicowym, za deprawacje propagowanych idei w trakcie walk rewolucyjnych w 1905 r. oraz za dyletanctwo w podejściu do koncepcji syndykalizmu robotniczego i za obronę separatystycznego doktrynerstwa partyjnego[23]. Ostatni masowy rewolucyjny zryw zakończył się niekwestionowaną katastrofą występujących w obronie

[19] B. Drobner, op.cit., s. 303.

[20] A. Wróblewski, *O stosunku moralności do nauk przyrodniczych*, [w:] *Księga pamiątkowa IX Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich*, Kraków 1911, s. 112.

[21] Cyt. za: A. Wróblewski, *Dlaczego jestem socjalistą?*, op.cit., s. 49.

[22] Ibidem, s. 50–52.

[23] M. Śliwa, *Ludzie i idee socjalistyczne w Polsce*, op.cit., s. 72–73.

postępowych i szczytnych praw proletariatu walczących z carskim systemem władztwa, ale także z klasowymi wrogami – tj. z burżuazją i ziemiaństwem. Wróblewski wychodził z założenia, iż należało bronić i ostrzegać robotników przed uwodzeniem ich przez pospolitych bandytów, podszywających się pod miano ideowych anarchistów. Mało tego, w jego opinii, bandytyzm podszywał się nie tylko pod anarchizm, ale co gorsza przede wszystkim pod samą PPS, która nieopatrznie ułatwiła pospolitym bandytom (zdemoralizowanym osobom należącym pierwotnie do partyjnych bojówek) założone maski „rewolucjonisty". Tak zatracono proletariacką ideowość i upartyjniono walkę, którą dodatkowo przegrano na zasadniczym froncie rewolucji. A przecież: „jednym z głównych zadań anarchizmu naukowego – jest kształcenie charakterów i dbałość o kształtowanie wewnętrzne psychiki robotnika na modłę ustroju komunistycznego"[24].

Wróblewski wyrażając poglądy antyklerykalne był zarazem orędownikiem naukowego podejścia do religii. Pragnął w ateistycznym uniesieniu połączyć wiarę i wiedzę, które się w jego opinii nawzajem przenikały tworząc nową jakość motywującą człowieka do działania i stawiania nowych programowych wyzwań. Wychodził z założenia, że: „religia opiera się na wierze, a nawet bywa identyfikowana z wiarą i jako taka przeciwstawiana wiedzy. Z tego punktu widzenia jest ona pewnością wewnętrzną, pewną kategorią wewnętrznego uczuciowego życia człowieka i tylko przejawia się na zewnątrz w postaci wyobrażeń i aktów woli". Ale zarazem wiara jest jednym ze źródeł poznania, będącym uczuciowym ujęciem prawdy, nie uzasadnionej rozumowo, ale tkwiącej jako „pewnik w całej naszej istocie, a przeważnie w sferze uczucia"[25]. Ta konstrukcja myślowa miała służyć uzasadnieniu naukowego mistycyzmu rozwojowego i rewolucyjnego, który miał doprowadzić do „nowej reformacji" i powstania samorodnej oraz autentycznej „Religii Nadwyznaniowej Ludzkości". Miała ona pozostawać w zgodzie z wiedzą i zarazem doprowadzić do pojednania i zbratania różnych obywateli dawnej i współczesnej Rzeczpospolitej i to nie tylko przedstawicieli różnych stanów i warstw społecznych, ale także nacji – m.in. Żydów i Rusinów. Pojednani i zbratani we wspólnej wierze winni podążać: „po szlaku szybkiego, rewolucyjnego odrodzenia się ku wolności i równości". Odrzucając tradycyjną religię, Wróblewski nawoływał zarazem – przez zapowiedzianą reformację – do stworzenia na ziemi idealistycznego „Królestwa Bożego" wolnych obywateli. Postulował przy tym rozdział Kościoła od państwa oraz powierzenia wychowania

[24] Cyt. za: *Anarchizm a bandytyzm*, „Sprawa Robotnicza" 23.03.1912, nr 5, s. 4.
[25] Cyt. za: A. Wróblewski, *Czerwona religia*, Paryż 1911, s. 17–18.

oraz kształcenia dzieci instytucjom gminnym i publicznym[26]. Ideolog zwracał uwagę na aspekt kulturowy i medialny w dziele przewartościowania koncepcji religijnych i światopoglądowych „nowego społeczeństwa". W sposób nowatorski wskazywał, odwołując się do działań z okresu reformacji w Kościele katolickim, iż zbędne jest odgórne pozbywanie się religijnych symboli i dzieł sztuki ze ścian dotychczasowych świątyń. Co więcej uważał że: „kinematograficzne lub teatralne misteria w nowym stylu są bardzo wskazane" i postulował potrzebę „nowej katechizacji"[27]. Tak rewolucja kulturowa miała nową świadomość społeczną co dziś brzmi banalnie, ale sto lat temu była to pionierska idea wizjonera wierzącego w postulat powszechnej wolności.

Pochłaniały go nie tylko teorie rewolucyjne mające w niedalekiej przyszłości zbawić ludzkość, ale także zajmowały go sprawy socjalne. Także na tym polu starał się być użyteczny społecznie i podejmował kwestię „kobiet upadłych" – czyli rozważał na bazie literatury światowej, jak rozwiązać problem prostytucji na ziemiach polskich (zdecydowanie przeciwstawiając się wszelkim pomysłom legalizacji tego procederu). Prostytucja była powiązana w jego ocenie z upadkiem moralności oraz faktycznej „podmiotowości" kobiet ulegających negatywnym wpływom cywilizacji wielkomiejskiej[28]. W tym kontekście postulował: „zniesienie reglamentacji prostytucji. Urządzenie bezpłatnych ambulatoriów dla chorób wenerycznych przy wszystkich szpitalach. Nauczanie we wszystkich szkołach o sprawie seksualnej i o szkodliwości rozpusty. Równouprawnienie obywatelskie dzieci nieślubnych i uznanie wolnych małżeństw"[29]. Zdecydowanie protestował

---

[26] Ibidem, s. 64 i n.; A. Wróblewski, *Czerwoni Bracia Polscy*, [w:] idem, *Manifest człowieczeństwa*, Kraków 1912, s. 19; idem, *Porywy w dal kierunkową. 13 października*, Kraków 1911, s. 43–49. Nie przeszkadzało to Wróblewskiemu w odwoływaniu się do podstaw chrześcijaństwa, gdy np. w okresie Wielkanocy 1912 r. nawiązywał do motywu religijnego związanego z wyrokiem nad Jezusem, wskazując zarazem kierunek reprezentowany przez siebie – zob. *Prawdą jest nasza droga*, „Sprawa Robotnicza" 13.04.1912, nr 7, s. 1; A. Chwalba, *Sacrum i rewolucja. Socjaliści polscy wobec praktyk i symboli religijnych (1870–1918)*, Kraków 2007, s. 135 i n. Nie było to czymś wyjątkowym i osobliwym w odwołaniu się do idei rewolucyjnych zmian i programu wyrastającego z religijnego nurtu – por. rozważania socjologiczne na ten temat: E.A. Tiryakian, *Od Durkheima do Managui. Rewolucje jako odrodzenie religijne*, [w:] *Socjologia lektury*, red. P. Sztompka, M. Kucia, Kraków 2009, s. 665–678.

[27] Cyt. za: A. Wróblewski, *Świątynie Religii Nadwyznaniowej*, [w:] idem, *Manifest człowieczeństwa*, Kraków 1912, s. 40–41.

[28] Zob. idem, *O prostytucji i handlu kobietami*, Warszawa 1909. Publikacja ta była pokłosiem referatu *O prostytucji* przygotowanego przez A. Wróblewskiego i wygłoszonego na Zgromadzeniu Ludowym w Krakowie 27 października 1907 r.

[29] Cyt. za: A. Wróblewski, *Ruch robotniczy socjalno-rewolucyjny. Szkic projektu programu*, [w:] A. Wróblewski, *Anarchista z rozpaczy*, op.cit., s. 23.

przeciw wszelkiej krzywdzie, wyzyskowi jednych ludzi przez drugich (w wymiarze ekonomicznym i politycznym), a także w warstwie ideowej (gdy rządzący, manipulując poddanymi, wmawiają im „normalność" zastanych stosunków społecznych i gospodarczych). Jedynym panaceum na ten stan było uświadomienie mas ludzkich i pokierowanie nimi w celu utworzenia wolnego społeczeństwa komunistycznego, w którym nie będzie już władzy państwowej, czyli siły sprawczej – ukazanej powyżej – „krzywdy"[30]. Gwałcenie praw indywidualnych powodowało poza tym uczucie nienawiści i potrzebę dokonania zemsty, która popychała pokrzywdzonych (proletariuszy) do czynów mających skrajną formę terrorystyczną[31].

Z ruchem zainicjowanym przez Wróblewskiego związany był Bolesław Drobner, który wiosną 1905 r., przebywając na emigracji w Zurychu jako student, założył szkołę samokształceniową dla kandydatów na ewentualnych przyszłych rewolucjonistów. Była ona przeznaczona dla polskich studentów kształcących się w Szwajcarii. Przybysz z Krakowa zainicjował – pod niewinną nazwą „Chemia Dnia Codziennego" – kursy mające zapoznać zainteresowanych z technologią wytwarzania materiałów wybuchowych[32]. Drobner osiadł następnie w Krakowie, gdzie założył legalnie działające laboratorium chemiczne (przy ulicy Zgody, a następnie przy placu Szczepańskim), w którym wytwarzano różne substancje, na ogół i oficjalnie, na potrzeby wyższych uczelni technicznych działających w mieście. Do tego dochodziła jednak „uboczna" działalność, mianowicie w laboratorium konstruowano bomby wykorzystywane w różnych zamachach terrorystycznych na terenie Królestwa, już po odpływie fali rewolucyjnej z lat 1905–1907. Właśnie po 1908 r. Drobner zaczął sympatyzować ze wspomnianą już grupą anarchosyndykalistyczną (lansującą koncepcję zawiązania syndykatów mających współpracować w ramach dobrowolnej federacji, które z czasem miały doprowadzić do bezpaństwowego i bezklasowego ustroju komunistycznego) utworzoną u boku Augusta Wróblewskiego poznanego za pośrednictwem krakowskiego oddziału wiedeńskiego Towarzystwa Etycznego, któremu przewodził profesor

[30] Problematyce tej poświecił osobną rozprawę: A. Wróblewski, *Krzywda. Szkic psychologiczny*, Kraków 1913.

[31] Ibidem, s. 13.

[32] B. Drobner, idąc z duchem czasów (a właściwie chwili – rewolucji), postanowił już w 1904 r. (co kontynuował do 1907 r.) w ramach cyklu wykładów: „Chemia Życia Codziennego" uczyć swoich słuchaczy, jak bez specjalistycznego sprzętu skonstruować… bombę, inaczej mówiąc – „pocisk rozrywający" domowego wyrobu. Por. Wzmianka w londyńskim „Dzienniku Polskim" 6.02.1957 – cyt. za: B. Drobner, op.cit., s. 207; idem, *Wspominki*…, op.cit., Kraków 1965, s. 156–157.

Uniwersytetu Jagiellońskiego Odo Bujwid. Władze austriackie bagatelizowały doniesienia Rosjan w tej sprawie, jednak różne nici konspiracyjnych zależności wiodły właśnie do laboratorium chemicznego w Krakowie, które prowadził wraz z żoną Lubą Hirszowicz[33]. 29 listopada 1909 r. przeprowadzono nawet skrupulatną rewizję pod kierunkiem sądowego znawcy Ludwika Sippla w domu pod numerem 6 przy ulicy Szlak w Krakowie, jednak żadnych kompromitujących Drobnera niebezpiecznych materiałów wybuchowych nie odnaleziono oraz nie potwierdziły się doniesienia o rzekomych kontaktach doktora z obywatelem francuskim, który miał współpracować z nim przy produkcji niebezpiecznych materiałów wybuchowych przed zamachami na carskich oficjeli: Nikołaja N. Kaznakowa i Lwa K. Uthofa, dokonanymi na terenie Królestwa Polskiego[34].

Tymczasem Wróblewski nie ustawał w swoich wysiłkach, także po upadku rewolucji 1905 r., i choć nie uczestniczył osobiście w tworzeniu materiałów wybuchowych niezbędnych do prowadzenia faktycznej walki z przedstawicielami władz zaborczych i burżuazji, to ideowo dążył do obudzenia proletariatu i skierowania go do walki o rewolucję socjalną. Analizując przegrane wystąpienie proletariackie z 1905 r. wskazywał, iż w Królestwie Polskim i samym Cesarstwie Rosyjskim rewolucja była przeprowadzona w sposób chaotyczny w oparciu o stare metody, które nie przystawały do wymogów ,,nowych czasów". Bezmyślne,,nieliczenie się z niczem, systemem «lepiej zginąć niż żyć w niewoli», z rozdrobnieniem sił opozycyjnych na wrogie sobie partie, bez przygotowania przewrotu w życiu wewnętrznym, w charakterach i w duszy społecznej"[35]. W ujęciu Wróblewskiego kluczem do zwycięstwa w kolejnej potencjalnej rewolucji nie była bynajmniej doskonała taktyka, lecz idealistycznie rozumiana odnowa

[33] Zob. B. Drobner, op.cit., s. 213; M. Śliwa, *Bolesław Drobner*…, op.cit., s. 51–53; Nota ambasadora rosyjskiego, hr. Lwa Urusowa, do msz, hr. A. von Aehrenthala, w Wiedniu w sprawie zamachów terrorystycznych przeciwko generałom rosyjskim w Królestwie Polskim, Wiedeń 26 XI 1909 r., [w:] *Galicyjska działalność wojskowa Piłsudskiego 1906–1914. Dokumenty*, opr. S. Arski, J. Chudek, Warszawa 1967, s. 470–471.

[34] Protokół przesłuchania dr. B. Drobnera przez policję w Krakowie w związku z podejrzeniami o przygotowanie materiałów wybuchowych w jego laboratorium, z 30 XI 1909 r., Kraków, [w:] *Galicyjska działalność wojskowa Piłsudskiego*…, op.cit., s. 472–473; Pismo Dyrekcji Policji Krakowskiej do C. k. Prezydium Namiestnictwa we Lwowie, L. 2394/pr., z 2 XII 1909 r., Kraków, Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: APKr.), Dyrekcja Policji Krakowskiej (dalej: DPKr.), sygn. 614, k. 17–18.

[35] A. Wróblewski, *Wstęp do teorii rewolucji*, [w:] idem, *Listopadówka. 29 listopada*, Kraków 1911, s. 86.

etyczna liderów mających dokonać się niebawem przemian[36]. Odnowa moralna i idealistyczne dążenia miały zastąpić źle pojmowany militaryzm, który prowadził do wypaczenia czystej pierwotnie koncepcji czynu rewolucyjnego[37].

Jak widać wyznawany przez niego anarchizm miał wyraźny wymiar etyczny. W sposób mistyczny pragnął przebudować panujący dotąd układ społeczno-gospodarczy, odwołując się do argumentów moralnych[38]. Służyć temu miała między innymi nowa gazeta „Sprawa Robotnicza"[39]. Na jej łamach starał się radykalizować nastroje społeczne warstw upośledzonych przez system gospodarczy (z dominującą rolą własności prywatnej i związanego z tym wyzysku) oraz przez narzucone normy państwowe i religijne. Celem było „wyzwolenie ludzkości", ale nie za sprawą „obłudy parlamentarnej", kas oszczędnościowych czy kooperatyw gospodarczych (legalnych metod podejmowanych przez partie socjaldemokratyczne), lecz w rewolucyjnym zrywie samych robotników, chcących żyć w idealnym, nowym społeczeństwie bezklasowym, odrzucającym militaryzm i własność prywatną[40]. Na szpaltach tego periodyku, z bólem donoszono, jak: „w turmach rosyjskich tysiące bohaterów rewolucji podlega najstraszniejszym znęcaniom się oprawców – naczelników więzień. Setki katorżan, zdanych na niełaskę katów, umiera pod batami lub w przyspieszonym tempie chorób"[41]. Wskazywał programowo na ideę „komunistycznego socjalizmu", gdzie zatraceniu ulegną wszelkie naleciałości i „sztuczne" normy religijne, polityczne i tradycyjne, a wolni oraz świadomi ludzie podejmą w drodze rewolucji nowy model

---

[36] Jak wskazywał w publikacji z 1911 r.: „w czasie rewolucji 1905 widziałem złą konstrukcję i napominałem. Mówili «Choć z nami w najgorętszy rozgwar walki!» Odpowiadałem: «Teraz nie. Sympatyzuję i kulturalnie dopomagam, bo idea wielka i rzecz wielka, ale dopiero gdy wy przegracie, bo tą drogę przegrać musicie, wtedy ja (moja idea) przyjdę wprost, aby zwyciężyć»". Cyt. za: idem, *Porywy w dal kierunkową…*, op.cit., s. 58.

[37] „Obecną dążność wyłącznie militarną uważam za ostatnią konsekwencję fałszywego pochodu upadłej już rewolucji. Są to ostatnie wysokie nuty, finał, zamknięcie minionej Tragedii". Ibidem.

[38] M. Śliwa, *Syndykalizm i anarchizm Augustyna Wróblewskiego*, [w:] *Prace ekonomiczno-społeczne* IV, op.cit., s. 40; idem, *Ludzie i idee socjalistyczne w Polsce*, op.cit., s. 81.

[39] „Sprawa Robotnicza" redagowana przez A. Wróblewskiego była wydawana w Krakowie w latach 1912–1913. Ukazało się w tym czasie 11 numerów tego pisma.

[40] A. Wróblewski nawoływał płomiennymi słowami: „Raz w swem życiu pomyślcie o krzywdzącem upośledzeniu, ucisku moralnym i ciemnocie – słowem o wszystkiem, co was poniża i spycha do rzędu jucznych niewolników", cyt. za: St. Ł, *Robotnik do robotników!*, „Sprawa Robotnicza" 24.02.1912, nr 1, s. 1–2.

[41] I dalej: „To pastwienie się czarnosecinnych urzędników nie ma granic. Te orgie caratu ucichną dopiero wówczas, gdyż zbłąkany i osłabły Duch Rewolucji trafi w Rosji na jedyną otwartą i zwycięską drogę… Droga ta nie przez czwartą Dumę prowadzi…". Cyt. za: ibidem, s. 4.

społeczno-gospodarczy przeciwstawny kapitalizmowi oraz socjalistycznym inteligentom i doktrynerom[42]. Tymczasem „wzorcowym", nowym kierunkiem, wspieranym przez grupę skupioną wokół Wróblewskiego, pozostawał syndykalizm, mający oddolnie zespolić robotników w walce o lepszą przyszłość w zderzeniu z bezwzględnymi prawami kapitalizmu[43]. Syndykalizm mający nie tylko scementować działania robotników w obrębie związków zawodowych (a nie partii politycznych uwikłanych w parlamentarne układy z ugrupowaniami burżuazyjnymi i liberalnymi), mających być wyrazicielem woli proletariatu, ale także – zgodnie z poglądami Georgesa Sorela – podejmować gwałt – terroryzm praktyczny, co stało w sprzeczności z ideologią ówczesnych socjaldemokracji działających na podstawie legalnej drogi parlamentarnej. Odpowiednio uświadomieni i zorganizowani robotnicy, jako twórcza mniejszość, mogli dokonać rewolucyjnych przeobrażeń istotnych dla ogółu (większości) społeczeństwa. Tym samym proponował odrzucenie drogi demokratycznej i wskazywał na rolę skrajnie lewackiej mniejszości, która, stosując świadomy terror, dokonuje w skali światowej rewolucyjnych zmian[44]. W kwietniu 1913 r. redaktor naczelny „Sprawy Robotniczej", ganiąc taktykę galicyjskiej PPSD, odnotował jednak z nieskrywanym uznaniem, że: „Kiełkują ziarna syndykalizmu rewolucyjnego i zdrowe ziarna bezpaństwowego ruchu społecznego"[45].

Pismo nawołujące do odnowy idei wolności i piętnujące inteligenckie rozumienie socjalizmu nie znajdowało jednak zbyt wielu sympatyków. Hasła kierowane do robotników nie przemawiały do ich, były odbierane jako niejasne frazesy

---

[42] Por. *Odezwa programowa*, „Sprawa Robotnicza", 23.03.1912, nr 5, s. 1–2; A. Wróblewski, *Ruch robotniczy socjalno-rewolucyjny. Szkic projektu programu*, [w:] idem, *Anarchista z rozpaczy*, op.cit., s. 20–21.

[43] Polemika z poglądami socjaldemokratów galicyjskich spod sztandaru „Naprzodu" na temat syndykalizmu – A. Mł. i A. Wr. [A. Wróblewski], *Światopogląd syndykalistyczny*, „Sprawa Robotnicza", 13.04.1912, nr 7, s. 4. W piśmie nawiązywano do syndykalistycznego kierunku propagowanego na łamach pism wydawanych w Niemczech: lipskiego „Der Anarchist", berlińskiego „Der freie Arbeiter" i „Der Pionier" oraz hamburskiego „Der Kampf".

[44] Idee te nie doczekały się praktycznego rozwinięcia w rzeczywistości społecznej, ale odegrały ważną rolę w okresie rozwoju dyktatury bolszewickiej po 1917 r. i na początkach włoskiego faszyzmu po 1919 r. Por. G. Sorel, *Réflexions sur la violence*, Paris 1908 oraz M. Waldenberg, *Prekursorzy Nowej Lewicy*, s. 129–131; R. Rocker, *Anarchism and anarcho-syndicalism*, London 1988, s. 29; R. Bäcker, *Totalitaryzm: geneza, istota, upadek*, Toruń 1992, s. 20–21; R. Górski, *Anarchizm ery przemysłowej*, [w:] *Anarchosyndykalizm. Strajki. Powstania. Rewolucje. 1892–1990*, red. R. Górski, Poznań–Kraków 2006, s. 7 i n.

[45] *Ruch syndykalistyczny i anarchistyczny u nas*, „Sprawa Robotnicza", kwiecień 1913, nr 10, s. 1 oraz APKr., DPKr. 464, k. 9.

inteligenckich gnostyków, oderwane od realiów życia proletariackiego. Niewielu garnęło się do tego kierunku, ufając bardziej uznanym partiom socjalistycznym. Bywało, że kolejne numery „Sprawy Robotniczej" sprzedawano z wielkim trudem i w niewielkiej liczbie egzemplarzy, nawet w większych miastach galicyjskich, takich jak Przemyśl[46].

W końcu Augustyn Wróblewski został okrzyknięty w mieszczańskim Krakowie – i to przez lokalną socjaldemokrację spod znaku „Naprzodu" – „anarchistą", za co był przejściowo zatrzymany. W jego mieszkaniu przeprowadzono aż dwudniową rewizję (23 i 24 marca 1912 r.), a prokuratura skonfiskowała cały nakład numeru 7 „Sprawy Robotniczej". Socjaldemokratom z „Naprzodu" wtórowali redaktorzy z „Głosu Narodu", co niezwykle rzadko miało miejsce w wymiarze galicyjskim. Ci ostatni określili Wróblewskiego mianem osoby chorej umysłowo i będącej apostołem propagandy anarchistycznej. Ta prasowa nagonka spowodowała, że policja coraz częściej ingerowała w działalność polityczną krakowskiej grupy redagującej „Sprawę Robotniczą". Jednak kilka kolejnych procesów z lat 1912–1913 zakończyło się uniewinnieniem Wróblewskiego, który przesiedział w więzieniu łącznie siedem tygodni[47].

Wróblewski w osobistym wyznaniu z dumą przyznawał się do tak zwanego czystego anarchizmu etycznego, popieranego również przez grono szacownych myślicieli i naukowców, począwszy od Lwa Tołstoja i Piotra Kropotkina, a kończąc na przedstawicielach nauki w zachodniej Europie, z „silnym" ośrodkiem w Genewie. Dodawał: „Do nas należy zwycięstwo. Jestem anarchistą i każdy, kto chce być wolnym wewnątrz, w duchu, i kto chce swem życiem wykuwać wolność społeczną dla wszystkich – niech zostanie anarchistą, niech połączy się z nami!"[48] Odwołując się do polskiej tradycji romantycznej z XIX w. dowodził, analizując powstania narodowe, iż nowa Polska „będzie moralną – albo jej wcale nie będzie".

---

[46] S. Łańcucki, *Wspomnienia*, Warszawa 1957, s. 124–126. Autor tych wspomnień zetknął się z anarchistami indywidualistami i anarchistami komunistami w Paryżu, uchodzącym za mekkę wyrazicieli skrajnych idei lewicowych i rewolucyjnych. Jednak jego mentalność „robotnika-niewolnika", jak sam stwierdził, nie przystawała do fanaberii inteligenckich „sekciarzy oderwanych od walk klasowych proletariatu", cyt. za: ibidem, s. 127–131.

[47] Ideolog o niewątpliwie neurotycznym usposobieniu z trudem znosił szykany władz austriackich oraz okres spędzony w areszcie. Wróblewski dysponował zaświadczeniem lekarskim, w którym wskazano iż cierpi na tę dolegliwość. Pismo C. k. Prokuratura Państwowa do Dyrekcji Policji w Krakowie, 12 IV 1912 r., Kraków, APKr., DPKr. 464, k. 19; „Naprzód", 20.12.1912, nr 291; *Subwencjonowany anarchista*, „Głos Narodu", 31.03.1912, nr 74, s. 1; B. Drobner, op.cit., s. 304–309; J. Salwiński, op.cit., s. 251–255.

[48] Cyt. za: dr A. Wróblewski, *Jestem anarchistą*, „Sprawa Robotnicza", 15.04.1912, nr 6, s. 1.

I nie miał tu na myśli tradycyjnego państwa z historycznie skonfliktowanymi stanami, ale wolną wspólnotę podejmującą wyzwania zaczerpnięte z idei anarchizmu[49]. Znamienny pozostaje komentarz napisany z pozycji grupy zwolenników doktora będący odpowiedzią na prowokację wobec A. Wróblewskiego przygotowaną przez socjaldemokratyczny „Naprzód" (w numerze z 24.03.1912) i zamieszczony w „Sprawie Robotniczej": „Życie tow. Wrób. jest jednem pasmem poświęcenia się dla sprawy robotniczej, dla tych, którzy najwięcej cierpią. Propaguje pogardę dla wszelkiego oportunizmu. Chce widzieć olbrzymów ducha, a nie karłów, wnikających do żłóbka zniżaniem się, wyrzekaniem się swych idei dla pieniędzy. Życie jego to praca dla mas proletariackich, to targanie swych sił dla świętej sprawy robotniczej. Ma śmiałość głosić szczytne idee i cierpi od wszystkich, bezdomny, a mógł opływać w dostatek, a mógł zająć stanowisko w dzisiejszym świecie, lecz nie chce więzić swej wolności w łańcuchach, bo chce żyć wolno – swobodnie, a nie grzęznąć w błocie zgnilizny"[50].

Wróblewski dystansował się wobec anarchizmu indywidualnego, godzącego w przedstawicieli wrogiej klasy, a zarazem propagującego stosowanie przemocy i wyzwalającego poczucie elitarności oraz egoizmu wśród zamachowców. Bliższy był mu anarchizm komunistyczny, połączony z anarchosyndykalizmem oznaczający działalność związków robotniczych i ugrupowań mających zamieszkać w wolnych gminach. Odrzucając terroryzm fizyczny i militarne zaangażowanie robotników, odwoływał się do nowożytnej tradycji Braci Polskich z epoki szlacheckiej, łamiących konwenanse i normy obowiązujące w XVI-wiecznej Rzeczypospolitej, tworzących jednocześnie swoistą wspólnotę ponadstanową, opartą na tolerancji oraz wzajemnym szacunku różnych osób[51]. Zamknięty w więzieniu krakowskim w sierpniu 1912 r. pisał, pomimo egzystencjalnych przeciwności, pełen wiary i nadziei odwołując się do koncepcji wolności wskazywał niczym apostoł,,nowej dobrej nowiny" zauroczony twórczą ideą człowieczeństwa: „uwierzcie w człowieka" oraz „ukochajcie człowieka w sobie i innych ponad wszystko"[52].

Grupa skupiona wokół Augustyna Wróblewskiego broniła, co warto odnotować, Jana Machajskiego, który przebywał wcześniej w Galicji, z której został wydalony i to staraniem uznanej oraz parlamentarnej PPSD działającej w pań-

[49] Cyt. za: idem, *Nasze powstania*, [w:] idem, *Listopadówka. 29 listopada*, Kraków 1911, s. 6.

[50] Cyt. za: J. Wiktor, *Nieuczciwy „Naprzód"*, „Sprawa Robotnicza", 15.04.1912, nr 6, s. 3.

[51] Dr A. Wróblewski, *Jestem anarchistą…*, op.cit., s. 1; M. Śliwa, *Ludzie i idee socjalistyczne w Polsce*, s. 79–80.

[52] Cyt. za: A. Wróblewski, *Manifest człowieczeństwa*, Kraków 1912, s. 9.

stwie austriackim[53]. Ten urodzony w Busku w guberni kieleckiej Polak podczas przymusowego pobytu na zesłaniu w Wilujsku opracował swoją oryginalną teorię rewolucyjną i anarchistyczną, mającą wielu wyznawców wśród poddanych cara rosyjskiego. To, co ujęło skupionych w redakcji „Sprawy Robotniczej", to stosunek Machajskiego do roli parlamentu, a właściwie krytyka tej formy „pozornej" demokratyzacji życia społecznego. Dodatkowo stanowczo postulował, aby nie wierzyć inteligencji, która w jego mniemaniu wskazywała robotnikom mylne drogowskazy w walce o postęp i wyzwolenie proletariatu. Adresował swe koncepcje rewolucyjne także do najbiedniejszych warstw ludności chłopskiej, co miało, w ujęciu rosyjskim, głęboką i trwałą tradycję dotyczącą działalności rosyjskiej Narodnej Woli. Wyidealizowani chłopi mieli ponieść sztandar przemian oraz przeobrazić układ społeczny i polityczny we wschodnim imperium, bez względu na podziały narodowe i religijne[54].

Wiele łączyło Wróblewskiego z Machajskim. Obaj nie mogli się wyrzec koncepcji rewolucji i walki terrorystycznej podejmowanej przez robotników w imię wywalczenia wolności dla ludu[55]. Inspirowani koncepcją marksizmu, odbierali swoją ideową powinność wobec ludzkości jako „gnozę światopoglądową", zbliżoną do tej, która towarzyszyła religijnej sekcie manichejczyków w pierwszych wiekach naszej ery, na pograniczu judaizmu i chrześcijaństwa. Była więc to wiara w nieomylność i czystość wyznawanej idei, która precyzyjnie i bez niedomówień określała potrzeby społeczne i sposób dokonania zmian społecznych mających nadejść w najbliższym czasie, w czym czynny udział miały brać masy proletariackie. Na wyróżnienie zasługuje również ascetyczne podejście obu ideologów do potrzeb życiowych oraz ich mistyczna wiara w możliwość zbawienia ludzkości i to tu – na ziemi[56].

---

[53] D. Grinberg, *Z dziejów polskiego anarchizmu*, Zielona Góra 1997, s. 5.

[54] Szerzej o J.W. Machajskim i jego oryginalnej teorii rewolucji: J. Salwiński, *Robotnik umysłowy – czyli Jana Wacława Machajskiego „prawdziwie robotnicza rewolucja"*„Z pola walki" 1988, r. XXXI, nr 1 (121), s. 3–22; M.S. Shatz, *Jan Waclaw Machajski. A Radical Critic of the Russian Intelligentsia and Socialism*, Boston 1989; L. Dubel, *Zapomniany prorok rewolucji. Szkic o Janie Wacławie Machajskim*, Lublin 2009.

[55] O Machajskim napisano: „Nazywano go szpiclem, prowokatorem, a wreszcie teoretykiem bandytyzmu, i nawet doszło do tego, że ostrzegano zarząd sanatorium, w którem przebywał, że może zagrabić kasę sanatorium […]. Jan Machajski jest człowiekiem szlachetnego, prawego charakteru, człowiekiem czystych, bezinteresownych ideałów […]. Ale za cóż ściągnął na siebie tak wielki gniew? Za to, że potępił metodę parlamentarną walki socjalistycznej i … zyskiwał sympatię i posłuch u towarzyszy robotników", cyt. za: *Machajski i Machajowcy*, „Sprawa Robotnicza", 15.04.1912, nr 6, s. 4.

[56] O gnozie politycznej powiązanej z marksizmem i późniejszym leninizmem pisał R. Bäcker, wskazując na typowe cechy tego zjawiska, m.in. takie jak: nadinterpretacja historii, moralność wyni-

Zaprezentowane tu idee zderzyły się z realizmem oczekiwań, nawet entuzjastów koncepcji rewolucyjnej. Pokolenie to zawiodło się, a pokładane przez nie nadzieje na radykalne przewartościowanie rzeczywistości społeczno-ekonomicznej nie zdały egzaminu po upadku fali rewolucyjnej. Poczucie to pogłębiło się jeszcze w epoce kontrrewolucji i postępującego rządowego terroru wymierzonego w robotników i stojących za nimi ideologów. Wyimaginowana „społeczność aniołów", jak to ujął Ludwik Hass, nie zdołała powstać i nie zastąpiła dotychczasowego podziału klasowego i wzajemnych antagonizmów typowych dla epoki kapitalizmu z początku XX w.[57] Wróblewski w trakcie pobytu w Paryżu, w 1913 r., przeszedł załamanie nerwowe i trafił do szpitala, gdzie urywają się po nim wszelkie ślady i niebawem prawdopodobnie w osamotnieniu umiera jako nieznany nikomu emigrant z odległego kraju. Doktor z Krakowa nie utrwalił się w zbiorowej pamięci rodaków. Polacy na ogół nie oczekiwali w okresie burzliwych przemian ogarniających Europę na początku XX w. powszechnej rewolucji i wyzwolenia klasowego, lecz odzyskania własnej państwowości oraz możliwości egzystencji opartej na tradycyjnych wzorach, stroniąc od radykalnych idei kojarzonych z rewolucją rosyjską.

kającą z doktryny, status wyznawcy odwołującego się do samokrytyki, jednostronna ocena człowieka ze względu na jego udział w zbawieniu, wyróżnienie bohaterów i mas rewolucyjnych oraz dualizm rejonów mających być zbawionymi lub skazanymi na zagładę. Zob. R. Bäcker, op.cit., s. 67–70.

[57] Cyt. za: L. Hass, op.cit., s. 311.

ATHENÆUM
Polskie Studia Politologiczne

ISSN 1505-2192 **vol. 41/2014** www.athenaeum.umk.pl

NARÓD I NACJONALIZM ROSYJSKI W DOKTRYNIE EURAZJATYZMU ALEKSANDRA DUGINA

*Krzysztof Karczewski**

ABSTRACT: In this article the author analyse the ideas of Russian nation and Russian nationalism in the Eurasian doctrine of Alexander Dugin and tries to situate the Eurasian nationalism among other nationalist doctrines, basing on classifications of Russian nationalism. The author concludes that this theorist propagates a vision of the Russian nation as a imperial, geopolitical and civilisational community, composed of Slavic and Turanian ethnic groups, cultures and religions, cemented by one civilization, an imperial idea, an eschatological, universal mission, affirming a superiority of the spiritual and geopolitical issues over the biological (blood, race). Therefore this is a type of so-called statocratic (state) nationalism, but with many features of a type of cultural nationalism. This nationalism can also be classified into group of nationalisms known as "empire-savers".

Doktryna eurazjatycka aleksandra Dugina stanowi doktrynę niezwykle intrygującą i budzącą kontrowersje. Stykają się w niej ze sobą różnorodne koncepcje pochodzenia rodzimego, tj. rosyjskiego, jak i przejęte od źródeł zagranicznych, będąc niemalże postmodernistyczną mieszanką wielu idei. Rdzeniem eurazjatyzmu niniejszego myśliciela – zwanego też zresztą przez niego samego „neoeurazjatyzmem" – są fundamentalne koncepcje klasycznego eurazjatyzmu

* Instytut Nauk Politycznych, Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie.

rosyjskiego okresu międzywojennego, reprezentowanego m.in. przez Nikołaja Trubieckoja, Nikołaja Aleksiejewa, Piotra Suwczyńskiego, czy Lwa Karsawina. Do tychże koncepcji A. Dugin dodaje idee zaczerpnięte z dorobku ideowego europejskiej radykalnej prawicy (m.in. tradycjonalizm integralny[1], niemiecka rewolucja konserwatywna[2], europejska Nowa Prawica[3]), jak i radykalnej lewicy (m.in. Nowa Lewica[4], sytuacjonizm[5]), przy czym interpretuje je tak, by zgodne były z kluczową ideą eurazjatyzmu – afirmacją Rosji jako tzw. Eurazji, tj. odrębnej cywilizacji położonej na ogromnej przestrzeni lądowej położonej między Europą a Azją (stąd pojęcie „Eurazja"), a która to cywilizacja powstała z przemieszania etniczno-kulturowych żywiołów wschodnioeuropejskich (słowiańskich) oraz azjatyckich (tzw. turańskich, czyli m.in. mongolskich, tureckich, ałtajskich, ugrofińskich)[6].

Wśród wielu idei składających się na doktrynę eurazjatycką A. Dugina warto niezmiernie przyjrzeć się jego wizji narodu rosyjskiego i nacjonalizmu rosyjskiego, co uczynimy w niniejszym artykule, przy czym wszystkie monografie i artykuły A. Dugina dostępne są w internecie (www.artco.ru), co sprzyja ich dostępności dla masowych odbiorców.

---

[1] Tradycjonalizm integralny – doktryna i ruch w pierwszej połowy XX w., które afirmowały uniwersalna, mistyczna i ezoteryczna Tradycja Pierwotna, a które różne religia na świecie interpretowała jako tylko „wtórne". Główne postaci to m.in. J. Evola, R. Guenon.

[2] Niemiecka rewolucja konserwatywna – doktryna i ruch w międzywojennej Republice Weimarskiej, które krytykowały liberalno-demokratyczną Republiką Weimarską i jej podstawy ideologiczne: demokracja, liberalizm, mieszczaństwo, ale atakowały też komunizm i „stary", wilhermiański Cesarstwo Niemieckie.

[3] Europejska Nowa Prawica – doktryna i ruch, które powstały w 1969 r., a które afirmowały m.in. scjentyzm za podstawę ideologiczną (przede wszystkim biologia, w tym etologia, socjobiologia), między- i ponadnarodowa Europa, lokalne wspólnoty oraz neopogaństwo, czyli nawołały do rekonstrukcji poszczególnych religii przedchrześcijańskich.

[4] Nowa Lewica – doktryna i ruch, które w odróżnieniu od „starej" lewicy afirmowały młodzież i kulturę za czynniki rewolucyjne, natomiast twierdzą co do ekonomiki, iż dopiero owa ekonomika jest w drugim rzędzie.

[5] Sytuacjonizm – doktryna i ruch artystyczne i polityczne, które głoszą przewrót w świadomości zbiorowej przez sytuacji kontrkulturowych.

[6] Nt. rosyjskiego eurazjatyzmu zob. R. Bäcker, *Międzywojenny eurazjatyzm. Od intelektualnej akulturacji do totalitaryzmu*, Łódź 1999; *Między Europą a Azją. Idea Rosji-Eurazji*, red. S. Grzybowski, Toruń 1998; A. de Lazari, *Czy Rosja będzie Trzecim Rzymem?*, Katowice 1995, ss. 49–57; I. Massaka, *Eurazjatyzm. Z dziejów rosyjskiego misjonizmu*, Wrocław 2001; R. Paradowski, *Eurazjatyckie imperium Rosji. Studium idei*, Toruń 2001.

1. TYPOLOGIA ROSYJSKIEGO NACJONALIZMU

Na początku jednakże niezbędnym jest zdefiniowanie pojęcia „nacjonalizm" oraz zaprezentowanie funkcjonujących w politologii typologii rosyjskiego nacjonalizmu z uwagi na specyfikę rosyjskiej myśli nacjonalistycznej. W niniejszym artykule posłużymy się definicją nacjonalizmu zaproponowaną przez J. Bartyzela, która brzmi następująco: „[…] nacjonalizm to pogląd, postawa i dążenie bazujące na uznaniu narodu za szczególny, podstawowy i zobowiązujący poszczególne jednostki oraz mniejsze grupy do lojalności rodzaj więzi społecznej oraz przybierające w swoich dojrzałych i samoświadomych formach postać doktryny (niekiedy nawet ideologii) społeczno-politycznej. Doktryna ta stawia sobie za cel wzbudzenie (lub tam, gdzie ona już istnieje – podtrzymywanie i rozwój) świadomości i solidarności narodowej oraz nakazuje traktowanie narodu jako głównego punktu odniesienia dla polityki (zobligowanej do kierowania się interesem lub dobrem narodu) […]"[7]. Niniejsza definicja jest niezmiernie ciekawa, gdyż uznaje nacjonalizm za zjawisko, które może przybrać wieloraką postać. Nacjonalizm może być tylko komponentą jakiejś doktryny politycznej, samemu stać się doktryną polityczną, lub nawet przybrać postać totalnej, holistycznej wizji świata, czyli ideologii. Warto przy tym zaznaczyć, iż niezależnie od szczebla, jaki dany nacjonalizm może przybrać, zawsze styka się on z innymi ideami, nadając mu charakter prawicowy, lewicowy, lub czerpiąc jednocześnie i z prawicy, i z lewicy.

Jeśli chodzi zaś o klasyfikację odmian rosyjskiego nacjonalizmu, to po pierwsze należy wziąć pod uwagę wielonarodowość państwa rosyjskiego, a zatem nacjonalizmy poszczególnych narodów zamieszkujących terytorium tegoż państwa i będących jego obywatelami. Tutaj możemy generalnie wyróżnić po jednej stronie nacjonalizm narodu rosyjskiego – przy czym Rosjanie (*Русские*) są definiowani w różny sposób – a po drugiej nacjonalizmy innych narodów, z reguły domagające się większej autonomii lub nawet mające charakter separatystyczny i niepodległościowy, domagając się utworzenia własnego państwa narodowego. W niniejszym eseju oczywiście zajmiemy się przypadkiem nacjonalizmu rosyjskiego, w języku rosyjskim nazywanym po prostu *русский национализм*.

---

[7] J. Bartyzel, *Pojęcie, geneza i próba systematyki głównych typów nacjonalizmu*, [w:] *Różne oblicza nacjonalizmów. Polityka – Religia – Etos*, red. B. Grott, Kraków 2010, s. 21.

Wśród typologii owego rosyjskiego nacjonalizmu powszechnie znana jest typologia R. Szporluka. Ów badacz mnogość rosyjskich idei, organizacji i ruchów nacjonalistycznych sprowadza do egzystencji dwóch nurtów, które jego zdaniem wykształciły się jeszcze pod koniec istnienia ZSRS:

a) *empire-savers* („utrwalacze imperium");
b) *nation-builders* („twórcy narodu").

Przyjrzyjmy się najpierw „utrwalaczom imperium". R. Szporluk definiuję ów typ rosyjskiego nacjonalizmu w ten oto sposób: „»Utrwalacze imperium« postrzegają obecny Związek Radziecki w jego teraźniejszych granicach jako właściwą i prawowitą »przestrzeń« rosyjskiego narodu. W gruncie rzeczy niektórzy mogą rozciągać ją do bloku sowieckiego. Mogą różnić się – i rzeczywiście mocno się różnią – odnośnie tego, jak widzieliby rządzenie owym krajem, jak nie-Rosjanie powinni być w nim traktowani itd. Wszyscy oni jednak dzielą przekonanie, iż ZSRS jest w istocie synonimem Rosji oraz uważają zachowanie jego politycznej jedności jako państwa rosyjskiego (lub zdominowanego przez Rosjan) za swój pierwszorzędny cel. To że mogą oni być skrajnymi prawicowcami lub nie mniej skrajnymi lewicowcami, nie jest tak ważne, jak to, że wszyscy oni zgadzają się odnośnie owego fundamentalnego celu"[8]. Cechę zasadniczą owego typu rosyjskiego nacjonalizmu stanowi utożsamienie narodu rosyjskiego z państwem rosyjskim – naród rosyjski to wspólnota polityczna, tj. tworzona i determinowana przez państwo, a zatem więź polityczna (państwowa), poczucie przynależności i zamieszkania w jednym państwie konstytuuje więź narodową. Zaznaczmy przy tym, iż owe państwo jest rozległe terytorialnie, posiadając tym samym wielki potencjał demograficzny, surowcowy itd., oraz utrzymuje mocarstwową pozycję w systemie międzynarodowym. Innymi słowy, owe państwo to imperium, stąd też można uszczegółowić, iż naród rosyjski to wspólnota imperialna. Wizja silnego, potężnego, mocarstwowego oraz rozległego terytorialnie państwa, jak i sam fakt uznania państwa (imperium) za determinantę tożsamości narodowej oczywiście sprawiają, że ów typ nacjonalizmu bardziej jest skłonny uznać naród rosyjski za wspólnotę wieloetniczną, a zatem i wielokulturową – wszak to państwo jest tutaj czynnikiem konstytuującym tożsamość bycia Rosjaninem.

Oczywiście biorąc pod uwagę okoliczności czasu i miejsca wyodrębniania się owego typu nacjonalizmu, należy zauważyć, iż to właśnie z nim łączy się uznanie

[8] R. Szporluk, *Dilemmas of Russian Nationalism*, [w:] idem, *Russia, Ukraine, and the Breakeup of the Soviet Union*, Stanford 2000, s 187.

ZSRS – zwł. w kontekście granic – za wzorzec odrodzonego państwa (imperium) rosyjskiego, a zatem i za nieodzowny warunek odrodzenia narodu rosyjskiego. Zauważmy przy tym, iż R. Szporluk wyraźnie wskazuje, że „utrwalaczy imperium" nie należy łączyć tylko ze środowiskami komunistycznymi pragnącymi przywrócić ZSRS.

Antytezą „utrwalaczy imperium" są „twórcy narodu": „Po drugiej stronie są ci Rosjanie, którzy myślą o Rosji jako o czymś bardzo odmiennym od ZSRS – jako o geograficznym, historycznym i kulturowym podmiocie, który nie obejmuje tego, co oni sami uznają za nierosyjskie ziemie i narody nawet, jeśli były częścią ZSRS. Geograficzny zasięg Rosji nie jest identyczny dla wszystkich »twórców narodu«. W przeciwieństwie do »utrwalaczy imperium« niektórzy »twórcy narodu« wykluczają z Rosji kraje bałtyckie, ale włączają Kaukaz; inni wykluczają tak jedno, jak i drugie, ale włączają Ukrainę i Białoruś itd. Tym, co ich jednoczy, jest wyraźnie narodowa pozycja oraz polityczny cel ustanowienia Rosji jako »państwa narodowego«. Ich celem nie jest zachować, zreformować, przekształcić lub zmodernizować imperium, ale ustanowić w jego miejsce rosyjskie państwo narodowe, jak też i wiele nierosyjskich takich państw"[9]. Jak widzimy, ów typ nacjonalizmu rosyjskiego zawiera w sobie wielość interpretacji tożsamości narodowej. Naród rosyjski może być ujęty jako wspólnota oparta na więziach krwi (wspólnota etniczna), lub jako wspólnota duchowa (poczucie przynależności do danej wspólnoty, tradycja, kultura). To, co jest wspólnym mianownikiem wszystkich tych różnych koncepcji – to oderwanie pojęcia „naród rosyjski" od pojęcia „imperium", identyfikowalnego z państwem w granicach byłego ZSRS. Rosjanie – bez względu na to, jak definiowani w kontekście więzi konstytuujących tożsamość – są ujęci jako jeden z elementów składowych wielonarodowego imperium. O ile więc *empire-savers* dokonują utożsamienia narodu rosyjskiego z imperium, o tyle *nation-builders* dokonują rozdzielenia tychże pojęć, wskazując na imperium jako kategorię szerszą, gdyż wielonarodową, niż naród. W ślad za takim rozróżnieniem *nation-builders* opowiadają się jednoznacznie za narodem, a przeciwko imperium – czy to w postaci odrodzenia ZSRS, czy też budowy nowego porządku politycznego w jego granicach – co prowadzi do konkluzji, iż ich celem jest stworzenie rosyjskiego państwa narodowego, którego granice oczywiście nie będą pokrywać się z granicami ZSRS, gdyż obejmować ono powinno tylko terytoria zamieszkane przez Rosjan.

[9] Ibidem, s. 187.

Z kolei R. Bäcker dzieli nacjonalizmy – w tym także i w odniesieniu do Rosji – na trzy typy:

a) etniczny;
b) kulturowy;
c) statokratyczny (państwowy).

Nacjonalizm etniczny rozpatruje naród jako wspólnotę etniczną, przy czym ów badacz etniczność ujmuje szerzej, aniżeli tylko więzi krwi, gdyż wiąże się także z czynnikami duchowymi (religia, moralność, kultura, język), co skutkuje dalszymi podziałami w łonie typu nacjonalizmu etnicznego: „Nacjonalizm etniczny odwołuje się do siły tradycji, pierwotnej wiary oraz moralności danego ludu. W zależności od definiowaniu etniczności mamy do czynienia, po pierwsze, z nacjonalizmem etosu pre-narodowego – najczęściej występującym, którym o przynależności narodowej decyduje przynależność do danego typu etosu. Po drugie, jest to nacjonalizm plemienny, a wiec tendencja do traktowania jako jednego narodu (lub wspólnoty narodów) wszystkich należących do jednej pre-etnicznej wspólnoty plemiennej np. Słowian, Germanów, Galów itd. […] W przypadku nacjonalizmu etnicznego można też zastosować inną klasyfikację podziału ze względu na dominujące kryterium definiowania przynależności. W takim przypadku można wyróżnić nacjonalizm etniczno-lingwistyczny, etno-wyznaniowy, według pochodzenia etnicznego oraz wynikający z poczucia przynależności regionalnej”[10]. Tożsamość narodu w ujęciu nacjonalizmu etnicznego konstytuują więc więzi krwi wraz z różnymi – zależnie od odmiany owego typu – czynnikami duchowymi, a sama wspólnota narodowa pojmowana jest jako swoiste „większe” plemię.

Drugi typ – nacjonalizm kulturowy – jest typem wyraźnie duchowym, gdyż o tożsamości narodowej decydują wartości kultury duchowej: „Nacjonalizm kulturowy, często zwany współczesnym, jest ściśle związany z zasobem literackim, artystycznym itd. traktowanym jako przynależnym do danego typu dziedzictwa kulturowego”[11].

Wreszcie trzeci typ nacjonalizmu – nacjonalizm statokratyczny – definiuje naród w kategoriach wspólnoty politycznej (państwowej), wiążąc tożsamość narodową z danym państwem, a więc to państwo, świadomość jego wspólnego zamieszkiwania, bycia jego obywatelami tworzy naród: „Nacjonalizm statokra-

[10] R. Bäcker, *Kulturowe determinanty nacjonalizmów*, [w:] *Współczesne nacjonalizmy*, red. M. Jeziński, Toruń 2008, s. 9.

[11] Ibidem, s. 9.

tyczny (zwany również państwowym) traktowany jest niezbyt słusznie jako tradycyjny. Należy się bowiem zgodzić, iż nie zawsze i nie wszędzie jego tradycja jest o wiele dłuższa i silniejsza niż nacjonalizmu kulturowego. Utożsamia on naród z ogółem ludności żyjącym w danym państwie. W takim przypadku można mówić w zależności od akceptowanej formy państwa o nacjonalizmie monarchicznym i republikańskim, ale też np. komunistycznym"[12]. Oczywiście do tego typu generalnie można odnieść typ *empire-savers*, podczas gdy *nation-builders* będą raczej skłaniać się ku nacjonalizmowi etnicznemu, tudzież kulturowemu.

Powyższe typologie rosyjskiego nacjonalizmu wcale nie wyczerpują istnienia innych ani ich nie przekreślają – wszak możemy doktryny i ruchy nacjonalistyczne również stypizować np. według stosunków między nacjonalizmem a religią, czy chociażby według miejsca na osi lewica – prawica.

2. WIZJA NARODU I NACJONALIZMU ROSYJSKIEGO W KONCEPCJACH A. DUGINA

Pojęcie „naród rosyjski" występuje w doktrynie eurazjatyckiej A. Dugina co prawda w powiązaniu z innymi pojęciami, jak np. cywilizacja, imperium, kultura, państwo, niemniej jednak dla A. Dugina idea narodu rosyjskiego jest tak bardzo ważnym elementem doktryny eurazjatyckiej, iż nie waha się ów teoretyk określenia jej mianem „wartości absolutnej", „absolutu". W wystąpieniu na konferencji Wszechrosyjskiego Ruchu Społecznzo-Politycznego „Eurazja" w dniu 2 marca 2002 r., na której owa organizacja została przekształcona w Partię Eurazja A. Dugin stwierdził: „Dla eurazjatyzmu naród jest wartością najwyższą. Według słów Herdera »narody to myśli Boga«"[13]. Z kolei w jednym ze swych artykułów teoretyk posunął się jeszcze dalej: „Dlaczego naród jest absolutnym, głównym, centralnym, pierwszym i ostatnim pojęciem eurazjatyckiej filozofii? Ponieważ tak, jak miłość naród daje wszystko: daje człowiekowi wygląd, daje życie, daje język, kulturę"[14]. W innym miejscu eurazjata rozwija ów wątek: „W narodzie ucieleśnia się dla nas coś absolutnego. To właśnie naród daje nam naszą wiarę, język, którym mówimy, cielesność, kulturę, gesty, humor. Naród rodzi system wartości, który

[12] Ibidem, s. 9.

[13] *Theses of Dugin's address to the Political Conference of the Pan-Russian Socio-Political Movement EURASIA (March 1, 2002)*, http://eurasia.com.ru/dugin0103_eng.html, odczyt z dn. 20 kwietnia 2012.

[14] A. Dugin, *Четвертая политическая теория*, http://konservatizm.org/konservatizm/ amfora/041209011410.xhtml, odczyt z dn. 23 kwietnia 2012.

czyni z każdego z nas tym, kim jest. Człowiek nie myśli bez narodu, bez przynależności do niego. Rzeczywiście, jakim językiem mówiłby taki wszechczłowiek? W jakiego Boga wierzył? Jak by wyglądał? Jak uświadamiać swoją więź z czasem i przestrzenią?"[15]. Mamy więc do czynienia z niezwykle antyindywidualistycznym podejściem – naród dla A. Dugina jest bytem suwerennym, prymarnym wobec jednostki, to samodzielny podmiot dziejowy, odrębny organizm, który posiada własne ciało, wolę i świadomość – jednostka ludzka jest tylko jego niedoskonałą, gdyż śmiertelną, przemijającą komórką.

Szczególnie mocno podkreślona zostaje wielopokoleniowość organicznej jedności narodowej. Naród w ujęciu A. Dugina to całość złożona więzami krwi i ducha pokoleń przeszłych, teraźniejszych i przyszłych: „Naród to organiczna jedność, coś jednolitego i niepodzielnego. To nie tylko ogół ludzi, którzy żyją w danym czasie na danym terytorium. W pojęciu »naród« zawierają się przodkowie, poprzednie pokolenia, które utworzyły naród jako wspólnotę, jako aktywne, obowiązujące oblicze historii. Również i potomkowie, którzy jeszcze nie przyszli na świat, zostają także włączeni w pojęcie »narodu«"[16]. To właśnie wielopokoleniowość jest cechą, która przede wszystkim decyduje o ponadjednostkowości narodu, o tym iż stanowi on byt wyższego rzędu niż jednostka ludzka – wielopokoleniowość wszak oznacza odporność na działanie czasu, nieśmiertelność, wieczność. Jednostki ludzkie przemijają w ramach poszczególnych pokoleń, jednak z racji dziedziczenia cech narodu – zarówno cielesnych, jak i duchowych – naród wciąż trwa i rozwija się. To zaś, co wieczne i ponadjednostkowe dla A. Dugina jest równorzędne ze statusem Absolutu, wyższej, duchowej, transcendentnej rzeczywistości. Naród to osoba boska, duchowa, manifestacja samego Boga, Absolutu, jest „myślą Boga", przez co możemy mówić o sakralizacji narodu. Naród należy do sfery *sacrum*, a nie *profanum*, do świata boskiego, wiecznego, a nie materialnego i przemijającego.

Naród jako boski i osobowy organizm dysponuje m.in. własną wolą, która manifestuje się w misji dziejowej. Każdy naród posiada taką właśnie misję, choć tak, jak narody różnią się, tak też i misje są odmienne: „Jeżeli »narody to myśli

[15] Idem, *Абсолютная Родина. Политические основы евразийской философии*, http://www.politjournal.ru/index.hp?POLITSID=734e9e729bd875a0e335f3 7b6b5dc611&action=Articles&issue= 225&tek=8417&dirid=77&searched=%EF%E0%F2%F0%E8%EE%F 2%E8%E7%EC, odczyt z dn. 23 kwietnia 2012.

[16] Idem, *Народы – это мысли Бога*, http://www.evrazia.org/modules.php?name=News&file=article&sid=3268, odczyt z dn. 24 kwietnia 2012.

Boga«, to każdy z nich posiada swoją misję, którą można spróbować wyrazić w intelektualnych terminach, o ile mowa jest właśnie o »misjach«"[17]. Historia ludzkości to właśnie arena realizacji misji dziejowych narodów.

Organiczność – której cechami są m.in. ponadjednostkowość i wielopokoleniowość, boskość oraz misjonizm – te trzy, wzajemnie ze sobą powiązane kategorie są podstawowymi kategoriami, które determinują wizję narodu w eurazjatyckiej doktrynie A. Dugina. Szczególnie doniosły jest misjonizm, gdyż to tutaj zdaniem A. Dugina ujawnia się wyjątkowość narodu rosyjskiego, albowiem jego misja jest unikalna, gdyż „otwarta", inkorporacyjna, włączająca kolejne grupy etniczne, a nie wykluczająca; afirmująca uniwersalizm, a nie partykularyzm czy etnocentryzm: „Rosjanie to jedyny naród, do którego można wejść (ale i z którego nie można wyjść bez głębokich i nieodwracalnych traum)"[18]. Misjonizm narodu rosyjskiego powoduje, iż nacjonalizm rosyjski – paradoksalnie – wiąże się z uniwersalizmem. Uniwersalizm i nacjonalizm tworzą jedność, której przeciwieństwami są zarówno kosmopolityzm (idea globalnego „społeczeństwa obywatelskiego"), jak i etnocentryzm, równoznaczny z ksenofobią, nieufnością, a nawet nienawiścią wobec innych, „obcych", dążeniem tylko do zachowania własnej „czystości" etnicznej czy rasowej. Naród rosyjski staje się „bogonoścem", tj. „niosącym Boga", oraz „katechonem", tj. tym, który powstrzymuje nadejście Antychrysta. Dla A. Dugina misjonizm narodu rosyjskiego posiada więc charakter uniwersalny, ogólnoludzki, ale także i eschatologiczny: „Patriotyzm rosyjski to wielki mistyczny, geopolityczny historyczny, soteriologiczny, eschatologiczny projekt, przyznany wybranemu narodowi Wielkorusów jako odrębny testament, formujący dlań specjalny etnos, wyróżniający się cechami i właściwościami nie mającymi odpowiedników nigdzie indziej"[19]. Misja dziejowa narodu rosyjskiego przekracza doczesność, jakiekolwiek granice czasu i przestrzeni, czyni go ostoją Dobrej Nowiny, Prawdy Bożej wobec całej ludzkości, co wyraża choćby koncepcja mnicha Fiłofieja o Moskwie jako „Trzecim Rzymie". To oczywiście oznacza, iż misjonizm narodowy Rosjan zaszczepiony został, zdaniem A. Dugina, przez religię prawosławną.

---

[17] Idem, *Грани Великой Мечты*, http://arcto.ru/modules.php?name=News&file=article&sid=27, odczyt z dn. 25 kwietnia 2012.

[18] Idem, *Тезисы о русском патриотизме*, http://arctogaia.org.ru/modules.php?name=News&file=article&sid=159, odczyt z dn. 5 maja 2012.

[19] Ibidem.

Prawosławie, w ujęciu eurazjaty, w pełni ukształtowało naród rosyjski, uczyniło zeń manifestację Boga, zespoliło to, co narodowe (rosyjskie) z tym, co uniwersalne (ogólnoludzkie), jak i to, co narodowe z tym, co chrześcijańskie. Religia prawosławna dała narodowi rosyjskiemu m.in. nauczanie moralne oraz naukę o państwie (tzw. bizantynizm, oparty na idei imperium oraz „symfonii", czyli ścisłego współdziałania między władzą polityczną a duchowną). Analizowany teoretyk tak pisał w 1992 r. o prawosławiu jako fundamentalnej cesze rosyjskiego nacjonalizmu: „Rosyjski nacjonalizm bez wątpienia jest religijny, a dokładniej prawosławny, mesjanistyczny i eschatologiczny. […] Prawosławie rosyjskie widziało siebie i traktowało jako ostatni, »niezepsuty« bastion Wiary, Sakralności w świecie zła, gdzie panuje albo »pogańska bezbożność«, albo »łacińska obłuda, podszywająca się pod ducha Kościoła«. Naród rosyjski to ostatni nosiciel »Prawosławnego Carstwa«, »katechona« (…) Intuicyjne, narodowe pojmowanie największej wartości Prawosławia zmusiło Rosjan do skupienia się na kontemplacyjnym, uważnym zachowaniu wielkiego skarbu Tradycji, otwartego dla wszystkich, których Opatrzność przywiedzie doń, ale nie narzuconego nikomu z tych, którzy tego nie pragną"[20].

Konsekwencją religii prawosławnej i eschatologicznego misjonizmu z niej wynikającego jest zdaniem A. Dugina idea imperialna. Według niego naród rosyjski nigdy nie dążył do budowy państwa narodowego na wzór nowożytnych państw zachodnich: „Nie państwo monoetniczne, nie państwo narodowe, Rosja niemal od początku potencjalnie była państwem imperialnym. Począwszy od zjednoczenia słowiańskich i ugrofińskich plemion za Ruryka, a skończywszy na gigantycznych skalach ZSRS i terytoriów pod jego wpływem, naród rosyjski nieugięcie podążał drogą politycznej i przestrzennej integracji, budowy imperium (имперостроительства – przyp. K.K.) i cywilizacyjnej ekspansji. […] Na każdym etapie rozszerzania swojego państwa Rosjanie przechodzili na kolejny stopień mesjanistycznego uniwersalizmu, najpierw spajając wschodnich Słowian, następnie włączając w siebie turecki ciąg stepów i Syberii, stamtąd przesuwając się na Południe, w pustynie i góry, oraz formując na koniec gigantyczny blok polityczny, który kontrolował w okresie radzieckim dosłownie pół świata"[21]. Z kolei w eseju o cechach rosyjskiego nacjonalizmu czytamy: „Rosyjski nacjonalizm jest głęboko imperialny, integrujący, wszechobejmujący i uniwersalny.

[20] Idem, *Апология национализма*, http://arctogaia.org.ru/modules.php?name=News&file=article&sid=29, odczyt z dn. 7 maja 2012.

[21] Idem, *Основы Геополитики*, Moskwa 1997, s. 196–198.

Rosyjski etnos jest etnosem otwartym, włączającym w sobie tych, którzy chcą do niego przystąpić. Rosjanie to swego rodzaju »eurazjatyccy Rzymianie«, jednoczący różne narody i języki dzięki odrębnemu religijno-przestrzennemu pojmowaniu i percepcji świata. »Imperialność« rosyjskiego nacjonalizmu jest odpowiedzialna za to, że u Rosjan praktycznie nie występuje etniczna solidarność, tak charakterystyczna dla wszystkich »nacjonalizmów« małego typu"[22]. Idea imperium bowiem dlań wynika z uniwersalistycznego, eschatologicznego i misjonistycznego fundamentu rosyjskiego nacjonalizmu, jest ona swego rodzaju uniwersalizmem politycznym, tj. ideą najwyższego politycznego władztwa, które rozciąga się na różne etnosy i ich kultury, jednoczy je w harmonijną wspólnotę, nie likwidując jednak ich specyficznych cech, tworzy z nich naród jako „jedność w różnorodności", „kwitnącą złożoność". To oznacza, iż naród jest wspólnotą duchową (zorientowaną wokół pewnego uniwersalnego celu, misji) i polityczną (imperialną), a w konsekwencji wieloetniczną i wielokulturową. Imperium wiąże się u A. Dugina z cywilizacją, której partykularnymi manifestacjami są kultury różnych etnosów.

Naród rosyjski to wspólnota etnosów i ich kultur, przy czym jest to wspólnota „otwarta" gotowa do integracji z kolejnymi etnosami i kulturami. Etnicznie i rasowo są więc Rosjanie zróżnicowani, to synteza rasy białej oraz żółtej, etnosów europejskich (wschodniosłowiańskich) oraz azjatyckich (turańskich)[23]. Etnosy europejskie i azjatyckie stopiły się w procesie historycznym w „superetnos", w naród rosyjski jako naród eurazjatycki, utworzyły odrębną, eurazjatycką, lądową cywilizację, która zamanifestowała się przede wszystkim w prawosławiu, ale też i w innych religiach. Co ciekawe, choć A. Dugin afirmuje prawosławie jako rdzeń duchowy Rosjan, jako fundatora jej misji dziejowej, to jednak generalnie religię traktuje na tym samym poziomie, co etnos i kulturę, czyli jako partykularny przejaw pewnej jednej, wspólnej duchowości, charakteryzującej się m.in. kontemplacją – w tym przypadku eurazjatyckiej[24]. A. Dugin w rezultacie mocno akcentuje konieczność poszanowania innych religii eurazjatyckich: judaizmu, islamu, buddyzmu, szamanizmu. Stąd też w jednej cywilizacji eurazjatyckiej, jaką jest Rosja, powinny istnieć różne religie, gdyż są one partykularnymi

[22] Idem, *Апология…*, op.cit.

[23] Zob. idem, *Евразийский путь как Национальная Идея*, http://www.evrazia.org/modules.php?name=News&file=article&sid=860, odczyt z dn. 8 maja 2012.

[24] Zob. ibidem.

manifestacjami owej jednej duchowości, na której oparta jest jedna cywilizacja Rosji-Eurazji i jedna struktura polityczna – imperium.

Rosyjski nacjonalizm zdaniem A. Dugina odznacza się także afirmacją przestrzeni, a co za tym idzie, posiada charakter geopolityczny. Naród rosyjski gloryfikuje przestrzeń, ogrom lądowej, kontynentalnej, rozciągającej się po horyzont masy. Terytorium, ląd, kontynent to przedmioty uwielbienia Rosjan, wobec czego Rosjanie myślą takimi kategoriami, jak wielkość, ciągłość, stałość, rozległość, integralność, całość, jedność. Fascynacja przestrzenią, a zatem wielkością i rozległością lądu, odróżnia zdaniem A. Dugina nacjonalizm rosyjski np. od hitlerowskiego narodowego socjalizmu, który na piedestał stawiał więzi krwi, a zatem uznawał czystość etniczną i rasową, co zawierało się w haśle „krew i ziemia". Tożsamość rosyjska odrzuca w ujęciu eurazjatyckim takie podejście, gdyż wynika ono z dokładnie odwrotnego kierunku – kult przestrzeni to bowiem orientacja ku coraz większej rozległości terytorialnej, ku wielkości, ku ogromowi lądu, co prowadzi do inkorporacji kolejnych etnosów, ras, kultur, do integracji, tworzenia jeszcze bardziej różnorodnej mozaiki etniczno-kulturowej na bazie wspólnej duchowości i misji, wynikających właśnie z afirmacji przestrzeni lądowej. Naród rosyjski według A. Dugina hasłu „krew i ziemia" przeciwstawia hasło „krew czy ziemia?", przy czym odpowiedź jest oczywiście jednoznaczna: „ziemia", głosząc prymat lądu, terytorium nad więzami krwi[25].

Organiczna jedność narodu rosyjskiego prowadzi A. Dugina także do konstatacji antykapitalistycznej. Definiowanie narodu jako odrębnego bytu nadjednostkowego, jako kategorii pierwotnej wobec jednostki ludzkiej nadaje oczywiście zdecydowanie rys antyindywidualistyczny, a zatem antyliberalny, co w konsekwencji prowadzi do antykapitalizmu. A. Dugin orientację antyburżuazyjną, antykapitalistyczną i socjalistyczną uznaje za nieodłączny element cywilizacji Rosji-Eurazji, wobec czego oczywiście nie może być mowy o „narodowym kapitalizmie", o rosyjskiej odmianie kapitalizmu. Podstawowe zasady gospodarki kapitalistycznej (własność prywatna, wolny rynek) wynikają bowiem z indywidualizmu, z prymatu jednostki ludzkiej, a im eurazjata przeciwstawia organicyzm, prymat wspólnoty (przede wszystkim narodu) nad jednostką ludzką. Kapitalistycznym zjawiskom: żądzy zysku materialnego, kultu produk-

[25] Zob. idem, *Великая война континентов*, http://arcto.ru/modules.php?name=News&file=article&sid=171, odczyt z dn. 10 maja 2012.

cji i konsumpcji, egoizmowi, A. Dugin przeciwstawia prymat wspólnotowości, solidarność, braterstwo i sprawiedliwość społeczną[26].

Powyższe cechy rosyjskiego nacjonalizmu A. Dugin, w ślad za międzywojennymi tzw. narodowymi bolszewikami (Nikołaj Ustriałow, Ernst Niekisch) oraz ówczesnymi eurazjatami, dostrzega również w okresie sowieckim, zwł. za czasów Józefa Stalina. Okres ZSRS to okres charakteryzujący się swoistym „dwójmyśleniem" – z jednej strony oficjalna ideologia marksistowsko-leninowska, z drugiej jednak praktyka polityczna będąca odwzorowaniem w nowych warunkach fundamentalnych cech rosyjskiego nacjonalizmu. Eurazjata w okresie sowieckim dostrzega realizację wszystkich fundamentalnych cech rosyjskiego nacjonalizmu: eschatologiczny mesjanizm, kult przestrzeni, ideę imperialną oraz wspólnotowość[27]. Poważnym jednak uchybieniem było według A. Dugina to, iż rosyjska tożsamość narodowa – eurazjatycka, imperialna, eschatologiczna, geopolityczna – była obecna tylko w praktyce politycznej, nie awansując do oficjalnie uznawanej ideologii. Realizowana była zatem „treść" rosyjskiego nacjonalizmu, kluczowe cechy narodu rosyjskiego, zabrakło jednak afirmujących ją „form", oficjalnie głoszonych haseł, idei, koncepcji, zwł. w sferze religijnej, gdzie przeszkodą był ateizm i materializm ideologii komunistycznej.

Niemniej jednak, według A. Dugina, nie zmienia to podstawowego faktu, iż okres ZSRS to odrodzenie narodowe Rosji-Eurazji, jej cywilizacji i imperium („czerwonego bizantynizmu"[28]), jej samoistnej, właściwej drogi rozwoju i misji dziejowej, gdzie Antychrystem był – i dla eurazjaty jest nadal – liberalno-demokratyczny i kapitalistyczny Zachód. Co więcej, okres imperium sowieckiego to czas globalnej konfrontacji, gdzie Rosja-Eurazja swymi wpływami cywilizacyjnymi, politycznymi, militarnymi i ekonomicznymi ogarnęła niemalże pół globu ziemskiego. Co ciekawe jednak, owa realizacja „treści" nacjonalizmu rosyjskiego dokonywała się od rewolucji październikowej do śmierci J. Stalina – w następnych latach jego zdaniem ideologia marksizmu-leninizmu zaczęła wypierać nawet praktycznie realizowane wcześniej tendencje narodowe, a państwo coraz bardziej popadało w stagnację i biurokratyzację[29]. O ile stalinizm to okres dominacji rosyjskiego nacjonalizmu *de facto*, ale nie *de iure*, o tyle okres

[26] Zob. idem, *Апология…*, op.cit.

[27] Zob. ibidem.

[28] Zob. idem, *Абсолют Византизма*, http://arctogaia.org.ru/modules.php?name=News&file=article&sid=127, odczyt z dn. 10 maja 2012.

[29] Zob. idem, *Заговор против СССР*, http://arcto.ru/modules.php?name=News&file=article&sid=1323, odczyt z dn. 10 maja 2012.

Nikity Chruszczowa i Leonida Breżniewa to czas ideologicznego skostnienia, dogmatyzmu marksistowsko-leninowskiego, który następnie utorował drogę „reformatorom" pokroju Michaiła Gorbaczowa, a ci – nadejście Borysa Jelcyna i skupionych wokół niego zwolenników „westernizacji" Rosji w kierunku liberalno-demokratycznym i kapitalistycznym, co oczywiście skutkowało nie tylko upadkiem ZSRS, ale i porzuceniem narodowej tożsamości Rosji-Eurazji przez elity rządzące Federacją Rosyjską.

Takie zestawienie cech nacjonalizmu rosyjskiego, jak i powiązanie go z dziedzictwem państwowym epoki sowieckiej powoduje, iż A. Dugin staje w randze obrońców jedności i integralności imperium ZSRS, ale przy tym nie jest nostalgicznym zwolennikiem powrotu do minionych, komunistycznych czasów. Eurazjatyzm bowiem winien czerpać pozytywne wzorce zarówno z dawnych carskich czasów (zwł. Iwana Groźnego) oraz sowieckich (stalinizm), zaś odrzucić to, co w przeszłości carskiej i sowieckiej było niezgodne z duchem narodowym, czyli stało na przeszkodzie uniwersalnej, eschatologicznej, imperialnej i antykapitalistycznej misji dziejowej narodu rosyjskiego – „bogonoścy".

Oczywiście rosyjski nacjonalizm zdefiniowany w taki sposób stoi naprzeciw współczesnym tendencjom „zapadnickim", naprzeciw zwolennikom okcydentalizacji Rosji, uznającym iż Rosja to część cywilizacji Zachodu, roszczącej sobie prawa do bycia będącej cywilizacją uniwersalną, ogólnoludzką. Dla A. Dugina okcydentaliści, zwolennicy westernizacji Rosji to oczywiście główni wrogowie, obecni zarówno na prawicy, jak i na lewicy. To eksponenci kosmopolityzmu, wykorzenienia, uniformizacji, jednej globalnej cywilizacji, którą jest atlantycka cywilizacja Zachodu, a której elementami są m.in. monocentryczny system międzynarodowy (Stany Zjednoczone jako jedyne supermocarstwo), jedna ideologia (liberalizm), jeden typ ustroju politycznego (demokracja liberalna) oraz jeden typ ustroju społeczno-ekonomicznego (neoliberalny kapitalizm). Oprócz owego „pomarańczowego" obozu, zwanego też przez A. Dugina „Rosją-2"[30], wrogiem autentycznego, tradycyjnego nacjonalizmu rosyjskiego jest także obóz „brunatny", obejmujący nie tylko rosyjskich kontynuatorów niemieckiego, hitlerowskiego narodowego socjalizmu, ale generalnie tych rosyjskich ruchów nacjonalistycznych, które naród rosyjski definiują jako wspólnotę „zamkniętą", zawężając ją tylko do wspólnoty krwi, pochodzenia, dziedziczenia, sprowadzając naród do

[30] „Rosją-1" A. Dugin określa obecną, pragmatyczną i aideologiczną Rosję putinowską, zaś „Rosją-3" – stricte eurazjatycką Rosję. Zob. idem, *Россия-3*, http://www.rossia3.ru/rossia3_2011.html, odczyt z dn. 10 maja 2012.

etnosu, takich, jak np. Ruch Przeciwko Nielegalnej Imigracji[31]. Nacjonaliści etniczni bowiem afirmują rosyjskość w wąskich, *stricte* wschodniosłowiańskich kategoriach, wykluczając etnosy azjatyckie, a także inne religie eurazjatyckie, które właśnie z nimi są związane, zwł. islam, przez co wpływają destrukcyjnie na solidarność narodową, braterstwo etnosów eurazjatyckich, spojonych wspólną misją, cywilizacją i imperium. Dla A. Dugina jest to okazja, by określić nacjonalizm etniczny mianem „nacjonalizmu nienawiści", zaś nacjonalizm rosyjski w ujęciu eurazjatyckim – nazywanym także po prostu nacjonalizmem eurazjatyckim – będący autentycznym nacjonalizmem narodu rosyjskiego, mianem „nacjonalizmem miłości". Dzieje się tak dlatego, iż dla teoretyka miłość to uczucie, które jednoczy ludzi – tak, jak naród rosyjski jednoczy różne etnosy, nawet odmienne rasowo, zaś nienawiść rodzi napięcia, konflikty, wojny itd. Nacjonalizm etniczny z racji swojej „zamkniętości", afirmacji partykularyzmu jest zarzewiem ksenofobii, ekskluzywizmu, rasizmu, czy nawet ludobójstwa, zaś integrujący, „otwarty" nacjonalizm typu cywilizacyjnego, imperialnego i geopolitycznego wprowadza pokój, braterstwo, harmonię, wobec czego jest „nacjonalizmem miłości". A. Dugin podaje następujące cechy „nacjonalizmu miłości":

„– podwyższone zainteresowanie historią własnego narodu;
– aktywna propaganda historycznych, kulturowych tradycji;
– troskliwy stosunek struktur kształcących do języka, polityki informacyjnej, przekazywania nowym pokoleniom wartości tradycyjnych;
– wzmocnienie roli czynnika religijnego w edukacji i szkolnictwie, w uformowaniu moralnego oblicza narodu;
– mobilizacja narodowej samoświadomości w obliczu groźby globalizacji i uniwersalistycznych pretensji zachodniej, liberalnej kultury"[32].

„Nacjonalizm miłości" opiera się więc na organicznej „jedności w różnorodności", na poczuciu wspólnoty między etnosami, na istnieniu wspólnych fundamentów duchowych, ale i jednocześnie szanuje ich odrębności kulturowe, językowe czy religijne. Stąd też członek owego wieloetnicznego narodu rosyjskiego jako wspólnoty opartej na miłości, „otwartej", musi być świadom zarówno własnych etnicznych, kulturowych i religijnych korzeni, jak i przynależności do szerszej kategorii, jaką jest naród, a więc w innych etnosach upatrywać swoich

[31] Zob. idem, *Национализм ненависти – убийственен для России!*, http://www.pravda.ru/politics/parties/other/02–05–2006/83168-dugin-0/, odczyt z dn. 10 maja 2012.

[32] Idem, *Испытание национализмом*, http://www.pravda.ru/politics/parties/other/31–05–2006/86363-dugin-0/, odczyt z dn. 10 maja 2012.

braci. W przeciwieństwie doń „nacjonalizm nienawiści" charakteryzuje się tym, co następuje:

„– niechęć do innych narodowości i wzniecanie na tej podstawie narodowych waśni;
– nałożenie na cudzoziemców i innowierców odpowiedzialności za realne lub wymyślone defekty w położeniu rdzennej ludności;
– wykorzystanie wszelkich realnie istniejących starć i społecznych konfliktów, łącznie z czynnikiem międzynarodowym, dla propagandy swoich idei, wzmocnienia swoich politycznych pozycji i ich nadmiernego rozszerzenia;
– utworzenie legalnych i nielegalnych organizacji w oparciu o zasady narodowej nietolerancji z zadaniem fizycznego lub moralnego nacisku na grupy podpadające pod kategorię »wrogów«;
– propaganda ksenofobii, rasizmu i ekstremizmu w wyspecjalizowanych lub szerokich środków masowego przekazu;
– skrajnym przejawem jest podjęcie działań przestępczych na bazie zespołu owych idei (pobicia, morderstwa, ataki na szczeblu narodowym)"[33].

Tutaj członek wspólnoty musi być świadomy tylko swoich więzi etnicznych, swojej krwi, pochodzenia, a wobec innych etnosów musi odnosić się nawet z wrogością, wciąż walczyć o zachowanie „czystości" własnego etnosu – równoznacznego w „nacjonalizmie nienawiści" z narodem – która nieustannie zagrożona jest przez „obcych", przez mieszanie się z nimi. W przypadku Rosji ów nacjonalizm wyraża hasło „Rosja dla Rosjan!", które w obecnej sytuacji jest zdaniem teoretyka destrukcyjne dla Rosji[34].

Dla A. Dugina „nacjonalizm nienawiści", nacjonalizm „brunatny" przy tym jest niezwykle użytecznym narzędziem dla „pomarańczowych" atlantystów i mondialistów, gdyż sprowadzenie narodu rosyjskiego tylko do jednej grupy etnicznej (Słowian) oznacza wymierzenie ciosu w inne etnosy i ich religie, zwł. azjatyckie, a przeto jest destrukcyjne wobec idei imperialnej, która może istnieć tylko przy świadomości wspólnej, ponadetnicznej misji, braterstwa międzyetnicznego i interkonfesyjnego. Choć ideologicznie odmienny od demoliberalnego atlantyzmu, nacjonalizm etniczny może być zdaniem A. Dugina taktycznie użyty w celu rozsadzenia Rosji i jej imperialnych dążeń, choćby poprzez rozbudzenie

[33] Ibidem.

[34] Zob. *Россия для русских: что дальше?*, http://echo.msk.ru/programs/proverka/43321/index.phtml, odczyt z dn. 10 maja 2012.

tendencji separatystycznych jako reakcji na akty agresji ze strony rosyjskich nacjonalistów etnicznych.

* * *

Istota tożsamości narodu rosyjskiego i jego nacjonalizmu stanowi niezwykle ważny element eurazjatyzmu A. Dugina. Idea narodu jest przezeń uznana jako wartość centralna, nadrzędna, wręcz absolutna. Naród to boski, wieczny organizm, manifestacja Boga, a jego „otwarta", integrująca misja – której narzędziem ma być imperium – nadaje mu charakter wieloetniczny, wielokulturowy, a nawet wieloreligijny, zaś fundamentem narodu jest odrębna duchowość, cywilizacja i imperium.

Próbując zatem zaklasyfikować iż eurazjatyzm A. Dugina w typologii R. Szporluka mieści się w grupie *empire-savers*, zwolenników imperium rosyjskiego, wielkiego państwa obejmującego ziemie byłego ZSRS. Z kolei w typologicznym R. Bäckera eurazjatyzm A. Dugina możemy zaklasyfikować do typu nacjonalizmu statokratycznego (państwowego), choć warto też zauważyć, iż z racji silnego akcentu na duchowość, religię, cywilizację wyraźne są tendencje charakterystyczne dla nacjonalizmu kulturowego.

ATHENÆUM
Polskie Studia Politologiczne

ISSN 1505-2192 **vol. 41/2014** www.athenaeum.umk.pl

NACJONALISTA, RADYKAŁ CZY EKSTREMISTA? PUBLICYSTYKA ADAMA GMURCZYKA – LIDERA NARODOWEGO ODRODZENIA POLSKI (1994–2005)

Arkadiusz Meller, Grzegorz Radomski***

ABSTRACT: The article presents the political concepts of Adam Gmurczyk – the leader of the National Revival of Poland (NOP). His journalism focuses on ideological issues. Gmurczyk commented only occasionally on the current political events taking place in Poland. The political analyses and ideological deliberations conducted by Adam Gmurczyk co-created and defined the directions of intellectual thought of the national-radical groups in Poland. The following criteria determine the inclusion of an idea or ideas to a group of national extremism: the abandonment of democracy and the idea of the civic society, the acceptance of violence as a method for the alternation of authority; the aspiration to realize a new political order that is considered as no-alternative pattern; the occurrence of the elements of nativism; the acceptance of integral Catholicism; the use of an own, separate, specific language and original symbolism; the feeling of being an elite.

In the presented ideological concepts, the extremists, likely the majority of national trend, question the heritage of the French revolution, the liberal system of values,as well as social and political norms connected with them. The notion of

* Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu.

** Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu.

mankind and the triad liberty-equality-fraternity is attacked. As a consequence, also the equality and the idea of the human rights are abandoned- they are regarded as a false religion. They also refer negatively to cosmopolitan tendencies that are present in the contemporary world. The democracy is accused of harming the basic and inviolable moral values.

Due to the permanent elections and changes of governments, the political stability is not assured.This system is based on fraud and manipulation. Not the best people come to power but only those who are able to create the appropriate image. Additionally, the critical attitude to the democracy results from the fact that it prevents the rule of elite and leads to the rule of mediocrity; it strengthens the alienation of a human and hinders the family; self-government to operate in the local structures; the inalienable right for freedom is realized via political parties and the elites ruling in Poland come from the marxist elites.

In many cases the anti-semitic reference appeares. The democracy, especially in Poland made it allegedly possible for the Jews to take power.

While declaring also their absolute opposition against democracy,they in reality refer, in the majority of cases, to the observed perversions of the system. As a consequence, their criticism uses the ideological instrumentarium of accidental critics of democracy.

WSTĘP

W KOMUNIKOWANIU POLITYCZNYM ISTOTNĄ rolę odgrywają media, w tym prasa. W przeciwieństwie bowiem do protestu, manifestacji czy ceremonii pozwala na utrwalenie obecności danego ugrupowania w świadomości politycznej społeczeństwa. Nie powinien więc budzić zdziwienia fakt, iż obóz narodowy, często określany mianem „partii opinii", posiadał rozbudowany aparat prasowo-propagandowy[1].

Odradzający się w Polsce w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku ruch narodowy[2] nawiązywał do tej tradycji. Było to istotne zwłaszcza w sytuacji chaosu

[1] Zob. E. Maj, *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji 1918–1939*, Lublin 2010.

[2] Zob. T. Sikorski, *O kształt polityki polskiej. Oblicze ideowo-polityczne i działalność Ruchu Młodej Polski (1979–1989)*, Toruń 2011; *Nurt Narodowy opozycji demokratycznej w PRL 1955–1990*, cz. II: *Wspomnienia i relacje*, Warszawa 2008; T. Szczepański, *Działalność polityczna Bolesława (Bernarda) Tejkowskiego do roku 1989,* [w:] *Religia. Polityka. Naród. Studia nad współczesną myślą polityczną*, red. R. Łętocha, Kraków 2010, s. 298–324; M. Orłowski, *Tadeusz Maciński (1905–1999) – publicysta i ideolog, działacz narodowego podziemia,* [w:] *Obóz narodowy w obliczu dwóch totalitaryzmów*, red. R. Sierchuła, Warszawa 2010, s. 177–196; M. Strutyński, *Koncepcje polityczne ruchu narodowego 1956–1989,* [w:] *Narodowa Demokracja XIX–XXI wiek*, red. T. Sikorski, A. Wątor, Szczecin 2008,

pojęciowego związanego z okresem transformacji ustrojowej. Z tymi przeobrażeniami korelować musiały zmiany w świadomości społecznej. Redefinicji pojęć stosowanych w okresie Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej (PRL) towarzyszyła, w środowisku narodowym, krytyka realizowanego modelu tranzycji przedstawianego jako bezalternatywny. Na łamach „Nowego Przeglądu Wszechpolskiego" konstatowano: „zdawałoby się, że rzeczywistość, której doświadczamy, jest wynikiem działania systemu demokratycznego, w którym żyjemy, że mamy to, co zostało demokratycznie wybrane. Niestety ustrój ten spełnia właściwie swoje zadanie jedynie w społeczeństwie świadomym, w którym większość obywateli wie, o co chodzi i akceptuje wyznaczone przez siebie cele"[3].

Dążono więc do stworzenia własnego ośrodka myśli politycznej. Pozyskanie opinii publicznej i uzyskanie akceptacji oraz postaw służących realizacji założonych celów było także udziałem środowisk narodowo-radykalnych w Polsce. Systematyczny przekaz medialny zapewniać miał rozpoznawalność podmiotu uczestniczącego w rywalizacji politycznej. Przy czym w tym wypadku sprawdza się celna uwaga Kazimierza Przybysza, iż: „Liczba wypowiedzi programowych […] często pozostawała w wyraźnej dysproporcji do rzeczywistej siły i wpływów danej partii"[4]. Analizując zasady dyskursu, należy zwrócić uwagę na kluczową rolę kontekstu. Jak zauważył badacz problematyki: „teksty i wypowiedzi na wiele sposobów sygnalizują swoje znaczenie sytuacyjne i dlatego należy wnikliwie obserwować i analizować struktury kontekstu: okoliczności, uczestników oraz ich komunikacyjne i społeczne role, cele, społecznie istotną wiedzę, normy i wartości, struktury instytucjonalne i organizacyjne"[5].

Adam Gmurczyk tworzył podwaliny pod współczesny ruch narodowo-radykalny już w latach 80. XX w. Obok działalności *stricte* politycznej, czyli kierowania od samego początku Narodowym Odrodzeniem Polski[6] (NOP) dał się poznać jako redaktor największego czasopisma nacjonalistycznego w latach 90. XX i przełomu XXI w., czyli „Szczerbca", którego nakład wahał się między

s. 456–470; B. Borowik, *Inspiracje endeckie w koncepcjach ideowych i politycznych publicystów Ruchu Młodej Polski na łamach „Polityki Polskiej"*, [w:] Ibidem, s. 494–507; G. Kucharczyk, *O recepcji myśli narodowo-demokratycznej w środowiskach polskiej opozycji po 1976 roku,* [w:] Ibidem, s. 485–493.

[3] R. Wojtyński, *Czy Pan, czy Pani wie, o co chodzi*, „Nowy Przegląd Wszechpolski" 2010, nr 7–8, s. 31.

[4] K. Przybysz, *Partie polityczne Polski Podziemnej 1939–1945*, Warszawa 2006, s. 175.

[5] T. Van Dijk, *Dyskurs jako struktura i proces*, Warszawa 2001, s. 40.

[6] W 1992 r. nastąpiło wpisanie Narodowego Odrodzenia Polski do rejestru partii politycznych.

5000 a 8000 egzemplarzy. Lider NOP był aktywny na niwie publicystycznej – głównie zamieszczając swoje artykuły w „Szczerbcu" i „Nowej Sztafecie".

Nasz artykuł poświęciliśmy analizie jego publikacji zamieszczanych w wspomnianych wyżej czasopismach – były to najważniejsze polskie periodyki o orientacji narodowo-radykalnej ukazujące się po 1989 r. Uzupełnienie stanowią mniej znane i często pozbawione ciągłości wydawniczej lokalne pisma nacjonalistyczne oraz broszura „Rewolucja integralna" autorstwa lidera NOP, która jest wyborem jego artykułów wcześniej opublikowanych w „Szczerbcu". Indywidualna refleksja Adama Gmurczyka ma o wiele większe znaczenie niż teksty innych członków organizacji narodowo-radykalnych, gdyż pełni on rolę niekwestionowanego lidera w omawianym środowisku. Wybór do analizy jego publicystyki wydawał się więc naturalną konsekwencją roli odgrywanej przez publicystę. Jesteśmy przekonani, że dzięki temu udało się nam dokonać rekonstrukcji myśli politycznej[7] lidera Narodowego Odrodzenia Polski i w ten sposób przybliżyć się do próby naszkicowania profilu ideologicznego współczesnego polskiego narodowego-radykalizmu.

Przyjęty przez nas okres analizy zamyka się w latach 1994–2005. Wybór tego okresu jest uzasadniony przez fakt, iż w 1994 r. w Warszawie doszło do spotkania „trzech pokoleń Polski Narodowej", tzn. spotkali się ze sobą reprezentanci różnych pod względem wieku odłamów ruchu narodowego: senior ruchu narodowego Tadeusz Prus Maciński, Mirosław Żochowski oraz przedstawiciele NOP – Adam Gmurczyk, Jarosław Dubczyk, Robert Leszczyński[8]. Efektem spotkania było zamieszczanie od lutego 1994 r. wewnątrz miesięcznika „Szczerbiec", wydawanego przez Instytut Polskiej Narodowej Myśli Politycznej, wkładki pod wielomówiącym tytułem „Awangarda Narodowa – Biuletyn Narodowego Odrodzenia Polski", redagowanej przez Marka Wojciechowskiego[9]. We wrześniu 1994 r. pismo przeszło pod całkowite „władanie" Narodowego Odrodzenia Polski, co skutkowało zmianą podtytułu na „Miesięcznik Narodowo-Radykalny". Z kolei od numeru wrześniowego z 1994 r. redaktorem naczelnym pisma został prezes NOP

---

[7] Na temat myśli politycznej zob. W. Paruch, *Myśl polityczna – refleksje metodologiczne o pojęciu* „Annales UMCS, Sectio K. Politologia" 1999, vol. VI, s. 36; M. Król, *Historia myśli politycznej. Od Machiavellego po czasy współczesne*, Gdańsk 1998; A. Zybertowicz, *Kategorie do badania polskiej myśli politycznej (rozważania wstępne),* [w:] *Studia z dziejów polskiej myśli politycznej*, red. S. Kalembka, t. II: *Polska myśl polityczna w dzielnicy pruskiej w XIX w.*, Toruń 1990, s. 10.

[8] M. Wojciechowski, *Trzy pokolenia Polski Narodowej*, „Szczerbiec" 1994, nr 3 (29), s. 15–17.

[9] Zob. „Awangarda Narodowa. Biuletyn Narodowego Odrodzenia Polski" 1994, nr 2; „Szczerbiec" 1994, nr 3 (29), s. 11 (I) –14 (IV).

Adam Gmurczyk. Data kończąca naszą analizę jest uzasadniona okolicznością przerwania w 2005 r. ciągłości wydawniczej „Szczerbca". Reaktywacja czasopisma nastąpiła dopiero w 2009 r.

Zaznaczmy, że do tej pory nie powstał artykuł traktujący o publicystce i myśli politycznej Adama Gmurczyka. Dotychczas badacze koncertowali swoją uwagę na Narodowym Odrodzeniu Polski, a w szczególności na działalności tej partii politycznej (Jarosław Tomasiewicz[10], Ewa Maj i Czesław Maj[11]), stosunku NOP wobec demokracji (Tomasz Sikorski[12]), porównaniu przedwojennej doktryny narodowo-radykalnej z ideologią NOP (Arkadiusz Meller[13]), stosunku NOP wobec tradycji katolickiej (Maciej Strutyński[14]) oraz doktrynie „trójpozycjonizmu" i ocenie polskiej polityki zagranicznej po 1989 r. przez NOP (Arkadiusz Meller[15]).

OCENA III RP

Adam Gmurczyk był nieprzejednanym krytykiem zmian społeczno-politycznych, które zaszły w Polsce po roku 1989. Jego zdaniem „kamień węgielny" pod III Rzeczpospolitą został położony podczas rozmów „Okrągłego Stołu". Wówczas to miało dojść do zawarcia tajnego „kontraktu" między opozycjonistami, a członkami Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej[16]. Należy podkreślić, że powyższe przekonanie o „zdradzie" podczas potajemnych rozmów w Magdalence było

---

[10] J. Tomasiewicz, *Ugrupowania neoendeckie w III RP (1989–1997)*, Toruń 2003, s. 191–208.

[11] C. Maj, E. Maj, *Narodowe ugrupowania polityczne w Polsce 1989–2001*, Lublin 2007, s. 45–68.

[12] T. Sikorski, *Miejsce antydemokratyzmu w publicystyce politycznej NOP (1992–2006)*, [w:] *Narodowa Demokracja XIX–XXI wiek…*, op.cit., s. 529–545.

[13] A. Meller, *Myśl polityczna Narodowego Odrodzenia Polski w latach 1994–2004 – epigońst wo czy twórcze rozwinięcie dziedzictwa międzywojennych narodowych radykałów?*, [w:] *Epigońst wo czy twórcza ciągłość? Ideowe dziedzictwo głównych nurtów politycznych Drugiej Rzeczypospolitej w refleksji politycznej po zakończeniu II wojny światowej*, red. E. Krasucki, T. Sikorski, A. Wątor, Toruń 2011, s. 139–162.

[14] M. Strutyński, *Miejsce tradycji katolickiej w ideologii Narodowego Odrodzenia Polski,* [w:] *Religia i polityka*, red. B. Grott, Kraków 2000, s. 315–322; idem, *Miejsce tradycjonalizmu katolickiego w ideologii Narodowego Odrodzenia Polski*, „Trzecia Droga. Biuletyn Wałbrzyskiej Młodzieży Nacjonalistycznej" 2006, nr 1, s. 11–14.

[15] A. Meller, *Międzynarodówka nacjonalistyczna jako przeciwwaga dla globalizacji. Polityka zagraniczna III RP w ocenie polskich integralnych nacjonalistów na przykładzie Narodowego Odrodzenia Polski (1994–2004),* [w:] *Polityka zagraniczna III RP. 20 lat po przełomie*, t. 1: *Koncepcje, bezpieczeństwo, kwestie prawne i polonijne*, red. A. Jarosz, K. Olszewski, Toruń 2011, s. 243–262.

[16] A. Gmurczyk, *Ruch oporu narodowego*, „Szczerbiec" 1995, nr 1, s. 1.

podzielane także przez część prawicowych i niepodległościowych polityków, którzy wywodzili swój rodowód polityczny z opozycji demokratycznej[17].

Ostrze publicystyki Adama Gmurczyka zostało skierowane w elity polityczne, które w jego opinii genetycznie wywodziły się z Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR). Zdaniem lidera Narodowego Odrodzenia Polski odznaczały się one serwilizmem, odziedziczeniem „instynktów niewolniczych" i brakiem umiejętności „samodzielnego myślenia"[18]. Z tego też powodu elity polityczne nie były w stanie zagwarantować Polsce suwerenności i nie były zdolne do realizacji, w pełni niezależnej od obcych mocarstw, polityki zagranicznej. Przejawem myślenia pozbawionego kategorii racji stanu, zdaniem redaktora naczelnego „Szczerbca", było zaangażowanie się polityków na rzecz integracji Polski ze strukturami Unii Europejskiej oraz bezwarunkowe wsparcie USA w czasie wojny irackiej w 2003 r.[19] Warto dodać, że polskich żołnierzy walczących w Iraku lider NOP określił mianem „najemników", a samą wojnę porównał do interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji w 1968 r.[20]

Wszelkie próby przybliżenia Polski do Unii Europejskiej były interpretowane jako „zdrada narodowa" oznaczająca w konsekwencji utratę przez Polskę suwerenności, której atrybutami miały być: armia, policja oraz własny korpus dyplomatyczny[21]. Politycy o nastawieniu proeuropejskim byli nazywani zdrajcami[22] bądź, jak to miało miejsce w przypadku premiera Jerzego Buzka – *gauleiterami*[23]. Zdaniem nacjonalistycznego publicysty wszyscy czołowi politycy mieli kierować się w swojej aktywności publicznej jedynie względami materialnymi, która rzutowała na ich niestałość wobec wyznawanych *imponderabiliów*: „Wśród zastępów «elity» III RP obowiązuje prosta, łajdacka filozofia: tam Ojczyzna moja, gdzie leży mamona. I gdyby ludziom politycznego *establishmentu* zapewnić dziś dożywotnie dochody w wysokości oferowanej przez Unię Europejską (albo i jeszcze większe), znakomita ich większość z miejsca stałaby się gorącymi orędownikami

[17] Szerzej: A. Dawidowicz, *Dychotomiczna wizja rzeczywistości politycznej w polskiej myśli narodowej i nacjonalistycznej po 1989 roku,* [w:] *Idee w procesie kształtowania współczesnej rzeczywistości polskiej. Nacjonalizm*, red. E. Maj, M. Mikołajczyk, M.Śliwa, Kraków 2010, s. 101–112.

[18] A. Gmurczyk, *Pod jednym sztandarem – do zwycięstwa!*, „Awangarda Narodowa. Biuletyn Narodowego Odrodzenia Polski" dodatek do „Szczerbca" 1994, nr 5, s. 9 (I).

[19] Idem, *Podrzynacze gardeł i inne osobliwości*, „Szczerbiec" 2003, nr 3–4, s. 1; idem, *Strategia zdrady narodowej*, „Szczerbiec" 1997, nr 1–2, s. 3.

[20] Idem, *Polski Adolfo w irackiej rzeczywistości*, „Szczerbiec" 2003, nr 5–8, s. 1.

[21] Idem, *Polityka zdrady narodowej*, „Szczerbiec" 1995, nr 1, s. 3.

[22] Idem, *Polska w rękach kryminalistów*, „Nowa Sztafeta" 1998, nr 2, s. 1.

[23] Idem, *Wielka wpadka gaulietra Buzka*, „Nowa Sztafeta' 1998, nr 3, s. 1.

niepodległości Polski i – jestem o tym święcie przekonany – ze świecą przyszłoby nam szukać większych patriotów, niż owi świeżo (i kosztownie) nawróceni Polacy"[24].

Redaktor naczelny „Szczerbca" był krytykiem konstytucji przyjętej w 1997 r. Główne zarzuty wobec konstytucji dotyczyły tego, że pozbawiała ona Polskę suwerenności na rzecz międzynarodowych podmiotów oraz ograniczała wolność słowa i prawo do krytykowania rządów poprzez wprowadzenie zakazu istnienia partii odwołujących się w swojej praktyce i metodach działaniach do „nazizmu, faszyzmu i komunizmu"[25].

Lider Narodowego Odrodzenia Polski krytykował reformę edukacji wprowadzoną przez rząd AWS, zarzucając jej odwoływanie się do amerykańskich wzorców zamiast powrotu do sprawdzonych przedwojennych tradycji. Ponadto reforma była, w jego opinii, nastawiona na przyswajanie przez uczniów, jak największej ilości informacji, a nie na zdobywanie wiedzy[26].

Adam Gmurczyk był przekonany o braku różnic ideologicznych między „*establishmentowymi*" partiami politycznymi. Spory między politykami „głównego nurtu" miały mieć charakter wyłącznie pozorowany. Tak prezes NOP podsumował różnice między Lechem Wałęsą a Aleksandrem Kwaśniewskim, którzy w 1995 r. starli się ze sobą podczas wyborów prezydenckich: „Podobieństwa wobec samych tylko dwóch ostatecznych konkurentów do prezydenckiego fotela idą dość daleko. Gdy jeden z nich był partyjnym aparatczykiem, drugi udzielał się jako współpracownik policji politycznej tejże samej partii komunistycznej. Prezydent Wałęsa przez lata otaczał się ludźmi dawnego reżimu i dopiero wtedy, kiedy jego posada została zagrożona przez człowieka również opierającego się (choć w większym stopniu) na ludziach aparatu komunistycznego – sięgnął po jedyny argument wyborczy, z którego nie mógł skorzystać jego adwersarz: po antykomunizm"[27]. Zdaniem lidera NOP obaj kandydaci mieli być bezkrytycznymi zwolennikami wstąpienia Polski do UE[28].

Redaktor naczelny „Szczerbca" był krytykiem wszystkich parlamentarnych partii politycznych. Głównie skupiał się na „etykietowaniu" przeciwników polityków i tak: Sojusz Lewicy Demokratycznej został określony mianem „partii komunistycznej", Unia Pracy „partią komunizującą", Polskie Stronnictwo

[24] Idem, *Rządy świń*, „Nowa Sztafeta" 1998, nr 5, s. 1.
[25] Idem, *Konstytucja prostytucja*, „Nowa Sztafeta" 1997, nr 2, s. 1.
[26] Idem, *Zmierzch cywilizacji*, „Szczerbiec" 1999, nr 1–2, s. 3–4.
[27] Idem, *Ruch…*, op.cit., s. 1.
[28] Idem, *Bezdroża demokracji*, „Nowa Sztafeta" 1996, nr 1, s. 1.

Ludowe miało być „bękartem PGR-ów", zaś politycy Unii Demokratycznej byli „prawicowymi socjalistami", a Unia Wolności została zakwalifikowana jako partia lewicowa, z kolei Konfederacja Polski Niepodległej nie była autentyczną partią niepodległościową[29].

Lider Narodowego Odrodzenia Polski był zwolennikiem lustracji i dekomunizacji. Uważał za patologiczną sytuację, w której byli współpracownicy PRL-owskich służb specjalnych mogli obejmować najwyższe urzędy państwowe. Żywił przekonanie, że czołowi politycy byli tajnymi współpracownikami komunistycznych służb bezpieczeństwa. Takie oskarżenie zostało sformułowane pod adresem m.in. Józefa Oleksego i Lecha Wałęsy. Redaktor naczelny „Szczerbca" mimo zastrzeżeń i krytyki Ruchu Odbudowy Polski i premiera Jana Olszewskiego pozytywnie ocenił podjętą przez jego rząd próbę dokonania lustracji: „Rząd ten był – generalnie ujmując – nieudolny, ale był też jedynym, który postanowił wymieść ubeckie śmiecie z polskiego życia publicznego – za co należy mu się cześć i chwała. Wałęsa opowiedział się wówczas przeciw lustracji, motywując to koniecznością zachowania spójności instytucji państwowych. Dziś, gdy stracił pracę, złośliwie stara się utrącić kolegę po fachu. I zagubił gdzieś fałszywie brzmiące deklaracje o «zagrożeniu państwa przez anarchię». Zmądrzał? Wątpliwe. Jedno jest pewne: nie ma solidarności między agentami…"[30].

Adam Gmurczyk pozostawał krytyczny wobec ujawnienia mordu w Jedwabnem, uważając że wydarzenia z czasów II wojny światowej zostały przywołane celowo, by „przyćmić" agresywną politykę państwa Izrael wobec Palestyńczyków. Jego zdaniem polskie elity polityczne uległy żydowskiej narracji w opisywaniu wydarzeń z czasów II wojny światowej: „«Jedwabne» przypieczętowało ostatecznie skundlenie klasy, która zwie się rządzącą. Potrzeba akceptacji międzynarodowego żydostwa zdaje się być w tych gremiach powszechna, co może wywołać nawet pewne rozbawienie – wiara w dominującą rolę Żydów na świecie jest widać większa wśród politycznie poprawnych, niż najbardziej zatwardziałych wyznawców teorii konspiracji"[31].

Warto zaznaczyć, że Adam Gmurczyk utożsamiał cywilizację łacińską z antysemityzmem jako twórczym elementem nadającym Europie „sił witalnych" oraz pozwalającym odróżnić się Europejczykom od Żydów: „Europa była Wielka, była Chrześcijańska – bo była antysemicka. Antysemityzm to jednak nie prosta

[29] Idem, *Wyprawa po złote runo*, „Nowa Sztafeta" 1996, nr 2, s. 1; idem, *Bezdroża…*, op.cit., s. 1.
[30] Idem, *Bezdroża demokracji*, „Nowa Sztafeta" 1996, nr 1, s. 1.
[31] Idem, *Kartka z podróży do Grosslandu*, „Szczerbiec" 2001, nr 4–5, s. 4.

negacja pewnego typu Kultury i zbioru zachowań. Nasza Cywilizacja narodziła się bowiem jako prawdziwie twórczy bunt przeciwko żydostwu. Odpowiedzią na judaistyczną zawiść była miłość bliźniego, na semickie zezwierzęcenie – kultura chrześcijańska, na religijne wiarołomstwo – wierność Bogu i Jego Przykazaniom. Chrześcijaństwo, łagodne nawet dla ludzi błądzących, zawsze bezlitosne było dla zła i wszelkich jego przejawów. Stało się barierą, za którą Narody Europy mogły żyć i bezpiecznie się rozwijać"[32]. Do żydowskich prądów intelektualnych mających „zatruwać" cywilizację łacińską zaliczał protestantyzm, liberalizm, ateizm, humanizm, pozytywizm[33].

Wrogość wobec elit politycznych III RP doprowadziła lidera Narodowego Odrodzenia Polski do nawoływania do samosądów i wymierzenia kary śmierci dla polityków będących zdrajcami polskiej racji stanu: „Widok konopnego sznura, wesoło dyndającego się na wietrze tuż przed siedzibą parlamentu, rządu i prezydenta powstrzymałaby niejednego przed popełnieniem politycznych błędów. Powie ktoś, iż tak nie można, że przecież błądzić jest rzeczą ludzką, lecz przecież szubienicy także nie wymyślono dla królików. […] Jeśli więc żyć nadal mamy w państwie demokratycznym (na co, jak wielu Polaków, nie mam wcale ochoty), niech przynajmniej będzie to demokracja bezpośrednia. Weźmy więc pętlę prawa w swoje ręce. I dalej! Na spotkanie z naszą smutną rzeczywistością polityczną!"[34].

Biorąc pod uwagę powyższe konstatacje, Adam Gmurczyk posunął się do nazwania III Rzeczpospolitej mianem „państwa okupacyjnego"[35]: „My, Polacy, czujemy się bezpaństwowcami. Nie mamy swojego Państwa, nie mamy swojego Rządu. Żyjemy na terytorium okupowanym, kontrolowanym i regularnie ograbianym przez zorganizowane grupy przestępcze. Przez kryminalistów, którzy tylko dlatego nie siedzą za kratami, że sami zarządzają aparatem represji i przymusu. Są prezydentami, premierami, ministrami, urzędnikami, liderami rządzących i «opozycyjnych» partii. W tym stanie rzeczy dziwić nawet nie może zbytnio, że gatunkiem najczęściej występującym w kraju nad Wisłą jest próbujący przetrwania za wszelką cenę ponury egoista"[36].

---

[32] Idem, *Fundament cywilizacji*, „Szczerbiec" 1998, nr 1–2, s. 2.

[33] Ibidem.

[34] Idem, [bez tytułu – przyp. A.M., G.R.] „Szczerbiec" 1997, nr 6–8, s. 2. Patrz szerzej: Cz. Maj, E. Maj, *Narodowe ugrupowania polityczne w Polsce 1989–2001*, Lublin 2001, s. 59–68.

[35] Idem, *Państwo okupacyjne*, „Szczerbiec" 2000, nr 7–9, s. 3.

[36] Idem, *Europejska masakra piłą mechaniczną*, „Szczerbiec" 2004, nr 3–5, s. 1.

UNIA EUROPEJSKA I GLOBALIZACJA

Jak już wspomniano, Adam Gmurczyk był krytycznie nastawiony wobec perspektywy członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Podkreślał, że UE jest projektem politycznym, nadzorowanym przez lewicowo-liberalnych polityków, mającym na celu uniformizację wszystkich narodów europejskich[37]. Integracja europejska, zdaniem przywódcy NOP, anihilowała pojęcie suwerenności państwowej ze słownika politycznego przekształcając państwa-członkowskie w rodzaj „terytoriów zależnych"[38] wobec „Związku Socjalistycznych Republik Strasburskich" [39], jak określał Unię Europejską. Zdarzały się też bardziej dosadne sformułowania, jak porównanie wspólnot europejskich do nieatrakcyjnej i starej prostytutki[40].

Członkostwo naszego państwa w strukturach europejskich miało skutkować automatyczną utratą niepodległości[41] oraz zapaścią gospodarczą. Jedynym beneficjentem akcesji Polski do UE miał być establishment polityczny: „Cel jest znany: Puchar Wielkiej Siostry Brukseli, oraz nagrody pieniężne dla tych, którzy doprowadzą zespół do mety. A mniej obrazowo? Likwidacja Państwa Polskiego, dobicie gospodarki, bezrobocie i powszechna nędza – to dla widowni, czyli dla nas; stanowiska i wysokie apanaże dla kilkudziesięciu tysięcy członków zwycięskiej ekipy – czyli tych, których liderzy złożą podpisy pod pierwszym w XXI w. akcie kasującym istnienie niezależnego organizmu państwowego i wchłonięcie go przez Unię Europejską"[42].

Polityka imigracyjna Unii Europejskiej, zdaniem Adama Gmurczyka, powodowała naruszenie homeostazy etnicznej. W wywiadzie dla czasopisma „Armagedon" stwierdził: „Jeszcze żadnemu narodowi nie zagroziła ograniczona dawka etnicznie obcych elementów. Niestety w XX w., wieku otwartych granic, wolność osiedlania doprowadzono do absurdu. To już nie małe grupki Europejczyków przemieszczają się po kontynencie, ale cała rzesza cywilizacyjnie obcego elementu opanowuje poszczególne kraje, zmieniając chrześcijańską i narodową Europę – poprzez przynoszenie własnych tradycji – w prawdziwy chlew kultu-

[37] Idem, *Europejskie państwo policyjne*, „Szczerbiec" 1995, nr 10–11, s. 3.

[38] Idem, *Idzie nowe…*, „Szczerbiec" 2000, nr 10–12, s. 3.

[39] Idem, *Pod jednym sztandarem – do zwycięstwa!*, „Awangarda Narodowa. Biuletyn Narodowego Odrodzenia Polski" dodatek do „Szczerbca" 1994, nr 5, s. 9 (I).

[40] Idem, *Estetyka i polityka czyli słów kilka o zagadnieniach bieżących*, „Szczerbiec" 2003, nr 1–2, s. 3.

[41] Idem, *Punkt zero*, „Awangarda Narodowa", Biuletyn Narodowego Odrodzenia Polski" dodatek do „Szczerbca" 1994, nr 4, s. 9 (I).

[42] Idem, *Mission: possibile*, „Szczerbiec" 2001, nr 8–10, s. 3.

rowy. Wystarczy spojrzeć choćby na Francję czy Wielką Brytanię. Państw tych nie była w stanie powalić na kolana żadna wojenna zawierucha – kilkanaście lat świadomej polityki osadzania w tych krajach Murzynów i Arabów doprowadził zarówno do kryzysu kultury narodowej, jak i ekonomicznego i politycznego chaosu"[43].

Krytyczny stosunek do Unii Europejskiej implikował wspieranie wszystkich inicjatyw „eurosceptycznych". Dlatego też Adam Gmurczyk udzielił poparcia w wyborach prezydenckich w 2000 r. Janowi Łopuszańskiemu[44], a uczestnictwo NOP w wyborach parlamentarnych w 2001 r. motywowane było obroną polskiej suwerenności, która była zagrożona przez integrację z Unią Europejską[45]. Redaktor naczelny „Szczerbca" odrzucał możliwość rozstrzygnięcia poprzez referendum członkostwo Polski w UE, gdyż jak przekonywał: „poparcie dla referendum oznaczałoby uznanie za dopuszczalną praktykę liberalnego absurdu, czyli ustalania prawdy za pomocą głosowania. Czy dwa plus dwa to cztery, czy sześć? Czy Bóg istnieje, czy może go nie ma? Ziemia jest płaska czy ma kształt pomarańczy? I tak dalej, i tak dalej. Odpowiedzi mogą padać różne, lecz – jak w teleturniejach – prawda jest tylko jedna. A uzależnianie przyszłości Ojczyzny od kaprysu mas (z Narodem niewiele mających wspólnego), z natury swej łatwych do przekupienia obietnicami, to więcej niż zbrodnia – to nieroztropność"[46].

Krytyce Unii Europejskiej towarzyszył równie stanowczy sprzeciw wobec globalizacji utożsamionej z Nowym Porządkiem Światowym, który posługując się ideologią praw człowieka, w opinii Adama Gmurczyka, dążył do uniformizacji narodów, a w konsekwencji do ich unicestwienia[47]. Korzeni globalizmu dopatrywał się w końcu II drugiej wojny światowej, kiedy to lewicowo-liberalne media rozpoczęły walkę z nacjonalizmem[48].

Do rozwoju globalnej wioski przyczynić się miały USA oraz Unia Europejska. Pomiędzy nimi zachodziły jednakże niewielkie różnice dotyczące taktyki zaprowadzenia Nowego Porządku Światowego: „Pomiędzy Stanami Zjednoczonymi A.P. a Unią Europejską nie ma, nie było i nie będzie niezgody co do celów strate-

[43] Wywiad z Adamem Gmurczykiem – prezesem Narodowego Odrodzenia Polski, „Armagedon" 1997, nr 1, s. 13.

[44] A. Gmurczyk, *Idzie…*, op.cit., s. 3.

[45] Idem, *Terapia wstrząsowa*, „Szczerbiec" 2001, nr 4–5, s. 3.

[46] Idem, *Veni, vidi… vici?*, „Szczerbiec" 2000, nr 4–6, s. 3.

[47] Idem, *Ostatni bastion Europy*, „Szczerbiec" 1999, nr 3–4, s. 3.

[48] Idem, *Tryumf woli*, „Szczerbiec" 1998, nr 11–12, s. 3.

gicznych, które chcą one osiągnąć. Budowa nowego wspaniałego świata, globalnego państwa zarządzanego przez bratnie kompleksy przemysłowo-finansowe jest im wspólna. Różnica pojawia się dopiero w sferze doboru środków i metod działania. Strategia polityczna gremiów kierowniczych «zjednoczonej Europy» jest dość niemrawa, przegadana i stosunkowo mało skuteczna – biorąc pod uwagę choćby narastający na całym kontynencie zorganizowany opór nieprzekonanych do świetlanej przyszłości (czy raczej przekonanych o konieczności jej odrzucenia). Inaczej ma się rzecz z polityką globalistyczną Stanów Zjednoczonych. Jest ona na wskroś nowoczesna, postępowa i jak dotąd niezwykle efektywna: kto jest przeciw dostaje pięścią w twarz, kulą w łeb i ląduje dwa metry pod ziemią. Przykłady? Jugosławia, Afganistan, Irak – i kto wie, co tam jeszcze dalej będzie"[49].

Redaktor naczelny „Szczerbca" zarzucał propagatorom mondializmu instrumentalne posługiwanie się demokracją i wolnością słowa: „Demoliberalizm tylko z daleka wygląda atrakcyjnie. Bo co tak naprawdę nam oferuje? Wolność głoszenia wszelkich poglądów? Oczywiście! Tylko że po wyrażeniu pewnych opinii wolność ich autorów ograniczona zostaje szybko do więziennego spacerniaka. Lud ma niezbywalne prawo wyboru swych przedstawicieli w sposób wolny, równy i od nikogo niezależny? Jasne! Tylko jak wybierze źle, to braterska interwencja wojskowa zrujnuje kraj cały i wybije tysiące ludzi, którzy nie potrafili wybrać właściwie"[50]. Antymondializm prezesa NOP przejawiał się m.in. w postaci sprzeciwu wobec planów lokalizacji w Polsce amerykańskich baz wojskowych[51]. Za szczególnie niebezpieczny dla zachowania tożsamości narodowej uznawał konsumpcjonizm, który zatapiał jednostki w materializmie i egoizmie[52].

Stabilność globalizmu i sytemu demoliberalnego wynikała, zdaniem redaktora „Szczerbca", ze społecznej apatii: „Powodów społecznego przyzwolenia na «rządy świń» (jak to zgrabnie określił Orwell) jest wiele. Najważniejszym jest po prostu niewiara zwykłych ludzi we własne możliwości, a raczej – żeby być dokładnym – pewność nieskuteczności jakiegokolwiek oporu przeciwko nienaruszalnemu (jak sądzi znaczna część Polaków) systemowi. Zaś zaszczepione przez środki masowej informacji dwubiegunowe widzenie sceny politycznej (postkomuniści-postsolidarnościowcy), skutecznie zniechęca do poważniejszej aktywności"[53].

---

[49] Idem, *Podrzynacze…*, op.cit., s. 1.
[50] Idem, *Poligon Austria*, „Szczerbiec" 2000, nr 1, s. 3.
[51] Idem, *Hamburger PRL*, „Szczerbiec" 2004, nr 4–6, s. 1.
[52] Idem, *Gra pozorów*, „Szczerbiec" 1995, nr 3, s. 3; idem, *Rewolucja integralna*, Warszawa 2000, s. 14.
[53] Idem, *Czas wyboru*, „Szczerbiec" 1999, nr 5–7, s. 3.

Zdaniem Adama Gmurczyka, klasyczny podział na prawicę i lewicę w świecie zdominowanym przez globalizm zdezaktualizował się, a jego miejsce powinien zająć nowy podział na sojuszników sił mondialistycznych i na zwolenników zachowania suwerenności przez państwa narodowe[54]. Dychotomiczny podział zakładał istnienie „Świata Wartości" oraz „Anty-Świata Liberalnego Zniewolenia"[55]. Owa wrogość do „demoliberalnego systemu" doprowadziła lidera NOP do przekonania, że w walce z „Systemem" są dozwolone niemal wszystkie środki, o ile będą one niezbędne do osiągnięcia sukcesu i będą zgodne z chrześcijańską moralnością[56]. Konsekwencją zaprezentowanej konstrukcji myślowej było dostrzeżenie konieczności zawierania taktycznych sojuszy z ekstremistycznymi ruchami politycznymi[57].

Alternatywą dla globalizacji, zdaniem Adama Gmurczyka, była koncepcja Europy Wolnych Narodów, czyli sojuszu suwerennych państw odwołujących się do wspólnego dziedzictwa chrześcijańskiego i chcących budować „chrześcijańską Europę"[58]. Według lidera NOP istniały cztery elementy łączące europejskie ruchy nacjonalistyczne: „Wspólnota programowa, na której należy oprzeć ów front europejski zawiera się w czterech głównych postulatach, które odróżniają Ludzi Dobrych (to o nas) od Ludzi Brzydkich i Złych (cała reszta). Są to:

1. suwerenność narodu we własnym niepodległym państwie, a więc również walka z nowym porządkiem światowym zarówno w jego lokalnym (idea Stanów Zjednoczonych Europy), jak i globalnym wymiarze (Nowy Wspaniały Obóz Koncentracyjny);
2. czynny opór wobec amerykańskiej polityki imperialnej i «budowaniu życia narodów na fundamentach z puszek coca-coli, podgniłych hamburgerów i obaw przed ludobójstwem dla niepokornych» (Irak, Jugosławia, Afganistan, Palestyna etc.);
3. oparcie bytu narodowego na instytucjach rodziny i sprzeciw wobec akcji wyrzynania całych pokoleń (operacja «aborcja»);
4. powstrzymanie pozaeuropejskiej imigracji"[59].

---

[54] Idem, *Wojna globalna* (epizod polski, „Szczerbiec" 2002, nr 1–2, s. 3–4; idem, *Wspólny Front*, „Szczerbiec" 1996, nr 4–5, s. 3; idem, *Linia podziału*, „Szczerbiec" 1996, nr 1–3, s. 3.

[55] Idem, *Front Nowych Sił*, „Nowa Sztafeta" 1998, nr 4, s. 1.

[56] Idem, *Nowe siły na nowe czasy*, „Szczerbiec" 2001, nr 1, s. 4.

[57] Idem, *Wojna..*, op.cit., s. 4.

[58] „Modern Nationalism: the European National Front. Biuletin European Front" 2004, nr 1, s. 2–3.

[59] A. Gmurczyk, *Europejski Front Narodowy*, „Szczerbiec" 2002, nr 5–7, s. 5.

Zasady te, zdaniem narodowo-radykalnego publicysty, były do zaakceptowania przez wszystkie autentyczne formacje narodowe Europy – od konserwatywnych poczynając, a na narodowo-rewolucyjnych kończąc[60].

Konsekwencją powyższych założeń było zaangażowanie się Narodowego Odrodzenia Polski w działalność powołanej do życia w 1989 r. w Wielkiej Brytanii Międzynarodowej Trzeciej Pozycji (International Third Position – ITP)[61]. Organizacja ta powstała z inicjatywy brytyjskich, irlandzkich oraz włoskich rewolucyjnych nacjonalistów. W skład ITP wchodziły radykalne organizacje prawicowe m.in. z: Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch, Portugalii, Hiszpanii, a także z Polski (NOP). Z racji zgrupowania w szeregach Międzynarodowej Trzeciej Pozycji przedstawicieli ugrupowań nacjonalistycznych z różnych krajów może pojawić się pokusa określenia tego przedsięwzięcia jako „nacjonalistycznej międzynarodówki". Jednakże takie sformułowanie jest nieprecyzyjne, gdyż zakłada że pod względem wewnętrznej organizacji ITP przypomina międzynarodówki komunistyczne, które charakteryzowały się centralizacją[62]. Bardziej właściwe określenie tym czym jest ITP to uznanie, że jest to: „polityczne forum współpracy, wymiany myśli, idei, doświadczeń organizacyjnych, na którym spotykają się przedstawiciele organizacji narodowych"[63].

Współpraca między ITP a Narodowym Odrodzeniem Polski datuje się na 1992 r., kiedy to do Polski przybył jeden z głównych teoretyków „międzynarodowego nacjonalizmu" – Derek Holland. W ramach Trzeciej Pozycji polscy narodowi-radykałowie zorganizowali takie przedsięwzięcia, jak np. Europejski Rewolucyjny Obóz Letni Trzeciej Pozycji „Krzyż i Miecz", który od 1999 r. był organizowany w Polsce (w Dusznikach Zdrój) i gromadził aktywistów z europejskich ruchów nacjonalistycznych[64].

Powody współpracy polskich nacjonalistów z Międzynarodową Trzecią Pozycją lider NOP wyjaśnił m.in. w wywiadzie dla „Wielkiej Polski. Prawicowego Pisma Podlaskiego": „Jeśli chodzi o kontakty zagraniczne, to w ramach

---

[60] Ibidem.

[61] Idem, *Nacjonalizm w Europie potrzeba współdziałania*, „Awangarda Narodowa. Biuletyn Narodowego Odrodzenia Polski" dodatek do „Szczerbca" 1994, nr 2, s. 14 (IV).

[62] M. Lewandowski, *Na szlaku idei. Nacjonalizm Narodowego Odrodzenia Polski w świetle analizy zawartości pisma „Szczerbiec"*, Radzyń Podlaski 2004, s. 45.

[63] Ibidem.

[64] Zob. *Europa Wolnych Narodów*, „Szczerbiec" 1999, nr 8–10, s. 5; *Krzyż i Miecz. 2. Europejski Rewolucyjny Obóz Letni Third Position*, „Szczerbiec" 2000, nr 7–9, bez paginacji [s. 19–26]; T. Perek, *Odsłona czwarta*, Duszniki Zdrój 22–26.08.2003, http://www.nop.org.pl/?artykul_id=67, odczyt z dn.; R. Wrzosek, *Krzywym okiem pierwszoroczniaka*, http://www.nop.org.pl/?artykul_id=68.

International Third Position, współpracujemy z szeregiem ruchów i organizacji narodowych z kilkudziesięciu krajów świata. Łączy nas ta sama Wiara, spojrzenie na świat, dążenie do określonych rozwiązań ustrojowych. Nie tworzymy «międzynarodówki», lecz jakby ruch wymiany myśli i poglądów. W kraju sytuacja jest mocno pogmatwana. Wyznajemy zasadę, że można współpracować z innymi organizacjami jedynie na bazie wspólnoty partii narodowych nie oznacza, iż są one narodowymi w naszym rozumieniu nacjonalizmu. Współpracujemy z tym, które wyznają podobne do naszych zasady"[65]. Uzasadnienie dla współdziałania z europejskim ruchami nacjonalistycznymi znalazło odzwierciedlenie w następującej konstatacji: „Myśleć lokalnie, w kategoriach narodowych, lecz działać w skali globalnej, czyli we współpracy ze wszystkimi narodami […] – oto recepta na ostateczną wiktorię"[66].

O KSZTAŁT POLSKIEGO NACJONALIZMU

W publicystyce Adama Gmurczyka można odnaleźć ślady zainteresowania kondycją współczesnego, rodzimego ruchu narodowego. W jego opinii nie wskazana byłaby transformacja polskiego nacjonalizmu w ruch masowy[67]. Wśród cech, jakie narodowo-radykalna organizacja o charakterze kadrowym powinna posiadać, by odnieść sukces wymieniał: dyscyplinę, poszanowanie hierarchii, koleżeństwo, odwagę, zaangażowanie w pracę organizacyjną[68]. Ważnymi cechami, jakimi mieli odznaczać się nacjonaliści w walce z demoliberalnym systemem były: idealizm i konsekwencja[69]. Wzorcem osobowym miał być „polityczny żołnierz"[70], którego cechy osobowościowe naszkicował działacz Międzynarodowej Trzeciej Pozycji – Derek Holland, a którego broszurę w latach 1993 i 1999 opublikowało Narodowe Odrodzenie Polski.

---

[65] Wywiad z Adamem Gmurczykiem prezesem Narodowego Odrodzenia Polski, najsilniejszej organizacji nacjonalistycznej w Polsce, „Wielka Polska. Prawicowe pismo lokalne" 1996, nr 3, s. 6.

[66] A. Gmurczyk, *Rewolucja integralna*, Warszawa 2000, s. 11. Patrz szerzej: E. Maj, *Myśl narodowa i nacjonalistyczna*, [w:] *Myśl polityczna w Polsce po 1989 roku. Wybrane nurty ideowe*, red. E. Maj, A. Wójcik, Lublin 2008, s. 146–179.

[67] Wywiad z Adamem Gmurczykiem…, op.cit., s. 14; idem, *Front Nowych Sił*, „Szczerbiec" 1998, nr 5–7, s. 3.

[68] A. Gmurczyk, *Siła hierarchii*, „Szczerbiec" 1995, nr 5, s. 3.

[69] Idem, *Alternatywa narodowo-radykalna*, „Szczerbiec" 1996, nr 8–9, s. 2.

[70] Idem, *Kadra w ruchu narodowo-radykalnym*, „Szczerbiec" 1995, nr 4, s. 3.

Zdaniem Adama Gmurczyka, celem współczesnych nacjonalistów było twórcze interpretowanie tradycji Obozu Narodowo-Radykalnego. Odrzucał natomiast bezmyślne naśladownictwo, w wywiadzie dla „Falangi Toruńskiej" stwierdził: „Zasady ideowe, jakimi kierował się ONR, są kamieniem węgielnym naszych poglądów w tej materii. Natomiast zagadnienia programowe – gospodarcze, społeczne etc. – traktujemy zgodnie z wyzwaniami czasów współczesnych. Wiele się bowiem w świecie zmieniło i kopiowanie ówczesnych propozycji – choć oczywiście nie wszystkich – byłoby nieporozumieniem. Czy więc można nazwać nas kontynuatorami Obozu Narodowo-Radykalnego? Myślę, że tak, gdyż dorobek narodowo-radykalny traktujemy nie biernie, poprzez jego powtarzanie, ale aktywnie, rozwijając go zgodnie z potrzebami Narodu"[71].

W wywiadzie dla „Przełomu" – ciechanowskiego miesięcznika wydawanego przez NOP Adam Gmurczyk wyraził przekonanie o dominującej pozycji Narodowego Odrodzenia Polski wśród partii politycznych odwołujących się do dziedzictwa ruchu narodowego: „Mniejsze grupy narodowe, prezentujące zbliżone do naszych poglądy, włączają się w działanie NOP od wielu lat. Problem istnieje jedynie z organizacjami, które nie mają wyraźnego oblicza programowego – tutaj można liczyć jedynie na poszczególnych ludzi, którzy zniechęceni do bezpłciowości własnych organizacji szukają takiej, która wyraża ich poglądy. Wielu trafia właśnie do Narodowego Odrodzenia Polski"[72].

Redaktor naczelny „Szczerbca" pokusił się o zdefiniowanie istoty nacjonalizmu, który w jego ocenie był przeciwieństwem demoliberalizmu: „Nacjonalizm nie jest formą opozycji w stosunku do demoliberalizmu, ale jego całkowitym odrzuceniem. Nie jest naszym zamierzeniem uzdrawianie istniejącego systemu, ale jego całkowita eliminacja. Nie przyjmujemy jednak postawy pasywnej. W naszej walce staramy się korzystać ze wszystkich istniejących możliwości; tam gdzie to możliwe – wykorzystujemy je; w innych wypadkach, istniejące przeszkody zdecydowanie zwalczamy. Stąd też naszą działalność polityczną wyznacza nie sama gra wyborcza, ale ewentualna przydatność tego typu akcji na drodze realizacji idei Państwa Narodowego"[73].

Należy zaznaczyć, że Adam Gmurczyk pozytywnie oceniał wpływ katolicyzmu na kształt nacjonalizmu stwierdzając: „Katolicyzm w sposób doskonały

[71] *Do zwycięstwa*. Wywiad z Adamem Gmurczykiem. Rozmawiał Sławomir Urtnowski, „Falanga Toruńska" 1997, nr 3, s. 4.

[72] *Siła narodu*. Wywiad z Adamem Gmurczykiem prezesem NOP, „Przełom" 1998, nr 1–2, s. 7.

[73] A. Gmurczyk, *Strategia walki narodowej*, „Szczerbiec" 1994, nr 12, s. 3.

kształtuje osobowość człowieka, przekazuje wartości, wedle których toczyć się powinno życie zarówno indywidualne, jak i zbiorowe. Nacjonalizm jest społeczną konsekwencją katolicyzmu. Pozbawiony źródła katolickiego uniwersalizmu często pozostaje jedynie odruchem, mogącym przerodzić się w polityczną dewiację"[74].

System demokratyczny, w ocenie Adama Gmurczyka, był odpowiedzialny za deprawację narodu i rozrost egoizmu wśród wspólnoty narodowej[75]. Demokracja ponadto powodowała, że politycy stawali się „zakładnikami partii" dbającymi wyłącznie o interes własnego ugrupowania, a nie narodu[76]. Uczestnictwo nacjonalistów w wyborach parlamentarnych miało służyć wymianie elit politycznych i zastąpieniu dotychczasowych prounijnych rządów rządami eurosceptycznymi[77]. Warto zauważyć, że lider NOP starał się chronić samorządy przed upartyjnieniem uważając, że wspólnoty lokalne powinny być wolne od ingerencji państwa i partii politycznych[78]. Z kolei preferowaną metodą walki politycznej nacjonalistów było (oprócz pracy organicznej) uczestnictwo w ruchach społecznego protestu: „Obok codziennej pracy polityczno-propagandowej, obok systematycznego budowania życia społecznego od podstaw (samorządy), musimy być obecni wszędzie tam, gdzie wybuchają społeczne konflikty. Nie po to, by przyklaskiwać, lecz po to, by całkowicie zmieniać ich charaktery – w czysto polityczny opór obywatelski przeciwko antynarodowej władzy"[79].

ZAKOŃCZENIE

Publicystyka Adama Gmurczyka koncentrowała się na zagadnieniach ideowo-formacyjnych. Sporadycznie natomiast komentował bieżące wydarzenia polityczne dziejące się w Polsce. Analizy polityczne i rozważania ideowe prowadzone przez lidera Narodowego Odrodzenia Polski współtworzą i określają kierunki poszukiwań intelektualnych współczesnych środowisk narodowo-radykalnych.

[74] Idem, *Rewolucja…*, op.cit., s. 7.

[75] Idem, *Kadra w ruchu narodowo-radykalnym*, „Szczerbiec" 1995, nr 4, s. 3; idem, *Front Nowych Sił*, „Szczerbiec" 1998, nr 5–7, s. 3.

[76] Idem, *Zorganizowany radykalizm*, „Szczerbiec" 1995, nr 6–7, s. 3.

[77] Idem, *W Polsce między wojnami*, „Szczerbiec" 2002, nr 3–4, s. 3.

[78] Idem, *Blaski i cienie walki o samorząd*, „Awangarda Narodowa. Biuletyn Narodowego Odrodzenia Polski" dodatek do „Szczerbca" 1994, nr 7, s. 9 (I).

[79] Idem, *Punkt zero*, „Awangarda Narodowa. Biuletyn Narodowego Odrodzenia Polski" dodatek do „Szczerbca" 1994, nr 4, s. 16 (VIII).

Prezentowane idee można zaliczyć do nurtu substancjalnego krytyków demokracji, który „w demokracji postrzega zło esencjalne, pierwiastkowe, tkwiące w samej naturze przedmiotu, a niebędące jedynie przypadkowym i niekoniecznym atrybutem". Tytułowe „zło demokracji jest tedy identyfikowane jako nieusuwalne i niereformowalne, nadto związane ze złą stroną samej natury ludzkiej i dającym tej właśnie stronie ujście, pole do popisu"[80]. Zdaniem Adama Gmurczyka współczesność została dotknięta kryzysem cywilizacyjnym, religijnym, intelektualnym i ogólnoludzkim. Obecne w jego rozważaniach wątki antysemickie oparte są koncepcjach okresu międzywojennego.

Adam Gmurczyk w swojej publicystyce ujawnił dystans do pojęć prawica i lewica. Są to w jego opinii nic nieznaczące etykietki, maskujące jedynie prawdziwe cele partii należących do *establishmentu* politycznego. W jego też interpretacji prawdziwy nacjonalizm stanowi przeciwieństwo ksenofobii i szowinizmu[81]. Charakterystycznym rysem publicystyki lidera Narodowego Odrodzenia Polski była stanowcza krytyka elit politycznych oskarżanych o zdradę polskiej racji stanu i zaprzedanie się obcym mocarstwom – Unii Europejskiej i USA.

Warto również zauważyć, iż w publicystyce omawianego teoretyka obecna jest także akceptacja dla tradycyjnego modelu rodziny. Wskazywał on bowiem niejednokrotnie, iż do narodu wchodzi się wyłącznie poprzez urodzenie i wychowanie w odpowiedniej atmosferze. Pochodzenie musiało być uzupełnione przez socjalizację. Kobiety natomiast zgodnie z dyskursem nacjonalistycznym powinny uczestniczyć w przekazywaniu wartości kulturowych. Przy czym kanon kultury narodowej, zdaniem lidera Narodowego Odrodzenia Polski, ma charakter niezmienny, niezależny od mód narodowych czy potrzeb społecznych. Walka o symbole, emblematy, język czy charakter edukacji traktowana była jako ważny środek rywalizacji politycznej. Ład normatywny nie zawsze więc, jak chociażby w okresie PRL, był zgodny z poczuciem narodowym. Konstrukcja myślowa towarzysząca temu przekonaniu oparta jest na twierdzeniu, że tradycja narodowa została zachowana dzięki determinacji elity narodowej. Polska przetrwała okres komunistyczny, gdyż „zachowana została duchowa więź narodowa, poczucie godności i wiara w przyszłe zwycięstwo"[82]. Stąd przekonanie o nietrwałości świata

[80] J. Bartyzel, *Śmiertelny bóg Demos. Pięć wykładów o demokracji i jej krytykach*, Warszawa 2009, s. 11.

[81] Zob. Ł. Ostrowski, *Pojęcie rasizmu we współczesnej polskiej prasie antyfaszystowskiej i skrajnie nacjonalistycznej*, Warszawa 2009, s. 253–260.

[82] A. Gmurczyk, *Strategia walki narodowej*, „Szczerbiec" 1994, nr 12, s. 3.

antywartości i możliwości realizacji własnej wizji ładu społecznego. Kreując się na depozytariusza wartości narodowych, wyraźnie ograniczony został kanon kultury narodowej do twórczości etnicznych Polaków, negując świadomie dużą część polskiego dorobku powstałego w wyniku oddziaływania zewnętrznych wpływów, które akomodowano tym samym instrumentalizowano wartości kulturowe dla potrzeb określonego projektu politycznego.

Próbując odpowiedzieć na postawione w tytule naszego artykułu pytanie uważamy, że Adam Gmurczyk wpisuje się w ramy nacjonalizmu (w myśli politycznej lidera NOP to naród i interes narodowy jest centralną kategorią). Jednak jest to nacjonalizm nowego typu, odpowiadający na wyzwania XXI w., czyli radykalnie sprzeciwiający się globalizacji i poszukujący sojuszników wśród ekstremistycznych ruchach politycznych we wspólnej walce z rozpoznanymi zagrożeniami dla zachowania tożsamości narodowej.

ATHENÆUM
Polskie Studia Politologiczne

ISSN 1505-2192 **vol. 41/2014** www.athenaeum.umk.pl

„MIĘDZYMORZE" – PISMO SEKCJI WSCHODNIEJ POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ (1987–1989). ZAPOMNIANA HISTORIA

*Tomasz Sikorski**

ABSTRACT: The history was discussed in the text presented here for the young Warsaw intellectuals who belonged to PPS at the end of the eighties and editors of the sheet "Miedzymorze" were. In the magazine one dealt the one between the three lakes with the difficulties of the cooperation mainly; countries meaning much to the Baltic Sea, the black sea and the Adriasee. The idea of the cooperation was stressed between Poland, Ukraine, Belarus and Lithuania. These were established by the sheet the member of the circles belonged they to PPS and nevertheless emphasized your independence (the "Międzymorze" worked within the eastern part of PPS for short time). Five versions of the sheet were published within the five-year activity, a part of the editorial staff belonged to Towarzystwo "Pomost" which dealt with the difficulties of the national minorities in the PRL.

* Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych, Uniwersytet Szczeciński.

„Koncepcja Piłsudskiego obejmowała nie Polskę narodową, lecz Wielkie Imperium Wschodnie, ogarniające ziemie Polski, Ukrainy, Litwy i Białorusi, imperium od Białego do czarnego Morza, dzielące Niemców i Rosjan, imperium oparte na fundamentach historycznych […] Wymarzone przez Piłsudskiego Imperium Wschodnie nie byłoby federacją, byłoby to Imperium Dominiów albo Polskie Imperium Dominiów".

Michał Romer

Geopolityczne położenie Polski między Niemcami a Rosją, będące swoistym fatum polskiej polityki wpływało od wieków na nasze miejsce i pozycję na arenie międzynarodowej. Tym samym ciągle aktualne było pytanie, które postawił w jednej ze swoich głośnych książek Andrzej Nowak – „jak rozbić rosyjskie imperium?"[1] Rosja od początku XVIII w., po czasy współczesne, pomimo systemowych fluktuacji nie straciła swojego imperialnego charakteru. Jeśli nawet nie posiada militarno-ekonomicznych podstaw do tego, aby nadal nazywać ją państwem imperialnym, to bez wątpienia nie chce (świadomie) tracić tego charakteru, licząc, że pozostanie ważnym podmiotem (*vide* graczem) w polityce światowej. Praktycznie, jak zauważył Leszek Moczulski, w latach 1750–1950 z dwoma wyjątkami (klęska w wojnie krymskiej 1853–1856 i przegrana w wojnie z Japonią w 1906 r.) Rosja w koalicji z różnymi państwami europejskimi prowadziła, trzeba przyznać skutecznie swoją ekspansję na zachód, niezmiennie zagrażając niepodległości Polski[2]. Faktyczne wkroczenie Rosji do polityki europejskiej na przełomie XVIII/ XIX w. stworzyło nowe przestrzenne i cywilizacyjne pojęcie Europy Środkowo-Wschodniej, co w dużej mierze spowodowało, że państwa leżące pomiędzy Bałtykiem, Morzem Czarnym a Adriatykiem wytworzyły nową zupełnie oryginalną wspólnotę politycznych celów.

Celem niniejszego artykułu jest analiza problematyki wschodniej oraz tzw. „międzymorza" w działalności i refleksji politycznej, odrodzonej w 1987 r. Polskiej Partii Socjalistycznej. Narracje osadzono w szerszym kontekście ewolucji i przeobrażeń myśli politycznej rodzimych środowisk opozycji demokratycznej w latach 1976–1989.

[1] Por. A. Nowak, *Jak rozbić rosyjskie imperium? Idee polskiej polityki wschodniej (1733–1921)*, Kraków 1999; idem, *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920 roku)*, Kraków 2001.

[2] L. Moczulski, *Geopolityka. Potęga w czasie i przestrzeni*, Warszawa 2010, s. 367.

Międzymorze – pisał Tomasz Szczepański „to obszar leżący w Europie Środkowo-Wschodniej pomiędzy Bałtykiem, Adriatykiem a Morzem Czarnym. Jednocześnie jest to obszar leżący między Rosją a Niemcami[3]". Granice tego obszaru zasadniczo nie pokrywały się z granicami geograficznymi, a przynajmniej nie one były najważniejsze. Obszar ten wytworzył się na podstawie kulturowo-cywilizacyjnej specyfiki, opartej na historycznie ukształtowanej tożsamości krajów Rzeczypospolitej Obojga Narodów (od 1658 r. Rzeczypospolitej Trojga Narodów) i Monarchii Habsburskiej między Wisłą a Dunajem. Owa tożsamość „międzymorska" była zasadniczo odmienna od „euroazjatyckiej" orientacji Rosji, odpornej na wpływy okcydentalizmu pomimo kilkakrotnych prób jego zaszczepienia (Rosja z czasów Piotra I, pisma polityczne Aleksandra Hercena). Bez wątpienia patrząc z perspektywy geopolitycznej, opierając się na doświadczeniu choćby Lorda Harifolda Mackindera, obszar środkowoeuropejski pełnił w polityce rosyjskiej („białej" i „czerwonej" Rosji) kluczowa rolę w ekspansji europejskiej.

Jak już było powiedziane, idea współpracy państw w basenie Morza Bałtyckiego, Czarnego i Adriatyckiego stanowiła w polskiej refleksji politycznej program nie tylko współpracy w ramach obszaru (integracja subkontynentalna rozumiana jako alternatywa dla integracji europejskiej), ale przede wszystkim układ zabezpieczający przez ekspansją (imperializmem) Rosji i gwarantujący zachowanie niepodległości. Do tej koncepcji sięgały w latach 1863–1939 różne nurty rodzimej myśli politycznej, przede wszystkim zaś socjalistyczny i piłsudczykowski uzupełniając ją postulatami federalizmu i prometeizmu[4]. Także w refleksji politycznej wielu myślicieli ta koncepcja była próbą wyjścia poza rogatki naszego dziejowego fatalizmu, by przywołać choćby: Eugeniusza Romera, Leona Wasilewskiego, Adolfa Bocheńskiego, Oskara Haleckiego, Adama Doboszyńskiego. Również w czasie II wojny światowej, jak i po jej zakończeniu na emigracji do idei „Międzymorza" sięgano bardzo często, łącząc ją najczęściej

[3] T. Szczepański, *Międzymorze. Polityka Środkowoeuropejska KPN*, Warszawa 1993, s. 3.

[4] Zob. szerzej: A. Garlicki, *Polityka wschodnia obozu belwederskiego*, „Przegląd Historyczny" 1978, nr 3; K. Grünberg, *Polskie koncepcje federalistyczne 1864–1918*, Warszawa 1971; E. Koko, *Polska Partia Socjalistyczna i Józef Piłsudski wobec kwestii ukraińskiej w latach 1918–1921. Próba porównania stanowisk*, „Dzieje Najnowsze" 1989, nr 1; idem, *W nadziei na zgodę. Polski ruch socjalistyczny wobec kwestii narodowościowej w Polsce (1918–1939)*, Gdańsk 1995; P. Okulewicz, *Koncepcja „międzymorza" w myśli i praktyce politycznej obozu Józefa Piłsudskiego w latach 1918–1926*, Poznań 2001; K. Gomółka, *Między Polską a Rosją. Białoruś w koncepcjach polskich ugrupowań politycznych 1918–1922*, Warszawa 1994.

z myślą o federacji z niepodległą Białorusią, Litwą i Ukrainą, nierzadko również Czechosłowacja. Czyniły tak nie tylko środowiska „amerykańskich" federalistów, ale również paryska „Kultura" (program Juliusza Mieroszewskiego) i inne ośrodki emigracyjne[5].

Idea porozumienia państw znajdujących się między Morzem Bałtyckim, Czarnym i Adriatyckim znalazła również rzeczników w kraju – w środowiskach polskiej opozycji antykomunistycznej po 1976 r.[6] Pierwsze symptomatyczne,

[5] Na temat koncepcji organizacji Europy Środkowo-Wschodniej w polskiej refleksji politycznej w latach 1939–1989 istnieje już bogata literatura, stąd ograniczę się jedynie do przytoczenia kilku ważniejszych prac: M. Giedrojć, *Koncepcje federacji środkowoeuropejskiej w myśli politycznej PPS-WRN, SL, SP, SN w latach 1939–1945,* „Acta Politica. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego" 1999, nr 12; K. Grygajtis, *Federalizm paryskiej „Kultury" (1950–1956). Aeracja wolnych narodów na nowych podstawach,* „Sprawy Polityczne" 2002, nr 13/14; idem, *Idea federacji państw Europy Środkowo-Wschodniej lat 1945–1954/55 w myśli politycznej polskiej emigracji,* „Przegląd Politologiczny" 2002, nr 2; idem, *Polskie idee federacyjne i ich realizacja w XIX i XX wieku*, Częstochowa 2001; T. Kisielewski, *Federacja środkowoeuropejska. Pertraktacje polsko-czechosłowackie 1939–1943*, Warszawa 1991; idem, *Federalizm w myśli politycznej emigracji polskiej na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych*, [w:] *W kraju i na uchodźstwie. Księga Pamiątkowa ofiarowana profesorowi Stanisławowi Kalembce w sześćdziesięciopięciolecie urodzin,* red. Z. Karpus, Toruń–Olsztyn 2001; J. Łaptos, *Europa jedna czy dwie? Projekty i koncepcje integracji europejskiej w latach 1944–1950,* Kraków 1994; Idem, *Projekty organizacji państw Europy Środkowo-Wschodniej (1942–1950). Analiza porównawcza*, „Prace z Komisji Środkowoeuropejskiej" 1995, t. III; T. Łoś-Nowak, *Premier Władysław Sikorski a projekty federacji państw środkowoeuropejskich i południowoeuropejskich,* [w:] *Europejskie doktryny porozumienia i współpracy gospodarczej w Europie w XX wieku*, red. K. Fiedor, Wrocław 1987; S. Łukasiewicz, *Trzecia Europa. Polska myśl federalistyczna w Stanach Zjednoczonych 1940–1971*, Warszawa–Lublin 2010; P. Matusak, *Państwa narodowe Europy Środkowo-Wschodniej w planach polskiego podziemia*, [w:] *Państwa narodowe Europy Środkowo-Wschodniej w XX wieku*, red. W. Balcerak, Łowicz 2000; K. Przybysz, *Wizje Europy w polskiej myśli politycznej 1939–1945*, „Rocznik Nauk Politycznych" 1999, nr 1; M. Wolański, *Europa Środkowo-Wschodnia w myśli politycznej emigracji polskiej 1945–1975*, Wrocław 1996; M. Zgórniak, *Koncepcje federacyjne rządu RP w Londynie w czasie II wojny światowej,* „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne" 1995, z. 118.

[6] Szeroko tę problematykę poruszali m.in.: M. Golińczak, *Idee zjednoczenia państw środkowoeuropejskich w publicystyce polskiej opozycji demokratycznej lat 70 i 80-tych XX wieku*, [w:] *Marzyciele i realiści. O roli tradycji w polskiej myśli politycznej od upadku powstania styczniowego do XXI wieku*, red. T. Sikorski, A. Wątor, Szczecin 2009; idem, *Związek Radziecki w myśli politycznej polskiej opozycji w latach 1976–1989*, Kraków 2009, s. 153–155; K. Rogaczewska, *Europa Środkowo-Wschodnia w myśli politycznej polskiej opozycji w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku*, [w:] *Europa Środkowo-Wschodnia w polskiej myśli politycznej*, red. M. Dymarski, J. Juchnowski, Wrocław 2004, s. 179–197; idem, *Federalizm europejski w koncepcjach polskiej opozycji politycznej*, [w:] *Federalizm. Teoria i koncepcje*, red. W. Bokajło, Wrocław 1998, s. 309–324; J. Juchnowski, *Federalizm w polskiej myśli politycznej XX wieku*, [w:] *Polska – Polacy – Europa. Interpretacje idei politycznych*, red. T. Go-

ale również nieco intuicyjne postulaty tego typu pojawiły się już w zeszytach problemowych Polskiego Porozumienia Niepodległościowego[7]. Natomiast najpopularniejsze środowisko polskiej opozycji lat siedemdziesiątych – Komitet Obrony Robotników, pomimo iż sięgał w swoim programie i publicystyce bardzo chętnie odwoływał się do tradycji socjalizmu niepodległościowego, postulatu federacji, czy też szerszego porozumienia państw w ramach unii „Międzymorza" nie wysuwał[8]. Z drugiej strony narodowo-konserwatywny Ruch Młodej Polski uznawał ją wprost za szkodliwą dla sprawy polskiej[9]. Dopiero pod szyldem „neopiłudczykowskiej" Konfederacji Polski Niepodległej idea „Międzymorza" ponownie stała się programem dla części niepodległościowej opozycji[10]. Przywoływało ją bowiem w różnych formach wiele środowisk: od Liberalno-Demokratycznej Partii Niepodległość[11], Polskiej Partii Niepodległościowej[12],

dlewski, W. Jurkiewicz, Bydgoszcz 2002, s. 26–45; K. Łabędź, *Spory wokół zagadnień programowych w publikacjach opozycji politycznej w Polsce w latach 1981–1989*, Kraków 1997, s. 181–188; idem, *Ukraina w planach i działaniach opozycji politycznej w Polsce w latach osiemdziesiątych*, „Problemy Społeczno-Polityczne" 2004, vol. 1, s. 103; Idem, *Opozycja polityczna w Polsce wobec Związku Radzieckiego w latach osiemdziesiątych XX wieku* [w:] *Polska i jej wschodni sąsiedzi*, t. 4, red. A. Andrusiewicz, Rzeszów 2004, s. 109 i n.

[7] *PPN- opracowania zespołów programowych*, Warszawa 1978; *PPN – wybór tekstów*, Londyn 1989.

[8] Zob. G. Waligóra, *Położenie geopolityczne i problem niepodległości w myśli politycznej środowiska KOR*, [w:] *Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego*, (red.) Ł. Kamiński, t. 2, Wrocław 1999.

[9] Por. T. Sikorski, *O kształt polityki polskiej. Oblicze ideowo-polityczne i działalność Ruchu Młodej Polski (1979–1989),* Toruń–Szczecin 2011, s. 358–363. Także: G. Strządała, *Stosunki polsko-sowieckie i ich wpływ na sytuację wewnętrzną w PRL w myśli politycznej Ruchu Młodej Polski*, „Racja Stanu. Studia i Materiały" 2008, nr 2.

[10] Por. L. Moczulski, *Narodziny Międzymorza,* Warszawa 2007; idem, *Będzie niepodległa III Rzeczypospolita*, Katowice 1988; *Geopolityka. ZSRR przed wielkim zwrotem. Między Rosją a Polską. Sprawa niemiecka*, b.m.w., 1985; T. Szczepański, *Międzymorze. Polityka Środkowoeuropejska KPN*, op.cit.; *KPN w Międzymorzu,* „Gazeta Wyborcza", 2.08.1994, nr 178.

[11] Piszę o tym szerzej w: *„Warszawscy piłsudczycy". Idee, strategia i wizja III Rzeczypospolitej w programie Liberalno-Demokratycznej Partii „Niepodległość" (1984–1989),* [w:] *Epigoństwo czy twórcza ciągłość? Ideowe dziedzictwo głównych nurtów politycznych Drugiej Rzeczypospolitej w refleksji politycznej po zakończeniu II wojny światowej*, Toruń 2011, s. 239–254. Także: A. Samojłowicz, *Koncepcje polityczne ruchu liberalno niepodległościowego w Polsce. Przypadek Liberalno-Demokratycznej Partii „Niepodległość"*, „Studia Polityczne" 2003, nr 3.

[12] Piszę o tym szerzej w: *„Polityczni maksymaliści". Strategia niepodległościowa Polskiej Partii Niepodległościowej w latach 1985–1989,* „Wrocławskie Studia Politologiczne" 2010, t. IX, s. 81–95.

organizacji Wolność-Sprawiedliwość-Niepodległość[13], Solidarności Walczącej[14], Ruch Polityczny „Wyzwolenie"[15] po Kongres Solidarności Narodu[16].

Praktycznie już od 1981 r. zaczęły również powstawać specjalistyczne pisma środowiskowe odwołujące się do idei federacji, czy też koncepcji „Międzymorza". Największym rezonans miały przede wszystkim: „Obóz" (1981–1989), „Nowa Koalicja" (1985–1989), „ABC. Adriatyk-Bałtyk-Morze Czarne" (1984–1989)[17]. Mniejsze znaczenie odgrywało elitarne, aczkolwiek interesujące pismo „Dialogi. Biuletyn Polsko-Ukraiński", opowiadające się za ścisłą współpracą Polski z Ukrainą, Litwą i Białorusią[18]. Większość tych inicjatyw wywodziła się z niepodległościowego nurtu polskiej opozycji, niemniej wydaje się, że pomimo oczywistych różnic ideowo-programowych, jeśli nie wspólny to na pewno bliski pogląd na organizację Europy Środkowo-Wschodniej zacierał te ideologiczne odmienności.

Program federalistyczny uzupełniony koncepcją „Międzymorza" przyjęły również niektóre odradzające się w kraju środowiska lewicowe wprost odwołu-

---

[13] Szerzej o myśli politycznej WSN w przypisie 21.

[14] Solidarność Walcząca zajmowała się problematyką środkowoeuropejską przede wszystkim w ramach specjalnego Wydziału Wschodniego (Jadwiga Chmielowska i Piotr Hlebowicz). O programie i myśli politycznej SW piszą obszernie: B. Pyrzyńska, *Stanowisko Solidarności Walczącej wobec problemów Europy Środkowo-Wschodniej,* [w:] *Europa Środkowo-Wschodnia w polskiej myśli politycznej*, red. M. Dymarski, J. Juchnowski, Wrocław 2004, s. 199–211; P. Hlebowicz, *Wydział Wschodni Solidarności Walczącej. Centrum Koordynacyjne Warszawa '90*, [w:] *O wyzwolenie z komunizmu ludzi i narodów przysięgam walczyć! 25 rocznica powstania Solidarności Walczącej*, red. M. Łątkowska, Warszawa 2007, s. 67–76; K. Brzechczyn, *Wolność, Sprawiedliwość, Niepodległość – myśl polityczna organizacji Solidarność Walcząca,* [w:] *Idea solidarności w kontekstach filozoficzno-historycznych*, red. D. Dobrzyński, A. Wawrzynowicz, Poznań 2009; idem, *Program polityczny organizacji Solidarność Walcząca. Próba wstępnej charakterystyki,* [w:] *Organizacja Solidarność Walcząca w Wielkopolsce w latach 1983–1989*, red. K. Brzechczyn, P. Zwiernik, Poznań 2009; Ł. Kamiński, G. Waligóra, *Solidarność Walcząca,* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, t. 2: *Ruch społeczny*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.

[15] Zob. *Deklaracja Ruchu Politycznego „Wyzwolenie"*, „Wyzwolenie" styczeń 1984, nr 1.

[16] Zob. *Niepodległość dziś. Odezwa KSN,* „Solidarność Narodu", 30.04.1984, nr 33.

[17] Zob. szerzej: T. Szczepański, *Mniejszości narodowe w myśli politycznej opozycji polskiej w latach 1980–1989*, Toruń 2008, s. 209–218.

[18] Wydawane w latach 1987–1988 „Dialogi. Biuletyn Polsko-Ukraiński" nawiązywały do międzywojennego „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego" redagowanego przez Stanisława Łosia, współpracownika „Buntu Młodych" i „Polityki". Zanim ukazały się „Dialogi", w 1986 roku wydano jeden numer pisma „Dialog". Formalnie pismo ukazywało się pod szyldem Polsko-Ukraińskiej Grupy Politycznej „Dialog" (czasami pojawiała się nazwa Grupa Polityczna „Dialogi"). Do 1988 r. ukazało się łącznie 12 numerów pisma. Trzon redakcji tworzyli Ukraińcy, skupieni wokół pisma „Suczasnist" oraz Jerzy Turlejski, współpracownik pisma „Obóz". Szerzej: T. Szczepański, *Mniejszości narodowe w myśli politycznej…*, op.cit., s. 219–221.

jące się do socjalizmu niepodległościowego i tradycji PPS. Procesy zmierzające do powołania nowych struktur środowiskowych rozpoczęły się jeszcze w końcu lat siedemdziesiątych minionego wieku. Wówczas powstały Ruch Porozumienia Polskich Socjalistów, który przystąpił do KPN oraz Krajowy Komitet Polskich Socjalistów, który w latach następnych przekształcił się w Solidarność Robotniczą-Socjaldemokraci, zaś od 1987 r. w Polską Partię Socjaldemokraci)[19]. Również w ramach związku zawodowego NSZZ „Solidarność" bardzo szybko uaktywniły się grupy socjalistyczne, jak choćby Sieć Organizacji Zakładowych NSZZ „Solidarność" – pozioma struktura zakładowa zrzeszająca lokalne struktury związkowe z najważniejszych zakładów pracy, czy też zespół programowy Józefa Piniora z Wrocławia, lubelska i łódzka grupa robotnicza NSZZ „Solidarność". W latach 1981–1982 działały jeszcze: toruńska Polska Partia Socjalistyczna „Odrodzenie" (pismo „Uwagi Polityczne" 1982–1987), katowicka: Polska Partia Socjal-Demokratyczna (Andrzej Sikorski, Ryszard Borys); Polska Rewolucyjna Partia Socjalistyczna działająca w Warszawie w 1981 r. i założona w Piotrkowie Trybunalskim Socjalistyczna, Partia Polski[20]. Spośród tych efemeryd zdecydowanie największe znaczenie miały dwie: założony przez Grzegorza Kostrzewę-Zorbasa Ruch Społeczny „Wolność-Sprawiedliwość-Niepodległość", choć nazwą przypominający postkorowskie Kluby Samorządnej Rzeczypospolitej, to jednak sięgał wprost do niepodległościowego socjalizmu. Największy rozgłos zyskała sygnowana przez RS WSN broszura promująca koncepcję „Międzymorza" – *Polska i Międzymorze. Wokół dróg działania i programu przyszłości*[21].

*D*rugim środowiskiem, którego nie można pominąć była działająca od 1984 r. Grupa Polityczna „Robotnik", formalnie będąca ogniwem Międzyzakładowego Robotniczego Komitetu Solidarności[22]. Oprócz wyraźnie socjalistycznego pro-

[19] K. Łabędź, *Lewica w opozycji wobec władzy PZPR w latach osiemdziesiątych,* [w:] *Polska lewica w XX wieku. Historia – ludzie – idee*, red. T. Ślązak, M. Śliwa, Kraków 2004, s. 281–285; T. Szczepański, *Antykomunistyczni socjaliści w PRL 1976–1989,* „Gazeta Polska", 6.01.2010, nr 1 (858), s. 59; idem, *Tradycje, zasady, geopolityka. Mniejszości narodowe w myśli politycznej nurtu socjalistycznego opozycji politycznej w PPS,* „Glaukopis" 2006, nr 4, s. 98–99; idem, *Mniejszości narodowe…,* op.cit., s. 131–132.

[20] T. Szczepański, *Antykomunistyczni…*, op.cit., s. 59; Idem, *Tradycje, zasady…*, op.cit., s. 98.

[21] *Polska i Międzymorze. Wokół dróg działania i programu przyszłości,* Wrocław 1986. Zob. również: *Deklaracja Polityczna WSN*, „WSN – Idee-Program-Dokumenty", marzec 1985, nr 5; M. Mięguszowiecki (G. Kostrzewa-Zorbas), *O międzymorzu, nacjonalizmie i solidarności,* „WSN – Idee-Program-Dokumenty" 1984, nr 3. Wprost do dziedzictwa socjalizmu niepodległościowego realizowanego przez PPS odwołał się Kostrzewa-Zorbas (ps. Jacek Wileńczyk) w broszurze *PPS – partia wolności*, Warszawa, b.d.w. (w ramach Serii Opracowań Samokształceniowych WSN).

[22] W połowie lat 80. GP „R" podjęła współpracę z Grupą Polityczną „Wola" (pismo „Naprzód" – Andrzej Urbański, Michał Boni, Józef Orzeł, Maciej Zalewski). W 1986 r. GP „Robotnik" opublikowała

gramu i co oczywiste nie tylko symbolicznego powoływania się na spuściznę ideową socjalistów XIX i pierwszej połowy XX w. GP „R" podjęła również dyskusję środowiskową nad odrodzeniem w kraju PPS[23]. W kolejnych latach w sprawę odbudowy krajowego PPS włączyli się między innymi: Jan Józef Lipski, Jacek Kuroń. Henryk Wujec, Andrzej Gwiazda i Stefan Bratkowski.

Ostatecznie zjazd założycielski PPS odbył się 15.11.1987 r. w Warszawie. Wzięło w nim udział blisko 40 osób z różnych środowisk: od NSZZ „Solidarność" po KPN[24]. PPS określała się jako ugrupowanie działające jawnie i legalnie. Już od samego początku była środowiskiem bardzo różnorodnym. Nie chodziło bynajmniej tylko o to, iż inicjatorzy wywodzili się z różnych środowisk i prezentowali bardzo różne intuicje ideowe, od socjalistycznych po związkowe, anarchistyczne, czy rewolucyjne, ale przede wszystkim ujawniły się wewnątrz partii wyraźne odmienności pokoleniowe. Bezsprzecznymi liderami partii byli ludzie już bardzo doświadczeni, mający duży autorytet polityczny: Jan Józef Lipski (pierwszy przewodniczący PPS), Andrzej Malanowski, Władysław Goldfinger-Kunicki. Ten ostatni miał już za sobą „inicjacje" w przedwojennych strukturach PPS. Oprócz „weteranów" pojawili się również ludzi młodzi, wcześniej związani z nurtem związkowym i radykalnie lewicowym, jak choćby Józef Pionior, Piotr

Deklarację Grupy Politycznej Robotnik. Ze względu na wyraźnie lewicowy charakter (działanie na rzecz rewolucji społecznej, promocja programu socjalizmu demokratycznego) dokumentu (*Deklaracja Grupy Politycznej „Robotnik"*, „Robotnik", 16.02.1986, nr 101, s. 1) GP „Wola" zerwała współpracę z GP „Robotnik". Jesienią 1987 r. działacze „Robotnika" weszli w skład nowo powstałej PPS. Por. szeroko: K. Dworaczek, *Polska Partia Socjalistyczna…*, op.cit., s. 431–433; B. Kaliski, *Meandry radykalizmu. Międzyzakładowy Robotniczy Komitet „Solidarności" w latach 1982–1988,* [w:] *„Solidarność" podziemna 1981–1989,* red. A. Friszke, Warszawa 2006, s. 489–530; P. Sowiński, *„Wola", czyli wolność. Międzyzakładowy Komitet Koordynacyjny NSZZ „Solidarność", tygodnik, Grupa Wola,* [w:] Ibidem, s. 531–547.

[23] Por. np. J. Morawski, *Droga do nowej partii,* „Robotnik", 23.01.1984, nr 44; Rif, *Program przyszłej partii*, „Robotnik", 9.04.1984, nr 55; *Inny socjalizm,* „Robotnik", 7.05.1984, nr 58; I. Lewy (P. Ikonowicz), *Będziemy bronić*, „Robotnik", 30.01.1984, nr 45; idem, *Dojrzewanie rewolucji,* „Robotnik", 12.03.1984, nr 51.

[24] Zob. *Komunikat, Warszawa, 24 X 1987*, „Robotnik. Pismo Członków MRKS", 15–31.10.1987, nr 131, s. 1; A.G. Rawicki (G. Ilka), Powstała PPS „Robotnik", grudzień 1987, nr 132–133, s. 3; *Członkowie władz PPS*, „Robotnik. Centralny Organ PPS (wyd. londyńskie), styczeń 1988, nr 1 (8382), s. 8. Szeroko o przebiegu zajazdu założycielskiego pisze: K. Dworaczek, *Polska Partia Socjalistyczna 1987–1990,* [w:] *NSZZ „Solidarność" 1980–1989, Wokół „Solidarności"*, t. VII, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 433–435. Zob. także: R. Stefanowski, *PPS 1892–1992*, Warszawa 1992, s. 149; *To były piękne dni. Polska Partia Socjalistyczna w latach 1987–1990. Dzień po dniu,* Warszawa 2007, s. 2–10.

Ikonowicz, Tomasz Truskawa, Grzegorz Ilka[25]. I właśnie te doświadczenia, różne sposoby odczuwania i „pokoleniowy dystans" „szarpał" stronnictwem w latach następnych prowadząc do rozłamów. Pierwszy miał miejsce już w lutym 1988 r.)[26]. Aktywność i dynamika działania PPS spowodowały, że szybko znalazł się w kręgu zainteresowania bezpieki. Jeszcze przed powstaniem partii, jak podaje Kamil Dworaczek, przystąpiono do rozpracowywania środowiska, zakładając sprawę operacyjnego rozpracowania pod kryptonimem „Karierowicze"[27].

Program PPS w większości opierał się na „starych", dobrze rozpoznanych postulatach socjalistycznych, uzupełnionych dezyderatami związkowymi. W *Deklaracji Politycznej PPS* przywoływano tradycję polskiego socjalizmu (wspominano o sylwetkach: Bolesława Limanowskiego, Józefa Piłsudskiego, Edwarda Abramowskiego, Kazimierza Pużaka, Adama Ciołkosza). Również w sferze programowej sięgano do idei PPS z okresu międzywojennego, opowiadając się między innymi za samorządnością pracowniczą, demokratycznym państwem prawa, czy też ideą sprawiedliwości społecznej. Prawie w ogóle pominięto kwestie międzynarodowe i geopolityczne[28]. To była bez wątpienia jedna z największych słabości tego pierwszego programu stronnictwa, zważywszy że to właśnie socjaliści (niepodległościowi) od czasów XIX w. należeli do rzeczników idei federalizmu, także federacji krajów „Międzymorza" (po 1918 r.).

Trudną do ukrycia lukę programową starało się wypełnić młode środowisko uczestników PPS wywodzące się z Uniwersytetu Warszawskiego. W 1987 r. z inicjatywy Tomasza Szczepańskiego, studenta historii z UW podjęto w porozumieniu w warszawskimi strukturami partii, inicjatywę wydawania pisma „Międzymorze", które w zamyśle miało podejmować problematykę narodowościową w krajach „obozu", w szerszej zaś perspektywie inicjować wewnątrz PPS debatę nad kwestiami współpracy państw „Międzymorza", zwłaszcza zaś Polski, Ukrainy, Litwy i Białorusi. Szczepański (ps. Wiktor) miał za sobą bogatą prze-

[25] Piszę o tym w tekście *Porozumienie Opozycji Robotniczej – Porozumienie Prasowe Opozycji Robotniczej (1985–1986). Zapomniana karta z dziejów polskiej radykalnej lewicy*, [w:] *Polska Lewica XIX–XXI wiek*, red. E. Krasucki, T. Sikorski, A. Wątor, Wrocław 2011.

[26] Szeroko o tle i przyczynach rozłamu pisze K. Dworaczek, *Polska Partia Socjalistyczna…*, op.cit., s. 440–445.

[27] Rozpracowywano również terenowe oddziały PPS w: Warszawie (SOR „Kabaret"), Wrocławiu (SOR „Elipsa"); Poznaniu (SOR „Związek"); Krakowie (SOR „Nowy") i Szczecinie (SOR „Faworyci"). Za: K. Dworaczek, *Polska…*, op.cit., s. 437.

[28] Zob. *Deklaracja Polityczna PPS* „Robotnik", grudzień 1987, nr 132/133 (także w: *To były piękne dni…*, op.cit., s. 4–5.).

szłość opozycyjną. W latach 1984–1986 redagował i kolportował pismo „Front Robotniczy", od 1986 r. „OBI. Osiedlowy Biuletyn Informacyjny". Kolportował również prasę opozycyjną, przede wszystkim „Inprekor" – pismo Sekretariatu IV Międzynarodówki Trockistowskiej. W latach 1985–1986 Szczepański działał w Porozumieniu Opozycji Robotniczej, następnie w latach 1986–1987 w Grupie Politycznej Robotnik Bródno[29]. Oprócz Szczepańskiego redakcję „Międzymorza" uzupełniali jeszcze: Joanna Strzelczyk (ps. Kamila Azowska – pseudonim pochodził od dwóch psów, jakie hodowała: Kamy i Azy); Jacek Giżyński i Katarzyna Parzychowska (ps. Emi). Z pismem współpracowali także: Tadeusz Andrzej Olszański (Jan Łukaszów) i Tomasz Marek Leoniuk (ps. b.a.) Strzelczyk studiowała ekonomię i historię na UW, podobnie jak Giżyński i Parzychowska (studentka archeologii) współpracowała z dzielnicowymi środowiskami lewicowymi (np. z redakcją „OBI"). Giżyński już od 1982 r. kolportował bibułę (m.in. „Żandarma Wolności", „Bez Debitu", „Tygodnik Mazowsze"), współpracował również z Grupą Polityczną „Wola", zaś od 1983 r. był członkiem PPS[30]. Olszański – student prawa i nauk politycznych – współpracował z kilkoma wyspecjalizowanymi pismami podejmującymi problematykę mniejszościową, zaś Leoniuk inserował się kwestiami mniejszościowymi i sympatyzował z PPS.

Próbując spojrzeć na środowisko „Międzymorza" przez „socjologiczne" okulary widać, iż jego trzon stanowili młodzi ludzie – studenci UW, prawie rówieśnicy, a na pewno reprezentanci tego samego pokolenia. Od samego początku wydawanie pisma było inicjatywą oddolną, niekontrolowaną przez władze statutowe PPS. Sam pomysł nie wynikał jedynie z potrzeby uzupełnienia programu stronnictwa, ile z osobistych zainteresowań, pasji członków grupy.

Łącznie w latach 1987–1989 ukazało się pięć numerów pisma, w tym jeden podwójny (nr 3/4 z 1988 r.). Każdy z zeszytów miał bardzo zbliżoną objętość od 40 do 60 stron formatu A-5. Okładka przedstawiała kontury Europy Środkowo-Wschodniej położonej w widłach czterech rzek: Wisły, Niemna, Prypeci i Dniepru, z przecinającym się tytułem pisma oraz kolejnym numerem. Dopiero w ostatnim numerze (5 z wiosny 1989 r.) zrezygnowano z „ikonografii" i winietę zdobił jedynie napis: „Międzymorze". Pierwszy numer „Międzymorza" wydrukowano w mieszkaniu Wojciecha Czaplickiego, członka PPS, lecz sygnowało go

[29] oprac. W. Domagalski, *Tomasz Szczepański,* http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Tomasz_Szczepa%C5%84ski, odczyt z dn. 28.12.2010.

[30] oprac. A.G. Kister, Jacek Giżyński, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Jacek_Gi%C5%BCy%C5%84ski, odczyt z dn. 28.12.2010.

Wydawnictwo imienia Olafa Palmego (J. Giżyński, Cezary Miżejewski, Tomasz Truskawa i Grzegorz Ilka)[31]. Drugi numer ukazał się nakładem „Biuletynu Łódzkiego", następne ponownie pod szyldem Wydawnictwa im. O. Palmego. Numer 3–4 (2–3 z 1988 r.) sygnowała Sekcja Wschodnia PPS, która miała w zamyśle tworzyć jeden z pionów Wydziału Zagranicznego Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS[32]. W istocie była to fikcja, albowiem członkowie sekcji byli jedynie redaktorami pisma. Sekcja nie rozwinęła także szerszej działalności w wyniku rozłamu w PPS[33].

„Międzymorze" uzyskiwało wsparcie finansowe zarówno z PPS (Porozumienie Prasowe PPS)[34], jak i innych środowisk zajmujących się sprawami współpracy państw środkowoeuropejskich, na przykład „Nowej Koalicji", którą redagował G. Kostrzewa-Zorbas[35].

We „wstępniaku" do pierwszego numeru „Międzymorza" pisano, iż zasadniczym celem środowiska skupionego wokół pisma jest podjęcie współpracy narodów międzymorskich (między Bałtykiem a Morzem Czarnym) w celu wyzwolenia spod dominacji radzieckiej. Opowiadając się za sojuszem państw położonych w obszarze międzymorza przekonywano, że współpraca będzie możliwa dopiero po przełamaniu konfliktów i uprzedzeń, wzajemnego poszanowania dla praw mniejszości narodowych zamieszkujących w każdym z państw będących członkiem „bloku"[36]. Bardzo ogólne, lapidarne zapisy „wstępniaka" uzupełniał dopiero tekst Tadeusza Andrzeja Olszańskiego (ps. Jan Łukaszów)

---

[31] Por. *List Tomasza Szczepańskiego do autora, Warszawa, 30 VIII 2010 r.* [w zbiorach prywatnych autora].

[32] Numer 2–3 (3–4, 1988) ukazał się z opóźnieniem i w okrojonym kształcie. Na skutek przechwycenia niemal całego materiału do tego numeru przez SB w lipcu 1988 r., został wydany dopiero we wrześniu tego roku w okrojonej wersji. Por. *Od redakcji,* „Międzymorze"1988, nr 2–3 (3–4), s.1.

[33] Por. *List Tomasza Szczepańskiego do autora, Warszawa, 30 VIII 2010 r.* [w zbiorach prywatnych autora].

[34] Porozumienie Prasowe PPS zostało zawiązane 9 lutego 1989 r. z inicjatywy Grzegorza Ilki z PPS RD. Zrzeszało siedem pism regionalnych: „Robotnika Mazowieckiego" (Płock); „Gazetę Jastrzębską" (Jastrzębie Zdrój); „Iskrę" (Pionki); „Naprzód" (Nowa Huta–Bielsko-Biała); „Proletariat" (Lublin), „Robotnika Świętokrzyskiego (Kielce) i „Warszawiankę" (Warszawa). PP PPS wydawało również reprint „Robotnik. Centralnego Organu PPS na Obczyźnie oraz prasę zakładową NSZZ „Solidarność". Celem PP PPS była integracja rozproszonych (rozbitych) środowisk odwołujących się do tradycji socjalizmu niepodległościowego w kraju i na Obczyźnie. Poza granicami PRL PP reprezentował Centralny Komitet Zagraniczny PPS na Obczyźnie (Londyn). Za: *Komunikat,* „Warszawianka", luty 1989, nr 6, s. 1; *To były piękne dni…*, op.cit., s. 33.

[35] Zob. zapis (podziękowanie) na wewnętrznej stronie okładki wiosennego piątego numeru „Międzymorza" z 1989 r.

[36] Redakcja, „Międzymorze" 1987, nr 1, s. 1–2.

pt. *Międzymorze – czym jest, czym może być?* W zasadzie tekst można by bez przesady nazwać środowiskowym manifestem. Olszański definiował „Międzymorze" jako obszar kulturowo-historyczno-cywilizacyjny, położony między Bałtykiem, Adriatykiem Morzem Czarnym i Jońskim, który w geograficznym kształcie pokrywał się z terytorium Europy Środkowo-Wschodniej. Owa ukształtowana na podstawie wspólnej kultury „przestrzeń słowiańska" opierała się na kilku historycznych resentymentach: obawie przed hegemonią Niemiec, naporem islamskiej Turcji i imperializmem rosyjskim. Wszystkie kraje mieszące się w obrębie wpływów „świata słowiańskiego" wyróżniało kilka czynników wspólnych, takich jak: kultura, agraryzm (model społeczeństwa rolniczego), etos walki (*irredenty*) narodowowyzwoleńczej, wiejskie (chłopskie lub ziemiańskie) pochodzenie inteligencji (wyjątek Czechy i Słowenia) oraz monopolistyczne rządy komunistyczne. W obrębie Europy Środkowo-Wschodniej Olszański umieszczał kilka subregionów: bałtycko-czarnomorski (jądro „Międzymorza"); naddunajski i bałkański. W istocie tzw. ścisły obszar „Międzymorza" obejmował tereny między Bałtykiem, Karpatami, Morzem Czarnym, między Niemcami a Rosją. Trudno było określić granice etniczne tego obszaru. Patrząc z historycznej perspektywy Rzeczypospolita Obojga (od XVII w. Trojga) Narodów była państwem, które zarówno kulturowo, religijnie, jak i politycznie promieniowała na „narody wschodnie" nierzadko budząc ich sprzeciw i opór. Współcześnie w ramach współpracy należało wyzbyć się historycznych resentymentów, podjąć współpracę, szanując jednak etniczno-kulturowe odrębności, prawo każdego z narodów do podmiotowości i suwerenności[37]. Oczywiście dostrzegano nierównomierny wzrost tożsamości narodowej poszczególnych narodów. O ile w przypadku Ukrainy, czy też Litwy można było mówić o w pełni ukształtowanej tożsamości, o tyle w przypadku Białorusi dopiero się rodziła. Osobnym problemem była natomiast jedność kulturowa krajów bałtyckich, ciążących w sposób naturalny do Skandynawii i Niemiec. Pomimo tych dysproporcji „Międzymorze" miało stanowić jedyne, skuteczne narzędzie rozbijające ZSRR z jednej strony, z drugiej zaś stwarzające możliwość zdyskontowania wpływów niemieckich w Europie Środkowo-Wschodniej. Stąd najważniejszym ogniwem paktu międzymorskiego miały być Polska i Ukraina, najważniejsi partnerzy środkowoeuropejskiego paktu wojskowego (naturalnie z pominięciem Rosji i Niemiec) sprzymierzonego z państwami regionu naddunajskiego. Lansowana

[37] J. Łukaszów (T.A. Olszański), *Międzymorze – czym jest, czym może być?*, „Międzymorze" 1988, nr 2–3 (3–4), s. 28 n.

przez młodych socjalistów koncepcja współpracy stanowiła trzon strategii niepodległościowej. Wykluczała ona zarówno działania nieprzemyślane (polityka „szybkich kroków)" – rewolucje narodowe, jak i plany neofederacyjne, w istocie budzące lęk narodów wschodnich przed polskimi roszczeniami terytorialnymi („lechickim imperializmem)[38].

Bez wątpienia jądrem „Międzymorza" miała być oś: Warszawa–Kijów, stąd też problematyka ukraińska najczęściej gościła na łamach pisma. Przypominano karty z dziejów Ukrainy[39], sylwetki znanych niezależnych działaczy ukraińskich[40], dokonywano analizy położenia mniejszości ukraińskiej w poszczególnych regionach[41], walczono z antyukraińskimi stereotypami[42]. Nierzadko również informowano o najważniejszych wydarzeniach na Litwie, Białorusi i Ukrainie[43]. Krytykowano nie tylko komunistyczne oblicze państwowości rosyjskiej, ale za

[38] Ibidem, s. 61. Idee zawarte w piśmie „Międzymorze" twórczo rozwijał po 1989 roku T. Szczepański. Bodaj najgłośniejszą jego publikacją było *Międzymorze. Polityka Środkowoeuropejska KPN* (Warszawa, marzec 1993), która stanowiła istotny głos w pracach programowych KPN nad kwestiami międzynarodowymi (przede wszystkim nad programem polityki wschodniej). Zob. także: idem, *Międzymorze – zapomniana idea niezależności narodowej i stabilizacji regionalnej*, „Obywatel" 2006, nr 3 (29); T. Gajowniczek, *Koncepcja „Międzymorza" w polskiej myśli politycznej XX wieku*, [w:] *Unifikacja i różnicowanie współczesnej Europy*, red. B. Fijałkowska, A. Żukowski, Warszawa 2002. Współcześnie idea „Międzymorza" jest najczęściej postulowana przez środowiska neopiłsudczykowskie i neoendeckie oraz grupy o różnej proweniencji ideowej kontestujące członkostwo Polski w strukturach UE. Zob. np. K. Wielgut, *Sprawa niepodległości Polski i narodów międzymorza*, „Niedziela" 1991, nr 45; W. Staniszkis, *Europa Środkowa wobec międzynarodowych bloków*, „Myśl Polska" 1994, nr 12; idem, *Czy Europa jest skazana na dominację Niemiec*, „Myśl Polska" 1994, nr 20; J. Engelgard, *Europa wolnych narodów*, „Myśl Polska" 1995, nr 12; M. Olbrycht, *Międzymorze – rozważania geopolityczne*, Zeszyt Szkoleniowy Młodzieży Wszechpolskiej, Warszawa 2002; M. Konarski, *Czy warto wracać do „międzymorza",* http://www.psz.pl/tekst-1291/Maciej-Konarski-Czy-warto-wracaa-do-miedzymorza, odczyt z dn. 28.12.2010; M. Wawrzyniak, *Międzymorze – koncepcja wiecznie żywa*, http://prawica.net/node/13388, odczyt z dn. 28.12.2010; A. *Danek, Inter Orientem et Occidentem*, http://www.legitymizm.org/intermarum, odczyt z dn. 28.12.2010.

[39] Zob. M. Prokop, *Opór na Ukrainie po drugiej wojnie światowej*, cz. I, „Międzymorze" 1987, nr 1, s. 2–13; idem, *Opór na Ukrainie,* „Międzymorze" 1988 nr 2, s. 3–7; J. Łukaszów (T.A. Olszański), *Polacy na Ukrainie,* „Międzymorze"1988, nr 2, s. 37–43; M. Prokop, *Opór na Ukrainie po drugiej wojnie światowej,* „Międzymorze" 1988, nr 2–3 (3–4), s. 2–17; idem, *Ukraińcy w ZSRR poza Ukrainą*, „Międzymorze" 1989, nr 5, s. 32–47.

[40] Zob. M. Prokop, *Opór na Ukrainie po drugiej wojnie światowej,* „Międzymorze" 1988, nr 2–3 (3–4).

[41] Zob. Wiktor (T. Szczepański), *Mniejszość ukraińska w województwie szczecińskim*, „Międzymorze" 1987, nr 1.

[42] Zob. b.a. (T. Leoniuk), *Recenzja pracy Artura Baty, Bieszczady w ogniu*, „Międzymorze" 1988, nr 2/3 (3/4).

[43] Zob. oprac. K.T., *Kronika litewska*, „Międzymorze" 1987, nr 1, s. 21–25; K.T., *Kazachstan i Kazachowie*, „Międzymorze" 1987, nr 1, s. 25–29; J. Łukaszów (T.A. Olszański), *Polacy na Ukrainie,*

równie groźny uważano nacjonalizm i szowinizm, nietolerujący odmienności, nieszanujący praw narodów do samostanowienia[44]. Przedrukowywano także dokumenty i programy środowisk, będących rzecznikami współpracy w regionie Międzymorza, obszaru państw naddunajskich. Niemal cały piąty numer „Międzymorza" składał się z wyboru dokumentów dotyczących współpracy różnych niezależnych środowisk opozycyjnych na Litwie, Ukrainie, Białorusi, republikach bałtyckich[45]. Większość dokumentów, jakie zamieszczano w „Międzymorzu" najczęściej było przedrukowywanych z pism niezależnych, na przykład „Nowej Koalicji" i „Inprekoru". W pozostałych przypadkach translacji dokonywał Andrzej Olszański lub Joanna Strzelczyk.

Osobną sprawą, której warto poświęcić uwagę było zaangażowanie polityczne środowiska „Międzymorza". Na łamach pisma o polityce i strategii PPS nie wypowiadano się nigdy. Nie znaczy to jednak, że redakcja nie uczestniczyła w bieżącym życiu stronnictwa. Po raz pierwszy redakcja zabrała publicznie głos w chwili pierwszego rozłamu w partii – w lutym 1988 r. Nie wchodząc w istotę sporu i przyczyny samego rozłamu partię opuścili wówczas założyciele: J.J. Lipski, W. Goldfinger-Kunicki, A. Malanowski i Marek Nowicki. W nowych władzach znaleźli się bardziej zradykalizowani działacze z Piotrem Ikonowiczem na czele, którzy funkcjonowali pod szyldem PPS – Rewolucja Demokratyczna[46]. Faktycznie od czerwca 1988 r. działały równorzędnie dwie struktury partii w kraju. Dopiero w październiku 1990 r. doszło do zjazdu zjednoczeniowego (przemianowany na

„Międzymorze" 1988, nr 2, s. 37–43; Narada *przedstawicieli ruchów narodowo-demokratycznych narodów ZSRR w Rydze*, „Międzymorze" 1989, nr 5, s. 23–31.

[44] Zob. np. A. Sieniawski, *O rosyjskim nacjonalizmie*, „Międzymorze" 1988, nr 1 (2), s. 11; K. Azowska (J. Strzelczyk), *Rusyfikacja czy sowietyzacja?*, „Międzymorze" 1988, nr 1 (2), s. 24–36.

[45] Np. *Oświadczenie Komitetu Organizacyjnego Białoruskiego Frontu Ludowego na rzecz przebudowy „Odrodzenie"*, „Międzymorze" 1989, nr 5, s. 21–22; *Ukraiński Związek Helsiński – Deklaracja Programowa*, „Międzymorze" 1989, nr 5, s. 48–60.

[46] Zob. I. Świetlik (J. Szczęsna), *Rozłam w PPS*, „Tygodnik Mazowsze", 17.02.1988, nr 239; *Apel Rady Naczelnej PPS,* „Biuletyn Informacyjny Polskiej Partii Socjalistycznej", 15.02.1988, nr 6 (tam też *Oświadczenie RN PPS* oraz *Komunikat*); *Apel do czterech byłych członków Prezydium RN PPS*, „Biuletyn Informacyjny Polskiej Partii Socjalistycznej", 31.05.1988, nr 13; *Protokół z działalności komisji powołanej przez Radę Naczelną PPS dla rozpatrzenia i rozwiązania sytuacji powstałej w partii*, „Robotnik", lipiec 1988, nr 135; *Oświadczenie członków RN PPS,* „Robotnik" lipiec 1988, nr 135*;* T. Rachowski, G. Ilka, *Rewolucja demokratyczna*, „Robotnik", 2.11.1988, nr 136; P. Ikonowicz, *Nowa lewica*, „Robotnik", 15.11.1988, nr 138; *I Krajowa Konferencja PPS*, *Rewolucja Demokratyczna*, „Robotnik", 15.11.1988, nr 138; *Komunikat Rady Naczelnej PPS,* „Robotnik. Centralny Organ PPS RD" luty 1989, nr 140; *Kim jesteśmy?,* „Naprzód", 15.10.1988, nr 2.

XXV Kongres PPS) partii. Zachowując ciągłość z przedwojennym PPS udało się (nie na długo) stworzyć jednolite stronnictwo[47].

W specjalnym oświadczeniu z 30 września 1988 r. T. Szczepański zrezygnował z udziału w Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS w Warszawie i za legalne kierownictwo PPS uznał czterech członków rady naczelnej partii wybranych 22 listopada 1987 r. („grupa Lipskiego")[48]. Analogicznie postąpili pozostali członkowie redakcji „Międzymorza"[49]. W ten sposób stanęli po stronie socjaldemokratycznego środowiska skupionego wokół J.J. Lipskiego. We wrześniu 1988 r. redakcja pisma wespół z OKR PPS – Warszawa wydali oświadczenie *W rocznicę września*, w którym postulując przezwyciężenie podziału jałtańskiego opowiadano się za współpracą i solidarnością w ramach wspólnoty państw Europy Środkowo-Wschodniej[50].

Redakcja „Międzymorza" aktywnie współdziałała również z kołem PPS na UW (Akademickie Środowisko PPS). Zresztą większość członków redakcji należała również do studenckich struktur stronnictwa. Przejawem tej współpracy było zorganizowanie 16 grudnia 1988 r. wiecu na dziedzińcu uniwersyteckim, podczas którego przyjęto *Apel do działaczy polskich w republikach: Białoruskiej, Litewskiej i Ukraińskiej.* Stwierdzano tam między innymi, że polscy socjaliści uznają polską granicę wschodnią za nienaruszalną i zabiegać będą o narodowe, demokratyczne i obywatelskie prawa dla narodów okupowanych przez ZSRR[51].

Ostatecznie 1 maja 1989 r. redakcja „Międzymorza" wystąpiła ze struktur PPS, choć jej członkowie nadal pozostali członkami partii. Powodów było kilka. Z pewnością na decyzji zaciążył „konflikt" w łonie PPS na tle stosunku do rozmów okrągłego stołu i uczestnictwa niektórych działaczy w wyborach czerwcowych 1989 r. (np. J.J. Lipski i A. Malanowski)[52]. W specjalnym *Oświadczeniu Redakcji Międzymorza* główny zarzut, jaki sformułowano wobec RN PPS dotyczył lekceważącego stosunku kierownictwa partii do uwzględnienia w programie jakich-

[47] Zob. *Michnik Chińczykiem*, „Robotnik", listopad 1990, nr 5; *To były piękne dni*…, op.cit., s. 47–48; R. Chwedoruk, *Socjaliści w Solidarności w latach 1989–1993,* Warszawa 2004, s. 45.

[48] Por. *Oświadczenie, Warszawa, 30 IX 1988*, „Robotnik", październik 1988, nr 136, s. 4.

[49] Por. *Sprostowanie*, „Robotnik", 6.12.1988, nr 139, s. 3.

[50] OKR PPS –Warszaw; Redakcja „Międzymorza, *W rocznicę września,* „Robotnik" październik 1988, nr 136, s. 4.

[51] *Wiec na UW*, „Międzymorze", wiosna 1989, nr 5, s. 2; *Apel do działaczy polskich w republikach: Białoruskiej, Litewskiej i Ukraińskiej,* „Międzymorze", wiosna 1989, nr 5, s. 2–4; *Apel,* „Robotnik", 10.01.1989, nr 141, s. 2.

[52] Szerzej: K. Dworaczek, *Polska Partia*…, op.cit., s. 445 n.

kolwiek zapisów o współpracy państw Europy Środkowo-Wschodniej[53]. Pisano: „Uważamy również, że nie uchwalenie żadnego dokumentu regulującego politykę zagraniczną partii, zwłaszcza w stosunku do wschodnich sąsiadów Polski jest karygodnym błędem, jeśli nie celowym pociągnięciem, stwarzającym władzom politycznym PPS możliwość manipulacji w tym zakresie. Taktyka niedrażnienia komunistów polskich i radzieckich w sprawach narodowościowych jest naszym zdaniem nie do przyjęcia. Biorąc pod uwagę powyższe fakty zrozumiałe stają się powody dwuletniej „zwłoki" określeniu przez Prezydium swojego stosunku do powstania Wydziału Wschodniego PPS"[54]. Współzałożyciele „Międzymorza" krytycznie odnosili się również do pomysłów włączenia w struktury PPS

[53] Problematyka dotycząca współpracy państw w obszarze „Międzymorza" pojawiała się w prasie PPS niezwykle rzadko. Dopiero na początku 1989 r. w „Robotniku. Centralnym Organie PPS RD", a więc stronnictwie opozycyjnym wobec PPS-u J.J. Lipskiego ukazał się cykl artykułów (*Lewicowa opozycja w Europie Wschodniej*) będących w istocie panoramą różnych ugrupowań opozycyjnych działających w państwach Europy Środkowo-Wschodniej. Zob. np. *Manifest Grupy Inicjatywnej „Przemiany"*, „Robotnik", 1.05.1989, nr 142; *Mówi Stefan Krywawycz z Ukraińskiego Komitetu Pokojowego,* „Robotnik", czerwiec 1989, nr 143; *Deklaracja Niezależnej Grupy Politycznej „Autonomia",* „Robotnik", czerwiec 1989, nr 143.

[54] *Oświadczenie Redakcji Międzymorza, Warszawa, 1 V 1989,* s. 1. [kopia w zbiorach autora]. Redakcja „Międzymorza" sprzeciwiała się również przyjętym również przez I Kongres PPS zasadom organizacyjnym partii oraz strategii działania PPS, które ograniczały działania niższych ogniw partii, ograniczając oddolną inicjatywę. Sam przebieg Kongresu, niedopuszczenie do dyskusji, wielogodzinne obrady oraz nadmierna rola Prezydium w kierowaniu obrad również budziły zaniepokojenie redakcji pisma. Dyskusja nad programem PPS trwała od lata 1988 r. Wówczas specjalna komisja programowa w składzie: J.J. Lipski, W. Kunicki–Goldfinger, A. Malanowski i M. Nowicki. Program ukazał się również drukiem w postaci osobnej broszury (J.J. Lipski i inni, *Polska Partia Socjalistyczna. Propozycje Programowe,* Warszawa 1988). Przez następne dziewięć miesięcy w prasie PPS trwała ożywiona dyskusja nad propozycjami programowymi. Zob. np. Niezależny Sympatyk, *Sens odrodzenia PPS,* „Robotnik", 2.11.1988, nr 136; I. Różewicz, *Kilka uwag o projekcie programu PPS*, „Robotnik", 2.02.1989, nr 11 (143); S. Morawski, *O programie*, „Robotnik", 10.01.1989, nr 9 (141); M. Nowicki, *O programie i przemocy,* „Robotnik", 22.01.1989, nr 10 (142); *Nad programem*, „Robotnik", 7.03.1989, nr 12/13 (144/145); S. Wąsik, *Oświadczenie*, „Robotnik", 1.04.1989, nr 14 (146); K. Markuszewski, *Aneksy do programu*, „Robotnik" 2.02.1989, nr 11 (143); G. Ilka, *PPS polityczne pomysły i domysły*, „Warszawianka", luty 1989, nr 6. Podczas obradującego w dniach 15–16.04.1989 r. I Kongresu PPS w Podkowie Leśnej przyjęto program partii (zob. *Stulecie Polskiej Partii Socjalistycznej 1892–1992. Materiały z sesji naukowej Towarzystwa Miłośników Historii i Towarzystwa Naukowego im. Adama Próchnika zorganizowanej w dniach 8–9 czerwca 1992,* red. M.M. Drozdowski, Warszawa 1993, s. 208–214), statut, uchwały: w sprawach wyborów czerwcowych, stosunku do PPS na Obczyźnie i antysemityzmu w Polsce. Przewodniczącym PPS został J.J. Lipski. Do RN PPS weszli: Aleksandra Bassert, Tadeusz Garda, Ewa Gawlikowska, Paweł Gross, Eugeniusz Hilebrand, Jan Kostecki, Alina Kowalczykowa, Jacek Kozieł, Stanisław Kubica, Wiesław Kulka, Władysław Goldfinger-Kunicki, Maciej Kwaśniewski, Andrzej Malanowski, Marek Nowicki, Grzegorz Ostrowski, Stanisław Szymański, Marek Szymkowiak, Jan Plewa, Iwona Różewicz, Elżbieta Ruta, Piotr Wiśniewski. Obradom I Kongresu poświęcono cały

działaczy liberalnego skrzydła PZPR, uznając że zgodnie z tradycją socjalizmu niepodległościowego „nowe" stronnictwo socjalistyczne powinno zachować antykomunistyczny profil ideowo-programowy[55]. Decyzja o wystąpieniu redakcji ze struktur PPS zbiegła się z wydaniem ostatniego, piątego – wiosennego numeru pisma.

Inicjatywą niemalże równoległą do pisma „Międzymorze" było Towarzystwo Pomost (początkowo Klub „Pomost"), w którego działalność zaangażowała się część redakcji „Międzymorza". Pomysłodawcami byli: T. Szczepański i Andrij Maruszczenko, student warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Sama idea powołania klubu dyskusyjnego, jak podaje T. Szczepański, zrodziła się w efekcie zainteresowań sprawami mniejszości narodowych, kontaktów Szczepańskiego z przedstawicielami mniejszości ukraińskiej oraz lektury książki Bohdana Skaradzińskiego (ps. Kazimierz Podlaski), *Białorusini, Litwini, Ukraińcy – nasi wrogowie czy bracia?* [Warszawa 1984, wyd. Przedświt][56]. Początkowo działalność klubu koncentrowała się na organizowaniu spotkań, publicznych wykładów i dyskusji. Próbowano stworzyć w tym celu osobną sekcję ds. narodowościowych w ramach koła naukowego historyków, nieco później zaczęto spotykać się w warszawskim Domie Kultury przy Żelaznej Bramie. Kilka spotkań odbyło się również w stołecznym oddziale Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego.

W grudniu 1986 r. oficjalnie złożono wniosek założycielski Towarzystwa „Pomost", pod którym złożyło podpisy trzynaście osób w tym trzech Ukraińców i czterech Białorusinów. Wśród członków – założycieli znalazła się również Joanna Strzelczyk z redakcji „Międzymorza". Podstawowymi celami towarzystwa były: 1) popularyzowanie wiedzy o kulturze, historii, sztuki i literatury narodów Europy Środkowo-Wschodniej (w tym także Serbołużyczan); 2) popularyzowanie wartości kultur narodowych, poszanowanie i wzajemnej tolerancji dla innych narodów i mniejszości narodowych; 3) rozwijanie współpracy między młodzieżą

numer „Robotnika", 15.05.1989, nr 18. Zob. także: *To były piękne dni. Polska Partia Socjalistyczna w latach 1987–1990. Dzień po dniu,* Warszawa 2007, s. 35.

[55] Zdeklarowaną antykomunistyczną postawę redakcji „Międzymorza" ilustrowała polemika między Tomaszem Szczepańskim a Tomaszem Bartoszewiczem – zwolennikiem *nie odcinania się PPS-u od bazy członkowskiej PZPR.* Zob. T. Bartoszewicz, *Nie tędy droga,* „Robotnik", 15.05.1989, nr18, s. 7–8; T. Szczepański, *Odpowiedź na list p. Bartoszewicza*, „Robotnik", 15.08.1989, nr 20, s. 4. Zob. również: J. Strzelczyk, *Gorzko o wzroście szeregów*, „Robotnik", 3.02.1990, nr 25, s. 6.

[56] *Pomost ku słowiańskiej Europie. Rozmowa przeprowadzona z Tomaszem Szczepańskim, przewodniczącym Towarzystwa Pomost*, „Historia i Polityka. Pismo Studentów Wydziału Historycznego UW" 1989, nr 2–3, s. 8.

polską a młodzieżą mniejszości narodowych[57]. Rzeczywistym jednak celem, jak twierdzi Szczepański, była popularyzacja idei współpracy antykomunistycznej i antyimperialnej państw w obszarze „Międzymorza"[58].

Od samego początku towarzystwo było środowiskiem elitarnym, bardzo trudno, więc oszacować liczbę członków i sympatyków. Wydaje się, że było ich kilkudziesięciu, w większości młodych intelektualistów i studentów. W okresie niespełna dwóch lat działania stowarzyszenie zorganizowało kilka spotkań dyskusyjnych, w których wzięli udział między innymi: Janusz Radziejowski (*Tendencje niepodległościowe w komunizmie ukraińskim*); Jerzy Turonek (delegat Białorusinów do rozmów z Lechem Wałęsą), Oleg Łatyszonek (historyk białoruski), Andrzej Zięba (dotyczył życia i działalności abp. A. Szeptyckiego – głowy Kościoła Grecko-Katolickiego) oraz Bohdan Skaradziński, Tadeusz A. Olszański, Eugeniusz Misiło, Andrzej Zabrowarny. Zorganizowano również panel historyczny pt. *Społeczność Ukraińska w Polsce,* z udziałem historyków polskich i ukraińskich[59]. W czerwcu 1988 r. działacze Towarzystwa wystąpili do Urzędu Miasta Warszawy z wnioskiem o rejestrację. Po odmowie, ponownie wystąpiono z wnioskiem jesienią tego roku. Towarzystwo „Pomost" zostało zarejestrowane jako stowarzyszenie[60]. Oprócz oddziału stołecznego podjęto również próbę utworzenia ogniw terenowych w Łodzi, Krakowie i Olsztynie. Większego rezonansu nie uzyskało natomiast działające przy towarzystwie Wydawnictwo „Międzymorze".

Przez cały okres działalności „Pomostu" przewinęła się przez jego szeregi cała redakcja pisma „Międzymorza", ale również reprezentanci mniejszości narodowych, którzy już w okresie III Rzeczypospolitej pełnili ważne funkcje, na przykład Eugeniusz Wappa (przewodniczący Związku Białorusinów w Polsce); Mirosław Czech (członek kierownictwa Związku Ukraińców w Polsce, członek Unii Wolności, poseł, publicysta „Gazety Wyborczej") i Włodzimierz Pac (dziennikarz sekcji białoruskiej Radia „Polonia").

---

[57] Ibidem, s. 8; *Kolejna odmowa*, „Robotnik", październik 1988, nr 136, s. 6.

[58] T. Szczepański, *Towarzystwo Pomost*, http://pl.wikipedia.org/wiki/Towarzystwo_Pomost, odczyt z dn. 28.12.2010; idem, *Towarzystwo Pomost*, http://encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=T00453_Towarzystwo_Pomost_Warszawa, odczyt z dn. 28.12.2010; idem, *Mniejszości narodowe w myśli politycznej*…, op.cit., s. 224.

[59] AGA, *Pomost*, „Robotnik", 18.04.1987, nr 126, s. 4; *Towarzystwo Pomost*, „ABC" 1988, nr 7; T.M. Leoniuk, *Pomost*, „Zustriczi" 1988, nr 1–6; *Pomost ku słowiańskiej Europie. Rozmowa przeprowadzona z Tomaszem Szczepańskim, przewodniczącym Towarzystwa Pomost*, „Historia i Polityka. Pismo Studentów Wydziału Historycznego UW" 1989, nr 2–3, s. 9.

[60] *Kolejna odmowa*, „Robotnik", październik 1988, nr 136, s. 6.

Różnie układały się natomiast losy redaktorów „Międzymorza" w wolnej Polsce. Szczepański pracował w Ministerstwie Kultury i Sztuki w Biurze ds. Mniejszości Narodowych. W latach 1991–1997 należał do Konfederacji Polski Niepodległej. Kilkakrotnie ubiegał się o mandat posła, między innymi z list KPN, Ruchu Odbudowy Polski, Ligi Polskich Rodzin. Był także nauczycielem i animatorem ruchu zadrużnego, założycielem Stowarzyszenia na rzecz Tradycji i Kultury „Niklot", redaktorem pisma „Trygław". Dziś jest niezależnym publicystą, literatem (ps. Barnim Regalica), pracownikiem Muzeum Cytadeli Warszawskiej, doktorem nauk humanistycznych w zakresie historii[61]. Joanna Strzelczyk jest pracownikiem MSZ, autorką książek poświęconych problematyce wschodniej[62], zaś Jacek Giżyński, krótko po 1989 roku pracował w Instytucie Obywatelskim przy Komitecie Obywatelskim „Solidarności", następnie jako grafik w redakcjach kilku znaczących czasopism ogólnopolskich[63]. Natomiast współpracownicy „Międzymorza": Olszański i Leoniuk w III Rzeczypospolitej zajmowali się zawodowo (ekspercko) problematyką wschodnią. Olszański był pracownikiem Ośrodka Studiów Wschodnich, zaś Leoniuk (zmarł 21.04.2002 r.) pracował w Urzędzie Rady Ministrów ds. Młodzieży, następnie w Departamencie Konsularnym MSZ, jako dyplomata (wicekonsul i konsul) w Kijowie, Lwowie, Taszkiencie, Ałmacie. Był również współzałożycielem Stowarzyszenia „Domu Polskiego" w Winnicy (pośmiertnie jego patronem został Tomasz Leoniuk)[64].

[61] Zob. *Tomasz Szczepański. Kandydat na Posła do Sejmu RP. Lista nr 4. Konfederacja Polski Niepodległej* [ulotka w zbiorach autora].

[62] Zob. http://www.joannastrzelczyk.pl/joanna_strzelczyk.html, odczyt z dn. 28.12.2010.

[63] Zob. oprac. A.G. Kister, J. Giżyński, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Jacek_Gi%C5%BCy%C5%84ski, odczyt z dn. 28.12.2010.

[64] T.T. Jędrusińska, *Konsul Tomasz Marek Leoniuk (1963–2002) – wspomnienie w rocznicę śmierci*, „Wspólnota. Pismo poświęcone Polonii i Polakom zagranicą" 2006, nr 2 (137).

SYSTEMY POLITYCZNE

ATHENÆUM
Polskie Studia Politologiczne

ISSN 1505-2192 **vol. 41/2014** www.athenaeum.umk.pl

KOALICYJNY PODZIAŁ GŁOSÓW W MIESZANYCH SYSTEMACH WYBORCZYCH NA PRZYKŁADZIE REPUBLIKI FEDERALNEJ NIEMIEC, NOWEJ ZELANDII ORAZ JAPONII*

*Jeremiasz Salamon***

ABSTRACT: A split ticket voting in mixed member electoral systems is one of the most intriguing issues in modern electoral studies. Scholars involved in the analysis of this phenomenon are kindled in a fierce debate on its causes and consequences for the political scene. This article focuses on one of the causes of split ticket voting in mixed member electoral systems, which are voters' preferences for coalition government. Some scholars point out that mixed elections may became a referendum on the nature of government (single or coalition government) in which split ticket can be interpreted as a form of support to the coalition government. Voters wishing to support two different political parties, which are likely to establish a coalition government after the election, will split their votes between them.

* Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2011/01/N/HS5/01269.

** Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet Śląski w Katowicach.

1. UWAGI WPROWADZAJĄCE

Mieszane systemy wyborcze stanowią kombinację elementów charakterystycznych dla systemów większościowych oraz proporcjonalnych, która umożliwia wyborcy wyrażenie zarówno poparcia wobec listy wyborczej najbardziej przezeń preferowanego ugrupowania (w części proporcjonalnej), jak również oddanie głosu na kandydata będącego jego pierwszą preferencją w części większościowej systemu[1]. W tym miejscu należy zauważyć, iż kandydat popierany przez wyborcę nie musi być w żaden sposób związany z ugrupowaniem, którego liście udzielił poparcia w części proporcjonalnej. Sytuacja ta sprawia, że wyborca może:

a) oddać spójny głos (ang. *straight vote*), będący wyrazem poparcia dla kandydata oraz listy wyborczej reprezentujących to samo ugrupowanie;
b) podzielić przysługujące mu głosy, udzielając poparcia w części proporcjonalnej systemu wyborczego jednej z list partyjnych, zaś w głosowaniu większościowym oddać swój głos na kandydata ugrupowania innego niż to, którego listę poparł w głosowaniu proporcjonalnym (ang. *split ticket voting*).

Ze względu na złożoność zjawiska, jakim jest głosowanie podzielone w mieszanych systemach wyborczych, próżno poszukiwać jednej przyczyny wyjaśniającej ten fenomen. Bardziej zasadnym wydaje się podejście koncentrujące się na kompleksie motywów oraz przyczyn skłaniających wyborców do dzielenia głosów. Ze względu na powody, które kierują wyborcami rozdzielającymi przysługujące im głosy, uznać należy, iż część z nich czyni to w sposób, który z politycznego, bądź też technicznego punktu widzenia, można określić mianem racjonalnego (głosowanie strategiczne), podczas gdy pozostali czynią to w sposób irracjonalny (ignorancki). W literaturze przedmiotu wskazuje się m.in. na następujące przyczyny, z powodu których wyborcy dokonują podziału głosów pomiędzy różne siły polityczne:

– tzw. konieczny podział głosów[2];

---

[1] Zob. szerzej: M.S. Shugart, M.P. Wattenberg, *Mixed-Member Electoral Systems: a Definition and Typology,* [w:] *Mixed-Member Electoral Systems. The Best of Both Worlds?*, red. M.S. Shugart, M.P. Wattenberg, Oksford 2005, s. 10 i n.

[2] Zob. szerzej: B.C. Burden, *Candidate-Driven Ticket Splitting in 2000 Japanese Elections*, „Electoral Studies" 2009, nr 28, s. 33–40; T. Gschwend, H. van der Kolk, *Split Ticket Voting In Mixed Member Proportional Systems: The Hypothetical Case of The Netherlands,* „Acta Politica" 2006, nr 41, s. 163–179.

– brak zrozumienia zasad systemu wyborczego (w szczególności sposobu wyrażania preferencji za pomocą dwóch głosów)[3];
– głosowanie personalne[4];
– głosowanie strategiczne[5].

2. PREFERENCJE WOBEC RZĄDU KOALICYJNEGO JAKO PRZYCZYNA PODZIAŁU GŁOSÓW W MIESZANYCH SYSTEMACH WYBORCZYCH

Przyczyną podziału głosów w mieszanych systemach wyborczych może być również chęć udzielenia poparcia dwóm ugrupowaniom, które po wyborach najprawdopodobniej wspólnie powołają rząd. Autorzy niektórych prac zwracają uwagę, że elekcje przeprowadzane w systemach mieszanych, mogą przybrać formę plebiscytu na temat charakteru przyszłego gabinetu (jedno- lub wielopartyjny), w którym podział głosów może być interpretowany jako forma wyrażania sympatii wobec rządu koalicyjnego[6].

---

[3] Zob. szerzej: J.A. Karp, *Political Knowledge About Electoral Rules: Comparing Mixed Member Proportional Systems in Germany and New Zealand*, „Electoral Studies" 2006, vol. 25, nr 4, s. 1–17.

[4] Zob. szerzej.: E.S. Krauss, R. Pekkanen, *Explaining Party Adaptation to Electoral Reform: The Discreet Charm of LDP?*, „Journal of Japanese Studies" 2004, vol. 30, nr 1, s. 1–34; R.G. Moser, E. Scheiner, *Strategic Splitting and Personal Vote in Mixed Member Electoral Systems*, „Legislative Studies Quarterly" 2005, vol. 30, nr 2, s. 259–276; F. Venturino, *Split ticket voting in Italy: Rightist voters in 2001 parliamentary election*, http://www.studielettorali.it/convegni/paper/Venturino_ing.pdf, odczyt z dn. 29.08.2012.

[5] Zob. szerzej m.in.: Th. Gschwend, *Ticket-Splitting and Strategic Voting in Mixed Electoral Systems*, Mannheimer Zentrum für Europäische Sozialforschung, „Working Paper" 2003, nr 61; J.A. Karp, J. Vowles, S.A. Banducci, T. Donowan, *Strategic Voting, Party Activity, and Candidate Effects: Testing Explanations for Split Voting in New Zealand's New Mixed System*, „Electoral Studies" 2002, nr 21, s. 1–22; R.G. Moser, E. Scheiner, *Strategic Voting in Established and New Democracies: Ticket-Splitting in Mixed-Member Electoral Systems*, „Electoral Studies" 2009, nr 28, s. 51–61.

[6] Zob. szerzej m.in.: R. Johns, Ch. Carman, *Coping with Coalitions? Scottish Voters Under a Proportional System*, „Representation" 2008, vol. 4, nr 4, s. 309–310; R. Miller, J. Karp, *A Vote for Coalition Government?*, [w:] *Voters' Veto. The 2002 Election in New Zealand and the Consolidation of Minority Government*, red. J. Vowles, P. Aimer, S. Banducci, J. Karp, R. Miller, Auckland 2004, s. 134–149; H. Pearse, *Making the most of a two vote ballot: Vote adaptation to more complex electoral system*, Referat przygotowany na doroczny zjazd Kanadyjskiego Stowarzyszenia Nauk Politycznych, Uniwersytet Zachodniego Ontario, 2 czerwca 2005 r., http://www.cpsa-acsp.ca/papers-2005/Pearse.pdf, odczyt z dn. 7.09.2012.

Logikę kryjącą się za tzw. koalicyjnym podziałem głosów ilustrują poniższe tabele. W obu zaprezentowanych w nich scenariuszach, koalicja ugrupowań A i C uzyskuje razem taką samą liczbę głosów, ale tylko jeden z nich umożliwia im powołanie wspólnego rządu.

Tabela 1. Znaczenie koalicyjnego podziału głosów dla tworzenia większości

Scenariusz I				**Scenariusz II**	
Partia polityczna	Poziom poparcia w części proporcjonalnej systemu wyborczego	Liczba mandatów	**-0,2%** ——> ——> **+0,2%**	Poziom poparcia w części proporcjonalnej systemu wyborczego	Liczba mandatów
A	15,2%	306		15,0%	305
C	4,9%	0		5,1%	35
Razem	50,1%	306		50,1%	340
Brak większości mandatów w izbie				**Większość mandatów w izbie**	

(większość bezwzględna = 329 mandatów)

Źródło: T. Gschwend, *Strategic Voting in Mixed Electoral Systems*, Statistik und Wissenschaft, t. 2, Statistisches Bundesamt, Wiesbaden 2004, s. 31.

W pierwszym przypadku, partii C nie udaje się przekroczyć 5% klauzuli zaporowej, w konsekwencji czego nie zdobywa ani jednego mandatu w izbie. Tym samym niemożliwym staje się powołanie wspólnego rządu przez A i C, zaś liczba mandatów zdobytych przez A jest niewystarczająca do samodzielnego sprawowania władzy. Scenariusz I jest bez wątpienia najmniej pożądanym przez sympatyków partii A. W drugiej sytuacji nieznaczny przepływ głosów pomiędzy koalicjantami powoduje ogromne konsekwencje dla powołania rządu. Partii C udaje się zdobyć ponad 5% głosów, co pozwala jej na obsadzenie 35 mandatów w izbie. Tym samym możliwym staje się powołanie koalicyjnego rządu A i C dysponującego bezpieczną większością mandatów w parlamencie. Scenariusz II jest zatem najbardziej pożądanym nie tylko przez elektorat partii C, ale również sympatyków partii A. W związku z powyższym, najbardziej racjonalną strategią głosowania, którą powinni przyjąć sympatycy partii A, jest udzielenie poparcia w części większościowej kandydatowi zgłoszonemu przez ugrupowanie A, zaś w części proporcjonalnej oddanie („wypożyczenie") głosu na listę wyborczą par-

tii C. W ten sposób zwolennicy A oddadzą *szczery* głos w części większościowej (na kandydata najbardziej preferowanego ugrupowania), zaś *strategiczny* w proporcjonalnej (na listę ugrupowania, które nie zajmuje pierwszego miejsca w ich szeregu preferencji). Ten schemat głosowania określany jest mianem strategii zabezpieczającej koalicję (ang. *coalition insurance strategy*), która prowadzi do oddania głosu koalicyjnego (ang. *coalition vote*). W ten sposób, dzięki podziałowi głosów, zabezpieczone zostanie nie tylko wejście partii C do izby, ale również powstanie większościowej koalicji A i C[7].

Nie we wszystkich sytuacjach koalicyjny podział głosów będzie stanowił dla wyborców dużych ugrupowań optymalne rozwiązanie, co z kolei negatywnie odbije się na ich skłonności do wypożyczania głosów liście mniejszego koalicjanta. Wśród czynników determinujących ten rodzaj zachowania wskazać należy przede wszystkim na:

a) szanse dużego ugrupowania na stworzenie jednopartyjnego rządu – im większe, tym mniejsze prawdopodobieństwo wypożyczenia głosów;
b) brak szans potencjalnego koalicjanta na zdobycie poparcia uprawniającego do partycypacji w podziale mandatów z puli proporcjonalnej;
c) identyfikowalność koalicji oraz związany z nią obieg informacji – im więcej wyborcy wiedzą o możliwej kompozycji przyszłego rządu, tym większe prawdopodobieństwo, że oddadzą podzielony głos koalicyjny[8].

3. PRZEDMIOT ANALIZY

Niniejszy artykuł stawia sobie za cel udowodnienie tezy, zgodnie z którą preferencje wobec rządu koalicyjnego stanowią jedną z przyczyn podziału głosów w mieszanych systemach wyborczych. Uzupełnieniem tak sformułowanej tezy zasadniczej, są następujące tezy szczegółowe:

1. większą skłonność do podziału głosów będą przejawiać wyborcy, którzy opowiadają się za rządem koalicyjnym, niż ci, którzy woleliby, aby po wyborach powołany został gabinet jednopartyjny;

---

[7] T. Gschwend, *Strategic Voting in Mixed Electoral Systems*…, op.cit., s. 31–32.

[8] T. Gschwend, *Ticket-Splitting and Strategic Voting in Mixed Electoral Systems*…, op.cit.; Ch. Carman, R. Johns, *Attitudes to Coalition and Split-Ticket Voting: The Scottish Parliament Elections of 2007*…, op.cit.; H. Pearse, *Making the most of a two vote ballot: Vote adaptation to more complex electoral system*…, op.cit.

2. wyborcy będą rozdzielać swoje głosy pomiędzy partie polityczne wobec, których oczekują, że po wyborach powołają wspólny rząd;
3. wyborcy większego partnera koalicyjnego będą udzielać poparcia kandydatowi zgłoszonemu przezeń w części większościowej systemu, zaś w części proporcjonalnej oddadzą swój głos na listę wyborczą mniejszego partnera;
4. wyborcy mniejszego partnera koalicyjnego oddadzą swój głos w części proporcjonalnej systemu na jego listę wyborczą, zaś w części większościowej poprą reprezentanta większego spośród partnerów koalicyjnych.

Z perspektywy koalicyjnego podziału głosów, szczególne znaczenie ma sytuacja opisana w trzeciej tezie szczegółowej. Dotyczy ona zachowań wyborców dużych partii politycznych, którzy „wypożyczają" w części proporcjonalnej systemu swoje głosy mniejszemu partnerowi. Liczą bowiem, że dzięki temu nie tylko wesprą go w staraniach o uzyskanie reprezentacji parlamentarnej, ale również przyczynią się do zwiększenia puli mandatów posiadanych przez przyszłą koalicję rządową, w skład której wejdzie również najbardziej przez nich preferowane ugrupowanie. U podstaw ich zachowania leżą przesłanki charakterystyczne dla tzw. *coalition insurance strategy*. Zdiagnozowanie wśród wyborców dużych ugrupowań tego schematu głosowania będzie stanowić mocny dowód na występowanie koalicyjnego podziału głosów.

Pamiętać należy, że udzielanie poparcia przez sympatyków mniejszych partii, kandydatowi dużego ugrupowania (nawet w sytuacji, gdy oczekuje się, że po wyborach obie stworzą rząd) może być związane nie tylko z przesłankami „koalicyjnymi", ale równie dobrze może być przejawem strategicznego wyrażania preferencji. Uzasadnionym jest oczekiwanie, że racjonalna część elektoratu mniejszych ugrupowań, chcąc uniknąć zmarnowania głosu w części większościowej, może przenieść swoje poparcie na reprezentanta większego ugrupowania, zajmującego pozycje ideologiczne najbliższe jego pierwszej preferencji politycznej.

Na potrzeby niniejszego artykułu, analizą objęte zostały zachowania elektoratu uczestniczącego (lub deklarującego udział) w wyborach parlamentarnych przeprowadzonych w Republice Federalnej Niemiec (1972–1990 oraz 1998–2002), Nowej Zelandii (1999–2008) oraz Japonii (2003–2005). Wykorzystane na jej potrzeby dane pochodzą z badań ankietowych przeprowadzonych w każdym z państw[9]. W przypadku Nowej Zelandii badania przeprowadzane

[9] Nowa Zelandia: New Zealand Election Study (NZES) (1999–2008) – http://nzes.org; Japonia; Nation-wide Longitudinal Survey Study on Voting Behavior in the Early 21st Century 2001–2005

były po wyborach, w związku z czym odpowiedzi udzielane przez respondentów dotyczą zachowań już zrealizowanych. Identyczny status mają badania przeprowadzone w Republice Federalnej Niemiec w latach 1998 i 2002. Dane zebrane w Japonii (lata 2003–2005) oraz Republice Federalnej Niemiec (lata 1972, 1983, 1987 i 2002) odnoszą się do deklarowanych przyszłych zachowań elektoratu. Jedynie dane dotyczące wyborów do Bundestagu z 1976 r. pochodzą z badań przeprowadzonych przed i po elekcji.

4. IDENTYFIKOWALNOŚĆ KOALICJI RZĄDOWYCH

Zdaniem Thomasa Gschewnda, dla koalicyjnego podziału głosów kluczowe znaczenie ma świadomość wyborców (stopień poinformowania) odnośnie możliwych konfiguracji przyszłych koalicji rządowych. Wśród czynników, na podstawie których wyborcy mogą określić, które sojusze są realne wymienia on dotychczasową historię tworzenia koalicji rządowych, rozstrzygnięcia przeszłych elekcji oraz konsekwencje dla wyniku elekcji związane z funkcjonowaniem klauzuli zaporowej[10].

Wybory do niemieckiego Bundestagu charakteryzują się sporą łatwością identyfikacji przyszłych koalicji rządowych. Niemieckie ugrupowania nie tylko na długo przed wyborami ogłaszają swoje preferencje koalicyjne, ale również dotrzymują ich po zakończeniu elekcji. W analizowanym okresie cztery ugrupowania odgrywały kluczową rolę w tworzeniu koalicji rządowych: CDU/CSU, SPD, FDP oraz Zieloni. Zdaniem Franza U. Pappi oraz Paula W. Turnera, to właśnie kształt niemieckiego systemu partyjnego, w którym obok dwóch dużych ugrupowań funkcjonują dwaj mniejsi koalicjanci, sprawia że w tym państwie preferencje elektoratu wobec rządu koalicyjnego odgrywają kluczową rolę[11].

We wszystkich wyborach przeprowadzonych w badanym okresie mieliśmy do czynienia z nieogłaszanymi oficjalnie koalicjami FDP z jedną z dwóch większych partii. Dzięki temu Niemcy zdawali sobie sprawę, że zwycięstwo liberałów wraz

(0530) – http://ssjda.iss.u-tokyo.ac.jp/abstract/0530a.html; Republika Federalna Niemiec: German Election Study (GES) (1980 – ZA1053; 1983 – ZA 1275; 1987 – ZA 1536; 1990 – ZA 1919); Political Attitudes, Political Participation and Voter Conduct in United Germany (1998 – ZA 3066; 2002 – 3861) – http://zacat.gesis.org.

[10] T. Gschwend, *Strategic Voting in Mixed Electoral Systems…*, op.cit., s. 33–34.

[11] F.U. Pappi, P.W. Tuner, *Electoral Behavior in Two-Vote System: Incentives for Ticket Splitting in German Bundestag Elections*, „European Journal of Political Research" 2002, nr 41, s. 208.

z partnerem koalicyjnym zapewni im udział w formowaniu rządu. Preferencje koalicyjne liberałów ulegały jednak zmianie: lata 1969–1982 to okres sojuszu z SPD, zaś lata 1983–2002 to czas współdziałania z CDU/CSU. Zdolność koalicyjna liberałów została ograniczona dopiero w 1983 r. wraz z zacieśnieniem współpracy pomiędzy SPD a Zielonymi.

W wyborach do nowozelandzkiej Izby Reprezentantów określenie potencjalnych koalicji rządowych nie jest już tak proste. Kluczową rolę w systemie partyjnym Nowej Zelandii ogrywają Partia Pracy oraz Partia Narodowa, które jednakże w latach 1999–2008 nie były w stanie zdobyć poparcia pozwalającego na samodzielne powołanie większościowego rządu. Na osi prawica – lewica, na prawo od Partii Narodowej plasuje się liberalne ugrupowanie Stowarzyszenie Konsumentów i Podatników (ACT), z kolei pozycje na lewo od Partii Pracy zajmowane są przez Zielonych oraz Sojusz (Alliance). W konsekwencji rozłamu w szeregach ostatniego z tych ugrupowań w 2002 r. na nowozelandzkiej scenie politycznej pojawiło się ugrupowanie o nazwie Sojusz Postępowy (Progressive Coalition) na czele z Jimem Andertonem.

Rysunek 1. Pozycje ideologiczne nowozelandzkich partii politycznych (2002)

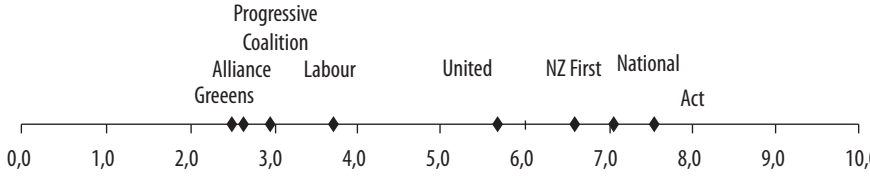

Uwaga: pozycje poszczególnych ugrupowań zostały ustalone na podstawie odpowiedzi udzielanych przez wyborców na pytania w Nowozelandzkim Studium Wyborczym 2002. Wartość **0** oznacza ugrupowanie uznawane przez wyborcę za najbardziej lewicowe, z kolei wartość **10** oznacza ugrupowanie uznawane za najbardziej prawicowe.

Źródło: S. Bowler, J.A. Karp, T. Donovan, *Strategic Coalition Voting: Evidence From New Zealand*, „Electoral Studies" 2010, nr 29, s. 353.

W centrum sceny politycznej funkcjonują dwa ugrupowania: Najpierw Nowa Zelandia (New Zealand First) oraz Zjednoczona Przyszłość (United Future). Obie partie odrywają kluczową rolę z perspektywy tworzenia równowagi władzy. W latach 2002–2008 Zjednoczona Przyszłość udzielała poparcia gabinetom Partii Pracy i Sojuszu Postępowego, z kolei po zwycięstwie Partii Narodowej w 2008 r. ugrupowanie to popierało powołany przez nią rząd. Nieco bardziej skomplikowana jest historia koalicyjna Najpierw Nowa Zelandia. Zerwanie nego-

cjacji koalicyjnych z Partią Pracy (1996 r.) oraz opuszczenie koalicji rządowej z Partią Narodową (1998 r.) spowodowało, że dla obu dużych ugrupowań, partia ta stała się niewiarygodnym partnerem. Najpierw Nowa Zelandia powróciła do gry dopiero w 2005 r. udzielając zewnętrznego poparcia mniejszościowemu gabinetowi Partii Pracy i Sojuszu Postępowego. W konsekwencji oskarżeń Winstona Petersa (lidera partii) o nadużycia finansowe, w 2008 r. Partia Narodowa wykluczyła możliwość stworzenia z nią koalicji rządowej.

Pomimo wprowadzenia mieszanego systemu wyborczego do Izby Reprezentantów, Partia Liberalno-Demokratyczna (LDP) zdołała utrzymać swoją dotychczasową dominującą pozycję w japońskim systemie partyjnym. Ugrupowanie to odnosiło zwycięstwa aż w czterech z pięciu elekcji do izby niższej parlamentu przeprowadzonych w latach 1996–2009. Mimo tego, w analizowanym okresie, LDP nigdy samodzielnie nie powołała rządu większościowego, sprawując władzę wspólnie z mniejszymi koalicjantami.

Od 1999 r. obserwujemy w Japonii zgodną współpracę pomiędzy LDP, a Nowym Komeito. Obaj koalicjanci współpracowali ze sobą nie tylko w ramach rządu, ale również w trakcie kampanii poprzedzających kolejne elekcje. W wyborach do Izby Reprezentantów z lat 2003 i 2005 w żadnym z okręgów jednomandatowych ugrupowania te nie zgłaszały jednocześnie kandydatów, a w wielu z nich prowadziły wspólne kampanie[12]. Co więcej, w 2005 r. wielu kandydatów LDP nakłaniało swoich sympatyków do głosowania na listy wyborcze Nowego Komeito[13]. Warto zwrócić uwagę, iż w konsekwencji tych wyborów LDP obsadziła w Izbie Reprezentantów 296 mandatów (61,6%), co pozwalało jej na samodzielne stworzenie rządu. Mimo tego liberalni-demokraci zdecydowali się na utrzymanie sojuszu rządowego z Nowym Komeito.

W okresie sprawowania władzy przez LDP, główną siłą opozycyjną była Demokratyczna Partia Japonii (DPJ). Mniejsze znaczenie na japońskiej scenie politycznej odgrywały natomiast Japońska Partia Socjaldemokratyczna oraz Komunistyczna Partia Japonii. Dopiero w konsekwencji zwycięstwa odniesionego w wyborach do Izby Reprezentantów z 2009 r., DPJ udało się odsunąć od władzy liberalnych-demokratów. Pomimo iż demokraci obsadzili w izbie aż

---

[12] K. Maeda, *Re-Examining the Contamination Effect of Japan's Mixed Electoral System Using the Treatment Effects Model*, „Electoral Studies" 2008, nr 27, s. 724.

[13] K. Maeda, *Re-Examining the Contamination Effect of Japan's Mixed Electoral System Using the Treatment Effects Model*, „Electoral Studies" 2008, nr 27, s. 726 oraz K. Maeda, *The General Election in Japan., September 2005*, „Electoral Studies" 2006, nr 25, s. 625.

308 mandatów, zdecydowali się na stworzenie koalicyjnego rządu z czterema mniejszymi ugrupowaniami.

5. PREFERENCJE WOBEC RZĄDU KOALICYJNEGO

We wszystkich przypadkach objętych analizą, zdecydowana większość wyborców (tzn. osób, które deklarowały udział w nadchodzącej elekcji bądź też głosowały w wyborach) przedkładała rząd koalicyjny nad rząd jednopartyjny

Japońscy respondenci, którzy deklarowali udział w wyborach do Izby Reprezentantów z lat 2003 i 2005 w zdecydowanej większości przedkładali sojusz kilku ugrupowań nad rządem jednopartyjnym. W 2003 r. aż 76,1% respondentów preferowało rząd koalicyjny, przy czym najbardziej oczekiwaną konfiguracją (31,2% wskazań) był rząd tworzony przez LDP bez udziału DPJ. Z podobną sytuacją mieliśmy do czynienia dwa lata później, kiedy 60,5% respondentów mających zamiar głosować w nadchodzących wyborach wolało rząd koalicyjny, zaś pozostałe 39,5% preferowało jednopartyjny rząd tworzony przez LDP bądź DPJ. Podobnie, jak przy okazji poprzednich wyborów najbardziej preferowanym układem koalicyjnym był rząd tworzony przez liberalnych demokratów, z którego wykluczona byłaby DPJ.

Tabela 2. Preferencje wyborców dotyczące rządu Japonii (2003–2005)

2003		2005	
Preferowany kształt rządu	**% respondentów**	**Preferowany kształt rządu**	**% respondentów**
Jednopartyjny rząd LDP	23,9%	Jednopartyjny rząd LDP	25,9%
Rząd koalicyjny tworzony przez LDP, ale bez udziału DPJ	31,2%	Rząd koalicyjny tworzony przez LDP, ale bez udziału DPJ	30,0%
Rząd koalicyjny tworzony przez LDP oraz DPJ	26,7%	Rząd koalicyjny tworzony przez LDP oraz DPJ	20,8%
Rząd koalicyjny bez udziału LDP	18,2%	Rząd koalicyjny bez udziału LDP	9,7%
		Jednopartyjny rząd DPJ	13,6%
n=866		**n**=787	

Uwaga: n – wielkość próby

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Nation-wide Longitudinal Survey Study on Voting Behavior in the Early 21st Century 2001–2005*.

Ponad połowa wyborców, którzy wzięli udział w czterech elekcjach do Izby Reprezentantów Nowej Zelandii, przeprowadzonych w latach 1999–2008, preferowała koalicyjną formę rządu. Co ciekawe, w badanym okresie widoczny jest wyraźny wzrost sympatii Nowozelandczyków wobec rządów koalicyjnych, któremu towarzyszy spadek popularności gabinetów jednopartyjnych.

Wykres 1. Preferencje wyborców wobec charakteru rządu Nowej Zelandii (1999–2008)

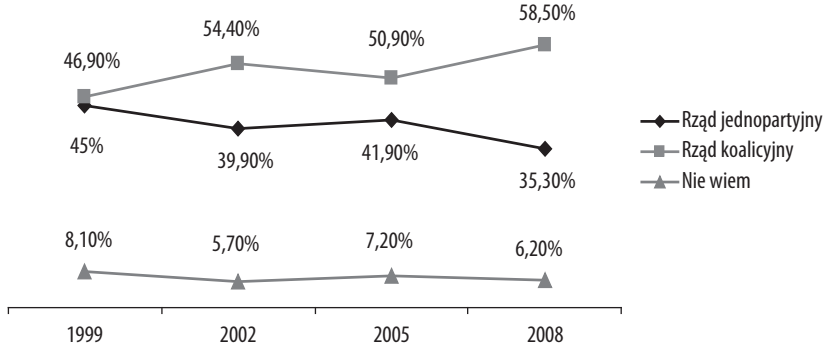

Źródło: opracowanie własne na podstawie Nowozelandzkich Studiów Wyborczych (NZES).

Największą popularnością rządy koalicyjne cieszyły się wśród niemieckiego elektoratu. W latach 1972–1990 za tą formą rządu opowiadało się nie mniej niż 85% Niemców, którzy deklarowali chęć udziału w wyborach do Bundestagu.

Wykres 2. Preferencje wyborców wobec charakteru rządu RFN (1972–1990)

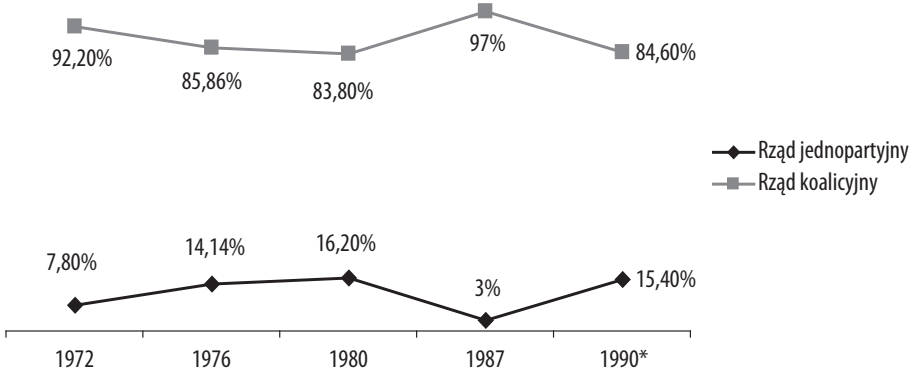

* Dane za 1990 r. pochodzą z badania przeprowadzonego po wyborach do Bundestagu.

Źródło: opracowanie własne na podstawie Niemieckich Studiów Wyborczych (GES).

W badanym okresie niemiecki elektorat zmieniał swoje preferencje w stosunku do konkretnych konfiguracji koalicyjnych. Na podstawie danych zestawionych w poniższej tabeli okres 1972–2002 możemy podzielić na trzy podokresy:

1. 1972–1980 – lata popularności koalicji SPD-FDP;
2. 1983–1994 – lata popularności koalicji CDU/CSU-FDP;
3. 1998–2002 – lata popularności koalicji SPD-Zieloni.

Tabela 3. Najbardziej preferowane koalicje rządowe w RFN (1972–2002)

Rok	Najbardziej preferowana koalicja	% respondentów
1972	SPD+FDP	52,1%
1976	SPD+FDP	50,6%
1976*	SPD+FDP	55,3%
1980 (VI)	SPD+FDP	55,8%
1980 (IX)	SPD+FDP	66,5%
1983 (4 partie w Bundestagu)	CDU/CSU+FDP	39,2%
1983 (3 partie w Bundestagu)	CDU/CSU+SPD	65,8%
1987	CDU/CSU+FDP	46,3%
1990	CDU/CSU+FDP	44,5%
1998*	SPD+Zieloni	53,7%
2002*	SPD+Zieloni	50,7%

* Dane pochodzą z badania przeprowadzonego po wyborach do Bundestagu.

Źródło: opracowanie własne na podstawie GES.

Uwagę zwraca 1983 r., w którym aż 65,8% respondentów, którzy deklarowali udział w wyborach, wskazało na „Wielką Koalicję" jako najbardziej preferowany sojusz, w sytuacji gdyby reprezentację w Bundestagu udałoby się zdobyć tylko trzem ugrupowaniom. W tym miejscu warto zastanowić się, jak w badanym okresie kształtowały się preferencje niemieckiego elektoratu wobec sojuszu CDU/CSU i SPD.

Tabela 4. Preferencje niemieckiego elektoratu wobec „Wielkiej Koalicji" (1972–2002)

Rok	Preferencje wobec „Wielkiej Koalicji"
1972	19,6%
1976	8,2%
1976*	4,7%
1980 (VI)	7,3%
1980 (IX)	8,7%
1983 (4 partie w Bundestagu)	24,3%
1983 (3 partie w Bundestagu)	65,8%
1987	13,1%
1990	13,0%
1998*	39,5%
2002*	24,8%

* Dane pochodzą z badania przeprowadzonego po wyborach do Bundestagu.

Źródło: opracowanie własne na podstawie GES.

Koalicja chadeków i socjaldemokratów cieszyła się wśród Niemców sporą popularnością, która w 1972 r. oraz w latach 1983–2002 wyrażana była w wartościach dwucyfrowych. Szczytowym momentem popularności koalicji SPD i CDU/CSU był 1983 r., w którym niemal 2/3 respondentów opowiadało się za taką konstelacją rządową.

6. PREFERENCJE WOBEC FORMY RZĄDU A GŁOSOWANIE PODZIELONE

W każdym z analizowanych państw większą skłonność do podziału głosów obserwujemy wśród wyborców opowiadających się za koalicyjną formą rządu. Najchętniej głosy rozdzielali wyborcy biorący udział w wyborach do Izby Reprezentantów Nowej Zelandii. W czterech elekcjach analizowanych w niniejszym artykule, średnio 38,5% sympatyków powołania rządu koalicyjnego w Nowej Zelandii dzieliło swoje głosy poprzez udzielenie poparcia dwóm różnym ugrupowaniom. W Japonii, gdzie w badanym okresie koalicje rządowe były dużo

łatwiejsze do zidentyfikowania, zamiar podziału głosów deklarował co czwarty respondent, który zamierzał głosować w zbliżającej się elekcji. Relatywnie niski poziom głosowania podzielonego, w tym również wśród osób preferujących rząd koalicyjny, z którym mamy do czynienia w Republice Federalnej Niemiec zdaje się wynikać z wysokiego poziomu lojalności partyjnej wyborców SPD oraz CDU/CSU[14]. Przywiązanie do najbardziej preferowanego ugrupowania zniechęca tą część elektoratu do koalicyjnego podziału głosów.

Wykres 3. Głosowanie podzielone a preferencje wobec formy rządu

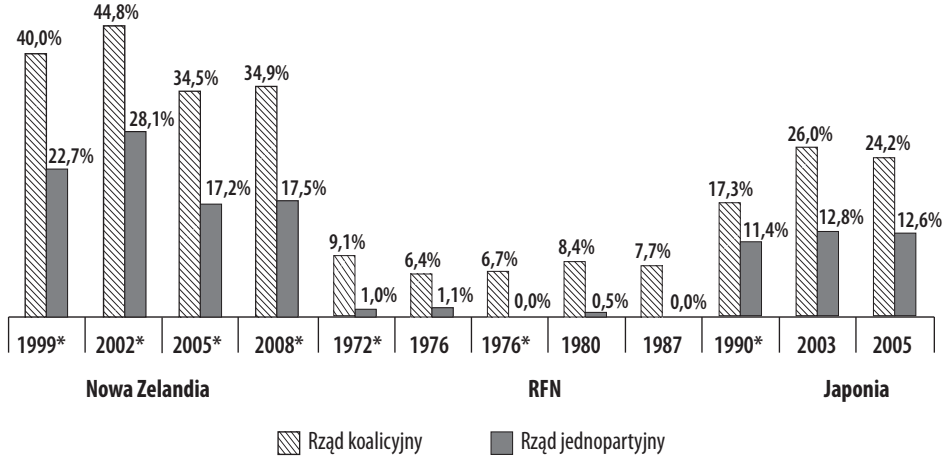

* Dane pochodzą z badania przeprowadzonego po wyborach.

Źródło: obliczenia własne.

7. PRZEPŁYWY PODZIELONYCH GŁOSÓW POMIĘDZY KOALICJANTAMI

W tej części artykułu analizie poddane zostały kierunki, w których przepływały głosy podzielone przez wyborców. Szczególnie interesujący jest przepływ głosów pomiędzy potencjalnymi koalicjantami. Zgodnie z logiką koalicyjnego podziału

[14] Th. Saalfeld, *Germany: Stability and Strategy in Mixed-Member Proportional System,* [w:] *The Politics of Electoral Systems*, red. M. Gallagher, P. Mitchell, Oxford 2005, s. 222.

głosów można oczekiwać, że część wyborców ugrupowania odgrywającego rolę mniejszego z partnerów potencjalnej koalicji, w segmencie proporcjonalnym systemu będzie głosować na to właśnie ugrupowanie, zaś w segmencie większościowym udzieli poparcia kandydatowi zarejestrowanemu przez większego partnera. Z drugiej strony, część elektoratu większego ugrupowania może poprzeć w segmencie większościowym kandydata najbardziej przez siebie preferowanej partii, zaś w segmencie proporcjonalnym, „wypożyczyć" swój głos liście partii będącej mniejszym z koalicjantów.

Na podstawie przeprowadzonej wcześniej analizy identyfikowalności sojuszy rządowych, założyć można, że w badanym okresie wyborcy mogli spodziewać się powołania rządów koalicyjnych w następujących konstelacjach:

- Republika Federalna Niemiec
  - 1972–1983 – SPD + FDP
  - 1983–2002 – SPD + Zieloni lub CDU/CSU + FDP
- Nowa Zelandia
  - 1999–2002 – Partia Pracy + Sojusz + Zieloni
  - 2002–2008 – Partia Pracy + Sojusz Postępowy + Zieloni
  - 1999–2002 – Partia Narodowa + ACT
- Japonia
  - 2003–2005 – Partia Liberalno-Demokratyczna + Nowe Komeito

7.1. Republika Federalna Niemiec

W czasie obowiązywania sojuszu socjaldemokratów z liberałami wyraźnie widoczny jest przepływ głosów pomiędzy oboma koalicjantami. Przy okazji wyborów parlamentarnych z lat 1972–1980, średnio 5% wyborców, którzy zamierzali poprzeć (lub poparli) w okręgu jednomandatowym kandydata SPD, deklarowało chęć oddania swojego drugiego głosu na listę FDP. Dla porównania, w tym samym okresie poparcie dla list liberałów deklarowało ok. 2% sympatyków chadecji (wykres 4).

Zwolennicy Wolnych Demokratów udzielali z kolei poparcia kandydatom SPD w okręgach jednomandatowych. W okresie obowiązywania sojuszu, przy okazji kolejnych elekcji do Bundestagu, średnio co trzeci wyborca FDP oddawał swój pierwszy głos na kandydata lewicy. Mniejszą sympatią cieszyli się natomiast kandydaci reprezentujący chadeków, którzy w badanym okresie mogli liczyć na poparcie od 5,9% do 9,7% wyborców FDP (wykres 5).

Wykres 4. Poparcie zwolenników SPD i CDU/CSU dla list wyborczych FDP (1972–1980)

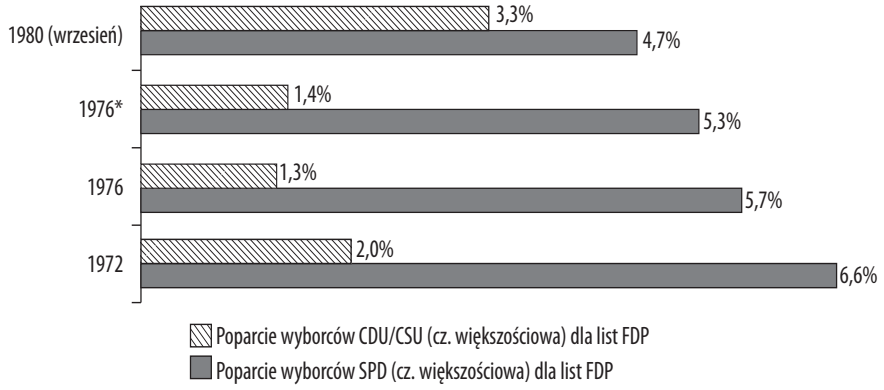

* Dane pochodzą z badania przeprowadzonego po wyborach do Bundestagu.

Źródło: opracowanie własne na podstawie GES.

Wykres 5. Poparcie wyborców FDP dla kandydatów SPD i CDU/CSU (1972–1980)

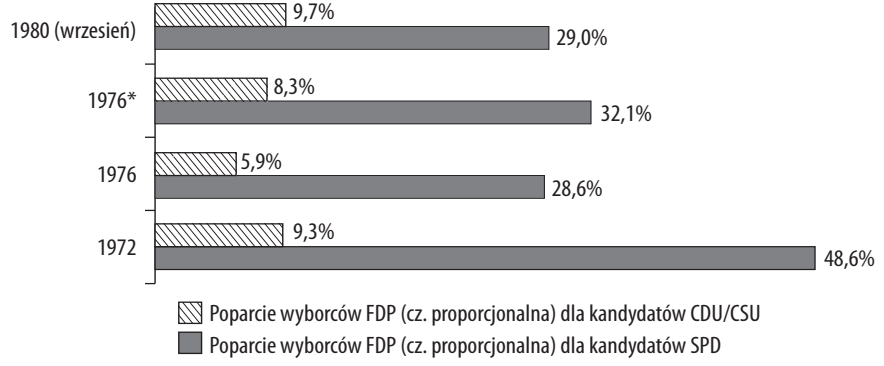

* Dane pochodzą z badania przeprowadzonego po wyborach do Bundestagu.

Źródło: opracowanie własne na podstawie GES.

Pojawienie się na niemieckiej scenie politycznej Zielonych oraz zmiana konfiguracji sojuszy rządowych, nie pozostały obojętne dla kierunków przepływu głosów. Co prawda, jeszcze w 1983 r. zaledwie 1,5% wyborców, którzy zamierzali obdarzyć swoim pierwszym głosem kandydata CDU/CSU deklarowało chęć poparcia listy FDP. Niewielką chęć wyborców chadecji do „wypożyczania" głosów mniejszemu koalicjantowi, wiązać należy z poważnymi obawami o przekroczenie przez FDP klauzuli zaporowej. Jeszcze w grudniu 1982 r. większość sondaży pokazywała, że Wolni Demokraci mogą liczyć na poparcie rzędu 2–3%. Nie chcąc zmarnować drugiego głosu, ta część elektoratu chadecji wolała udzielać poparcia swojej pierwszej preferencji. Przed tą samą elekcją 23% wyborców, którzy zamierzali oddać swój drugi głos na listę FDP, deklarowało chęć poparcia kandydata CDU/CSU (7,7% zamierzało poprzeć kandydata SPD). Z równie niską skłonnością do udzielania wsparcia mniejszemu koalicjantowi, mieliśmy do czynienia wśród zwolenników SPD, z których jedynie 1,6% zamierzało poprzeć listę Zielonych. Z drugiej strony, 18% sympatyków mniejszego koalicjanta zamierzało głosować na kandydatów lewicy.

Kolejne lata funkcjonowania obu sojuszy przyniosły większą intensywność wymiany głosów pomiędzy tworzącymi je partiami. W analizowanym okresie listy liberałów mogły liczyć na poparcie od 3,9% do 7,7% sympatyków CDU/CSU. Z kolei od 2,9% do 9,8% wyborców socjaldemokraci deklarowało chęć oddania swojego drugiego głosu na listy Zielonych. Jeśli z poniższego wykresu wykluczymy dane dotyczące pierwszych wyborów do Bundestagu przeprowadzonych w zjednoczonych Niemczech, to zauważymy, że z każdą kolejną elekcją wzrastała skłonność wyborców obu dużych partii do „wypożyczania" drugich głosów swoim mniejszym koalicjantom. Powodem, dla którego wyborcy socjaldemokracji byli w tej elekcji mniej skłonni do „wypożyczania" głosów na rzecz Zielonych była nie tylko groźba nieprzekroczenia przez nich 5% klauzuli zaporowej (co stało się faktem), ale również błędy popełnione przez to ugrupowanie w trakcie kampanii przedwyborczej[15].

[15] Por. J. Roper, Ch. Holtz-Bacha, G. Mazzoleni, *The Politics of Representation. Election Campaigning and Proportional Representation*, Nowy Jork–Waszyngton–Baltimore–Berno–Frankfurt–Berlin–Bruksel–Wiedeń–Oksford, 2004, s. 82–83.

Wykres 6. Poparcie zwolenników SPD i CDU/CSU dla list wyborczych FDP i Zielonych (1987–2002)

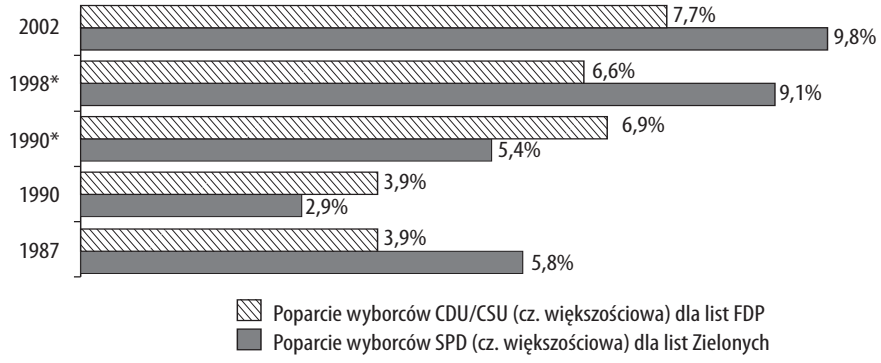

* Dane pochodzą z badania przeprowadzonego po wyborach do Bundestagu.

Źródło: opracowanie własne na podstawie GES.

W latach 1987–2002 również sympatycy FDP i Zielonych dzielili głosy, przenosząc poparcie na kandydatów ugrupowań pełniących rolę ich większego koalicjanta. Z każdą kolejną elekcją coraz więcej wyborców, którzy zamierzali oddać drugi głos na listę Zielonych, deklarowało poparcie dla listy zarejestrowanej

Wykres 7. Poparcie wyborców FDP i Zielonych dla kandydatów CDU/CSU i SPD (1983–2002)

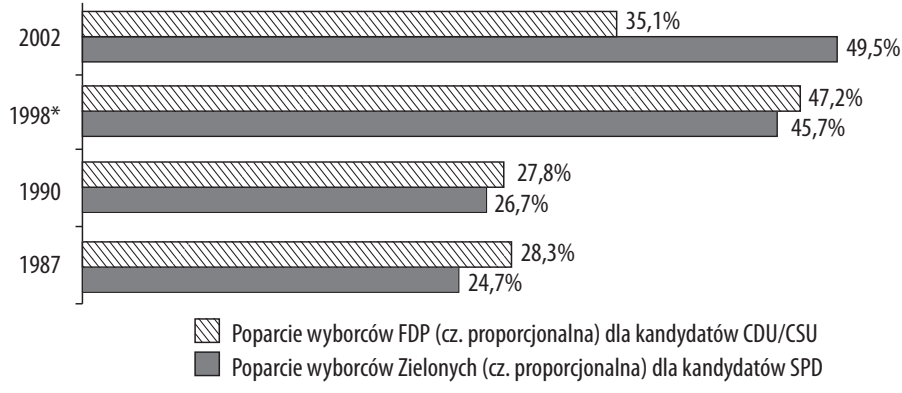

* Dane pochodzą z badania przeprowadzonego po wyborach do Bundestagu.

Źródło: opracowanie własne na podstawie GES.

przez socjaldemokratów. W badanym okresie odsetek wyborców Zielonych, którzy zamierzali podzielić swoje głosy zgodnie z tym schematem, wzrósł z poziomu 24,7% (1987 r.) do niespełna 50% (2002 r.). Wzrost ten można interpretować nie tylko jako przejaw umacniania się czerwono-zielonego sojuszu, ale również efekt zbliżenia pozycji ideologicznych zajmowanych przez koalicjantów.

Powyższe ustalenia są zgodne z wynikami badań Eckharda Jesse, z których wynika, że wyborcy FDP chętniej obdarowywali swoimi pierwszymi głosami kandydatów reprezentujących ugrupowanie będące ich aktualnym koalicjantem. Tak więc w latach 1953–1965 oraz 1983–1987 głównym beneficjentem głosowania podzielonego liberalnego elektoratu była chadecja. Dziwić nie powinno zatem, że w 1983 r. stosunek głosów rozdzielonych przez sympatyków Wolnych Demokratów wyniósł 6:1 na jej korzyść. Z kolei w latach 1969–1980 gros podzielonych przez wyborców FDP głosów zgarniali kandydaci lewicy. Przykładowo, w 1972 r. stosunek głosów podzielonych przez liberałów wynosił 6,7:1 dla SPD. Dla Eckharda Jesse stanowi to wystarczający dowód potwierdzający, że podział głosów w kontekście niemieckich wyborów parlamentarnych stanowi reakcję części elektoratu na preferencje koalicyjne liberałów[16].

7.2. Japonia

Rozważając przypadek Japonii należy pamiętać, iż w odróżnieniu od systemów wyborczych wykorzystywanych do wyłaniania parlamentów Republiki Federalnej Niemiec oraz Nowej Zelandii, w wyborach do Izby Reprezentantów nie funkcjonują klauzule zaporowe. Zatem wyborcy LDP nie muszą obawiać się, że potencjalny koalicjant najbardziej przez nich preferowanego ugrupowania nie uzyska reprezentacji parlamentarnej z powodu nieprzekroczenia określonego prawem poziomu poparcia. To z kolei może osłabiać ich skłonność do koalicyjnego podziału głosów.

Z badań Barry'ego C. Burdena wynika, że w wyborach do japońskiej Izby Reprezentantów z 2000 r., 1/3 wyborców Nowego Komeito udzieliła poparcia kandydatowi zarejestrowanemu przez LDP. Zdaniem badacza ta część elektoratu

[16] E. Jesse, *Split-Voting in the Federal Republic of Germany*: *An Analysis of the Federal Elections from 1953 to 1987*, „Electoral Studies" 1988, vol. 7, nr 2, s. 116–118; E. Jesse, Elections. *The Federal Republic of Germany in Comparison*, Nowy Jork–Oksford–Monachium, 1990, s. 89–90; E. Jesse, *The West German Electoral System: The Case for Reform, 1949–1987*, „West European Politics" 1988, vol. 10, nr 3, s. 444.

świadomie podzieliła głosy, by utrzymać *status quo* w postaci koalicji obu ugrupowań[17]. Niemniej jednak, na co z kolei wskazuje Steven R. Reed, o ile wyborcy Nowego Komeito byli skłonni popierać kandydatów LDP, o tyle sympatycy tych ostatnich, nie zawsze byli skorzy głosować na listy Nowego Komeito. Dopiero począwszy od wyborów parlamentarnych z 2003 r. LDP była w stanie zapewnić głosy swojemu partnerowi[18].

W wyborach do Izby Reprezentantów z lat 2003–2005 rzeczywiście obserwowaliśmy harmonijną wymianę głosów pomiędzy LDP a Nowym Komeito. Z badań ankietowych przeprowadzonych przed tymi wyborami wynika, że w 2003 r. 11%, a w 2005 r. 12,6% respondentów, którzy zamierzali poprzeć w okręgu jednomandatowym kandydata LDP, nosiło się z zamiarem oddania głosu w części proporcjonalnej na listę Nowego Komeito. Co ciekawe, listą na rzecz której wyborcy LDP chcieli dzielić swoje głosy w drugiej kolejności, była lista zarejestrowana przez DPJ.

Wykres 8. Poparcie wyborców LDP dla list Nowego Komeito i DPJ (2003–2005)

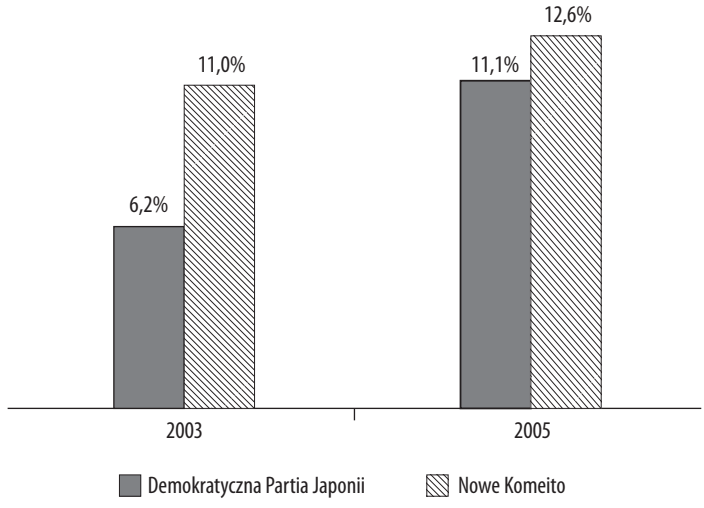

Źródło: obliczenia własne na podstawie: *Nation-wide Longitudinal…*, op.cit.

[17] B.C. Burden, *Candidate-Driven Ticket Splitting in 2000 Japanese Elections…*, op.cit., s. 38.

[18] S.R. Reed, *Japan: Haltingly Towards a Two-Party System*, [w:] *The Politics of Electoral Systems…*, op.cit., s. 314.

Z kolei wyborcy Nowego Komeito bardzo często deklarowali zamiar poparcia kandydatów LDP. W 2003 r. w ten sposób chciało głosować 74,4%, a w dwa lata później aż 83,8% z nich.

7.3. Nowa Zelandia

Analiza kierunków przepływu głosów w części większościowej mieszanego systemu wyborczego do Izby Reprezentantów Nowej Zelandii pokazuje, że w analizowanym okresie wyborcy ugrupowań będących potencjalnymi koalicjantami Partii Pracy i Partii Narodowej, w zdecydowanej większości udzielali poparcia zarejestrowanym przez nie kandydatom. Zgodnie z oczekiwaniami, głównym beneficjentem głosów podzielonych przez wyborców ACT byli kandydaci Partii Narodowej, zaś gros wyborców, którzy poparli listę Sojuszu (1999 r.) oraz Sojuszu Postępowego (2002–2005) popierało w części większościowej laburzystowskiego kandydata. Ponadto, kandydaci dwóch największych nowozelandzkich ugrupowań mogli liczyć na głosy sympatyków Zielonych (Partia Pracy) oraz Zjednoczonej Przyszłości (Partia Narodowa).

Tabela 5. Poparcie dla kandydatów Partii Pracy i Partii Narodowej (1999–2008)

	1999	2002	2005	2008
Partia Pracy				
Sojusz	**51,6%**	44,1%	nd	nd
Zieloni	48,6%	43,9%	**61,6%**	**51,6%**
Sojusz Postępowy	nd	**69,2%**	**60,7%**	23,8%
Partia Narodowa				
ACT	**59,7%**	**56,7%**	**74,3%**	**76,8%**
Zjednoczona Przyszłość	nd	35,6%	41,0%	52,4%

Źródło: obliczenia własne na podstawie NZES.

Jak wynika z poniższej tabeli, elektorat laburzystów najchętniej przenosił swoje poparcie na listy Sojuszu bądź Zielonych. W mniejszym zakresie zjawisko to dotyczy list Sojuszu Postępowego. Pamiętać jednak należy, że ugrupowanie to skupione jest przede wszystkim wokół jednej osoby – Jima Andertona. To właśnie lider stanowi jego największy kapitał, który umożliwia mu przekroczenie

alternatywnego progu wyborczego (zwycięstwo w jednym okręgu)[19]. Partia ta dysponuje jednak zbyt małą rzeszą sympatyków, by przekroczyć 5% próg wyborczy. Świadomi tego faktu wyborcy laburzystów, słusznie zresztą, rezygnują z udzielania poparcia liście Sojuszu Postępowego.

W badanym okresie, za wyjątkiem 2005 r. wyborcy, którzy zagłosowali w części większościowej na kandydata Partii Narodowej najchętniej przenosili swoje poparcie na listę ACT. Ten schemat głosowania jest zgodny z logiką koalicyjnego podziału głosu. Z jedynym odstępstwem mieliśmy do czynienia w 2005 r., kiedy aż 6,2% wyborców, którzy poparli kandydata Partii Narodowej zagłosowało na listę laburzystów.

Tabela 6. Poparcie dla mniejszych koalicjantów (1999–2008)

	1999	2002	2005	2008
Partia Pracy				
Sojusz	**9,0%**	1,1%	nd	nd
Zieloni	5,3%	**6,5%**	**7,9%**	nd
Partia Narodowa	6,2%	nd	4,3%	3,9%
Najpierw NZ	nd	6,2%	4,2%	**6,2%**
Zjednoczona Przyszłość	nd	4,1%	nd	nd
Sojusz Postępowy	nd	nd	1,80%	0,50%
Partia Narodowa				
ACT	**13,9%**	**13,3%**	2,7%	**5,7%**
Najpierw NZ	nd	9,4%	3,9%	2,5%
Zjednoczona Przyszłość	nd	9,4%	2,6%	nd
Partia Pracy	nd	9,2%	**6,2%**	3,8%

Źródło: obliczenia własne na podstawie NZES.

[19] W systemie wyborczym do Izby Reprezentantów Nowej Zelandii mamy do czynienia z dwoma niezależnymi od siebie progami wyborczymi. Partia polityczna zostaje dopuszczona do udziału w dystrybucji mandatów z puli proporcjonalnej w przypadku zdobycia w skali kraju co najmniej 5% ważnie oddanych głosów w części proporcjonalnej mieszanego systemu wyborczego bądź też w sytuacji odniesienia zwycięstwa w przynajmniej 1 okręgu jednomandatowym (tzw. alternatywny próg wyborczy). Konstrukcja ta sprawia, że ugrupowania, które zdobyły co najmniej 1 mandat w części większościowej systemu wyborczego zostają zwolnione z obowiązku uzyskania co najmniej 5% poparcia w części proporcjonalnej. Beneficjentem tego rozwiązania są w szczególności małe i średnie partie polityczne, których elektorat skoncentrowany jest zaledwie w kilku okręgach jednomandatowych. W nowozelandzkich wyborach parlamentarnych przeprowadzonych w latach 1996–2011 al-

Uwagę zwraca fakt, że wyborcy Partii Pracy i Partii Narodowej, którzy poparli ich kandydatów w okręgach jednomandatowych, nie przenosili swojego poparcia w części proporcjonalnej systemu, wyłącznie na listy potencjalnych koalicjantów. Elektorat obu ugrupowań dzielił głosy również na rzecz list zarejestrowanych przez inne partie polityczne. Najwyraźniej widać to na przykładzie elekcji z 2002 r., kiedy to wyborcy Partii Narodowej chętnie głosowali na listy Najpierw Nowej Zelandii, Zjednoczonej Przyszłości, a nawet Partii Pracy.

Pamiętać jednak należy, na co wskazuje historia rządów tworzonych w Nowej Zelandii w latach 1996–2008, że pozostałe ugrupowania, pomimo iż nie wchodziły w skład gabinetu, w dalszym ciągu udzielały mu poparcia na podstawie zawartych umów. Fakt ten mógł skłaniać część elektoratu do dzielenia głosów również na ich rzecz. Niemniej jednak owo rozproszenie głosów podzielonych przez wyborców Partii Pracy oraz Partii Narodowej, pomiędzy dosyć dużą grupę ugrupowań, nie pozwala na jednoznaczne stwierdzenie, że w Nowej Zelandii mamy do czynienia z koalicyjnym podziałem głosów.

8. PODSUMOWANIE

Przeprowadzona w niniejszym artykule analiza dowodzi, że preferencje wyborców wobec rządu koalicyjnego stanowią jedną z przyczyn głosowania podzielonego w mieszanych systemach wyborczych. Świadczą o tym większa skłonność do podziału głosów notowana wśród zwolenników koalicji, jak również kierunki, w których następuje przepływ podzielonych głosów.

W każdym z państw objętych analizą większą chęć do dzielenia głosów przejawiali wyborcy opowiadający się za koalicyjną formą rządu. Zwolennicy gabinetu jednopartyjnego zdecydowanie rzadziej wyrażali swoje preferencje polityczne poprzez udzielenie poparcia dwóm różnym ugrupowaniom.

Z koalicyjnym podziałem mamy do czynienia w szczególności w państwach charakteryzujących się dużą identyfikowalnością koalicji rządowych. Oznacza to, że im bardziej oczywistym jest, które ugrupowania mają zamiar powołać wspólny rząd, tym większej częstotliwości koalicyjnego podziału głosów należy oczekiwać.

---

ternatywny próg wyborczy udało się przekroczyć następującym ugrupowaniom: Zjednoczona Partia Nowej Zelandii (w 1996 r.), ACT (w latach 2005–2011), Najpierw Nowa Zelandia (w 1999 r.), Sojusz Postępowy (w latach 2002–2008), Zjednoczona Przyszłość (w latach 1999, 2005–2011), Partia Maorysów (w latach 2005–2011) oraz Mana (w 2011 r.).

Prawidłowość ta jest dobrze widoczna w analizowanej próbie. W wyborach do Bundestagu oraz japońskiej Izby Reprezentantów, w których wyborcy nie mają większych problemów z rozpoznaniem potencjalnych koalicji, obserwujemy intensywną wymianę głosów pomiędzy ugrupowaniami wobec, których oczekuje się powołania wspólnego rządu. Ten schemat głosowania jest znacznie mniej wyraźny w nowozelandzkich elekcjach parlamentarnych, gdzie rozpoznanie potencjalnych powyborczych sojuszy rządowych nastręcza wyborcom więcej trudności.

W przypadku koalicyjnego podziału głosów profity zdają się dotyczyć obu stron transakcji. Dzięki zjawisku „wypożyczania" elektoratu małe ugrupowania zdobywają nie tylko reprezentację parlamentarną, ale również, poprzez wejście w skład rządu, otrzymują realną możliwość wpływu na politykę. Z kolei duże partie, dzięki mandatom zdobytym przez ich mniejszego partnera, są w stanie stworzyć większościowy rząd koalicyjny.

ATHENÆUM
Polskie Studia Politologiczne

ISSN 1505-2192 **vol. 41/2014** www.athenaeum.umk.pl

WPŁYW *NIEFORMALNYCH SIŁ SPRZECIWU* NA PRZEBIEG PROCESU DEMOKRATYCZNEJ TRANSFORMACJI W SERBII NA PRZYKŁADZIE FUNKCJONOWANIA SŁUŻB SPECJALNYCH*

Dominika Mikucka-Wójtowicz**

ABSTRACT: The aim of this article is to draw attention to the meaning of the behavior of the so-called *unofficial veto powers* in the process of democratization in Serbia. The theoretical part of the paper clarifies the notions which are applied in literature to name of this kind of political actors, as well as it explains dilemmas associated with those notions. Moreover, this section presents the views of transitologists on the significance of *veto powers* in the course of the transition process and impact of the *veto powers* on the chances of consolidation of democracy. The analytical part of the article describes how this group of unofficial political actors in Serbia was formed and how it has functioned. The analysis is concerned with the functioning of the Secret Service, in particular its sub-unit called the JSO (also known as *Paratroopers*) whose members tried to stop the process of the democratic transition.

* Artykuł powstał dzięki wsparciu finansowemu Uniwersytetu Jagiellońskiego w ramach programu SET (Społeczeństwo – Technologie – Środowisko), który współfinansuje Unia Europejska. This article was supported by funding from the Jagiellonian University within the SET project. The project is co-financed by the European Union.

** Wydział Studiów Międzynarodowych i Politycznych, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie.

„Każde państwo ma swoją mafię, ale tylko w Serbii mafia miała swoje państwo".

Dušan Mihajlović
(minister spraw wewnętrznych w rządzie Z. Đinđicia)[1]

Do grona *NIEFORMALNYCH sił sprzeciwu* – nazywanych przez tranzytologów również mianem *nieformalnych aktorów politycznych*, po prostu *sił sprzeciwu (veto power)* czy *weto graczy (veto players)*[2] – a więc takich, których moc nie wynika z wyborczej legitymizacji, badacze zaliczają: wojsko, bojówki paramilitarne, przedstawicieli kapitału finansowego i gospodarczego, wielkich posiadaczy ziemskich, radykalne związki zawodowe oraz organizacje terrorystyczne[3]. Niemiecki tranzytolog Wolfgang Merkel uzupełnia jeszcze ten katalog o przedstawicieli przestępczości zorganizowanej (mafii), której członkowie często utrzymują kontakty zarówno z przedstawicielami armii czy służb specjalnych, wpływowymi biznesmenami, jak i politykami[4]. Doskonałą egzemplifikację tego twierdzenia stanowi „współpraca" tych aktorów w Serbii.

Warto przypomnieć, iż w literaturze politologicznej pojęcie *weto graczy* (*veto players*) ma także inne (w moim odczuciu bardziej rozpowszechnione)[5], szersze i zgoła odmienne znaczenie. Według teorii amerykańskiego politologa George'a Tsebelisa, aby było możliwe podjęcie jakiejkolwiek decyzji politycznej

---

[1] Cytat pochodzi z cieszącej się dużą popularnością publicystycznej audycji *Insajder* (pod tytułem *Rękopisy nie płoną*, dotyczącej zamachu na szefa rządu), emitowanej przez stację B92 (niegdyś opozycyjną wobec reżimu Miloševicia i mającą z tego tytułu wiele problemów). Warto dodać, iż prowadząca ją dziennikarka Brankica Stanković, nieunikająca wrażliwych (a często drażliwych) tematów wielokrotnie była zastraszana. Zob. *Insajder. Rukopisi ne gore* (2. dio), http://www.youtube.com/watch?v=tptg_roH65E, odczyt z dn. 19.04.2012.

[2] Por. W. Merkel, *Transformacija političkih sustava. Teorije i analize*, przekł. M. Kasapović, N. Zakošek, Zagreb 2009, s. 127–128; idem, *Embedded and Defective Democracy*, „Democratization" 2004, vol. 11, nr 5, s. 49; K. von Beyme, *Współczesne teorie polityczne*, przekł. J. Łoziński, Warszwa 2005, s. 218; H.J. Puhle, *Democratic Consolidation and 'Defective Democracy'*, Working Papers Online Series, http://portal.uam.es/portal/page/portal/UAM_ORGANIZATIVO/Departamentos/CienciaPolitica-RelacionesInternacionales/publicaciones%20en%20red/working_papers/archivos/47_2005.pdf, odczyt z dn. 27.04.2012.

[3] W. Merkel, op.cit., s. 127–128.

[4] Ibidem, s. 129.

[5] Teoria *weto graczy* Tsebelisa była też dobrze znana W. Merklowi, który odwoływał się do niej w artykule poświęconym analizie reform przeprowadzonych w Niemczech przez koalicyjny rząd SDP i Zielonych (1998–2002), tzw. pierwszy rząd Gerharda Schrödera. Zob. idem, *Institutions and Reform Policy: Three Case Studies on the Veto Player Theory*, www.march.es/ceacs/…/working/…/2003_186.pdf, odczyt z dn. 17.04.2012.

potrzebna jest zgoda pewnych indywidualnych czy zbiorowych aktorów politycznych, nazwanych przez niego właśnie zbiorczym terminem *weto graczy*[6]. Są oni zdefiniowani przez konstytucje poszczególnych państw (np. w reżimach prezydenckich będzie to parlament oraz głowa państwa), ponadto ich istnienie może wynikać z praktyki politycznej (np. zalicza do nich członków koalicyjnych rządów w reżimach parlamentarnych). Pierwszą z wymienionych grup podmiotów Tsebelis określa mianem aktorów *instytucjonalnych* (formalnych), drugą *partyjnych*[7]. Tym, co odróżnia pojęcie *weto graczy* w ujęciu Tsebelisa od zastosowania tego terminu w badaniach tranzytologicznych (także w niniejszym artykule), jest fakt posiadania przez nich wyborczej legitymizacji.

Celem teoretycznej części artykułu jest zwrócenie uwagi na problem wpływu *nieformalnych aktorów politycznych* na przebieg procesu transformacji. Z kolei część analityczna zostanie poświęcona genezie ukształtowania się tychże aktorów oraz omówieniu ich roli w procesie demokratyzacji Serbii, w szczególności zaś na podjęciu przez nich działań zmierzających do jego zahamowania. Ważnym elementem rozważań będzie także próba odpowiedzi na pytanie, z czego wynikała tak duża siła tych podmiotów. Jako przedmiot analizy wybrano jedynie aspekt działalności służb specjalnych oraz w pewnym zakresie mafii, bowiem aktorzy ci funkcjonowali niemal w symbiozie. Należy jednak nadmienić, iż do *nieformalnych sił sprzeciwu* w Serbii zaliczyć można także część hierarchów Serbskiej Cerkwi Prawosławnej oraz *tajkunów* (zasadniczo stanowiących odpowiednik rosyjskich oligarchów), czyli przedsiębiorców, którzy zdobyli majątek w budzący wątpliwości co do jego legalności sposób (np. dzięki odpowiednim koneksjom podczas prywatyzacji), często blisko związanych zarówno funkcjonariuszami bezpieki, jak i mafią.

ZNACZNIE *NIEFORMALNYCH SIŁ SPRZECIWU* W PROCESIE DEMOKRATYZACJI

Podmioty reprezentujące *NIEFORMALNE siły sprzeciwu* (wojsko, bojówki czy związki zawodowe) zazwyczaj określa się mianem *potencjalnych weto graczy*, jednak ich rola wyraźnie wzrasta w okresach poważnych kryzysów (społecznych, politycznych czy gospodarczych), często towarzyszących procesowi transformacji

[6] G. Tsebelis, *Veto Players: How Political Institutions Work*, Princeton 2002, s. 2.
[7] Ibidem.

ustrojowej[8], co było doskonale widoczne w licznych państwach Ameryki Łacińskiej i prowadziło do ich przekształcenia się w *rzeczywiste siły sprzeciwu*[9]. Według Wolfganfga Merkla, autora koncepcji czteropoziomowej konsolidacji demokracji, działania podejmowane przez *weto graczy* są niezwykle istotne dla konsolidacji, dekonsolidacji czy też upadku demokratycznego reżimu[10]. W przekonaniu tym Merkel nie był oczywiście odosobniony. Także inny uznany tranzytolog – Samuel Huntington, który badania dotyczące demokratyzacji w dużej mierze oparł właśnie na analizie przemian politycznych zachodzących w krajach Ameryki Łacińskiej (w latach 60. i 70.) dostrzegał zagrożenie ze strony *nieformalnych aktorów polityc*znych. W jego przekonaniu nowe reżimy, jeśli rzeczywiście myślą o ustanowieniu demokratycznych reguł gry, powinny jak najszybciej pozbyć się wojskowego establishmentu ukształtowanego przez dawny, niedemokratyczny reżim. W przeciwnym razie istnieje poważna obawa, iż w sytuacji, gdy nowe władze podejmą reformy zagrażających ich pozycji, mogą oni dążyć do obalenia tychże władz[11].

Podobne poglądy głosili również Guillermo O'Donnell i Philippe C. Schmitter, według których należy jak najszybciej osądzić członków sił zbrojnych, którzy dopuścili się zbrodni w czasach poprzedniego reżimu. Natomiast pozostałych wojskowych (czy policję) należy starać się włączyć w budowanie demokratycznego porządku do czego niezbędna jest profesjonalizacja armii, co powinno ją uodpornić na wpływy polityków niezadowolonych z nowego porządku[12]. W. Mer-

[8] Celowo używam określenia *transformacji ustrojowej*, gdyż podobnie jak Thomas Carothers uważam, iż nie zawsze proces przemian musi prowadzić do ustanowienia demokratycznego reżimu, co przez lata było właściwie odgórnie zakładane przez tranzytologów. Często skutkuje on zastąpieniem jednego autorytarnego reżimu innym. Gdy w działaniach reformatorów rzeczywiście widać chęć demokratyzowania systemu politycznego, bardziej zasadnym jest stosowanie pojęć *demokratyzacji* czy *demokratycznej transformacji*. Z kolei pojęcie *tranzycji* (często pojawiające się w pracach dotyczących tej problematyki i stanowiące kalkę angielskiego terminu *transition* – przejście) sugerowałoby, iż mieliśmy do czynienia z przemianami, które zaszły stosunkowo łatwo i szybko. Taki przebieg procesu zakładał w swoich analizach, przeprowadzonych w latach 70., amerykański politolog Dankwart Rustow. Jednak, co udowodnił trzy dekady później Carothers, przemiany w większości krajów nie przebiegały wcale według stworzonego przez Rustowa linearnego, trójfazowego paradygmatu, który przez lata stanowił główne narzędzie badawcze tranzytologów. Por. T. Carothers, *The End of The Transition Paradigm*, „Journal of Democracy" 2002, vol. 13, nr 1, zwł. s. 6–9, 14–15; D. Rustow, *Transition to Democracy: Toward a Dynamic Model*, „Comparative Politics" 1970, nr 3, s. 337–363.

[9] W. Merkel, *Transformacija*…, op.cit., s. 127–128.

[10] Ibidem, s. 128.

[11] S. Huntington, *Trzecia fala demokratyzacji*, przekł. A. Dziurdzik, Warszawa 1995, s. 236–256.

[12] G. O'Donnell, Ph. C. Schmitter, *Tranzicije iz autoritarne vladavine. Provizorni zaključci o neizvjesnim demokracijama*, przekł. I. Gluhak, Zagreb 2006, zwł. s. 56–67.

kel podkreślał jeszcze, iż zagrożenie ze strony *nieformalnych aktorów politycznych* wzrasta, gdy nabierają oni podejrzeń, iż zarówno centralne instytucje państwowe (tzw. formalni aktorzy polityczni: rząd, parlament, głowa państwa czy instytucje władzy sądowniczej), ale też partie, stowarzyszenia czy szeroko rozumiana elita polityczna chcą zagrozić ich interesom. W takiej sytuacji rośnie zagrożenie przeprowadzenia przewrotu wojskowego czy terroryzowania ludności przez bojówki paramilitarne lub oddziały partyzanckie, ale też odpływu kapitału finansowego[13]. Odwołując się do przykładów nieudanych demokratyzacji z początku XX w. (Republika Weimarska, Portugalia czy Austria), Merkel zwracał także uwagę na jeszcze jedno poważne zagrożenie dla utrwalenia niestabilnych demokracji, a mianowicie współdziałanie nieformalnych i formalnych aktorów politycznych, mające na celu ustanowienie nowego reżimu, odpowiadającego ich aspiracjom politycznym[14]. Także O'Donnell i Schmitter stwierdzają, iż w rzeczywistości żadna interwencja wojskowa, mająca na celu zablokowanie transformacji, nie odbyła się bez aktywnego wsparcia „cywilnych polityków"[15]. Generalnie, w przypadku państw Europy Środkowo-Wschodniej, przechodzących proces demokratyzacji po 1989 r., zagrożenie ze strony *nieformalnych sił sprzeciwu* okazało się małe, jednak oczywiście istnieją wyjątki. Silni *weto gracze* ujawnili się między innymi w części państwach postradzieckich i postjugosłowiańskich.

KSZTAŁTOWANIE SIĘ *NIEFORMALNYCH SIŁ SPRZECIWU* W SERBII

Zasadniczy wpływ na ukształtowania się silnych *nieformalnych sił sprzeciwu* miał reżim prezydenta Slobodana Miloševicia oraz fakt[16], iż – z małymi przerwami – przez niemal całą dekadę lat 90. Serbia była zaangażowana w różne konflikty

[13] Merkel, *Transformacija*…, op.cit., s. 128.

[14] Ibidem, s. 128–129.

[15] G. O'Donnell, Ph. C. Schmitter, op.cit., s. 60.

[16] Jak zauważa serbski prawnik, zajmujący się *nieformalnymi siłami sprzeciwu*, Momčilo Grubač takie siły, a przede wszystkim przestępczość zorganizowana są produktem lat 90., czyli reżimu stworzonego przez S. Miloševicia. Problem ten nie występował w poprzednim okresie, czyli tzw. titowskiej Jugosławii (SFRJ), co wynikało ze specyficznego charakteru tego państwa (był to reżim jednopartyjny i – jak go określa – „półpolicyjny"). Oczywiście istniała w SFRJ przestępczość gospodarcza, jednak jej przedstawiciele nie stawiali sobie za cel ani zdobycia politycznej mocy, ani władzy państwowej. Zob. M. Grubač, *Organizovani kriminal u Srbiji*, „Zbornik radova pravnog fakulteta u Splitu" 2009, vol. 46, s. 701–702.

zbrojne na terenie byłych republik jugosłowiańskich (Chorwacja, Bośnia i Hercegowina) oraz Kosowa[17], związane z rozpadem państwa federalnego. Zaangażowaniem Serbii w działania zbrojne sprawiło, iż (z przerwami) przez niemal pół dekady państwo to podlegało sankcjom ekonomicznym nałożonym przez ONZ, co zawsze sprzyja rozwojowi przemytu. Taka możliwość (stosunkowo łatwego) wzbogacenia się była otwarta dla ludzi bliskich Miloševiciowi, ale też lojalnych wobec reżimu *nieformalnych aktorów politycznych* (policji i wojska). Zresztą ich działalność – a zwłaszcza zakup sprzętu – też była często finansowana z nielegalnych źródeł, np. z haraczu płaconego przez przemytników, w pewnym sensie stanowiącego nieformalny podatek[18]. Wypada jeszcze wspomnieć, iż w celu zapewnienia sobie lojalności bezpieki, po wygranych w grudniu 1990 r. przez formację Miloševicia – SPS (Socjalistyczna Partia Serbii – *Socijalistička partia Srbije*) wyborach i objęciu przez niego funkcji głowy państwa, do jednostek Służby Bezpieczeństwa (SDB) wysłano deklaracje przystąpienia do socjalistów, które musieli podpisać wszyscy zatrudnieni, stając się tym samym policją polityczną reżimu.

Najsilniejszą pozycję wśród serbskich jednostek siłowych (i najgorszą sławę) miała utworzona w 1991 r. w Erducie, w ramach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Jednostka ds. Akcji Antyterrorystycznych i Antydywersyjnych (JATD), w 1996 r. zreformowana i przemianowana na Jednostkę do Spraw Operacji Specjalnych (JSO), zwana Czerwonymi Beretami, Skorpionami lub po prostu Jednostką. Jej pierwszym dowódcą był Dragan Vasiljković, bardziej znany pod pseudonimem kapitan Dragan (oskarżony przez chorwacki sąd o znęcanie się nad więźniami w Krajinie). Natomiast członkowie Jednostki rekrutowali się przede wszystkim z funkcjonariuszy bezpieki, milicjantów z Republiki Serbskiej Krajiny[19] oraz bojówek paramilitarnych (przede wszystkim tzw. Serbskiej Gwardii Ochotniczej, tzw. Tygrysów, Željka Ražnatovicia, ps. Arkan), oficjalnie powołanych w celu ochrony praw ludności serbskiej na terenie sąsiednich repu-

[17] Kosowo, podobnie jak Wojwodina, miało w SFRJ status prowincji autonomicznej. Od uchwalenia konstytucji z 1974 r. ich kompetencje były równe kompetencjom republik, jednak, aby nie podsycać antagonizmów w Serbii (na terenie której leżały), nie zmieniono wówczas ich nazwy.

[18] Wspominał o tym np. późniejszy premier Zoran Đinđić w „wywiadzie rzece" przeprowadzonym z nim przez dziennikarkę *Blica* jesienią 2000 r., zaraz po tzw. demokratycznym przełomie. Zob. V. Mališić, *San o Srbiji. Intervju 5. oktobar*, Beograd 2004, s. 122.

[19] Samozwańczego państwa proklamowanego przez chorwackich Serbów w 1991 r., nieuznanego przez społeczność międzynarodową.

blik[20]. Często mieli oni w przeszłości problemy z prawem, a służba w Jednostce stanowiła dla nich ucieczkę przed wymiarem sprawiedliwości. Legitymacja SDB zapewniała im nietykalność[21]. Ponadto utrzymywali bliskie kontakty ze światem przestępczym, a ich wieloletni komendant (1996–2001) – Milorad Ulemek zdobył doświadczenie wojskowe w Legii Cudzoziemskiej. Stąd też pochodzi jego pseudonim – Legija[22].

Kontakty Czerwonych Beretów ze światem przestępczym, przede wszystkim dotyczyły ich „współpracy" z tzw. mafią surczińską[23], na czele której stał wówczas paser w handlu samochodami Ljubiša Buha (ps. Čume), bliski znajomy Legiji. Za przyzwoleniem reżimu członkowie JSO dość szybko zaangażowali się w przemyt; przede wszystkim papierosów i narkotyków, w które był też włączony syn Miloševicia Marko, ale również broni oraz paliwa. Skalę na jaką funkcjonariusze Jednostki byli zaangażowani w przemyt doskonale obrazuje fakt, iż w wiosną 2001 r. w sejfach należących do Służby Bezpieczeństwa zarekwirowano 600 kg heroiny[24]. Pozwalając członkom JSO na udział w przemycie, Milošević umożliwiał im dorobienie do państwowej pensji, co doprowadziło do ukształtowania się między prezydentem a Jednostką typowo klientelistycznych relacji. W drugiej połowie lat 90., gdy Milošević zaczął stopniowo tracić popleczników, postanowił

[20] Oficjalnie rozpad SFRJ został uznany przez specjalną komisję ONZ pod przewodnictwem Roberta Bedintera w grudniu 1991 r.

[21] Legitymację SDB miało wielu członków mafii, w tym np. Dušan Spasojević i Milan Luković, ps. Kum, obaj oskarżeni o udział w zamachu na premiera oraz Ljubiša Buha, ps. Čume (szef tzw. mafii surczińskiej). Zob. J. Dulović, M. Vasić, *Operacija „Sablja". Šta bi sa surčinskim* klanom?, „Vreme" br. 645, s. 10–14; M. Vasić, *Atentat na Zorana Đinđića*, Beograd 2005, s. 39, 99; D. Pavlović, S. Antonić, *Konsolidacija demokratskih ustanova u Srbiji posle 2000. godine*, Beograd 2007, s. 130.

[22] Co warte uwagi, jednym z jego szkoleniowców w tej formacji był chorwacki generał Ante Gotovina, dowodzący operacją wyzwolenia Krajiny w sierpniu 1995 r.

[23] Początkowo najsilniejszym klanem w Serbii była tzw. mafia surczińska (Surczin to miejscowość pod Belgradem) pod przewodnictwem Ljubišy Buhy. Określenie mafia zemuńska (myślę, że bardziej znane w Polsce) w rzeczywistości upowszechniło się dopiero ok. 2002 r., kiedy zastraszany przez Legiję i Spasojevicia Buha (z pomocą żony próbowali go otruć, potem zastrzelić, wysadzili też siedzibę jego firmy *Difens roud*) zdecydował się współpracować z władzą i chciał uzyskać status świadka koronnego. Właśnie pod jego wpływem w grudniu 2002 r. taka instytucja ostatecznie powstała w serbskim porządku prawnym. W marcu 2003 r., trzy dni przed zabójstwem premiera, korzystający z azylu na Słowacji Buha złożył zeznania obciążające dawnych kolegów. Po wycofaniu się Buhy z działalności mafijnej, zaczęto mówić o mafii zemuńskiej, na której czele stał Dušan Spasojević (wcześniej uważany za członka mafii surczińskiej i bliskiego współpracownika Buhy). Sam Legija mówił, iż wprowadzenie nowej nazwy miało służyć „oczyszczeniu" Ljubišy Buhy. Zob. *Intervju: Legija progovorio*, http://www.glas-javnosti.rs/book/export/html/4733, odczyt z dn. 21.04.2012.

[24] M. Vasić, op.cit., s. 11.

wykorzystać JSO do rozprawienia się z „wewnętrznymi wrogami", o czym jeszcze będzie mowa.

Formację Czerwonych Beretów, jak wspomniałam, powołano na mocy wewnętrznych ministerialnych rozporządzeń. Oficjalnie podlegała ona MSW, w praktyce kontrolę nad nią osobiście sprawował S. Milošević, również w okresie gdy objął urząd prezydenta Jugosławii (1997–2000). Często zresztą nazywa się jej funkcjonariuszy *pretoriańską gwardią Miloševicia*. Według autorów książki o szansach na konsolidację demokracji w Serbii – politologa Dušana Pavlovicia i socjologa Slobodana Antonicia, ale także publicysty tygodnika „Vreme" Miloša Vasicia, z uwagi na fakt, iż nie istniała wówczas żadna ustawa szczegółowo regulująca działanie takich jednostek, ani przyznająca SDB prawo do tworzenia własnych formacji zbrojnych, w praktyce została ona powołana nielegalnie, co potęgowało lojalność jej członków wobec reżimu. Co więcej, do końca lata 90. komisja Skupsztiny ds. bezpieczeństwa narodowego, formalnie mająca prawo do kontroli działalności służb w praktyce nie miała prawa do zadawania pytań na temat Jednostki, a tym bardziej do prowadzenia jakichkolwiek stenogramów ze swoich posiedzeń[25]. Podczas obchodów święta JSO w maju 1997 r. komendant i pomysłodawca utworzenia takiej formacji – Franko Simatović ps. Frenki, do jej głównych atutów zaliczył „mały rozmiar, mobilność oraz dyskrecję"[26]. Podkreślał też patriotyzm żołnierzy i ich zaangażowanie w ochronę interesów państwa[27]. Oczywiście owa ochrona była pojmowana w swoisty sposób. JSO wsławiła się wieloma aktami przemocy i wandalizmu na terenie sąsiednich państw (zabójstwa, podpalenia, grabieże)[28].

---

[25] Zob. ibidem, s. 61; D. Pavlović, S. Antonić, op.cit., s. 126.

[26] Początkowo JSO liczyła niespełna 50 funkcjonariuszy, jednak w 2000 r. szacowano, iż ich liczba sięgała 1200 osób. Przy czym większość z nich miała tymczasowe umowy o pracę.

[27] Cytat ten pochodzi z raportu tzw. Komisji Koraća (Žarko Korać był wicepremierem w rządzie Z. Đinđicia), która po zabójstwie premiera badała, czy w procedurze ochrony szefa rządu doszło do uchybień. Przy czym wypada wspomnieć, iż znacząca część jej ustaleń ma niestety klauzulę informacji ściśle tajnych. Zob. *Izveštaj Komisije za ispitivanje sistema obezbeđenja predsednika Vlade Republike Srbije, dr Zorana Đinđića*, DT 72 Broj: 00–002/2003–86, Beograd 13. avgust 2003. godine.

[28] W 2005 r. podczas procesu Slobodana Miloševicia, zaprezentowano film nakręcony przez członków JSO, w którym z zimną krwią zabijają oni kilku Boszniaków (bośniackich Muzułmanów) po upadku Srebrenicy, po czym odjeżdżają samochodem na tablicach rejestracyjnych MSW Serbii. Jest to o tyle ciekawe, że do tego mementu serbskie władze kwestionowały obecność swoich wojsk na terenie BiH. Szerzej na temat funkcjonowania JSO można przeczytać m.in. w głośnej przed paroma laty monografii dziennikarza tygodnika „Vreme" Milana Vasicia, poświęconej zabójstwu premiera oraz szeregu artykułów publicystycznych. Ponadto funkcjonowaniu JSO został poświęcony niezwykle ciekawy film dokumentalny wyreżyserowany przez Filipa Švarma – *Jedinica* (*Jednostka*), dostępny na

Od drugiej połowy lat 90. Milošević coraz intensywniej wykorzystywał bezpiekę do inwigilacji opozycji i dziennikarzy (szacuje się, iż służby jednocześnie podsłuchiwały ok. 40 tys. rozmów[29]), a Czerwone Berety do pozbycia się swoich przeciwników. Był to okres, gdy przez kraj przetoczyła się cała fala zabójstw politycznych. Jedną z pierwszych zabitych wówczas osób był gen. Radovan Stojičić (ps. Badža), pełniący funkcję ministra spraw wewnętrznych Serbii oraz naczelnika Służby Bezpieczeństwa Publicznego (co odpowiadało polskiemu stanowisku komendanta głównego policji). Stojičić prawdopodobnie zginął w wyniku mafijnych porachunków, dotyczących rozliczeń za przemyt papierosów, choć sprawcy nie zostali schwytani.

Ponadto w tym okresie zostali także zamordowani Dragan Radišić – inspektor policji zajmujący się przestępczością zorganizowaną, znany dziennikarz Slavko Ćuruvija (od 1998 r. ostro krytykujący politykę Miloševicia wobec Kosowa), Zoran Todorović-Kundak – sekretarz generalny partii żony Miloševicia Miry Marković JUL (Jugosłowiańskiej Zjednoczonej Lewicy – *Jugoslovenska udružena levica*), Pavle Bulatović – federalny minister obrony, Žika Petrović – dyrektor Jugosłowiańskich Linii Lotniczych (JAT), Željko Ražnatović (ps. Arkan) – przywódca wspomnianej Gwardii Narodowej, z której rekrutowała się znacząca część funkcjonariuszy JSO oraz były mentor i dawny przyjaciel Miloševicia Ivan Stambolić, który zdecydował się na start w pierwszych wolnych wyborach na urząd prezydenta Jugosławii. Ponadto w latach 1999 i 2000 dokonano dwóch zamachów na Vuka Draškovicia – lidera najsilniejszej wówczas partii opozycyjnej Serbskiego Ruchu Odnowy (SPO – *Srpski pokret obnove*). Wprawdzie Draškoviciowi udało się przeżyć, jednak w jednym z zamachów zginął jego szwagier oraz trzech innych członków SPO. Niestety w większości procesów nie doszło do skazania sprawców. Jednak w sprawach, w których wyroki zapadły w ostatnich latach (zabójstwo I. Stambolicia oraz zamach na działaczy SPO, a później nieudany zamach na Draškovicia) udowodniono winę funkcjonariuszy JSO, zaś jako zleceniodawcę wskazano S. Miloševicia. Ponadto, z uwagi na fakt, iż Stambolić został zabity na rozkaz funkcjonariusza państwowego i przez państwowych

portalu YouTube. Zob. M. Vasić, *Atentat na…*, op.cit., zwł. s. 61–74; idem, *Borbeni put i slavno vojevanje Crvenih beretki*, „Vreme" br. 567, 15.11.2001, s. 18–19; D. Anastasijević, J. Dulović, *Momci iz Brazila. Ko su „Crvene beretke"*, „Vreme" br. 511, 19.10.2000, s. 8–9; *Slučaj Škorpioni*, „Peščanik" 14.09.2008, http://pescanik.net/2008/09/slucaj-skorpioni/, odczyt z dn. 19.04.2012; *Jedinica*, http://www.youtube.com/watch?v=_nbilgGyJZ8, odczyt z dn. 19.04.2012.

[29] Zob. D. Pavlović, S. Antonić, op.cit., s. 128.

funkcjonariuszy, jego rodzinie przyznano odszkodowanie, które ma wypłacić skarb państwa[30].

Poza wspomnianymi zabójstwami, podczas trwającego w 1999 r. konfliktu w Kosowie JSO miała też zabić Zorana Đinđicia, wówczas jednego z liderów opozycji, przed czym ostrzegł go przez „wspólnych znajomych" Ljubiša Buha, szef gangu surczińskiego, dzięki czemu Đinđić ukrył się w Czarnogórze. Historia ta wiele mówi o tym, jak mocno przeplatały się sieci kontaktów formalnych i nieformalnych aktorów politycznych. Trzeba też wspomnieć, iż funkcjonariusze JSO zaczęli czuć się całkowicie bezkarni. Znamiennym przykładem takiej sytuacji było zabicie przez członka Jednostki Željka Maksimovicia ps. Maka (*notabene* mającego kryminalną przeszłość) policjanta, który poprosił go o pokazanie pozwolenia na publicznie demonstrowaną broń. Do zdarzenia doszło w marcu 1995 r. w centrum Belgradu. Wprawdzie wszczęto śledztwo w tej sprawie a Maksimović trafił do aresztu, jednak kiedy okazało się, iż jest funkcjonariuszem JSO został zwolniony i nie poniósł żadnej kary[31].

Podsumowując funkcjonowanie służby bezpieczeństwa w latach 90. można posłużyć się opinią wygłoszoną przez przywoływanych już badaczy D. Pavlovicia i S. Antonicia, którzy twierdzą iż „stanowiła ona trzon przestępczości zorganizowanej i przemytu"[32]. Za taki stan rzeczy inny uznany serbski politolog Nenad Dimitrijević obarcza winą reżim funkcjonujący w kraju w latach 90., nazwany przez niego *parapaństwowym kartelem*[33], a przede wszystkim samego S. Miloševicia, który „stanowił centrum pajęczej sieci i personifikację systemu"[34]. Kartel ów

[30] Do zabójstwa Stambolicia członkowie JSO przyznali się podczas trwającej po śmierci Đinđicia *Akcji Szabla*. Wskazali też miejsce ukrycia zwłok. Zob. T. Tagirov, *Državna odšteta za državni zločin. Ubistvo Stambolića i pravosuđe*, „Vreme" br. 1002, 18.03.2010, s. 12–17.

[31] S. Miletić, *Operativna službena lica*, „Vreme" br. 606, 15.08.2002, s. 19.

[32] D. Pavlović, S. Antonić, op.cit., s. 127.

[33] Zresztą taka ocena skłoniła wielu serbskich politologów do klasyfikowania reżimu z lat 90. jako *sułtanistycznego*, którego jedną z głównych cech jest właśnie silna personalizacja władzy oraz zamazywanie się granicy między reżimem a państwem (często skutkujące ich fuzją). Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, iż istniała niezwykle ważna cecha poddająca w wątpliwość taką klasyfikację, a mianowicie istnienie rzeczywistej (prawdziwej) opozycji. Według tranzytologów istnienie opozycji w reżimach *sułtanistycznych* jest niemożliwe, a wybory – jeśli w ogóle się je przeprowadza – są farsą. Zob. J. Linz, A. Stepan, *Demokratska tranzicija i konsolidacija*, przekł. Đ. Krstić, Beograd 1998, s. 65–81; H.E. Chehabi, J. Linz, *A Theory of Sultanism 1: A Type of Nondemocratic Rule*, [w:] idem, *Sultanistic Regimes*, Baltimore 1998, s. 10–23.

[34] N. Dimitrijević, *Srbija kao nedovršena država*, [w:] *Između autoritarizma i demokratije – Srbija, Crna Gora, Hrvatska – Knjiga 2. Civilno društvo i politička kultura*, red. D. Vujadinović, L. Veljak, V. Goati, V. Pavičević, Beograd 2004, s. 58.

tworzyły w jego przekonaniu poza oficjalnymi instytucjami politycznymi także silnie z nimi związane „wojsko, różnorodne formacje policyjne, mafia i nadworni intelektualiści”[35]. Patologie systemu, o których wspomina Dimitrijević, były też doskonale widoczne dla polityków, a przynajmniej ich części. W 2000 r., zaraz po uznaniu przez Miloševicia porażki w wyborach na urząd prezydenta Jugosławii (wymuszonej protestami społecznymi oraz przejściem wojska i policji na stronę demonstrantów), Đinđić mówił, iż najbardziej się boi, aby Serbia nie upodobniła się do Rosji, a więc wystąpienia sytuacji, gdy „[…] ludzie z Państwowej Służby Bezpieczeństwa (SDB) i mafii, którzy dotąd wykonywali brudną robotę dla komunistycznego reżimu w ciągu nocy staną się udziałowcami, wielkimi właścicielami i medialnymi gigantami, przechodząc z jednej łodzi, która tonie do drugiej, i że ta sama sieć szantażów, lojalności i rodzinno-przyjacielskich zależności przeniesie się w nowe warunki, tak że staną się oni nową elitą Serbii”[36].

ROLA *NIEFORMALNYCH SIŁ SPRZECIWU* W POKOJOWEJ REWOLUCJI (TZW. DEMOKRATYCZNYM PRZEŁOMIE) 5 PAŹDZIERNIKA 2000 R.

Rola *nieformalnych aktorów politycznych* w tzw. rewolucji z 5 października 2000 r. do dziś budzi spore wątpliwości i kontrowersje. Đinđić, jeden z głównych protagonistów tych wydarzeń, wspomina iż kiedy opozycja zaczęła organizować protesty przeciwko sfałszowanej przez Miloševicia pierwszej turze wyborów na stanowisko prezydenta Jugosławii (trwające od 24.09–5.10) kilkakrotnie spotykał się z dowódcą Czerwonych Beretów Miloradem Ulemkiem (Legiją), gdyż najbardziej obawiano się właśnie zachowania tej formacji. Według oceny Đinđicia, gdyby JSO zdecydowała się bronić starego reżimu i doszłoby do ulicznych walk, opozycja i demonstranci byliby bez szans. Jednak Legija powiedział, że wie iż Milošević sfałszował wybory oraz że Czerwone Berety nie będą interweniować, jeśli nie zostaną bezpośrednio zaatakowani. Co więcej, w jednej z rozmów przyznał, iż otrzymał rozkaz strzelania do protestujących, jednak obiecał, iż JSO będzie ich bronić, w przypadku gdyby wojsko zdecydowało się na użycie siły. Przynajmniej tak Đinđić relacjonował te rozmowy w wywiadach[37]. Także

[35] Ibidem.
[36] V. Mališić, op.cit., s. 120.
[37] Ibidem, s. 74, 79–81.

późniejszy minister spraw wewnętrznych w jego gabinecie, Dušan Mihajlović w rozmowie przeprowadzonej już po zamachu na szefa rządu podkreślał, iż – pomijając późniejsze działania Legiji – należy mu się szacunek i uznanie za niewykonanie rozkazu strzelania do demonstrantów 5 października 2000 r.[38]

Zgoła odymienie tę sprawę widział publicysta Miloš Vasić, który od lat konsekwentnie powtarza, iż rola JSO w tamtych wydarzeniach jest przeceniana. Vasić uważa, iż Czerwone Berety nie były w stanie ani powstrzymać demonstracji, ani tym bardziej przejąć władzy, czego się niektórzy obawiali[39]. Z kolei belgradzki adwokat Srđa Popović – w czasach SFRJ broniący licznych dysydentów (m.in. V. Šešelja, F. Tuđmana), a obecnie reprezentujący matkę i siostrę Z. Đinđicia – wydarzeń tych w ogóle nie nazywa rewolucją, lecz „puczem, w dużej mierze sfinansowanym z zagranicznych pieniędzy" [40], co odnosi się do wsparcia, jakie opozycja otrzymała podczas kampanii wyborczej m.in. od rządów Stanów Zjednoczonych i Norwegii[41]. Według niego ów „pucz został przeprowadzony przez ludzi z okrążenia Miloševcia (którzy zrozumieli, iż staje się on niebezpiecznym szaleńcem[42]), przede wszystkim wojsko i policję, ze strachu przed możliwą rewolucją, w której wszyscy oni zostaliby „sprzątnięci" wraz z Miloševiciem. Opozycja miała wyprowadzić ludzi na ulice, a wojsko i policja „wystawić" Miloševicia, zmuszając go do oddania władzy. Opozycji to odpowiadało, gdyż dzięki temu uniknięto krwawej rewolucji, która byłaby najbardziej niebezpieczna dla samej opozycji. Zaś wojsku i policji to odpowiadało, gdyż w ten sposób zostali w amnestionowani, nie tylko za przemoc, której dopuścili się w kraju, ale również za zbrodnie wojenne"[43]. Z upływem czasu coraz częściej także wśród polityków, którzy brali udział w wydarzeniach z 2000 r. pojawiają się głosy, że „[…] zlekceważenie siły i instytucjonalnej mocy reżimu Slobodana Miloševicia, przejawiające się przede wszystkim w pozostawieniu na kluczowych stanowiskach w armii, policji i służbach jego ludzi", było największym błędem koalicji DOS[44].

---

[38] *Insajder. Rukopisi ne gore* …, op.cit.

[39] M. Vasić, *Atentat na*…, op.cit., s. 28–29.

[40] S. Popović, *One gorke suze posle*, Beograd 2010, s. 202.

[41] Zob. T. Judah, *The Serbs. History, Myth and Destruction of Third Yugoslavia* (3rd edition), New Haven–London 2009, s. 340.

[42] S. Popović, op.cit., s. 207.

[43] Ibidem, s. 202.

[44] T. Spaić, *Konačno istraga političke pozadine ubistva Đinđića*, „Blic", 6.10.2010, http://www.blic.rs/Vesti/Tema-Dana/210454/Konacno-istraga--politicke-pozadine-ubistva-Djindjica, odczyt z dn. 20.04.2012.

W wywiadach Đinđić nie wspominał (co zresztą nie dziwi), czy obiecał Legiji coś w zamian za obietnice nieinterweniowania przez JSO, choć spekulowano, że tak. Przywoływani już przeze mnie tranzytolodzy – O'Donnell i Schmitter podkreślają, iż jeśli „[…] aktorzy nieformalni nie są w stanie zatrzymać przemian (tranzycji), będą dążyć do uzyskania mocnych gwarancji, że pod żadnymi warunkami, ich »przeszłość nie ujrzy światła dziennego«, a jeśli ich nie otrzymają, w dalszym ciągu będą stanowić poważne zagrożenie dla rodzącej się demokracji"[45]. W podobnym duchu wypowiadał się przywoływany już Srđa Popović, który twierdził, iż *weto gracze* mieli dwa żądania. Po pierwsze, chcieli, aby rolę ówczesnego lidera opozycji pełnił Vojislav Koštunica, nazywany przez Popovicia „człowiekiem kontynuacji", „nieprzekonującym liderem jednej *van partii*"[46], który nie krytykował Miloševicia, ani nie osądzał publicznie wojen z lat 90. i popełnionych w nich zbrodni[47]. Po drugie, domagali się gwarancji, że ani Milošević, ani funkcjonariusze jego reżimu oskarżeni przez Międzynarodowy Trybunał Karny dla byłej Jugosławii (ICTY – *International Criminal Tribunal for the former Yugoslavia*), nie zostaną mu wydani[48].

Warto też zwrócić uwagę na jeszcze jedną niezwykle istotną, a często bagatelizowaną czy pomijaną, sprawę. Podczas rozmowy, którą Đinđić odbył z Legiją z 5 października, Legija powiedział, iż Milošević wydał rozkaz zabicia go (według jego słów był to już trzeci taki rozkaz, jaki otrzymał w ostatnich dwóch latach[49]) oraz z detalami opisał, w jaki sposób miał być dokonany zamach na jego życie. *Notabene* służby wykorzystały już wcześniej ów scenariusz w październiku 1999 r., podczas zamachu na Vuka Draškovicia i działaczy SPO na Ibarskiej Magistrali[50]. W samochód wiozący tego dnia Đinđicia do siedziby publicznej telewizji miała gwałtownie uderzyć ciężarówka, a następnie druga miała przejechać przez jego wrak, całkowicie go miażdżąc[51]. Trzy lata później, kiedy w lutym 2003 r. dokonano pierwszego (nieudanego) zamachu na ówczesnego premiera, został on przeprowadzony według niemal identycznego wzorca. Z tym że wówczas, co pokazało dopiero śledztwo po skutecznym zamachu, zamiast zmiażdżenia

[45] G. O'Donnell, Ph. C. Schmitter, op.cit., s. 57.

[46] Określenie to opowiada polskiej partii kanapowej. S. Popović, op.cit., s. 202.

[47] Ibidem, s. 208.

[48] Ibidem, s. 202.

[49] V. Mališić, op.cit., s. 132.

[50] O zamachu (a właściwe zamachach) na Draškovicia pisał m.in. Tim Judah. Zob. T. Judah, op.cit., s. 339.

[51] V. Mališić, op.cit., s. 98.

wozu przez drugą ciężarówkę, w samochód szefa rządu miał zostać rzucony granat, a gdyby jednak cudem Đinđić przeżył, miał zostać zastrzelony z broni maszynowej[52]. Na szczęście (i niestety nie na długo) ochronił go wówczas refleks kierowcy, któremu udało się uniknąć zderzenia.

Tych kilka październikowych spotkań z Legiją uzmysłowiło Đinđiciowi, jak duże zagrożenie dla kruchej demokracji mogą stanowić służby specjalne. Jak sam stwierdził: „Wówczas zrozumiałem, iż służby były wykorzystywane jako serwis płatnych zabójców"[53]. Główny problem polegał jednak na tym, iż pokojowa zmiana władzy, jaka dokonała się w październiku 2000 roku, w rzeczywistości oznaczała tylko objęcie przez opozycyjnego kandydata – Vojislava Koštunicę stanowiska prezydenta Jugosławii. Partia Miloševicia (SPS) wciąż dominowała w rządzie republikańskim, a jej członek – Milan Milutinović – pełnił funkcję prezydenta Serbii. Socjaliści zgodzili się jednak na utworzenie przejściowego, koalicyjnego rządu (powstał 23.10.) oraz przeprowadzenie w grudniu 2000 r. przedterminowych wyborów parlamentarnych. W ich wyniku 25 stycznia 2001 r. powstał rząd tworzony przez wielką koalicję sił opozycyjnych DOS (*Demokratska opozicija Srbije* – Demokratyczna Opozycja Serbii), na którego czele stanął właśnie Đinđić.

Jednak zanim to nastąpiło minęły trzy miesiące niezwykle ważne dla wzmocnienia się tzw. weto graczy. Jeszcze w październiku, po tym jak w prasie pojawiły się informacje, iż zastrzelony w 1999 r. dziennikarz Slavko Ćuruvija był przed śmiercią śledzony przez SDB, Đinđić prosił Koštunicę o zdymisjonowanie szefa służb specjalnych Radomira (Rade) Markovicia, który zajmował to stanowisko od 1998 r., czyli w okresie największych zbrodni reżimu. Jednak Koštunica twierdził, że po pierwsze nie ma do tego uprawnień[54], po drugie zaś – wbrew przytaczanym opiniom tranzytologów – uważał, że takie szybkie zdymisjonowanie i sądzenie wysoko postawionych funkcjonariuszy byłego reżimu w armii czy policji jest „sprzeczne z interesem państwa, gdyż niewątpliwie prowadzi do destabilizacji samych instytucji, jak i całego społeczeństwa"[55]. Marković wprawdzie sam

[52] D. Pavlović, S. Antonić, op.cit., s. 134.

[53] Ibidem, s. 132.

[54] Zgodnie z prawem dymisji szefa służb powinien był dokonać premier, jednak z uwagi na fakt, iż powołano wówczas koalicyjny rząd przejściowy (stworzony przez SPS i ugrupowania opozycyjne), w którym wszystkie decyzje miały być podejmowane na podstawie konsensusu premiera i trzech wicepremierów trudno było oczekiwać jednomyślności w sprawie tej dymisji.

[55] „Politika", 04.11.2000, cyt. za: D. Stojanović, *Ulje na vodi. Ogledi iž istorije sadašnjosti Srbije*, Beograd 2010, s. 222.

też złożył dymisję, ale Koštunica jej nie przyjął (podobnie postąpił z dymisją złożoną przez szefa sztabu generalnego gen. Nebojšę Pavkovicia), co wpłynęło na znaczącą zmianę jego taktyki. Do 25 stycznia, kiedy został odwołany przez nowego szefa rządu[56], funkcjonariusze służb specjalnych zdążyli spalić wiele obciążających ich dokumentów (m.in. raporty dotyczące inwigilacji działaczy opozycji oraz finansowania SDB)[57]. Ponadto, dziwnym zbiegiem okoliczności, w tym okresie został zabity sędzia Nebojša Simeunović (m.in. prowadzący procesy w sprawie dwóch głośnych zabójstw politycznych – P. Bulatovicia oraz R. Stojičicia) oraz Luka Pejović (rezerwowy funkcjonariusz JSO), wskazany już *post factum* przez naocznego świadka zabójstwa dziennikarza S. Ćuruviji jako jeden z wykonawców[58]. Choć ich zabójcy nie zostali odnalezieni, profesjonalny sposób przeprowadzenia zbrodni (jak go często nazywano w prasie) sugeruje, iż mogli w nią być zamieszani funkcjonariusze SDB[59].

ZAGROŻENIE ZE STRONY *NIEFORMALNYCH SIŁ SPRZECIWU* PO TZW. DEMOKRATYCZNYM PRZEŁOMIE

Według relacji jednego z bliskich współpracowników Đinđicia przed objęciem teki premiera jeszcze raz spotkał się on z Legiją i powiedział mu, że jeśli on albo jego podwładni są jeszcze zamieszani w jakieś brudne interesy mają się z nich jak najszybciej wycofać, bowiem od tego momentu działania wszystkich władz i służb mają być całkowicie przejrzyste[60]. Szybko się jednak okazało, że tak nie jest. Świadomy, iż osłabienie wpływów służb, a zwłaszcza

[56] Miesiąc później Marković został zatrzymany, a wytoczony mu proces, a właściwie procesy, trwały łącznie siedem lat. Początkowo złożył on zeznania obciążające Miloševicia oraz licznych polityków rządzącej w latach 90. SPS i funkcjonariuszy SDB, z których się później wycofał. Prawdopodobnie w wyniku nacisków politycznych. Podczas procesu adwokaci Markovicia dwukrotnie wnosili apelację, a w końcu złożyli też wniosek o kasację wyroku. Ostatecznie w 2008 r. Sąd Najwyższy skazał go na 40 lat więzienia.

[57] D. Pavlović, S. Antonić, op.cit., s. 129.

[58] Zob. M. Vasić, *Ubistvo Slavka Ćuruvije. Opstrukciji nikad kraja*, „Vreme" br. 778, 01.12.2005, s. 29.

[59] W kontekście „wewnętrznych czystek" w służbach trzeba wspomnieć, iż 3 sierpnia 2001 r.został zabity dawny współpracownik SDB Momir Gavrilović, który rzekomo przed śmiercią przekazał V. Koštunicy informacje na temat współpracy części członków nowego rządu z mafią, co nigdy nie zostało udowodnione. Jego zabójstwo przyczyniło się jednak do eskalacji konfliktu w ramach koalicji DOS i jej opuszczenia przez partię Koštunicy (DSS).

[60] D. Pavlović, S. Antonić, op.cit., s. 130.

Czerwonych Beretów, jest jednym z priorytetowych zadań, Đinđić powołał na stanowisko naczelnika SDB Gorana Petrovicia (zresztą przy silnym sprzeciwie Legiji, mającego własnych kandydatów). Petrović o sytuacji zastanej w Jednostce mówił wprost, iż „była ona swoistym państwem w państwie"[61]. Funkcjonariusze JSO nie dość, że po tzw. demokratycznym przełomie nie wycofali się z przemytu (p.w. narkotyków), to – jak się później okazało – jesienią 2000 r. znaleźli jeszcze jedno niezwykle intratne zajęcie. Mianowicie współpracowali z członkami mafii przy porwaniach dla okupu. Uprowadzili m.in. przedsiębiorcę (tajkuna) Miroslava Miškovicia, właściciela holdingu *Delta* i syna znanej piosenkarki *turbofolk* Lepej Breny. Zaś Legija osobiście pełnił rolę pośrednika między rodzinami ofiar a „porywaczami"[62]. Część z członków mafii, która brała udział w porwaniach, w tym bliski przyjaciel Legiji Dušan Spasojević w maju 2001 r. została zatrzymana we Francji i wydana władzom Serbii, co doprowadziło rozwścieczonego Legiję do podpalenia dyskoteki, w której usłyszał tę wiadomość. Po tym incydencie Petrović zawiesił go w obowiązkach. Miesiąc później w innym klubie Legija napadł policjanta na służbie, za co trafił na kilka dni do aresztu. Zaś po wyjściu został przeniesiony w stan spoczynku, czego się chyba zupełnie nie spodziewał. Jak zauważają Pavlović i Antonić, Legija potraktował tę decyzję jako zdradę ze strony premiera[63].

Jednostka była też oczywiście wykorzystywana w celach operacyjnych. Jej funkcjonariusze brali udział w zatrzymaniu byłego prezydenta Slobodana Miloševicia oraz jego przekazaniu ICTY. Zatrzymanie Miloševicia 1.04.2001 r. o mało nie doprowadziło do wymiany ognia między funkcjonariuszami JSO a żołnierzami wojska federalnego (VJ) pilnującymi rezydencji[64]. Trzeba dodać, iż o ile w tym przypadku jurysdykcja Trybunału nie budziła wątpliwości Czerwonych Beretów, to wzbudziła je akcja zatrzymania 9.11.2001 r. dwóch innych oskarżonych (braci Bacanović), co zresztą wykorzystali jako pretekst do buntu. Funkcjonariusze JSO twierdzili, iż nie wiedzieli kogo zatrzymują, ani że zatrzymani mieli zostać wysłani do Hagi, co nie jest zgodne z prawdą, bowiem zachował się rozkaz, na podstawie którego dokonali aresztowania[65]. Warto dodać, iż w tym czasie w prasie pojawiły się przecieki o zbliżającej się fali aresztowań i ekstradycji, stworzyła się swoista giełda nazwisk potencjalnych oskarżonych, co

[61] Insajder, *Rukopisi*…, op.cit.
[62] D. Pavlović, S. Antonić, op.cit., s. 130–132.
[63] Ibidem, s.132.
[64] M. Hadžić, *Potraga za bezbednošću. Slučaj Srbija*, Beograd 2004, s. 95.
[65] Zob. *Insajder. Rukopisi*…, op.cit.

nie pozostało bez wpływu na funkcjonariuszy JSO, obawiających się, że Trybunał może się upomnieć także o nich. Bunt miał być też próbą siły *weto graczy*.

Bunt Jednostki rozpoczął się 9 listopada i trwał blisko tydzień (9–15.11.2001 r.). Oficjalnie na jego czele stanął podpułkownik Zvezadan Jovanović (późniejszy zabójca premiera Đinđicia), zaś za mózg operacji uważani byli Milorad Ulemek (choć nie był już członkiem JSO) oraz Dušan Spasojević (szef tzw. mafii zemuńskiej). W czasie buntu funkcjonariusze nie tylko okupowali swoją siedzibę w Kuli, ale też zablokowali przebiegający przez dzielnicę Nowy Belgrad odcinek autostrady. Trzeba przy tym dodać, iż przybyli oni do stolicy w pełnym rynsztunku bojowym. Serbski ekspert w zakresie bezpieczeństwa narodowego Miroslav Hadžić oceniając ten fakt pisze, iż „jednostka samowolnie wystąpiła z policyjnego łańcucha dowodzenia, poprzez wypowiedzenie posłuszeństwa cywilnym zwierzchnikom"[66]. Ponadto, swoim działaniem funkcjonariusze JSO złamali przepisy ustawy zasadniczej oraz *Ustawy o sprawach wewnętrznych*[67], a bunt ewidentnie zagrażał porządkowi konstytucyjnemu. Jednak nie wszyscy politycy podzielali ten pogląd. Prezydent Koštunica publicznie poparł działania funkcjonariuszy Jednostki, nazywając ich serbskimi patriotami, zaś ich powody do strajku (nie uważał tego wystąpienia za bunt), uznał za w pełni uzasadnione. Mówił iż ich działanie nie grozi bezpieczeństwu państwa, a co najwyżej utrudnia komunikację. Dodawał też, że nie dziwi go, iż przyjechali oni w mundurach, bowiem stanowią ich strój roboczy. Gdyby sprawa dotyczyła strajkujących w fartuchach lekarzy, nikt by nie widział w tym niczego niestosownego[68]!

Sprawa jednak była bardziej złożona, bowiem postulaty nie ograniczały się do kwestii zmiany zasad współpracy z ICTY, o czym się najczęściej wspomina. Funkcjonariusze Jednostki chcieli też zmiany przełożonych oraz wypuszczenia aresztowanych we Francji członków mafii zemuńskiej[69]. Premier Đinđić rozważał stłumienie buntu przy pomocy wojska, jednak był bardzo duży opór ze strony

---

[66] M. Hadžić, op.cit., s. 95.

[67] Zob. M. Vasić, *Oružana pobuna. Patriotske igre Crvenih beretki*, „Vreme" br. 567, 15.11.2001, s. 16–17.

[68] Ponadto z okresu buntu istnieją zapisy rozmów między Dušanem Spasojeviciem a (nieustalonym) członkiem JSO przebywającym w siedzibie jednostki w Kuli, w której Spasojević mówi, że strajk się nie skończy dopóki nie zostaną spełnione żądania zmiany ministra Mihajlovicia, albo dopóki Koštunica nie każe przerwać akcji. Zob *Insajder. Rukopisi…*, op.cit.; M. Vasić, *Atentat na…*, op.cit., s. 79.

[69] Zob. D. Pavlović, S. Antonić, op.cit., s. 132; M. Vasić, *Atentat na…*, op.cit., s. 54–55; idem, *Oružana pobuna…,* op.cit., s. 14–20; idem, *Novi prilozi za biografiju Duće Spasojevića*, „Vreme" br. 682, 29.01.2004, s. 19.

różnych polityków tworzących koalicję DOS. Przede wszystkim nie godził się na to prezydent Koštunica. Minister spraw wewnętrznych Dušan Mihajlović uważał, iż to nie jest dobre rozwiązanie, zaś gen. Srteten Lukić (naczelnik Resortu Bezpieczeństwa Publicznego) twierdził, iż wojsko nie ma jednostki, która byłaby gotowa strzelać do Czerwonych Beretów[70]. 15 listopada Đinđić poszedł na ustępstwa, powołując na stanowisko szefa służb specjalnych bliskiego współpracownika Legiji Milorada Bracanovicia. Obaj w 1999 r. otrzymali odznaczenia od prezydenta Miloševicia. Sama jednostka została jednak wówczas przekazana pod bezpośrednie zwierzchnictwo MSW, co miało wzmocnić pozycję premiera. Trzeba też podkreślić, iż funkcjonariuszy JSO nie spotkały żadne kary[71], a bunt zainteresował wymiar sprawiedliwości dopiero w październiku 2010 r., choć adwokat reprezentujący Đinđiciów S. Popović domagał się zbadania go od 2005 r., uważając iż stanowił preludium zamachu na premiera.

Mimo chwilowych ustępstw, Đinđić nie wycofał się z planu reform SDB. W styczniu 2002 r. przy rządzie powstała Rada ds. Bezpieczeństwa Wewnętrznego, nadzorująca pracę służb. Zmieniono wówczas także ich strukturę i nazwę. SDB została zastąpiona Agencją Bezpieczeństwa i Wywiadu Wewnętrznego (BIA), której szefa powołuje premier. Ustawa o utworzeniu BIA była jednak krytykowana, przede wszystkim z uwagi na fakt utrzymania dużych uprawnień przez funkcjonariuszy służb (znacznie większych od uprawnień policji), silną pozycję jej naczelnika oraz zbyt duże uzależnienie Agencji od szefa rządu[72]. Ponadto republikańska Skupsztina przyjęła ustawę o powołaniu specjalnych, antymafijnych sądów. Jednak do ich powstania potrzebna była zgoda parlamentu federalnego oraz nowelizacja kodeksu karnego, wprowadzająca instytucję świadka koronnego, a prace nad nią trwały do grudnia 2002 r. Jeszcze dłużej, bo do marca 2003 r., trwała procedura uzgodnienia nazwisk przewodniczącego oraz sędziów, którzy mieli zasiadać w tym sądzie[73]. Rządowi zależało na jak najszybszym przyjęciu wspomnianych regulacji, bowiem na przyznanie statusu świadka koronnego czekał ukrywający się za granicą szef tzw. mafii surczińskiej

[70] *Insajder, Rukopisi*…, op.cit.

[71] Warto zauważyć, iż gdy w 1961 r. Pierwszy Pułk Spadochronowy Legii Cudzoziemskiej przyłączył się do buntu przeciwko prezydentowi de Gaulle'owi nie tylko został on rozwiązany, ale jego członkowie mogli bezpowrotnie zapomnieć o służbie w jakiejkolwiek francuskiej formacji. Oficjalnie w ogóle stara się przemilczeć fakt jego istnienia. Zob. idem, *Atentat na*…, op.cit., s. 277–278.

[72] D. Pavlović, S. Antonić, op.cit., s. 137–139.

[73] Zob. ibidem, s. 132–133; M. Vasić, *Sedam godina nove policije. Od sramote do normala*, „Vreme" br. 856, 31.05.2007, s. 28–32; *Hronologija reforme sektora bezbednosti u Republici Srbiji 2000.–2008.*, red. S. Stojanović, M. Hadžić, Beograd 2009, zwł. s. 90–94, 106–113.

Ljubiša Buha, którego zeznania miały odegrać kluczową rolę w rozprawieniu się z przestępczością zorganizowaną (także powiązaną ze służbami). Oczywiście reforma, jak i świadomość, iż Buha czeka na złożenie zeznań, nie podobały się ani członkom JSO ani mafii.

Zimą 2003 r. zaczęły się pojawiać pogłoski o przygotowywanym zamachu na szefa rządu. Takimi informacjami dysponowała np. prokurator Carla Del Ponte, którą Đinđić poinformował o przygotowywanej *Akcji Świadek* oraz Milorad Dodik[74]. Obecnie serbscy politycy „przypominają" sobie, iż także w Serbii takie sygnały się pojawiały, jednak nikt się tym poważnie nie interesował. Pierwszej próby zabicia Đinđicia dokonano 21 lutego 2003 r. I choć, jak wspomniałam, sposób jego przeprowadzenia niemal do złudzenia przypominał schemat zrelacjonowany mu w 2000 r. przez Legiję, jak i zamach na funkcjonariuszy SPO w 1999 roku, sąd nie dopatrzył się w działaniach zatrzymanego Dejana Milenkovicia, ps. Bagzi (członka mafii zemuńskiej) znamion przestępstwa. Co więcej, choć Milenković trafił na siedem dni do aresztu, po dwóch został zwolniony z nieznanych przyczyn. W marcu, już po zabójstwie Đinđicia, uciekł do Grecji[75]. Po tym „wypadku" nie wzmocniono ochrony premiera, a wręcz doszło do szeregu uchybień, które tak naprawdę trudno uznać za przypadkowe. Warto podkreślić, iż później zwróciła na nie uwagę w swoim raporcie tzw. Komisja Koraća (powołana po zabójstwie premiera), postulująca przeprowadzenie postępowań dyscyplinarnych (w MSW i BIA). Jednak nigdy nie zostały one wszczęte[76].

Đinđić został zastrzelony 12 marca 2003 r. przed wejściem do siedziby rządu przez podpułkownika JSO Zvezdana Jovanovicia, ps. Zver, dwa dni po tym jak Ljubiša Buha złożył zeznania, które miały zapoczątkować *Akcję Świadek*. Po śmierci premiera wprowadzono stan wyjątkowy i rozpoczęto akcję pod kryptonimem *Szabla*, zmierzającą do „zresetowania sceny przestępczości zorganizowanej"[77]. W czasie jej trwania ujęto większość zamachowców oraz bez rozgłosu rozwiązano JSO. Jednak, co wydaje się rażącym błędem, jej funkcjonariuszom umożliwiono przejście do innych jednostek. Jeszcze bardziej kuriozalny jest fakt,

[74] Zob. T. Judah, op.cit., s. 350; *Insajder. Rukopisi…*

[75] Może to być oczywiście przypadek, ale zaraz po nieudanej próbie zamachu terytorium kraju opuściła też żona Miloševicia Mira Marković (wyjechała do Rosji) oraz lider radykałów (SRS) Vojislav Šešelj (oddał się w ręce ICTY), który przed wyjazdem do Hagi zapowiedział, iż „Serbię czeka krwawa wiosna". Zob. M. Vasić, S. Seizova, *Hapšenje jednog trgovačkog putnika*, „Vreme" br. 707, 22.07.2004, s. 16–17; *Insajder, Rukopisi…*, op.cit.

[76] I. Pejčić, *Zaboravljeni nalazi Koraćeve komisije*, „Danas", 28.09.2012, s. 5.

[77] M. Vasić, *Organizovani kriminal u Srbiji 2000.–2005.*, [w:] *Pet godina tranzicije u Srbiji*, red. S. Mihailović, Beograd 2005, s. 167.

iż kiedy rok po zamachu tekę premiera przejął V. Koštunica chciał reaktywować tę formację pod zmienioną nazwą Serbscy Rycerze. Ponadto przywrócił do pracy w służbach funkcjonariuszy zwolnionych w trakcie akcji *Szabla*, jak chociażby podejrzanego o udział w zamachu na Đinđicia Rade Bulatovicia, którego mianował szefem BIA.

Proces w sprawie zabójstwa premiera zakończył się w maju 2007 r.[78], jednak skazano w nim tylko bezpośrednich sprawców (w tym Jovanovicia i Ulemka[79]). Całkowicie pominięto natomiast kwestię politycznego wymiaru zbrodni. W uzasadnieniu wyroku sędzia Nata Mesarović przestrzegała wręcz przed upolitycznieniem zabójstwa Đinđicia, jak i samego procesu. Według jej opinii funkcjonariusze JSO oraz członkowie mafii działali samodzielnie, a ich głównym celem było uniknięcie odpowiedzialności za zbrodnie popełnione w latach 90.[80] Pominięcie w procesie politycznego aspektu zbrodni nie dziwi jednak serbskich naukowców, którzy wystawią elicie politycznej niezbyt pozytywną opinię. Prawnik Bogoljub Milosavljević, badający działanie służb, twierdzi, iż ta kwestia nigdy nie została poruszona, gdyż „nie są wystarczająco wyjaśnione związki, które definitywnie istnieją między polityką a światem przestępczym", zaś specjalista w dziedzinie bezpieczeństwa narodowego – Zoran Dragišić dodaje, iż nie było politycznej woli, by zbadać kto świadomie czy nieświadomie pomagał przy zabójstwie premiera, gdyż takie śledztwo z pewnością objęłoby ludzi z rządzącej koalicji, a niektórzy z nich i dalej stanowią część politycznego establishmentu[81]. Jeszcze ostrzej komentował ten fakt, znany pisarz i felietonista dziennika *Danas* Svetoslav Basara, który mówi, iż dokonanie tego zabójstwa było świadectwem istnienia w państwie „politycznego podziemia, które jest bardziej niebezpieczne i nietykalne od podziemia kryminalnego"[82]. Warto w tym kontekście podkreślić, na co zwracał uwagę szef służb zwolniony po buncie JSO Goran Petrović, iż choć w zeznaniach oskarżonych, zarówno w sprawie buntu,

[78] Trwał on trzy i pół roku. Oczywiście nie obyło się bez nacisków. W trakcie procesu jeden z sędziów podał się do dymisji, innemu grożono. Ponadto zabito dwóch świadków. Zob. T. Tagirov, *Presuda i pitanja bez odgovora*, „Vreme" br. 856, 31.05.2007, s. 34–36.

[79] Obaj dostali wyroki 40 lat więzienia. Gdyby wyroki z różnych procesów podlegały zsumowaniu, Legija musiałby spędzić w więzieniu łącznie 160 lat, bowiem został skazany jeszcze w trzech innych procesach (m.in. za udział w zabójstwie Stambolicia i zamachach na Draškovicia), w każdym na maksymalny wymiar kary dopuszczony w Serbii, czyli 40 lat.

[80] I. Pejčić, op. cit.

[81] Ibidem.

[82] S. Basara, *Usual suspects*, „Danas", 21.09.2012, s. 32.

jak i zabójstwa, przewijało się co najmniej kilka nazwisk polityków i ówczesnych funkcjonariuszy państwowych (w tym np. Vojislava Koštunicy czy wicepremiera w rządzie Đinđicia Nejbošy Čovicia), których nigdy nie przesłuchano[83]. Jest jednak szansa na wznowienie procesu, bowiem w grudniu 2011 r., na podstawie nowo odkrytych dowodów, adwokat rodziny Đinđicia złożył zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa niepoinformowania organów ścigania o przygotowywanym zamachu na szefa rządu przez lidera Nowej Serbii (NS) Vladimira Ilicia (wówczas deputowanego parlamentu federalnego) oraz wspominanego też przez Petrovicia Nebojšę Čovicia. Wypada jeszcze dodać, iż po śmierci premiera reformy służb bezpieczeństwa były kontynuowane, choć jak zauważa ekspert w tej dziedzinie – politolog Filip Ejdus, mimo że od strony formalnej sytuacja w tym zakresie wygląda dobrze, wciąż istnieje głęboki rozziew między normami prawnymi a praktyką ich stosowania[84].

PODSUMOWANIE

Szukając przyczyn wzmocnienia *nieformalnych sił sprzeciwu* do poziomu zagrażającego demokratyzacji, należy wymienić przede wszystkim brak zdecydowanych reform resortów siłowych i wzmocnienia cywilnej kontroli nad nimi od razu po tzw. demokratycznym przełomie. Pamiętajmy, iż w styczniu 2001 r. Legija próbował wywierać wpływ na szefa rządu, domagając się od niego najpierw powołania na szefa służb wskazanego przez siebie kandydata, a później odwołania osób nominowanych niezgodnie z jego wolą, do czego zresztą ostatecznie doszło po buncie JSO. Pobłażliwość władz doprowadziła do ukształtowania się w Serbii jednego z typów tzw. demokracji ułomnych, tzw. *demokracji ukrytych obszarów władzy* (*reserved domain democracy*) czy też *demokracji nadzorowanej/*

[83] D. Petrović, *Intervju sa Goranem Petrovićem, SBPOK hapsi po "predizbornim" nalozima*, „Danas" (dodatak Vikend), 24–25.09.2012, s. II-III; M. Vasić, *Jedan iskaz i pet hapšenja. Politička pozadina atentata na Đinđića*, „Vreme" br. 1081, 22.09.2011, s. 16–17.

[84] W podobnym duchu wypowiadają się też autorzy corocznych raportów dotyczących ochrony praw człowieka oraz postępu procesu demokratyzacji w Serbii, przygotowywanych przez tamtejszy oddział Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Zob. F. Ejdus, *Demokratsko upravljanje sektorom bezbednosti u Srbiji*, [w:] *Razvoj demokratskih ustanova u Srbiji – deset godina posle*, red. D. Pavlović, Beograd 2010, s. 107; *Ljudska prava: odraz institucionalne nemoći. Godišnji izveštaj: Srbija 2010,* Beograd 2011, zwł. s. 213–218.

kuratorskiej (*tutelary democracy*)[85]. Jej cechą charakterystyczną jest przejęcie ze strony *nieformalnych sił sprzeciwu* kontroli nad jakimś istotnym obszarem polityki państwa. Samo zabójstwo premiera należy traktować z jednej strony jako formę obrony przez *nieformalnych aktorów politycznych* ich osobistych interesów, zaś z drugiej (w nieco szerszym kontekście) jako sprzeciw wobec propagowanej przez szefa rządu idei modernizacji kraju, co z pewnością w przyszłości osłabiłoby pozycję takich aktorów. Trzeba też dodać, iż śmierć Đinđicia, jakkolwiek drastyczna, nie była – patrząc z perspektywy serbskiej historii na przestrzenni ostatnich 150 lat – aż tak wyjątkowym wydarzeniem. Wpisała się ona w długą i niechlubną serię zabójstw serbskich władców. W wyniku spisków politycznych przeciwników oraz *nieformalnych sił sprzeciwu* – reprezentowanych przede wszystkim przez armię, ale też organizacje terrorystyczne (VRMO, ustasze) czy obcy wywiad – zginęli książę Michał Obrenović (1868 r.), król Aleksander Obrenović i jego małżonka Draga (1903 r.) oraz zastrzelony podczas wizyty w Marsylii w 1934 r. książę Aleksander Karadziordziević (władca tzw. Pierwszej Jugosławii). Pomijam tu już kwestie nieudanych zamachów czy zmuszenie przez tę kategorię aktorów politycznych innych władców z dynastii Obrenoviciów i Karadziordzievicіów do abdykacji lub opuszczenia kraju. Właściwie, jak słusznie podkreśla historyk Dubravka Stojanović, tylko nestorowi rodu Obrenoviciów księciu Miłoszowi udało się umrzeć w pełni naturalną śmiercią podczas sprawowania władzy[86].

Ponadto szukając przyczyn tak dużej siły *nieformalnych aktorów politycznych* można odwołać się do teorii Roberta Putnama, który winą za występowanie wszelkich patologii życia społecznego (a niewątpliwie istnienie silnych *weto graczy* oraz ich bliska współpraca z członkami elity politycznej, a często wręcz symbioza, są swoistą patologią zagrażającą konsolidacji demokracji) obarcza niski poziom kapitału społecznego, a co za tym idzie niski poziom zaufania obywateli zarówno do siebie nawzajem, jak i do instytucji publicznych. Idąc dalej, niski stopień obywatelskiego zaangażowania prowadzi – co udowodniły liczne badania prowadzone przez Putnama – do degeneracji rządzących elit, które w obliczu braku zainteresowania ze strony społeczeństwa czują się mniej

[85] Zob. W. Merkel, *Embedded…*, s. 49, 51; S. Levitsky, L.A. Way, *The Rise of Competitive Authoritarianism*, „Journal of Democracy" 2002, vol. 13, nr 2, s. 54.

[86] Zob. D. Stojančić, op.cit., s. 44.

odpowiedzialne za swoje czyny[87]. Dlatego też nie dziwi podejmowanie przez ich przedstawicieli współpracy z *weto graczami* (współpraca polityków, funkcjonariuszy SDB i mafii).

Z kolei przyczyn niskiego poziomu zaangażowania społecznego w Serbii przede wszystkim należy chyba szukać (też w putnamowskim duchu) w zjawisku, które tamtejsza uznana socjolożka Zagorka Golubović nazywa *dziedzictwem autorytarnej przeszłości*[88]. Dziedzictwo to m.in. sprawia, iż rządzący traktują prawo jako środek władzy nad obywatelami (a nie środek w służbie dla nich), nie przestrzegając zasady rządów prawa. Obywatele zaś są raczej bierni, co daje władzom (zbyt) dużą autonomię działania. Poza przełomowymi momentami (np. protesty po sfałszowanych wyborach lokalnych 1996/1997 czy tzw. pokojowa rewolucja w 2000 r.) gros ludzi przebywa na tzw. emigracji wewnętrznej[89], nie doceniając faktu (a może nie do końca mając świadomość), iż większe zaangażowanie oraz większa kontrola ze strony społeczeństwa prowadzi do mniejszych wypaczeń rządzących elit.

[87] R. Putnam, *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, przekł. J. Szacki, Kraków 1995, passim; idem, *Samotna gra w kręgle. Upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*, przekł. P. Sadura, S. Szymański, Warszawa 2008, zwł. s. 550–572.

[88] Z jednej strony ma ono swoje korzenie w tradycyjnym, patriarchalnym społeczeństwie, w którym stosunki społeczne są oparte o zasadę podporządkowania (kobiet mężczyznom, dzieci rodzicom, młodych starym, jednostek zbiorowości). Z drugiej zaś stanowi spuściznę blisko 50 lat autorytarnych rządów. Zob. Z. Golubović, *Autoritarno nalseđe i prepreke za razvoj civilnog društva i demokratske političke kulture*, [w:] *Između autoritarizma i demokratije – Srbija…*, op.cit., s. 234.

[89] Ibidem, s. 238–240.

ATHENÆUM
Polskie Studia Politologiczne

ISSN 1505-2192 **vol. 41/2014** www.athenaeum.umk.pl

PRAWNE ASPEKTY FUNKCJONOWANIA PARTII POLITYCZNYCH I SYSTEMÓW PARTYJNYCH W PAŃSTWACH POWSTAŁYCH PO UPADKU DRUGIEJ JUGOSŁAWII

*Konrad Sebastian Morawski**

ABSTRACT: After dissolution of the Second Yugoslavia in early nineties of the 20th century five new countries have been created. In the result on the Europe's map have arisen such countries as Bosnia and Herzegovina, Croatia, Macedonia, Slovenia and the Federal Republic of Yugoslavia. Legal aspects of functioning political parties and party systems in all these countries have been described in this article. The analysis has also taken into account the dissolution of the Federal Republic of Yugoslavia in early years of the 21th century, disintegration process of the Serbia and Montenegro in the middle of the 21th century and the process of gaining independence of Kosovo in the late of 21th century.

* Instytut Historii, Uniwersytet Rzeszowski.

WSTĘP

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. ruszył proces rozpadu Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii określanej potocznie Drugą Jugosławią. Pierwszymi państwami, które ogłosiły odłączenie się od federacji jugosłowiańskiej były w 1991 r. Chorwacja oraz Słowenia, a w kolejnych latach podobne decyzje podjęły Macedonia oraz Bośnia i Hercegowina. Państwo jugosłowiańskie przetrwało do 2003 r. w formie Federalnej Republiki Jugosławii określanej też Trzecią Jugosławią, w skład której wchodziły republiki Czarnogóry i Serbii oraz okręgi autonomiczne Kosowa i Wojwodiny. Wraz z upadkiem Drugiej Jugosławii wykształciła się pierwsza grupa systemów partyjnych państw postjugosłowiańskich, do której należało zaliczyć systemy Bośni i Hercegowiny, Chorwacji, Macedonii oraz Słowenii. Formalnie druga grupa systemów partyjnych państw postjugosłowiańskich wyodrębniła się po upadku Trzeciej Jugosławii, ale jeszcze przed tym symbolicznym wydarzeniem rozwiązania prawne w FR Jugosławii umożliwiły wykształcenie się pluralistycznych systemów partyjnych Czarnogóry i Serbii. Natomiast dopiero w wyniku interwencji środowiska międzynarodowego, pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX w. otworzyła się możliwość wykształcenia pluralistycznego systemu partyjnego Kosowa, którego władze w 2008 r. proklamowały niepodległość.

Istotną przesłanką procesu usamodzielniania się państw postjugosłowiańskich było wprowadzenie rozwiązań prawnych, które w większości postanowień odcinały się od prawa obowiązującego w SFR Jugosławii, w tym również w zakresie regulacji odnoszących się do funkcjonowania partii politycznych i systemów partyjnych. Rozwiązania prawne w tej materii ustanawiały zarówno w państwach postjugosłowiańskich, jak i republikach FR Jugosławii pluralistyczne systemy partyjne. W większości opisywanych państw podstawowe regulacje odnoszące się do funkcjonowania organizacji politycznych i zarazem determinujące systemy partyjne tychże państw zostały zawarte w aktach prawnych nadrzędnych, tj. konstytucjach, a bezpośrednie przepisy wyznaczające ramy prawne działalności partii politycznych zostały określone najczęściej w ustawach, które w przypadku niektórych państw można było podzielić na dwie kategorie. Pierwszą utworzyły ustawy odnoszące się do szczegółowych kwestii związanych z działalnością, procedurą powoływania i rozwiązania partii politycznych, a drugą ustawy, które były związane z finansowaniem partii politycznych.

Odrębny zakres rozwiązań prawnych został przyjęty w Bośni i Hercegowinie oraz Kosowie. Ze względu na federacyjny charakter ustroju Bośni i Hercegowiny,

w której skład weszły Federacja Muzułmańsko-Chorwacka oraz Republika Serbska, ogólne kwestie odnoszące się do systemu partyjnego i partii politycznych zostały określone na mocy konstytucji federacyjnej, zaś szczegółowe przepisy w tej materii zostały uregulowane na poziomie odrębnych konstytucji uchwalonych w Federacji Muzułmańsko-Chorwackiej i Republice Serbskiej. Odrębne przepisy zostały również uchwalone w odniesieniu do zarządzanego przez obie jednostki Bośni i Hercegowiny dystryktu Brčko. Natomiast w zakresie rozwiązań prawnych przyjętych w Kosowie nie weszła odrębna ustawa o partiach politycznych, a kwestie odnoszące się do szczegółowego uregulowania działalności i procedury zakładania partii politycznych zostały uregulowane poprzez rozporządzenie w sprawie rejestracji i działalności partii politycznych wydane przez Tymczasową Misję Administracyjną Organizacji Narodów Zjednoczonych, a zatem organizację kontrolującą Kosowo od 2001 r.

Tabela 1. Akty prawa obowiązujące w państwach postjugosłowiańskich

Państwo	Nadrzędny akt prawny	Dodatkowe przepisy regulujące działalność partii politycznych
Bośnia i Hercegowina	Konstytucja z 1.12. 1995	Konstytucja Federacji Muzułmańsko-Chorwackiej z 1994 r.
		Konstytucja Republiki Serbii z 1994 r.
		Statut Dystryktu Brčko z 2009 r.
		Ustawa o finansowaniu partii politycznych z 2000 r.
Chorwacja	Konstytucja z 22.12.1990	Ustawa o partiach politycznych z 1993 r.
		Ustawa o finansowaniu partii politycznych, niezależnych list i kandydatów z 2006 r.
Czarnogóra	Konstytucja z 19.10.2007	Ustawa o partiach politycznych z 2004 r.
		Ustawa o finansowaniu partii politycznych z 2008 r.
Kosowo	Konstytucja z 8.09.2008	Rozporządzenie w sprawie rejestracji i działalności partii politycznych z 2002 r.
		Ustawa o finansowaniu partii politycznych z 2010 r.
Macedonia	Konstytucja z 17.11.1991	Ustawa o partiach politycznych z 1995 r.
Serbia	Konstytucja z 8.11.2006	Ustawa o organizacjach politycznych z 1990 r.
		Ustawa o finansowaniu partii politycznych z 2003 r.
Słowenia	Konstytucja z 23.12.1991	Ustawa o partiach politycznych z 1994 r.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: E. Bujwid-Kurek, *Państwa pojugosłowiańskie. Szkice politologiczne*, Kraków 2008, s. 77, 96–97, 116, 139; K. Krysieniel, J. Wojnicki, *Partie i systemy partyjne państw byłej Jugosławii*, Pułtusk–Warszawa 2009, s. 63–65, 85–88, 113–114, 125–126, 143–146, 175–177; strona internetowa Balkan Insight, www.balkaninsight.com, odczyt z dn. 15.05.2011.

PRAWNE ASPEKTY FUNKCJONOWANIA PARTII POLITYCZNYCH I SYSTEMÓW PARTYJNYCH W PAŃSTWACH POWSTAŁYCH PO ROZPADZIE DRUGIEJ JUGOSŁAWII

Do Bośni i Hercegowiny po 1990 r. przylgnęło określenie „Jugosławia w miniaturze"[1], co było następstwem braku jednolitości narodowej w państwie. Na podstawie analizy przeprowadzonej przez Piotra Eberhardta terytorialne granice Bośni i Hercegowiny w 1991 r. zamieszkiwały trzy duże narodowości: Muzułmanie[2], Chorwaci i Serbowie[3]. Taki stan rzeczy przyczynił się do rozdrobnienia partyjnego w kraju, a zatem i ukształtowania się systemu wielopartyjnego, którego trafnej oceny dokonała Ewa Bujwid-Kurek: „Przy podejmowaniu próby ustalenia właściwości systemu partyjnego Bośni i Hercegowiny wydaje się niewątpliwie, że jest to system wielopartyjny, i to nie tylko dlatego, że została stworzona możliwość reprezentacji politycznej dla każdej z grup etnicznych, ale przede wszystkim dlatego – mając na względzie kryterium definicyjne wielopartyjności – że każda z nich ma realne szanse zdobycia i uzyskania władzy bądź udziału w niej (np. poprzez koalicję)"[4]. Ocena Ewy Bujwid-Kurek odpowiadała poszczególnym rozwiązaniom prawnym w Bośni i Hercegowinie, w tym przede wszystkim

[1] J. Wojnicki, *Proces instytucjonalizacji przemian ustrojowych w państwach postjugosłowiańskich*, Pułtusk 2007, s. 141.

[2] Zarówno władze Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii, jak i Królestwa Jugosławii w kontekście struktury narodowościowej Bośni i Hercegowiny stosowały podział uwzględniający narody Muzułmanów, Chorwatów i Serbów. W wyniku przeobrażeń w latach dziewięćdziesiątych XX w. związanych z wojną domową w Bośni i Hercegowinie doszło do zmiany tego podziału, co zostało formalnie potwierdzone na mocy postanowień konstytucji Bośni i Hercegowiny uchwalonej 1 grudnia 1995 r. W preambule konstytucji w kontekście struktury narodowościowej państwa został sformułowany podział uwzględniający narody Bośniaków, Chorwatów i Serbów. Od czasu uchwalenia konstytucji rzeczony podział stał się jedynym w mocy prawa w odniesieniu do struktury narodowościowej Bośni i Hercegowiny. W opinii autora należy stosować podział struktury narodowościowej Bośni i Hercegowiny w oparciu o kryterium temporalno-prawne, tj. z dynamicznym uwzględnieniem norm prawnych obowiązujących w analizowanym okresie, tak jak uczynił Piotr Eberhardt w opracowaniu z 2005 r. zatytułowanym *Przemiany demograficzno-etniczne na obszarze Jugosławii w XX wieku*. Szerzej problematyką struktury narodowościowej Bośni i Hercegowiny zajął się profesor Joseph Marko z Uniwersytetu w Grazu. Zob. *Ustav Bosne i Hercegovine*, http://www.parlamentfbih.gov.ba/bos/parlament/o_parlamentu/ustavfbih.html, odczyt z dn. 16.10.2011; J. Marko, *Bosnia and Herzegovina – Multi-Ethnic or Multinational?*, http://www.uni-gratz.at, odczyt z dn. 16.10.2011; P. Eberhardt, *Przemiany demograficzno-etniczne na obszarze Jugosławii w XX wieku*, Lublin 2005, s. 79.

[3] P. Eberhardt, op.cit., s. 79.

[4] E. Bujwid-Kurek, op.cit., s. 144.

określonym w Konstytucji z 1 grudnia 1995 roku, której postanowienia przyznały równe prawa Bośniakom, Chorwatom i Serbom zamieszkującym Bośnię i Hercegowinę, a także w rzeczywistości uwydatniły specyficzny trializm państwa[5]. Krzysztof Krysieniel zwrócił uwagę na inną przesłankę systemu partyjnego Bośni i Hercegowiny, wynikającą bezpośrednio z etnicznego podziału, ale na poziomie źródeł prawa, bo jak stwierdził przywołany autor: „Przepisy regulujące tworzenie i funkcjonowaniu partii politycznych w Bośni i Hercegowinie znajdują się w wielu aktach i na kilku poziomach w hierarchii źródeł prawa"[6].

Konstytucja Bośni i Hercegowiny z 1 grudnia 1995 r. uregulowała w pośredni sposób kwestie funkcjonowania ugrupowań politycznych. W ustawie zasadniczej nie zostało umieszczone pojęcie „partia polityczna", ale jej postanowienia przyznały obywatelom prawo do swobodnego zrzeszania się[7] i zobowiązanie do przestrzegania umów międzynarodowych[8] (cechujących się m.in. gwarancją nienaruszalności praw osobistych, a w szerszej perspektywie zapewniających pluralizm polityczny), a zatem wykazały demokratyczny i wolny charakter funkcjonowania ugrupowań politycznych w kraju. Bezpośrednie przepisy odnoszące się do funkcjonowania partii politycznych zostały uregulowane w aktach prawnych poszczególnych jednostek państwa. W Konstytucji Federacji Muzułmańsko-Chorwackiej znalazły się postanowienia gwarantujące pluralizm polityczny oraz wolne członkostwo w partiach politycznych[9], a w Konstytucji Republiki Serbskiej został ustanowiony przepis o prawie do swobodnego organizowania się i funkcjonowania partii politycznych w ramach prawnych przewidzianych w ustawach[10]. Odrębny temat rozważań stanowił, kontrolowany zarówno przez Federację, jak i przez Republikę, dystrykt Bryčko, w którego statucie znalazło się prawo do swobodnego zrzeszania się w organizacjach politycznych[11].

Kolejnym rozwiązaniem, które podkreśliło specyfikę Bośni i Hercegowiny były przepisy dla obu jednostek na poziomie ustawowym. Postanowienia regulujące powołanie, rejestrację oraz działalność partii politycznych zostały przewidziane w odrębnych aktach prawnych uchwalonych w Federacji Muzułmań-

[5] Ibidem, s. 139.
[6] K. Krysieniel, J. Wojnicki, op.cit., s. 63.
[7] Ibidem.
[8] E. Bujwid-Kurek, op.cit., s. 139.
[9] K. Krysieniel, J. Wojnicki, op.cit., s. 63.
[10] Ibidem.
[11] Ibidem.

sko-Chorwackiej oraz w Republice Serbskiej[12]. Wyłączyć należy obowiązującą dla całego państwa ustawę o finansowaniu partii politycznych z 2000 r. W tym akcie prawnym, poza określeniem procedury przyznawania dotacji finansowych partiom oraz mechanizmu funkcjonowania systemu finansowania partii, została umieszczona definicja partii politycznych, które zostały scharakteryzowane jako: „organizacje, w których zrzeszają się obywatele w celu podejmowania politycznej aktywności i osiągania politycznych celów"[13].

System wielopartyjny w Republice Chorwacji nieformalnie wyodrębnił się w ostatnich latach funkcjonowania państwa w strukturach SFR Jugosławii, a więc w latach osiemdziesiątych XX w.[14] Wówczas parlament chorwacki wprowadził szereg poprawek do Konstytucji Republiki, które wprowadziły m.in. zasadę wielopartyjności. Wydarzeniem przełomowym dla chorwackiego systemu partyjnego było uchwalanie przez parlament republiki ustawy o organizacjach politycznych w 1990 r.[15] Rzeczona ustawa formalnie wprowadziła w Chorwacji system wielopartyjny. Akt ten, choć nie był dokumentem bezpośrednio odnoszącym się do działalności partii politycznych, uregulował kwestie związane z organizacjami politycznymi, m.in. poprzez ustanowienie definicji organizacji politycznych i zasad członkostwa[16]. Ponadto ustawa z 1990 r. wyznaczyła ramy funkcjonowania i procesu dalszego rozwoju chorwackiej sceny partyjnej[17].

W 1993 r. ustawę z 1990 r. zastąpiono ustawą o partiach politycznych[18]. W tym akcie prawa zostały określone zasady i sposób funkcjonowania partii politycznych na scenie politycznej Republiki Chorwacji, w tym m.in.: procedura nadania partiom politycznym osobowości prawnej oraz założenia i rejestracji partii politycznej, a także została określona zasada jawnej działalności partii politycznych oraz ustanowiony zakaz przynależności do partii politycznych w organach państwowych, jednostkach samorządu lokalnego i regionalnego, stowarzyszeniach handlowych, siłach zbrojnych, policji i innych instytucjach posiadających osobowość prawną[19].

---

[12] Ibidem, s. 64.
[13] Ibidem.
[14] E. Bujwid-Kurek, op.cit., s. 100.
[15] Ibidem.
[16] K. Krysieniel, J. Wojnicki, op.cit., s. 86.
[17] Ibidem.
[18] Ibidem.
[19] Ibidem, s. 86–88.

Innym aktem prawnym, który odnosił się do działalności partii politycznych w Chorwacji była Konstytucja Republiki Chorwacji z 22 grudnia 1990 r. (wraz z późniejszymi zmianami w latach 1997, 2000 i 2001). Rozwiązania ustawy zasadniczej w aspekcie prawnego funkcjonowania partii politycznych przewidziały w artykule 6 swobodę tworzenia partii[20]. Wewnętrzna organizacja partii musiała być zgodna z konstytucyjnymi zasadami demokratycznymi, zaś sprzeczne było istnienie ugrupowań, których „program albo działalność stosująca przemoc i skierowana na zniszczenie demokratycznego wolnościowego porządku konstytucyjnego stanowi zagrożenie dla bytu Republiki Chorwacji […]"[21]. Zgodnie z tym samym artykułem konstytucji zostało ustanowione jawne finansowanie partii politycznych, a sposób i środki finansowania określiła odrębna ustawa o finansowaniu partii politycznych, niezależnych list i kandydatów z 2006 r.[22]

W maju 2006 r. obywatele Czarnogóry stanęli przed wyborem, który wpłynął na system polityczny państwa. Odbyło się referendum narodowe, a treść jedynego pytania referendalnego brzmiała: „Czy chcesz, by Czarnogóra stała się niepodległym państwem z pełną międzynarodową i prawną legitymacją?". Niemalże 56% obywateli odpowiedziało twierdząco[23]. Następstwem tej decyzji było zerwanie unii z Serbią i pełne usamodzielnienie się państwa 3 czerwca 2006 r.[24] Półtora roku później ustawodawcy Czarnogóry uchwalili nową konstytucję państwa, która zastąpiła ustawę zasadniczą z 8 października 1992 r. Rzeczona konstytucja nie wprowadziła znaczących zmian w aspekcie uwarunkowań prawnych systemu partyjnego. Większość rozwiązań w tej materii zostało zaadoptowanych na podstawie rozwiązań konstytucyjnych z 1992 r. Tym samym Konstytucja Czarnogóry z 19 października 2007 r. w artykułach 52 i 53 zagwarantowała wolność zgromadzeń oraz wolność zrzeszania się[25], a także przyznanie obywatelom prawa do działalności politycznej, związkowej, w stowarzyszeniach i innej bez konieczności formalnej rejestracji[26]. Te same postanowienia znalazły się w art. 40 poprzedniej Konstytucji[27].

---

[20] *Konstytucja Republiki Chorwacji*, Warszawa 2007, s. 20–21.

[21] Ibidem.

[22] K. Krysieniel, J. Wojnicki, op.cit., s. 85.

[23] E. Bujwid-Kurek, op.cit., s. 183.

[24] Ibidem.

[25] *The Constitution Of Montenegro*, http://www.skupstina.me/index.php/en/ustav-crne-gore, odczyt z dn. 07.03.2011.

[26] Ibidem.

[27] K. Krysieniel, J. Wojnicki, op.cit., s. 113.

Podobnie było w przypadku postanowień, które świadczyły o pluralistycznym systemie partyjnym Czarnogóry. Wszak art. 1 i 2 Konstytucji z 2007 r., zgodnie z którymi Czarnogóra została określona jako państwo obywatelskie i demokratyczne, a władzę oddano w ręce obywateli na zasadzie pośredniości i bezpośredniości w sprawowaniu władzy[28], znajdowały się również w postanowieniach art. 2 Konstytucji z 1992 r.[29] Ponadto postanowienia obydwu konstytucji zakazały działalności organizacji politycznych w instytucjach publicznych, a członkom partii politycznych odebrano możliwość pełnienia niektórych funkcji publicznych, m.in. członków Rady Banku Centralnego i sędziów Trybunału Konstytucyjnego[30].

Aktem prawnym, który bezpośrednio uregulował system partyjny oraz funkcjonowanie partii politycznych Czarnogóry, była ustawa o partiach politycznych z 2004 r.[31] W rzeczonej ustawie znalazła się definicja, która określiła partię polityczną jako: „dobrowolną organizację obywateli realizujących polityczne cele demokratycznymi, pokojowymi środkami"[32]. Ponadto ustawa określiła: regulacje odnośnie kwestii funkcjonowania partii politycznych, szczegółowe procedury założenia i rozwiązania ugrupowań politycznych oraz zasadę jawności działalności partii politycznych[33]. Kwestie finansowania ugrupowań politycznych uregulowała ustawa o finansowaniu partii politycznych z 2008 r., która określiła procedurę ubiegania się o przyznanie środków finansowych przez partie polityczne, ramy prawne finansowania partii politycznych, określenie źródeł finansowania i zasady jawności finansowania partii politycznych[34].

Władze Republiki Kosowa niepodległość państwa ogłosiły 17 lutego 2008 r. Pomimo niezaakceptowania tej decyzji ze strony części uczestników środowiska międzynarodowego, w tym przede wszystkim Serbii, niezależne władze Kosowa kontynuowały prace nad opracowaniem konstytucji[35]. Do uchwalenia ustawy zasadniczej Kosowa doszło 8 kwietnia 2008 r.[36]

---

[28] *The Constitution Of Montenegro*, op.cit.

[29] K. Krysieniel, J. Wojnicki, op.cit., s. 113.

[30] Por. K. Krysieniel, J. Wojnicki, op.cit., s. 113; *The Constitution Of Montenegro*, op.cit.

[31] *Zakon o političkim partijama*, http://www.skupstina.me/~skupcg/skupstina/index.php?strana=zakoni&id=2123, odczyt z dn. 12.12.2010.

[32] Cyt. za: K. Krysieniel, J. Wojnicki, op.cit., s. 113.

[33] Ibidem, s. 113–114.

[34] *Zakon o finansiranju političkich partija*, http://www.skupstina.me/index.php, odczyt z dn. 07.03.2011.

[35] M. Pioruńska, *Przyczyny rozpadu Jugosławii w latach 90. XX wieku*, Poznań–Opole 2010, s. 86.

[36] *Konstytucja Republiki Kosowa*, Rzeszów 2010, s. 25.

Konstytucja Republiki Kosowa uregulowała część kwestii odnoszących się do działalności partii politycznych. We wstępie konstytucja określiła Republikę Kosowa jako wolny i demokratyczny kraj, w którym zostały zagwarantowane poszanowanie i równość wobec prawa. We wstępie do konstytucji władza w Kosowie została przekazana obywatelom, którzy wykonują ją w sposób pośredni lub bezpośredni[37]. Pluralistyczny system partyjny Kosowa został ustanowiony na mocy art. 43 i 44 Konstytucji, które zagwarantowały wolność zgromadzania się oraz wolność stowarzyszeń. Kwestię wolności stowarzyszeń postanowienia konstytucji zdefiniowały w art. 44: „prawo do zrzeszania się obejmuje prawo do zakładania organizacji politycznych bez uzyskana pozwolenia, prawo do członkostwa lub odmowy członkostwa w jakiejkolwiek organizacji oraz prawo do uczestnictwa w działalności tej organizacji"[38]. Konstytucja w tym samym artykule zakazała działalności organizacji, które naruszają porządek konstytucyjny, prawa i wolności człowieka lub zachęcają do nienawiści rasowej, etnicznej lub religijnej. Organem, który zakazuje działalności partii politycznych został wyznaczony właściwy sąd[39].

Aktem prawa, który uregulował w sposób bezpośredni kwestie związane z działalnością partii politycznych było rozporządzenie z 2000 r. w sprawie rejestracji i działalności partii politycznych wydane przez Tymczasową Misję Administracyjną Organizacji Narodów Zjednoczonych w Kosowie. Rozporządzenie zaczęło obowiązywać na terenie Kosowa od 2002 r., ale należy pamiętać, że od 1999 r. Kosowo pozostawało pod protektoratem międzynarodowym i jednocześnie w granicach Serbii[40]. Dokument określił sposób organizacji, zasady i procedurę zakładania oraz rozwiązywania partii politycznych, a także ustanowił zasady odrzucenia wniosków o powołanie partii politycznych w Kosowie[41]. Natomiast kwestie związane z finansowaniem partii politycznych zostały określone w ustawie o finansowaniu partii politycznych z 2010 r. Ustawa uregulowała procedurę przyznawania dotacji, określiła źródła finansowania partii politycznych i wysokość kwot finansowania[42].

---

[37] Ibidem, s. 57.

[38] Ibidem, s. 71–72.

[39] Ibidem.

[40] E. Bujwid-Kurek, op.cit., s. 205.

[41] *UNMIK regulation on the registration and operation of political parties in Kosovo*, http://www.unmikonline.org/regulations/unmikgazette/02english/E2002regs/RE2002_08.pdf, odczyt z dn. 16.04.2011.

[42] *Law of Financing Political Parties*, http://www.assembly-kosova.org/common/docs/ligjet/2010–174-eng.pdf, odczyt z dn. 07.03.2011.

Pluralistyczny system partyjny w Macedonii zaczął wykształcać się już na rok przed uchwaleniem Konstytucji Republiki Macedonii z 17 listopada 1991 r. Komunistyczne władze republiki umożliwiły spluralizowanie monopartyjnej sceny uchwalając w kwietniu 1990 r. ustawę o organizacjach społecznych i stowarzyszeniach obywatelskich[43]. Na podstawie tego aktu wprowadzono legalizację ugrupowań politycznych funkcjonujących w warunkach półlegalnych, umożliwiając ich rejestrację. Praktycznym następstwem uchwalenia ustawy była duża liczba ugrupowań politycznych, których w 1990 r. zarejestrowano aż dwadzieścia[44]. W listopadzie tego roku odbyły się pierwsze wielopartyjne wybory do parlamentu Macedonii.

Katalog zasad działalności i funkcjonowania partii politycznych znacznie rozszerzyła konstytucja z 17 listopada 1991 r. W art. 8 znalazły się postanowienia o zasadzie politycznego pluralizmu oraz wolnych, bezpośrednich i demokratycznych wyborach[45], a w artykule 20 zostały zagwarantowane: wolność zrzeszania się w celu realizacji politycznych, ekonomicznych, socjalnych, kulturalnych oraz innych praw i przekonań[46], swoboda tworzenia zrzeszeń obywatelskich i partii politycznych, wstępowania do nich oraz występowania z nich[47]. Zgodnie z postanowieniami konstytucji programy i działalność zrzeszeń obywatelskich oraz partii politycznych nie mogły zmierzać do naruszenia przemocą porządku konstytucyjnego Republiki Macedonii[48], a także zakazywać tworzenia i funkcjonowania partii politycznych w sądownictwie i siłach zbrojnych.

Podstawowym aktem prawnym, który określił sposób funkcjonowania partii politycznych w Republice Macedonii była ustawa o partiach politycznych z 1994 roku[49]. Postanowienia rzeczonego aktu prawnego określiły zasady tworzenia, finansowania oraz likwidowania partii politycznych, sposób funkcjonowania partii politycznych oparty na statucie ugrupowania, który powinien określać programowe cele partii, zasady przyjmowania nowych członków, organizację wewnętrzną ugrupowania, zasady finansowania, a także procedurę likwidacyjną oraz procedurę rozwiązania partii[50].

---

[43] K. Krysieniel, J. Wojnicki, op.cit., s. 127.
[44] E. Bujwid-Kurek, op.cit., s. 132.
[45] *Konstytucja Macedonii*, Warszawa 1999, s. 8.
[46] Ibidem, s. 24–25.
[47] Ibidem.
[48] Ibidem.
[49] K. Krysieniel, J. Wojnicki, op.cit., s. 125.
[50] Ibidem, s. 125–126.

Po uzyskaniu pełnej samodzielności przez Czarnogórę 3 czerwca 2006 r., dwa dni później, serbski parlament zaakceptował decyzję Czarnogóry, a tym samym usamodzielnienie się Republiki Serbii. Państwo odziedziczyło status prawny Serbii i Czarnogóry[51]. W zakresie serbskich aktów prawnych większość rozwiązań, w tym i konstytucja z 1990 r., która obowiązywała zarówno w Trzeciej Jugosławii, jak również w Serbii i Czarnogórze, została zmieniona, ale nie były to, szczególnie w materii konstytucyjnej, zmiany o charakterze znaczącym.

Pierwsza konstytucja samodzielnej Serbii została uchwalona 8 listopada 2006 r. i zastąpiła Konstytucję Republiki Serbii z 28 lipca 1990 r. Podobnie, jak w przypadku rozwiązań konstytucyjnych Czarnogóry, postanowienia odnoszące się do funkcjonowania partii politycznych i systemu partyjnego pokrywały się z postanowieniami pierwszej Konstytucji Serbii. Tym samym zgodnie z art. 3 ustawy zasadniczej z 2006 r. władzę w państwie sprawują obywatele w sposób bezpośredni lub pośredni[52], a art. 5 Konstytucji Serbii zagwarantował partiom politycznym rolę w demokratycznym kształtowaniu woli politycznej obywateli oraz zapewnił swobodę ich powoływania. Rzeczony artykuł wykluczył istnienie partii politycznych, których działalność nie jest zgodna z konstytucją[53]. Konstytucja Republiki Serbii z 2006 r. zapewniła prawo wyborcze każdemu pełnoletniemu obywatelowi oraz zagwarantowała powszechność, wolność, równość i bezpośredniość wyborów[54]. Ponadto przesłanki zasady pluralizmu politycznego znalazły się w art. 54 i 55 Konstytucji, które zagwarantowały prawo do swobodnych zgromadzeń oraz zrzeszania się w ramach obowiązującego prawa i bez konieczności rejestracji[55]. Podobne rozwiązania znalazły się w art. 2, 5, 42 i 44 Konstytucji z 1990 r.[56] Dwoma podstawowymi źródłami prawa, odnoszącymi się do działalności oraz finansowania partii politycznych, były ustawa o organizacjach politycznych z 1990 r. oraz ustawa o finansowaniu partii politycznych z 2003 r.[57]

Ustawa o organizacjach politycznych zdefiniowała organizację polityczną, wyznaczyła ramy prawne działalności partii politycznych, określiła procedurę

---

[51] E. Bujwid-Kurek, op.cit., s. 184.

[52] *The Constitution Of The Republic Of Serbia*, http://unpan1.un.org/intradoc/groups/public/documents/untc/unpan019071.pdf, odczyt z dn. 10.03.2011.

[53] Ibidem.

[54] Ibidem.

[55] Ibidem.

[56] K. Krysieniel, J. Wojnicki, op.cit., s. 143–144.

[57] Ibidem, s. 144–145.

założenia i rozwiązania partii oraz zakazała funkcjonowania określonych organizacji politycznych[58]. Natomiast w ustawie o finansowaniu partii politycznych z 2003 r. znalazły się regulacje określające finansowanie partii politycznych oraz finansowanie kampanii wyborczych (prezydenckich, parlamentarnych oraz samorządowych). Ustawa określiła wysokość środków przekazywanych ugrupowaniom partyjnym oraz mechanizm ich przyznawania. Ponadto w postanowieniach ustawy zostały wyznaczone źródła finansowania organizacji partyjnych oraz kampanii wyborczych, a także przymus rozliczania się partii w Republikańskiej Komisji Wyborczej z operacji finansowych w odniesieniu do kampanii wyborczej[59].

Obok Republiki Chorwacji najbardziej aktywnym państwem dążącym do uniezależnienia się od Socjalistycznej Jugosławii była Republika Słowenii. To właśnie te dwie republiki jako pierwsze oficjalnie wystąpiły ze struktur federacji, ale władze Słowenii przeszło rok później od Chorwacji uchwaliły własną konstytucję, bowiem to wydarzenie miało miejsce 23 grudnia 1991 r.[60]

W Konstytucji Republiki Słowenii nie zostały zawarte przepisy odnoszące się do partii politycznych, w aspekcie ich tworzenia oraz funkcjonowania. Regulacje konstytucyjne nie odniosły się do pluralizmu politycznego i organizacji systemu partyjnego. Jedynym przepisem, który odnosił się do kwestii wolnych stowarzyszeń i zgromadzeń był art. 42 konstytucji, zgodnie z którym: „Zapewnia się wolność pokojowego gromadzenia się i udziału w zgromadzeniach publicznych. Każdy ma prawo do swobodnego stowarzyszania się z innymi. […]. Zawodowi członkowie sił zbrojnych i policji nie mogą należeć do partii politycznych"[61]. Przytoczone postanowienie konstytucji było jednocześnie jedynym, w którym znalazło się odwołanie do partii politycznej. Niemniej ustanowiło „furtkę" w materii tworzenia partii politycznych, a zasady ich powoływania, organizacji i funkcjonowania sprecyzowała ustawa o partiach politycznych z 1994 r. (w późniejszych latach była wielokrotnie nowelizowana), która zastąpiła ustawę o stowarzyszeniach politycznych z 1989 r. uchwaloną w Słowenii będącej ówcześnie republiką Drugiej Jugosławii[62].

---

[58] Ibidem, s. 144.

[59] Ibidem, s. 145–146.

[60] E. Bujwid-Kurek, op.cit., s. 77.

[61] K. Krysieniel, *Słowenia*, [w:] *Systemy polityczne państw Europy Środkowej i Wschodniej*, red. M. Barański, Katowice 2005, s. 392.

[62] Ibidem.

Ustawa z 1994 r. określiła partię polityczną jako „Związek obywateli i obywateli, którzy realizują swe polityczne cele zawarte w programie przez demokratycznych udział w wyborach do Zgromadzenia Narodowego, na urząd prezydenta lub w wyborach do organów samorządu lokalnego”[63]. Ponadto w treści jej postanowień znalazły się następujące regulacje: zasada jawnej działalności i zgodności partii politycznych z konstytucją, procedura utworzenia i rozwiązania partii politycznych, określona szczegółowo kwestia finansowania partii politycznych oraz wyznaczenie kontroli nad zgodnością funkcjonowania partii politycznych z konstytucją.

KONKLUZJA

W artykule zostały poddane analizie prawne aspekty funkcjonowania partii politycznych i systemów partyjnych w państwach postjugosłowiańskich. Po upadku Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. ruszył proces prawnej legitymizacji nowo powstałych państw: Bośni i Hercegowiny, Chorwacji, Federalnej Republiki Jugosławii, Macedonii oraz Słowenii. Proces polegał na ustanowieniu przez władze rzeczonych państw aktów prawnych odnoszących się do wielu dziedzin organizacji struktur leżących u podstaw ich funkcjonowania, w tym kwestii regulujących działalność partii politycznych i systemów partyjnych. Podobny proces w węższej formie rozpoczął się po ostatecznym upadku ostatniego państwa jugosłowiańskiego pod nazwą Federalnej Republiki Jugosławii, co nastąpiło w 2003 r. Wśród jego głównych uwarunkowań należy wyróżnić zerwanie unii Serbii i Czarnogóry w 2006 r., a także ogłoszenie niepodległości przez Kosowo w 2008 r. Wynikiem tych wydarzeń było podjęcie przez samodzielne państwa Czarnogórę, Serbię oraz Kosowo działań związanych z ustanowieniem aktów prawnych będących atrybutami ich niezależności.

W sytuacji ogólnego chaosu związanego z upadającą SFR Jugosławii w części republik przeprowadzenie procesu prawotwórczego odbyło się w oparciu o dynamiczne i sprawne działania. Już w 1990 r. w Chorwacji uchwalono konstytucję oraz ustawę o partiach politycznych, które stanowiły prawne akty niezależności republiki. W listopadzie i grudniu następnego roku podobne działania w materii konstytucyjnej podjęły Macedonia oraz Słowenia. Pomimo

[63] Ibidem.

agresji armii jugosłowiańskiej w kierunku Słowenii oraz Chorwacji na początku lat dziewięćdziesiątych XX w., w wyniku dobrze zorganizowanych instytucji prawodawczych, proces budowania demokratycznych struktur prawnych w obrębie wymienionych republik był możliwy do zrealizowania. Natomiast w przypadku Bośni i Hercegowiny oraz Kosowa taka możliwość nie mogłaby zaistnieć bez udziału środowiska międzynarodowego, które w tej materii odgrywało kluczową rolę.

Konflikty zbrojne w Bośni i Hercegowinie w latach 1992–1995 oraz w Kosowie w latach 1998–1999 torpedowały próby zbudowania niezależnych i opartych o demokratyczne podstawy prawne systemów państwowych. Działania zmierzające do zakończenia wojny w Bośni i Hercegowinie były związane z wypracowaniem układu w Dayton w listopadzie 1995 r., a także na jego kanwie uchwalenia konstytucji[64]. Postanowienia rzeczonej konstytucji stanowiły kompromis pomiędzy dążeniami Bośniaków, Chorwatów i Serbów, którego skutkiem było utworzenie dwóch jednostek organizacyjnych państwa: Federacji Muzułmańsko-Chorwackiej i Republiki Serbskiej, uznanie odrębnych konstytucji obowiązujących w obu jednostkach, a także wyznaczenie systemu prawnego dla terytoriów spornych. Aktem nadrzędnym w Bośni i Hercegowinie ustanowiono konstytucję z 1 grudnia 1995 r., a w zakresie rozwiązań prawnych odnoszących się do całego państwa w kontekście partii politycznych i systemów partyjnych obowiązuje również ustawa o finansowaniu partii politycznych. Z dużym stopniem skomplikowania był również związany proces prawotwórczy w Kosowie. W latach dziewięćdziesiątych XX w. albańskie organizacje narodowo-wyzwoleńcze i zbrojne wielokrotnie podejmowały próby związane z uzyskaniem niezależności okręgu. Do apogeum konfliktu o Kosowo i wojny pomiędzy Albańczykami, a Serbami doszło pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX w. Jednym ze skutków konfliktu zbrojnego w Kosowie było ustanowienie 10 czerwca 1999 r. przez Radę Bezpieczeństwa ONZ rezolucji, zgodnie z którą Kosowo pozostawiono pod protektoratem międzynarodowym. Okręg formalnie do 2008 r. pozostawał w granicach Serbii[65], ale już od przełomu XX i XXI w.rozpoczął się

[64] Konstytucja Bośni i Hercegowiny z 1 grudnia 1995 r. stanowiła aneks IV układu z Dayton wypracowanego w listopadzie 1995 r. Formalne podpisanie układu nastąpiło w grudniu tego samego roku w Paryżu. Zob. W. Walkiewicz, *Jugosławia*, Warszawa 2000, s. 258–260.

[65] Do 2003 r. Serbia wraz z Czarnogórą oraz okręgami autonomicznymi Kosowa i Wojwodiny tworzyły Federalną Republikę Jugosławii. W wyniku przekształceń ustrojowych w miejsce federacji w latach 2003–2006 funkcjonowała unia Serbii i Czarnogóry. Natomiast po rozpadzie unii Kosowo formalnie pozostawało w granicach Serbii do ogłoszenia niepodległości w 2008 roku. Należy pamię-

w jego granicach proces prawotwórczy związany m.in. z ustanowieniem aktów prawnych odnoszących się do partii politycznych i systemów partyjnych, a zatem i zerwaniem z rozwiązaniami dyktowanymi przez serbskie prawodawstwo.

Zarówno w pierwszej, jak i w drugiej fazie przemian ustrojowych w państwach postjugosłowiańskich przyjęto postanowienia prawne odrębne od rozwiązań obowiązujących w okresie istnienia Jugosławii pod rządami Tito. Podobny stan rzeczy miał miejsce w trzeciej i zarazem ostatniej formie państwa jugosłowiańskiego, bowiem zakres rozwiązań prawnych ustanowionych w Federalnej Republice Jugosławii zarówno na poziomie federalnym, jak i poszczególnych republik znacząco odróżniał się od regulacji obowiązujących w poprzedniej formie państwa jugosłowiańskiego. W tym względzie należy wspomnieć przede wszystkim o wprowadzeniu zasady pluralizmu politycznego, która zerwała z praktyką jednopartyjności i ustanowiła systemy wielopartyjne w państwach postjugosłowiańskich oraz republikach FR Jugosławii. Należy również zwrócić uwagę, że przesłanki prawodawstwa w opisywanych państwach w kontekście partii politycznych i systemów partyjnych były związane z wprowadzeniem przepisów zakazujących przynależności do partii politycznych urzędnikom państwowym oraz postanowień, które uregulowały przejrzyste zasady organizacji i finansowania partii politycznych.

tać, że status niepodległego Kosowa nie został zaakceptowany przez część uczestników środowiska międzynarodowego, w tym takie państwa, jak Rosja, Ukraina, Hiszpania, Grecja, Rumunia i Serbia.

ATHENÆUM
Polskie Studia Politologiczne

ISSN 1505-2192 **vol. 41/2014** www.athenaeum.umk.pl

SPRAWA SEJDIĆ-FINCI A PROPOZYCJE ZMIAN W PRAWIE WYBORCZYM BOŚNI I HERCEGOWINY

*Krzysztof Krysieniel**

ABSTRACT: The electoral system of Bosnia and Herzegovina, introduced in November 1995, from the very beginning was believed by a number of experts to be incompatible with democratic standards. However, for many years no one dared to challenge it, fearing a breach of peace. Only a protest filed with the European Court of Human Rights by the members of the Roma and the Jewish minorities caused that laws protecting only the Bosnians, Serbs and Croats are contrary to the generally applicable solutions in Europe, including the law theoretically applicable also in Bosnia and Herzegovina. The court ruling released in December 2009 could be the beginning of rebuilding undemocratic practices in this deeply divided country.

* Wyższa Szkoła Bankowa w Poznaniu, Wydział Zamiejscowy w Chorzowie.

1. WSTĘP. OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA POROZUMIENIA Z DAYTON

Parafowanie w listopadzie 1995 r. porozumienia pokojowego[1] w Dayton (USA) przyniosło zakończenie krwawej wojny, która toczyła się od wiosny 1992 r. w Bośni i Hercegowinie. Jednocześnie zaakceptowane wówczas przez strony konfliktu rozwiązania, opracowane przez zagranicznych, przede wszystkim amerykańskich prawników, stały się podstawą nowego porządku ustrojowego. Niestety, cena kompromisu zawartego w wyniku presji przedstawicieli wspólnoty międzynarodowej pomiędzy liderami bośniackimi, serbskimi i chorwackimi była wysoka, a okazał się nią system polityczny, jeden z najbardziej skomplikowanych na świecie[2]. Nie jest to zresztą jedyna wada opracowanego w Dayton porozumienia – jego liczni krytycy wskazują na cały szereg niedociągnięć, niejasności, a nawet wewnętrznych sprzeczności, począwszy od wątpliwości związanych z legalnością samego porozumienia, poprzez naruszenie rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ, na usankcjonowaniu wyniku działań zbrojnych kończąc[3].

Starając się wskazać najważniejsze cechy „systemu daytońskiego", które w największym stopniu rzutują na jego negatywne postrzeganie, warto odwołać się do podsumowania, dokonanego przez Kasima Trnkę. Ten były sędzia Sądu Konstytucyjnego Bośni i Hercegowiny wymienia kilka najważniejszych – jego zdaniem – wad porozumienia:

1. w tekście nie zawarto oceny przyczyn i charakteru wojny;
2. efekt działań zbrojnych stał się punktem wyjścia dla nowego porządku terytorialno-administracyjnego;
3. Bośnię i Hercegowinę podzielono na jednostki (*entiteti*) o cechach zbliżonych do podmiotów federacji, które nie mają oparcia w jej historii.

---

[1] Oficjalna nazwa to Generalne Porozumienie Ramowe dla Pokoju w Bośni i Hercegowinie (*The General Framework Agreement for Peace in Bosnia and Herzegovina*). Pełny tekst jest dostępny na stronie Wysokiego Przedstawiciela Wspólnoty Międzynarodowej: www.ohr.int/dpa/default.asp?content_id=379.

[2] S. Gavrić, S. Banović, *Constitutional Reform in Bosna and Herzegovina Procedures, Challenges, Recommendations,* „Südosteuropa Mitteilungen" 2010, nr 1, s. 60.

[3] Szerzej na ten temat zob. N. Mujagić, *Tihi govor Bosne: analize nesvakidašnjih politika,* Sarajevo 2010, s. 79; R.M. Hayden: *„Democracy" without a Demos? The Bosnian Constitutional Experiment and the Intentional Construction of Nonfunctioning States,* „East European Politics and Societes" 2005, nr 2, s. 242–243; J. Rešidović, *Validity of Dayton Peace Agreement in Light of Articles 53 and 64 the Vienna Convention of the Law Treaties*, „Bosnian Studies: Journal for research of Bosnian thought and culture" 2008, nr 1, s. 27.

4. linia rozgraniczenia między stronami konfliktu niemal w całości pokrywała się z linią zawieszenia broni;
5. nie opracowano skutecznych mechanizmów eliminacji następstw czystek etnicznych ani nie sprecyzowano roli wspólnoty międzynarodowej w stosunku do organów władzy, gdyby te nie wypełniały zadań nałożonych wobec uchodźców;
6. usankcjonowano powstanie nieefektywnej, niefunkcjonalnej i przerośniętej struktury władzy oraz asymetrycznych jednostek (zdecentralizowanej Federacji Bośni i Hercegowiny, zamieszkałej przede wszystkim przez Bośniaków i Chorwatów, składającej się z dziesięciu kantonów o szerokich kompetencjach, oraz scentralizowanej Republiki Serbskiej, niemal czystej pod względem etnicznym); nie podjęto ostatecznej decyzji w sprawie strategicznie położonego miasta Brčko, podzielonego Mostaru i stołecznego statusu Sarajewa;
7. najważniejszym czynnikiem w strukturze i funkcjonowaniu organów władzy publicznej stała się przynależność etniczna, stawiana ponad prawami obywatelskimi. Nie osiągnięto racjonalnego kompromisu między konieczną ochroną praw grupowych Bośniaków, Serbów i Chorwatów (określonych w konstytucji mianem „narodów konstytutywnych"), a zasadami demokracji i skutecznością władzy;
8. twórcy „systemu daytońskiego" byli przekonani, że nie jest on w stanie samodzielnie funkcjonować, więc *a priori* założyli aktywny udział przedstawicieli wspólnoty międzynarodowej w jego podtrzymywaniu, w tym przede wszystkim Wysokiego Przedstawiciela (OHR) o niemal nieograniczonych (od grudnia 1997 r.) kompetencjach;
9. narzucona została ordynacja wyborcza, sprzeczna z podstawowymi standardami demokracji, ograniczająca prawa wyborcze znacznego odsetka mieszkańców lub wręcz dyskryminująca przedstawicieli mniejszości narodowych[4].

Biorąc pod uwagę powyższą charakterystykę można zgodzić się z następującą definicją systemu postdaytońskiego: jest to porządek oparty na równoległym funkcjonowaniu wyborów o charakterze rywalizacyjnym, systemu parlamen-

[4] K. Trnka, *Ustavne promjene ispod realnih potreba i demokratskog legitimiteta,* „Status" 2006, nr 9, s. 162.

tarnego i wielopartyjnego, etnicznie zdeterminowanych instytucji państwowych i autorytarnego arbitra w postaci międzynarodowego półprotektoratu[5].

2. GENEZA I ZARYS EWOLUCJI PRAWA WYBORCZEGO BOŚNI I HERCEGOWINY

Podstawowe założenia prawa wyborczego, mającego obowiązywać na szczeblu centralnym w powojennej Bośni i Hercegowinie, zostały opracowane w trakcie rozmów w Dayton. Ich efekt zawarto w aneksach do porozumienia – w Aneksie nr 3 umieszczono regulacje bezpośrednio odnoszące się do procedury przeprowadzenia wyborów, natomiast kolejny Aneks – nr 4, najważniejszy dla całego systemu politycznego, obejmował tekst Konstytucji Bośni i Hercegowiny i tym samym decydował o sposobie wyboru najważniejszych organów władzy państwowej. Uzupełnienie podstaw prawnych stanowiły wcześniej przyjęte konstytucje w jednostkach – Federacji oraz Republice.

Aneks nr 3 określał sposób przeprowadzenia wolnych i demokratycznych wyborów na terenie Bośni i Hercegowiny[6]. Zawarte w nim postanowienia przekazały Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (OBWE) szerokie kompetencje w zakresie przygotowania, przeprowadzenia oraz kontroli nad całym procesem elekcji. Najważniejszym organem, bezpośrednio odpowiedzialnym za pierwszą elekcję, stała się Tymczasowa Komisja Wyborcza, kierowana przez szefa misji OBWE. W jej ręce oddano kompetencje do przygotowania ordynacji wyborczej, spełniającej wymogi demokracji. Sam Aneks regulował problematykę czynnego i biernego prawa wyborczego, szczególnie istotną w obliczu dokonanych w czasie wojny masowych przesiedleń i wypędzeń.

Ostatecznie ordynacja została opracowana i ogłoszona przez Komisję w dniu 22 lutego 1996 r. Do wszystkich organów kolegialnych przewidziano zastosowanie ordynacji proporcjonalnej, co miało zagwarantować w miarę sprawiedliwy podział miejsc między reprezentantów narodów konstytutywnych. Jedynym wyjątkiem od tej zasady były wybory do 3-osobowego Prezydium Bośni i Hercegowiny, przeprowadzone według systemu większościowego[7]. Do przeliczania

[5] B. Weber, *Političke elite i politička kultura u BiH i izazovi evropske integracija*, [w:] *Bosna i Hercegovina i proturječnosti procesa EU integracija,* red. M. Grünther-Đečević, Sarajevo 2008, s. 24.

[6] *Agreement on Elections,* www.ohr.int/dpa/default.asp?content_id=371, odczyt z dn. 04.01.2012.

[7] Szczegółowo na ten temat zob. *Pravila i propisi privremene izborne komisije,* „Hijatus – Časopis za društvene pitanja i kulturu demokracije" 1996, nr 5, s. 4–6.

głosów na mandaty użyto metody Hare'a w połączeniu z metodą największej reszty. Taką ordynację przewidziano dla Izby Przedstawicielskiej (jednej z dwóch izb Skupsztiny Parlamentarnej) na szczeblu centralnym, Skupsztiny Ludowej w Republice Serbskiej oraz Izby Przedstawicielskiej i parlamentów kantonalnych w Federacji. Dla maksymalnego odzwierciedlenia proporcjonalności wyników wyborów nie wprowadzono żadnego progu zaporowego i nie utworzono mniejszych okręgów wyborczych[8].

Mimo wielu problemów, wynikających ze skutków dopiero co zakończonej wojny (m.in. brak dokładnego spisu wyborców, podzielone linią rozgraniczenia okręgi wyborcze, wielka liczba przesiedleńców), wybory zostały przeprowadzone w połowie września 1996 r. Trzeba podkreślić, że trudności w procesie przygotowania elekcji okazały się tak duże, że zastanawiano się nad sensem jej przeprowadzenia w tak niedemokratycznych okolicznościach. Ostatecznie przedstawiciele wspólnoty międzynarodowej podjęli kontrowersyjną decyzję o odroczeniu o rok tylko wyborów samorządowych, natomiast na wszystkich pozostałych szczeblach postanowiono je przeprowadzić[9]. Wyniki głosowania, przeprowadzonego przy zaskakująco wysokiej frekwencji, przyniosły zdecydowane zwycięstwo partiom nacjonalistycznym, w dużej mierze odpowiedzialnym za dopiero co zakończony konflikt zbrojny.

Po upływie dwuletniej, przewidzianej w porozumieniu z Dayton kadencji władz, odbyły się drugie wybory, które oparto na zasadniczo niezmienionych rozwiązaniach prawnych. Wśród zaledwie kilku nowości można wymienić zastąpienie metody Hare'a metodą Sainte-Laguë oraz konieczność równouprawnienia płci na listach wyborczych, co miało zwiększyć udział kobiet w polityce[10]. Głębsze zmiany w ordynacji wyborczej wprowadzone zostały przed kolejnym głosowaniem w 2000 r., a polegały one m.in. na utworzeniu otwartych list w okręgach wielomandatowych do Skupsztiny Parlamentarnej oraz do organów ustawodawczych w jednostkach[11]. Podzielenie Federacji i Republiki na okręgi wyborcze miało zmniejszyć dystans między posłami i obywatelami, a jednocześnie wpłynąć

[8] M. Kasapović, Bosna *i Hercegovina: podijeljeno društvo i nestabilna država*, Zagreb 2005, s. 183.

[9] S. Arnautović, *Političko predstavljanje i izborni sistemi u Bosni i Hercegovini u Bosni i Hercegovini w XX stoljeću,* Sarajevo 2009, s. 556 i 579.

[10] Ibidem, s. 586–587. Listy wyborcze należy tworzyć w taki sposób, iż płeć słabsza liczebnie musi mieć kandydata wśród pierwszych dwóch zgłoszonych na liście, co najmniej dwóch wśród pierwszych pięciu, a wśród pierwszych ośmiu – co najmniej trzech.

[11] R. Belloni, *Peacebuilding and Consociational Electoral Engineering in Bosna and Herzegovina,* „International Peacekeeping" 2004, nr 2, s. 340–341.

na zwiększenie poczucia odpowiedzialności za wykonywany mandat. Po raz pierwszy wprowadzono mandaty kompensacyjne, które miały przeciwdziałać zaistnieniu pewnych cech zaczerpniętych z systemu większościowego. Efekt ich zastosowania był zaskakujący, gdyż przyczyniły się zarówno do większego skomplikowania samej procedury, jak i do ominięcia dopiero co wprowadzonego progu zaporowego na poziomie 3% w okręgu, gdyż do Skupsztiny Parlamentarnej weszły trzy partie po uzyskaniu nieco ponad 1% głosów[12].

Zarówno te, jak i poprzednie wybory (w 1998 r.) przeprowadziła OBWE, co jednak wykraczało poza jej uzgodniony w Dayton mandat. Dla niektórych prawników stało się to nawet powodem do wysuwania zarzutu o braku podstaw dla takiego postępowania[13]. Przyczyną przedłużonego zaangażowania OBWE była niezdolność podjęcia się tego odpowiedzialnego zadania przez właściwe lokalne organy i instytucje. Dopiero w listopadzie 2001 r. stworzono prawno-instytucjonalne ramy dla powołania Komisji Wyborczej Bośni i Hercegowiny, przemianowanej w kwietniu 2006 roku na Centralną Komisję Wyborczą Bośni i Hercegowiny (*Centralna izborna komisija BiH*). Od tego momentu odpowiada ona za ogłoszenie, przygotowanie, przeprowadzenie i opublikowanie wyników wyborów. Jej skład oparty jest na odpowiednim parytecie narodowościowym (podobnie jak praktycznie wszystkie inne organy i instytucje na wszystkich poziomach władzy), a tworzy go siedmiu członków: po dwóch Bośniaków, Serbów i Chorwatów oraz jeden przedstawiciel reprezentujący inny naród, należący do grona tzw. „pozostałych" (*ostali*).

Utworzenie Centralnej Komisji Wyborczej stało się możliwe dzięki uchwaleniu w sierpniu 2001 r. prawa wyborczego Bośni i Hercegowiny[14]. W procesie legislacyjnym znaczącą rolę odegrali przedstawiciele wspólnoty międzynarodowej, a głównie OHR[15]. Jest to akt dość obszerny, gdyż zawiera dokładne regulacje procesu wyborczego nie tylko na poziomie centralnym i jednostek, ale również określa zasady przeprowadzenia głosowania w kantonach na terenie Federacji oraz w gminach. Mimo swojej dużej zmienności wspomniana ustawa stanowi najważniejszy akt prawny z zakresu prawa wyborczego[16].

---

[12] F. Bieber, *Bosna i Hercegovina poslije rata. Politički sistem u podjeljenom društvu,* Sarajevo 2008, s. 111.

[13] C. Steiner, N. Ademović, *Ustav Bosne i Hercegovine. Komentar*, Sarajevo 2010, s. 566.

[14] Izborni zakon Bosne i Hercegovine (Prečišćeni tekst), „Službeni glasnik BiH" 2006, nr 24.

[15] S. Bose, *The Bosnian State a Decade after Dayton,* „International Peacekeeping" 2005, nr 3, s. 331.

[16] Stale uaktualniany tekst jednolity (choć bez statusu oficjalnego), można znaleźć na stronie internetowej Centralnej Komisji Wyborczej: www.izbori.ba/documents/ZAKONI/POIZpw110508.pdf.

Wybory w Bośni i Hercegowinie odbywają się na podstawie powszechnego i równego prawa wyborczego, w głosowaniu tajnym i bezpośrednim, chyba że ustawa decyduje inaczej. Każdy pełnoletni obywatel Bośni i Hercegowiny posiada pełnię praw wyborczych, z tym że brak deklaracji, do której grupy etnicznej się należy albo podanie innej niż bośniacka, serbska lub chorwacka, prowadzi do pewnego ograniczenia prawa biernego. Warunkiem dopuszczenia do głosowania jest wpisanie do Centralnego Spisu Wyborczego. Udział w elekcji mogą wziąć także obywatele Bośni i Hercegowiny mieszkający poza granicami kraju – osobiście lub drogą pocztową. Ściśle określona jest data wyborów – odbywają się one w pierwszą niedzielę października, chyba że w ten dzień wypada święto religijne istotne dla muzułmanów, prawosławnych lub katolików. W takim przypadku głosowanie jest przesunięte na następną niedzielę, w którą nie wypada żadna uroczystość religijna. Co warte podkreślenia, żaden akt prawny nie przewiduje procedury, którą można by przeprowadzić w sytuacji przedterminowych wyborów parlamentarnych.

3. SPOSÓB WYBORU NAJWAŻNIEJSZYCH ORGANÓW WŁADZY CENTRALNEJ

Najwyższym organem władzy wykonawczej jest Prezydium Bośni i Hercegowiny. (*Predsjedništvo Bosne i Hercegovine*). Dysponuje szerokim zakresem uprawnień, co czyni go najmocniejszą instytucją, o roli zbliżonej do tej, jaką odgrywają szefowie państw w mieszanych systemach rządów[17]. Jednocześnie organ ten charakteryzuje specyficzny proces elekcji. W skład Prezydium wchodzą trzej członkowie o ściśle określonej w konstytucji przynależności etnicznej. Tworzą go: Bośniak i Chorwat wyłonieni na terytorium Federacji oraz Serb, wybrany na obszarze Republiki. Tym samym przedstawiciele innych narodów, posiadający obywatelstwo Bośni i Hercegowiny, w świetle postanowień ustawy zasadniczej nie mogą ubiegać się o mandat. Dotyczy to także tych Bośniaków, Serbów i Chorwatów, którzy mieszkają w „niewłaściwej" jednostce (Serb w Federacji, a Bośniak i Chorwat w Republice). Za wyjątkiem pierwszego składu, wybranego tylko na okres dwóch lat w 1996 r., członkowie Prezydium piastują swoje stanowisko

[17] M. Alijević, *Polupredsjednički sistem u Bosni i Hercegovini,* „Društvena istraživanja" 2007, nr 1, s. 141–145.

przez 4-letnią kadencję, a ta sama osoba nie może być wybrana więcej niż dwa razy z rzędu.

Centralnym organem władzy ustawodawczej jest Skupsztina Parlamentarna. Jej struktura ma charakter bikameralny, obejmując Izbę Przedstawicielską (*Predstavnički dom, Zastupnički dom*) oraz Izbę Narodów (*Dom naroda*). Pierwsza składa się z 42 deputowanych, przy czym dwie trzecie z nich (28) wybieranych jest z obszaru Federacji, natomiast jedna trzecia (14) z Republiki. Ordynacja wyborcza do Izby Przedstawicielskiej oparta jest na systemie proporcjonalnym z zastosowaniem metody Sainte-Laguë. W pięciu okręgach wyborczych na obszarze Federacji (każdy okręg to dwa kantony, a piąty obejmuje ponadto Dystrykt Brčko) do zdobycia jest 21 mandatów (od trzech do sześciu). Pozostałe przypadają na listę krajową, w ordynacji nazwaną „kompensacyjną". Z kolei w przypadku Republiki Serbskiej dziewięć mandatów jest obsadzanych w trzech okręgach wyborczych (po trzy w każdym), a pozostałe pięć ma charakter mandatów kompensacyjnych. Do wzięcia udziału w podziale miejsc w Izbie Przedstawicielskiej konieczne jest przekroczenie przez partie, koalicje lub niezależnych kandydatów progu 3% głosów w danym okręgu wyborczym. Natomiast udział w podziale mandatów kompensacyjnych mają już tylko partie i koalicje wyborcze, które uzyskały co najmniej 3% głosów w skali całej Federacji bądź Republiki.

Druga izba parlamentu – Izba Narodu, liczy zaledwie 15 deputowanych. Konstytucja nakazuje, aby byli to wyłącznie Bośniacy i Chorwaci pochodzący z Federacji oraz Serbowie z Republiki (w równej liczbie, po pięciu). Zatem tylko przedstawiciele narodów konstytutywnych mają w tym przypadku bierne prawo wyborcze, a i to nie w pełnym wymiarze (ze względu na ograniczenie terytorialne). Ponownie zupełnie pozbawia się praw „pozostałych", niezależnie od ich miejsca zamieszkania[18]. Może również zastanawiać brak symetrii w sposobie wyłonienia składu, ponieważ deputowanych serbskich wybierają wszyscy członkowie Skupsztiny Ludowej Republiki Serbskiej, bez względu na przynależność etniczną, natomiast delegaci bośniaccy i chorwaccy wybierani są wyłącznie przez – odpowiednio – bośniackich i chorwackich posłów Izby Narodów Federacji.

Krytycznego podsumowania najważniejszych cech prawa wyborczego dokonała N. Mujagić. Według niej przede wszystkim nie jest zapewniona równość

[18] K. Trnka, *Ustavni i poslovničko pozicioniranije procesa odlučivanja u Parlamentarnoj skupštini BiH*, [w:] *Proces odlučivanja u Parlamentarnoj skupštini Bosne i Hercegovine. Stanje – komparativna rješenja – prijedlozi,* red. I. Marić, Sarajevo 2009, s. 39–40.

wszystkich obywateli Bośni i Hercegowiny, co prowadzi do swoistego „politycznego apartheidu". Możliwość wyboru do Prezydium jest oparta na kryteriach etniczno-terytorialnych, natomiast do Izby Przedstawicielskiej – wyłącznie terytorialnych. Z kolei Izba Narodów jest wyłaniania na skutek specyficznej, etnicznej mediacji w obu jednostkach. Wyraźna jest także asymetria w sposobie wyboru prezydentów Republiki i Federacji, gdyż w tej pierwszej jest przeprowadzone głosowanie powszechne i bezpośrednie, a w drugiej – pośrednie; ponadto i tym przypadku dominuje kryterium etniczne[19].

4. SPRAWA SEJDIĆ–FINCI I WYROK EUROPEJSKIEGO TRYBUNAŁU PRAW CZŁOWIEKA

Opisane powyżej, ewidentne naruszenie praw obywatelskich mieszkańców Bośni i Hercegowiny zostało zaakceptowane w Dayton, a następnie implementowane w przepisy prawne decydujące o kształcie i formie systemu politycznego. Przez dekadę od momentu ich wprowadzenia w życie nie zostały jednak w sposób zdecydowany podważone, gdyż dla większości uczestników życia politycznego najważniejsze było zachowanie „systemu daytońskiego", gwarantującego utrzymanie kruchej jedności Bośni i Hercegowiny. Ponieważ w listopadzie 1995 r. porozumienie zawarli Bośniacy, Serbowie i Chorwaci, to wyłącznie oni stali się beneficjentami nowego porządku, narzuconego z pogwałceniem praw przedstawicieli innych narodów. Z kolei wspólnota międzynarodowa, zmęczona długim i krwawym konfliktem zbrojnym, z zadowoleniem przyjęła jego koniec, nie zwracając uwagi na dyskryminujące prawo. Prawo, które przecież – o czym nie należy zapomnieć np. w stosunku do konstytucji – zostało napisane przez prawników spoza Bośni i Hercegowiny.

Sytuacja zaczęła ulegać zmianie, gdy w kwietniu 2006 r. w Skupsztinie Parlamentarnej nie powiodła się próba nowelizacji ustawy zasadniczej, która częściowo znosiła dyskryminujące postanowienia (zabrakło dwóch głosów w Izbie Przedstawicielskiej). W tym samym roku Sąd Konstytucyjny Bośni i Hercegowiny odrzucił skargę pewnego Bośniaka mieszkającego w Republice Serbskiej, któremu Centralna Komisja Wyborcza odmówiła rejestracji jako kandydata do Prezydium ze względu na przynależność etniczną (z tej jednostki

[19] N. Mujagić, *The Ethnic Engineering in Bosnia and Herzegovina and the International Community,* „Bosnian Studies: Journal for research of Bosnian thoght and culture" 2009, nr 3, s. 38–39.

mógł kandydować tylko Serb). Sędziowie nie zgodzili się ze stanowiskiem skarżącego, uznając takie dyskryminujące ograniczenie za rozsądne, uzasadnione koniecznością zachowania pokoju i kontynuacji dialogu[20].

Wobec braku perspektyw na usunięcie siłami instytucji Bośni i Hercegowiny z systemu prawnego przepisów ewidentnie naruszających zasady demokracji, dwaj znani politycy spoza narodów konstytutywnych, Dervo Sejdić i Jakob Finci (Żyd i Rom), zdecydowali się zwrócić o pomoc do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (ETPC). Postępowanie przed Trybunałem rozpoczęło się latem 2006 r., gdy Sejdić i Finci złożyli skargi na ograniczenie ich praw obywatelskich, co przejawiało się pozbawieniem ich możliwości ubiegania się o fotel w Izbie Narodów Skupsztiny Parlamentarnej oraz w Prezydium tylko ze względu na ich romskie i żydowskie pochodzenie. Przytoczyli przy tym odpowiednie artykuły oraz protokoły Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, które – ich zdaniem – były łamane przez obowiązujące w Bośni i Hercegowinie prawo[21]. Konwencja, co w omawianym przypadku trzeba uznać za szczególnie istotne, jest wspomniana na najwyższym poziomie hierarchii aktów prawnych – w Konstytucji Bośni i Hercegowiny, z dodatkowym zastrzeżeniem w art. 2, że jej postanowienia są stosowane bezpośrednio.

W tej sprawie wypowiedziała się również Komisja Wenecka jako *amicus curiae*, popierając w swoim stanowisku aplikantów. Według tego organu pomocniczego Rady Europy pozbawienie biernego prawa wyborczego członków prawnokonstytucyjnej kategorii „pozostałych" łamie m.in. obowiązek zachowania zasady proporcjonalności. Autorzy powołali się przy tym na rozwiązanie przyjęte w parlamencie Federacji Bośni i Hercegowiny, gdzie znajdują się gwarancje obecności dla „pozostałych"[22].

Przedmiotem skargi zajęła się Wielka Izba Trybunału, która 3 czerwca 2009 r. odbyła posiedzenie o jej dopuszczalności. Na początku czerwca rozpoczęto właściwą rozprawę, zakończoną w grudniu ogłoszeniem postanowienia. Ostateczne decyzje nie zapadły jednogłośnie. Obradujący w 17-osobowym składzie Trybunał uznał czternastoma głosami „za" i trzema „przeciw", iż naruszono art. 14 Konwencji w związku z art. 3 Protokołu nr 1, który dotyczy pozbawiania aplikantów

[20] N. Ademović, *Presuda „Sejdić i Finci protiv BiH": quo vadis?*, [w:] *Karakter i implikacije presude Evropskog suda za ljudska prava „Sejdić i Finci protiv BiH"*, Sarajevo 2010, s. 21.

[21] *Sejdić i Finci protiv Bosne i Hercegovine,* Evropski sud za ljudska prava, Aplikacija br. 27996/06 i 34836/06, Strasbourg 22. decembra 2009. Tekst orzeczenia dostępny na stronie: www.coe.ba/web/dokumenti/presudaBIH.doc, odczyt z dn. 06.01.2012.

[22] Por. C. Steiner, N. Ademović, op.cit., s. 572–573.

biernego prawa wyborczego w wyborach do Izby Narodów Skupsztiny Parlamentarnej. W stosunku do drugiej części skargi, dotyczącej elekcji do Prezydium, skład orzekający uznał szesnastoma głosami „za" i przy jednym głosie sprzeciwu, że w tym przypadku nastąpiło naruszenie art. 1 Protokołu nr 12[23]. Tym samym Trybunał oficjalnie potwierdził to, co – jak piszą E. Hodžić i N. Stojanović – było wiadome dla większości opinii publicznej od samego początku, czyli od momentu podpisania porozumienia w Dayton: uniemożliwienie kandydowania przedstawicielom „pozostałych" na stanowiska w Prezydium oraz Izbie Narodów stanowi ewidentny przejaw dyskryminacji[24]. Taki podział społeczeństwa, w którym etniczność jest głównym czynnikiem determinującym przyznawanie pełni praw i udział we władzy, można określić mianem etnokracji[25].

Warto przez chwilę skupić się na najważniejszym aspekcie uzasadnienia orzeczenia Trybunału. Sędziowie uznali, że – inaczej niż miało to miejsce w przypadku wcześniejszego werdyktu Sądu Konstytucyjnego Bośni i Hercegowiny – dyskryminacja przejawiająca się pozbawieniem praw politycznych na podstawie przynależności etnicznej mogła mieć uzasadnienie wyłącznie jako narzędzie tymczasowe, pomocne w procesie zmierzającym do zakończenia wojny i ustanowienia pokoju. Jednak w obliczu powojennej normalizacji i tranzycji demokratycznej różnicowanie na członków narodów konstytutywnych i „pozostałych" straciło rację bytu. Przytoczone w punkcie 47 orzeczenia konkretne przykłady pozytywnych zmian (np. reforma sił zbrojnych w 2005 r., przystąpienie do Partnerstwa dla Pokoju w 2006 r., podpisanie Umowy o stabilizacji i stowarzyszeniu w 2008 r., nowelizacja konstytucji odnośnie Dystryktu Brčko w 2009 r. oraz wybór od 1 stycznia 2010 roku na 2-letnią kadencję w Radzie Bezpieczeństwa ONZ) potwierdzały tę tezę[26].

Orzeczenie Trybunału dowodzi, że model władzy oparty na reprezentacji wybranych grup etnicznych w państwie demokratycznym nie ma prawa funkcjonować w dłuższej perspektywie. Praw kolektywnych, przynależnych w świetle

[23] E. Išerić, *Bosna i Hercegovina pred ustavnim izborom,* „Anali Pravnog fakulteta Univerziteta u Zenici" 2011, nr 7, s. 365–366.

[24] E. Hodžić, N. Stojanović, *Novi-stari ustavni inženjering? Izazovi i implikacije presude Evropskog suda za ljudska prava u predmetu Sejdić i Finci protiv BiH,* Sarajevo 2011, s. 15–16. O naruszeniu przez Konstytucję Bośni i Hercegowiny zasad demokracji pisał m.in. Ć. Sadiković, *Bosna i Hercegovina u evropskom javnom poretku,* „Pregled" 2007, nr 3–4.

[25] O. Yiftachel, *Ethnocracy: Land and Identity Politics in Israel/Palestine,* Philadelphia 2006, s. 12–13. Por. E. Šarčević, *Dejtonski Ustav: karakteristike i karakteristični problemi,* Sarajevo 2009, s. 25.

[26] C. Steiner, N. Ademović, op.cit., s. 573.

prawa danej grupie, nie można stosować ze szkodą dla innych grup lub abstrakcyjnej jednostki. Prawa człowieka i jego podstawowe wolności nie mogą stać się ofiarą systemu, w którym chroni się wyłącznie uprawnienia zbiorowości. Co jednak szczególnie trzeba podkreślić, orzeczenie Trybunału nie oznacza konieczności odrzucenia zasady parytetowego podziału stanowisk. Demokracja konsocjonalna, której założenia stały się jednym z fundamentów powojennego systemu politycznego Bośni i Hercegowiny[27], nie została zakwestionowana, a zanegowano jedynie pozbawienie praw części społeczeństwa[28]. Tym samym sędziowie wskazali na konieczność odrzucenia niedemokratycznych rozwiązań w konstytucji i wynikającym z niej prawie wyborczym, a nie na potrzebę całkowitej zmiany ustroju.

5. PROJEKTY ZMIAN PRAWA WYBORCZEGO

Z orzeczenia Trybunału najłatwiej było zrealizować ten fragment, w którym przyznano skarżącym odszkodowania i zwrot kosztów postępowania. Znacznie trudniejsze – patrząc z perspektywy kilku już lat – okazało się zagwarantowanie aplikantom prawa do kandydowania do Prezydium i Izby Narodów. Wprawdzie orzeczenie odnosiło się do pojedynczych, konkretnych przypadków badanych przez Trybunał, to *de facto* ma znaczenie ogólne, gdyż wymaga zmiany prawa powszechnie obowiązującego w Bośni i Hercegowinie. W chwili gdy zmienią się przepisy zabraniające Sejdiciovi i Finciemu kandydowania do Prezydium i Izby Narodów, zostanie usunięta przeszkoda dla wszystkich innych obywateli z grona „pozostałych", którzy znajdują się w takiej samej sytuacji[29].

Wydanie krytycznego orzeczenia przez Trybunał było równoznaczne z koniecznością zmiany obowiązujących w Bośni i Hercegowinie przepisów prawa, odnoszących się do sposobu wyboru członków Prezydium i Izby Naro-

[27] Szerzej na temat konsocjonalizmu zob. A. Lijphart, *Consociotional Democracy,* „World Politics" 1969, nr 2; A. Jelonek, *Kryzys konsocjonalnej demokracji. Studium przypadku,* „Studia Socjologiczne" 2005, nr 1; R.B. Andeweg, *Consociational Democracy,* „Annual Review Political Science" 2000, nr 3. Część autorów twierdzi, że Bośnia i Hercegowina nie tylko spełnia wszystkie cechy typowe dla modelu konsocjonalnego, ale swoimi rozwiązaniami wykracza nawet dalej, przez co można ją zakwalifikować jako „konsocjonalizm plus". Zob. N. Stojanović, *Konsocijacija, Švajcarska i Bosna i Hercegovina,* „Pregled" 2007, nr 3–4.

[28] C. Steiner, N. Ademović, op.cit., s. 573.

[29] N. Ademović, op.cit., s. 16.

dów. W gestii władz w Sarajewie pozostawiono sposób nowelizacji konstytucji i ordynacji wyborczej, starano się jednak monitorować ten proces. Już pod koniec stycznia 2010 r. sędziowie zażądali informacji, jak uchylone będą przepisy naruszające prawa człowieka. Sprawą zajął się też w dniu 4 marca Komitet Ministrów Rady Europy, który zwrócił uwagę na zbliżający się termin jesiennych wyborów i konieczność zdynamizowania procesu dostosowywania prawa do Konwencji. Tego samego dnia Rada Ministrów Bośni i Hercegowiny przyjęła „Plan działania" (*Akcioni plan*) oraz utworzyła specjalną grupę roboczą, która miała się zająć wdrażaniem opracowanych założeń. W skład nowo powołanego organu weszło trzynastu członków, reprezentujących wybrane ministerstwa oraz obie izby Skupsztiny Parlamentarnej. Do 29 marca planowano przygotować projekt zmian konstytucji, który po omówieniu przez Radę Ministrów (maksymalnie do 1 kwietnia) byłby przekazany pod procedurę legislacyjną[30].

Ambitne założenia bardzo szybko okazały się nierealne. Grupa robocza przyjęła wprawdzie regulamin prac, ale zawierał on etnokratyczne w swojej wymowie postanowienia, co stawiało pod znakiem zapytania sens jej istnienia. Uchwalono bowiem, że komisja może obradować pod warunkiem spełnienia wymogu 9-osobowego kworum, przy czym miało je tworzyć po trzech przedstawicieli bośniackich, serbskich i chorwackich. Tym samym ponownie kluczowe okazały się interesy przedstawicieli narodów konstytutywnych[31].

Grupa robocza odbyła w sumie siedem posiedzeń, ale nie przyniosły one żadnych konkretnych rozwiązań. Bardzo szybko został przekroczony termin, który Rada Ministrów wyznaczyła na przygotowanie projektu nowelizacji. Nie pomogły nawet bezpośrednie naciski ze strony polityków europejskich, w tym specjalnie przyjęta rezolucja Parlamentu Europejskiego. W czerwcu i lipcu 2010 r. już nawet nie udało się odbyć kolejnych posiedzeń z powodu braku kworum, gdyż nie pojawiali się przedstawiciele serbscy[32]. Oznaczało to, że przewidziane na 3 października wybory musiały zostać przeprowadzone według dotychczas obowiązujących, sprzecznych z prawem Konwencją przepisów. Brak postępu w „sprawie Sejdić – Finci" został również ostro skrytykowany przez nadzorującą proces normalizacji w Bośni i Hercegowinie Radę Wdrażania Pokoju (PIC), której członkowie wyrazili niezadowolenie z zaistniałej sytuacji. Łamanie zasad

[30] E. Hodžić, N. Stojanović, op.cit., s. 28.
[31] Ibidem, s. 29.
[32] Ibidem, s. 30–31.

demokracji – zdaniem PIC – uniemożliwia zbliżenie Bośni i Hercegowiny do struktur unijnych[33].

Do tematu prac nad implementacją orzeczenia Trybunału w Strasburgu powrócono latem 2011 r. Na posiedzeniu Rady Ministrów 27 lipca podjęta została uchwała o zwróceniu się do Skupsztiny Parlamentarnej w celu powołania kolejnej grupy roboczej, której zadaniem byłoby przygotowanie do końca listopada rozwiązań koniecznych do zmiany przepisów prawa, kolidujących z Konwencją[34]. W skład nowej komisji weszli przedstawiciele trzynastu partii, reprezentowanych w obu izbach parlamentu. Jednak różnice między propozycjami ugrupowań bośniackich, serbskich i chorwackich okazały się tak duże, że nie udało się osiągnąć żadnego merytorycznego kompromisu, a zgoda panowała tylko co do konieczności kontynuowania prac. Co gorsze, kwestia równouprawnienia zeszła ewidentnie na plan dalszy, a deputowani zajęli się przede wszystkim ochroną praw własnych interesów narodowych[35]. Trudno zatem oczekiwać, aby udało się osiągnąć polityczne porozumienie przed upływem kolejnego wyznaczonego terminu – 12 marca 2012 r.[36]

Wśród rozpatrywanych wariantów zmian prawa wyborczego, uwzględniających orzeczenie Trybunału, można wskazać kilka najczęściej dyskutowanych. Najwięcej kontrowersji wzbudziły proponowane zmiany dotyczące Prezydium Bośni i Hercegowiny, z których warto wyróżnić trzy. Pierwsza zakłada zastąpienie bezpośrednich i powszechnych wyborów kolegialnej głowy państwa elekcją dokonywaną przez Skupsztinę Parlamentarną z jednoczesnym odrzuceniem konstytucyjnej konieczności wyboru Bośniaka, Serba i Chorwata. Różnice w poszczególnych propozycjach dotyczą liczby członków organu – od jednego do najczęściej trzech, z możliwością zachowania dotychczas obowiązującej zasady rotacji. Zaakceptowanie tego rozwiązania pociągałoby za sobą osłabienie pozycji ustrojowej Prezydium poprzez przekazanie części kompetencji Radzie Ministrów. Trudno natomiast jednak oczekiwać, aby zmienił się skład etniczny tego organu,

---

[33] *Komunike Vijeća za implementaciju mira, 7.7.2011,* www.ohr.int/pic/default.asp?content_id=46177, odczyt z dn. 10.01.2012.

[34] *Održana 156. sjednica Vijeća ministara BiH,* www.vijeceministara.gov.ba/saopstenja/sjednice/saopstenja_sa_sjednica/?id=11756, odczyt z dn. 10.01.2012.

[35] T. Jelin-Dizdar, *Ustav i Sejdić-Finci: Propada još jedan rok,* www.slobodnaevropa.org/content/ustav_i_sejdic_finci_stalo_na_deklarativnom_zalaganju/24401304.html, odczyt z dn. 10.01.2012.

[36] *Produžen mandat komisije za provedbu presude u predmetu „Sejdić-Finci",* www.dnevniavaz.ba/vijesti/iz-minute-u-minutu/72826-produzen-mandat-komisije-za-provedbu-presude-u-predmetu-sejdic-finci.html, odczyt z dn. 10.01.2012.

gdyż elekcja dokonywana przez parlament, do którego od 1996 r. nie dostał się ani jeden przedstawiciel „pozostałych", i tak skończyłaby się obsadzeniem foteli przez przedstawicieli narodów konstytutywnych. Jest bowiem mało prawdopodobne, aby – jak gorzko zauważył jeden z komentatorów – „deputowani Partii Zielonych dobrowolnie zgodzili się, żeby na czele ich ugrupowania stanęła osoba, która nalega na zwiększenie subwencji na eksploatację ropy naftowej i budowę elektrowni atomowych"[37].

Druga grupa propozycji odnoszących się do zmiany konstytucji zakłada zachowanie obecnej liczby i pozycji ustrojowej Prezydium oraz sposobu wyboru, ale zawiera rezygnację z określenia przynależności etnicznej członków. Jeden z nich byłby wybierany z Republiki, dwaj z Federacji, co i tak zapewniało by zachowanie *status quo*. Jest to podejście minimalistyczne, ale najłatwiejsze do zrealizowania. Różnice dotyczą tego, czy taka zmiana stanowiłaby zakończenie procesu nowelizacji ustawy zasadniczej (jak chcą partie serbskie z Republiki), czy dopiero pierwszy krok do głębokiej przebudowy konstytucji daytońskiej (jak uważają przedstawiciele wspólnoty międzynarodowej i część partii z Federacji)[38].

Trzecia z najczęściej przytaczanych grup propozycji przyjęła za wspólny mianownik zachowanie bezpośredniej i powszechnej elekcji Prezydium, ale zakłada powiększenie liczby członków o przedstawicieli spoza narodów konstytutywnych. Różnice dotyczą tego, ile foteli powinna liczyć kolegialna głowa państwa. Wspomina się bądź o czterech – trzy narody konstytutywne i przedstawiciel „pozostałych", bądź o pięciu – trzech wybieranych w oparciu o przynależność etniczną, a dwóch na podstawie głosowania na ponadetniczne platformy i projekty polityczne[39].

W przypadku Izby Narodów również można wskazać kilka często przytaczanych propozycji. Dwie pierwsze zakładają przeniesienie już istniejących rozwiązań w parlamentach obu jednostek na poziom centralny. Mniej korzystny dla przedstawicieli „pozostałych" jest model Izby Narodów Federacji, gdzie wprawdzie mają konstytucyjnie zagwarantowane miejsca, ale działają jako indywidualni deputowani i są w pełni marginalizowani w kolektywnych mechanizmach pracy oraz w procesie legislacyjnym. Z kolei model w Radzie Narodów Republiki daje większe możliwości deputowanym spoza narodów konstytutywnych, gdyż mają

[37] E. Hodžić, N. Stojanović, op.cit., s. 92.
[38] Ibidem, s. 37–38.
[39] Ibidem, s. 38.

własny klub i przedstawiciela w kierownictwie izby[40]. Trzecie z proponowanych rozwiązań zakłada pójście o krok dalej. Oprócz prawa do własnej reprezentacji w Izbie Narodów Skupsztiny Parlamentarnej, „pozostali" uzyskaliby prawo do ochrony przed dyskryminacją ze strony narodów konstytutywnych. Pomocne w tym zakresie byłoby weto, którym dysponują w procesie ustawodawczym deputowani bośniaccy, serbscy i chorwaccy[41].

Ostatnia z propozycji idzie zupełnie inną ścieżką. Nie zakłada bowiem dopuszczenia do Izby Narodów przedstawicieli „pozostałych", ale poważne ograniczenie kompetencji izby wyższej. Co ważne, orzeczenie Trybunału o sprzeczności konstytucji i ordynacji wyborczej z Konwencją odwołuje się do szerokiego zakresu uprawnień tego organu, z czego sędziowie wyciągnęli wnioski o dyskryminacji „pozostałych". Gdyby zmienić obecny model bikameralizmu symetrycznego i pozbawić Izbę Narodów prawa weta w procedurze legislacyjnej, czyniąc ją ciałem dbającym wyłącznie o przestrzeganie europejskich standardów w zakresie ochrony praw grup etnicznych, można by mówić o braku etnokratycznej dyskryminacji obywateli. Oczywiście, takie podejście wymagałoby najpierw dokładnego zdefiniowania tego, co ma stanowić zakres rzeczonej ochrony[42].

6. ZAKOŃCZENIE

Prawo wyborcze w Bośni i Hercegowinie przeszło burzliwą drogę, począwszy od pierwszych wielopartyjnych wyborów w 1990 r., poprzez czas wojny, dyktat ze strony wspólnoty międzynarodowej aż po udowodnienie przez ECTS istnienia rozwiązań o charakterze niedemokratycznym. Mimo wielkiego postępu w procesie stabilizacji i rozwoju tego podzielonego państwa, wciąż funkcjonują przepisy, na czele z konstytucją i szeregiem ustaw, które wykluczają część obywateli z pełnego udziału w wyborach na podstawie kryterium etnicznego[43]. „Pozostali" wciąż pozbawieni są pełnych praw wyborczych i to mimo upływu już ponad dwóch lat od wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Problemy z imple-

[40] Ibidem, s. 104.

[41] Ibidem, s. 105. Szerzej na temat procedury weta etnicznego zob. R. Nešković, *Etničko pravo veta kao element konsocijalizma u Bosni i Hercegovini,* „Argumenti" 2008, nr 5.

[42] E. Hodžić, N. Stojanović, op.cit., s. 106–107.

[43] T. Ljubić, D. Marko, *Izbori i izborni sistem,* [w:] *Uvod u politički sistem Bosne i Hercegovine – izabrani aspekti*, red. S. Gavrić, D. Banović, C. Krause, Sarajevo 2009, s. 334.

mentacją sędziowskiej decyzji stanowią doskonały przykład fundamentalnej różnicy zdań wśród rządzących elit, reprezentujących narody konstytutywne. Bo choć wola zmian jest zadeklarowana przez wszystkie strony, to nie ma zgody, jak daleko powinny one iść. A bez odrzucenia etnokratycznych przepisów Bośnia i Hercegowina może stać się wyjątkiem wśród powoli demokratyzujących się państw Bałkanów Zachodnich.

ATHENÆUM
Polskie Studia Politologiczne

ISSN 1505-2192 **vol. 41/2014** www.athenaeum.umk.pl

PREZYDENT MÁRIO SOARES – ANALIZA PRZYWÓDZTWA

*Katarzyna Cieszyńska**

ABSTRACT: The aim of this article is to analise Mário Soares' s leadership, who was Portuguese president between 1986 and 1996. President M. Soares's leadership is considered based on Margaret G. Hermann's thoery about leadership (background of the leader and his personality are the most important variables in leadership). In the article you will find some basic information about M. Soares's ealier political experince before he bacame the preisdent and circumstances of his presidency. It is written here about his political convictions, style of political activity and his motivation to be president.

KEYWORDS:

1. WSTĘP

Mário soares – pierwszy cywilny Prezydent Republiki Portugalii w latach 1986–1996, wybrany bezpośrednio przez naród po ponad 60 latach rządów sprawowanych przez prezydentów – wojskowych. „Polityk z zawodu i powołania, postać nie do opisania we współczesnej historii Portugalii" – taka notka o Mário

* Instytut Politologii, Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie.

Soaresie znajduje się na stronie internetowej Muzeum Urzędu Prezydenta Republiki Portugalii (*Museu da Presidência da República)*[1]. „Podczas jego długiego życia politycznego zawsze wychodził naprzeciw trudnościom, przeszkodom i próbom z odwagą i determinacją, które zapobiegały potknięciom" – w ten sposób oceniał przywództwo Soaresa jeden z dziennikarzy w artykule napisanym z okazji 85 urodzin byłego Prezydenta Portugalii[2]. Czym Mário Soares zasłużył sobie na tak wielkie słowa uznania? Dlaczego można o nim powiedzieć: jeden z najważniejszych przywódców Portugalii XX wieku? Na czym polegał unikatowy styl jego prezydentury? Poniższa analiza ma za zadanie odpowiedzieć na te pytania.

2. CECHY PRZYWÓDCY

Margaret G. Hermann, analizując elementy przywództwa, zauważa że zajmując się tą kwestią niezbędne jest wzięcie pod uwagę takich czynników, jak: osobowość i rodowód lidera; charakterystyka grup i pojedynczych sympatyków, którym lider przewodzi; natura więzi łączącej lidera z tymi, którzy za nim podążają; kontekst, czyli szerszy układ, w którym sprawowane jest przywództwo; efekty konkretnych przypadków interakcji między liderem a podporządkowaną mu grupą. Hermann zaznacza, że „przywództwo zależy od charakteru i proporcji wymienionych elementów"[3].

Istotny element przywództwa stanowi sam przywódca, lider, czyli osoba upoważniona do podejmowania decyzji w imieniu wielu jednostek, grupy społecznej, organizacji czy władzy państwowej i która wobec tego ponosi przed nimi odpowiedzialność za skutki tych decyzji[4]. Podstawowe pytanie w tym zakresie dotyczy tego, jakie cechy przywódcy mogą wpływać na sposób sprawowania przezeń przywództwa. Według autorki należy wziąć pod uwagę zarówno rodowód i doświadczenia życiowe przywódcy, jak i jego osobowość. Analizując pierwszą kwestię, istotnym jest odpowiedzieć na następujące pytania:

---

[1] *Mário Soares*, http://www.museu.presidencia.pt/presidentes_rep.php?id=141, odczyt z dn. 10.01.2011.

[2] M. Perestrello, *Mário Soares*, http://aeiou.expresso.pt/mario-soares=f552477, odczyt z dn. 10.01.2011.

[3] M.G. Hermann, *Elementy przywództwa*, [w:] *Władza i społeczeństwo*, red. J. Szczupaczyński, Warszawa 1998, s. 298.

[4] Ibidem, s. 302–302.

jakie były okoliczności debiutu w roli przywódcy? Jakie były jego wcześniejsze doświadczenia? Jaka była atmosfera, w której lider rozpoczynał swą działalność? Natomiast o osobowości przywódcy świadczą takie cechy, jak: fundamentalne przekonania polityczne, styl działania, motywacja do starań o przywództwo oraz sposób reagowania na napięcia psychologiczne i presję okoliczności[5].

3. RODOWÓD I DOŚWIADCZENIA ŻYCIOWE PRZYWÓDCY

Rozważając rodowód danego przywódcy szczególnie istotne jest to, na jakim stanowisku rozpoczynał swoją karierę polityczną, gdzie i jak nabywał doświadczenia i w jakim klimacie dojrzewał[6].

Mário Alberto Nobre Lopes Soares urodził się w 1924 r. w Lizbonie jako syn João Lopes Soaresa i Elisy Nobre. Ojciec Mário Soaresa był zaangażowany w działalność polityczną – w okresie republikańskim był ministrem do spraw kolonialnych, potem przeciwnikiem reżimu Salazara. João Soares był także założycielem i właścicielem szkoły średniej Colégio Moderno, w której kształcił się Mário Soares. Dalszą edukację Soares zdobywał na uniwersytecie w Lizbonie, gdzie najpierw skończył studia historyczno-filozoficzne (1942–1951) a następnie został absolwentem prawa (1952–1957). Aktywność polityczną rozpoczął będąc studentem, na początku lat 40. wstąpił do partii komunistycznej, do której należał do roku 1951. Jeszcze w trakcie studiów, w 1949 r. Soares poślubił Marię de Jesus Simões Barroso, z którą ma dwoje dzieci. Po uzyskaniu gruntownego wykształcenia Soares pracował jako adwokat oraz dyrektor i wykładowca Colégio Moderno. Jako adwokat wielokrotnie bronił więźniów politycznych w okresie rządów Salazara oraz reprezentował w rozprawie sądowej rodzinę generała Humberto Delgado[7] – zamordowanego w 1965 r. przez tajną policję PIDE[8]. Soares był aktywnym działaczem opozycyjnym wobec dyktatury Salazara – w 1961 r. zredagował Program Demokratyzacji Republiki, w 1964 r. współtworzył partię Portugalska Akcja Socjalistyczna (*Ação Socialista Portuguesa*). Przez swą aktywność przeciw reżimowi był aresztowany 12 razy, w więzieniu spędził łącznie trzy

[5] Ibidem, s. 302.

[6] Ibidem, s. 305.

[7] Zagorzały przeciwnik Salazara, kandydat na prezydenta w wyborach w 1959 r.

[8] PIDE – *Polícia Internacional e de Defesa do Estado*, w dosłownym tłumaczeniu Policja Międzynarodowa i Ochrony Państwa; portugalska tajna policja polityczna, istniejąca w okresie dyktatury Salazara.

lata. W 1968 r. na mocy wyroku sądowego został deportowany na wyspę św. Tomasza, od 1970 r. przebywał na wygnaniu we Francji. Jednym z przełomowych momentów w karierze politycznej Soaresa był niewątpliwie rok 1973 – w Niemczech odbył się zjazd Portugalskiej Akcji Socjalistycznej, przemianowanej na Partię Socjalistyczną (*Partido Socialista*), której Soares został przewodniczącym. Sprawował ten urząd przez 13 lat, aż do momentu wygrania wyborów prezydenckich w 1986 r.

Kilka dni po wybuchu rewolucji goździków w kwietniu 1974 r. Soares powrócił z Francji do Lizbony czynnie włączając się w budowanie nowego ładu politycznego. W maju 1974 r. objął urząd ministra spraw zagranicznych w rządach tymczasowych, stanowisko to piastował do marca 1975 r. Pierwsze dwa lata po obaleniu rządów autorytarnych to nieustanne walki o władzę między partiami politycznymi a wojskowymi reprezentowanymi przez MFA (*Movimento das Forças Armadas*)[9]. Soares był jednym z sygnatariuszy porozumienia między siłami politycznymi a MFA, na mocy którego 25 kwietnia 1976 r. przeprowadzono pierwsze wolne wybory parlamentarne od 1920 r. W ich wyniku dominującą pozycję objęli socjaliści a Mário Soares został premierem. Głównym wyzwaniem dla premiera było okiełznanie kryzysu ekonomicznego w kraju, w tym celu rząd Soaresa wynegocjował otrzymanie znacznych pożyczek od Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Lata 1976–1977 to okres tworzenia zrębów państwa prawa – powstał kodeks prawa cywilnego, podstawy prawa gospodarczego, podstawy prawne do reformy rolnej. Urząd premiera Soares sprawował niespełna dwa lata, bowiem w styczniu 1978 r. nastąpił upadek koalicyjnego rządu socjalistów i skrajnie prawicowej partii Centrum Demokratyczno-Społeczne. W latach 1978–1983 Soares stał na czele opozycji parlamentarnej, jednak w kluczowych decyzjach dotyczących państwa portugalskiego wspierał rząd. Tak było w 1982 r. kiedy to parlament uchwalił pierwszą nowelizację konstytucji, która otwierała przed Portugalią drogę do zreformowania systemu w kierunku pełnej demokracji liberalnej[10]. W latach 1983–1985 Soares ponownie objął urząd premiera i ponownie jego rząd musiał stawić czoła dramatycznej sytuacji finansowej państwa. Niewątpliwie największym sukcesem premiera Soaresa w tym okresie

[9] Rządy autorytarne Marcello Caetano, następcy Salazara, obalił w kwietniu 1974 r. ruch portugalskich wojskowych (*Movimento das Forças Armadas*).

[10] Największe zmiany dotyczyły organizacji władzy politycznej, między innymi zmniejszono zakres uprawnień prezydenta.

było sfinalizowanie negocjacji w sprawie przystąpienia Portugalii do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

W styczniu 1986 r. Mário Soares został oficjalnym kandydatem na prezydenta Partii Socjalistycznej. Jego głównym konkurentem, z którym przyszło mu się zmierzyć w drugiej turze wyborów był Diogo Freitas do Amaral, reprezentant Centrum Demokratyczno-Społecznego. Soars wygrał uzyskując 51,18% głosów[11].

Podsumowując rodowód i doświadczenia życiowe Soaresa, które doprowadziły go do prezydentury w 1986 r., należy odnotować, że niewątpliwie duży wpływ na jego życiorys miała postać ojca, który sam był aktywnym działaczem politycznym a także zapewnił swemu synowi gruntowne wykształcenie, dodatkowo był dla niego wzorcem zaangażowania w sprawy publiczne. Jak zauważa Hermann, „niezależnie od indywidualnie nabytych doświadczeń, lider jest produktem swojej epoki"[12]. Soares dorastał w okresie rządów autorytarnych Salazara, swoją działalność polityczną oparł na opozycji do niedemokratycznego reżimu. Pierwszą znaczącą, formalną rolą lidera było dla niego przewodniczenie Partii Socjalistycznej. Trudnym egzaminem z przywództwa – ze względu na sytuację polityczną i ekonomiczną w kraju – było dla niego dwukrotne sprawowanie funkcji premiera (w latach 1976–1978 i 1983–1985). Działalność parlamentarna, zarówno w roli szefa rządu, jak i lidera opozycji (w latach 1978–1983), ukształtowała Soaresa w pełni jako polityka, w znaczący sposób przygotowała go do sprawowania urzędu prezydenta, doświadczenie pracy w parlamencie wpłynęło też na sam styl prezydentury Soaresa.

4. OSOBOWOŚĆ PRZYWÓDCY

Istotnym elementem analizy osobowości lidera są jego fundamentalne przekonania polityczne – one determinują to, jak przywódca postrzega warunki, w których działa. Z przekonań wynikają cele oraz strategie ich realizacji. Kolejnym elementem jest styl działania, który ustala formę i tonację sprawowania przywództwa. O osobowości lidera świadczy także jego motywacja do starań o przywództwo[13]. Jak zaznacza Hermann, sytuacje z którymi lider ma do czynienia odznaczają

[11] *Mário Soares*, http://www.presidencia.pt/?idc=13&idi=23, odczyt z dn. 10.01.2011.
[12] M.G. Hermann, op.cit., s. 306.
[13] Ibidem, s. 302–304.

się niepewnością i wysokim wskaźnikiem ryzyka, dlatego na osobowość lidera składa się także jego zdolność do radzenia sobie ze stresem[14].

4.1. Przekonania polityczne przywódcy

Jeśli chodzi o przekonania polityczne Soaresa, to ta kwestia przewijała się we wcześniejszych częściach niniejszej pracy. Przypomnieć należy zatem, że Soares był zagorzałym przeciwnikiem reżimu Salazara walczącym o demokratyzację Portugalii. Jako zadeklarowany polityk o poglądach lewicowych współtworzył partię Portugalska Akcja Socjalistyczna, potem przekształconą w Partię Socjalistyczną. Warto w tym miejscu dodać, że Soares aktywnie działał także na forum międzynarodowym – w 1969 r. reprezentował Portugalię na XI Międzynarodowym Kongresie Socjalistów w Eastbourne. To właśnie podczas takich spotkań Soares poznał czołowych socjalistów europejskich późnych lat 60. i wczesnych lat 70., wśród których byli między innymi Olof Palme ze Szwecji, Willy Brandt z RFN i Bruno Kreisky z Austrii. W 1973 r. Soares osobiście redagował podstawy programowe Partii Socjalistycznej – na stronie internetowej partii można odnaleźć odręczne zapiski Soaresa (w wersji elektornicznej), w których nakreśla główne zasady programowe PS w dziedzinie „ekonomii, polityki społecznej, polityki instytucjonalnej jako służby wobec obywateli oraz polityki międzynarodowej jako służby wobec ludzkości"[15]. W kraju zatem Soares był twórcą i przewodniczącym Partii Socjalistycznej, natomiast na forum światowym zaistniał jako wiceprezydent Międzynarodówki Socjalistycznej (został wybrany na tę funkcję w roku 1976).

4.2. Styl działania

Wybory prezydenckie w 1986 r. mocno spolaryzowały portugalską klasę polityczną i spowodowały głębokie podziały społeczne. Soares miał tego świadomość, dlatego już w pierwszą noc swego zwycięstwa oznajmił, że będzie dążył do uspokojenia sytuacji w kraju deklarując jednocześnie, że będzie „prezydentem

[14] Ibidem, s. 304.

[15] *Declaração de Princípios e Programa do Partido Socialista (1973)*, http://www.ps.pt/historia/declaracao-de-principios-e-programa-do-partido-socialista-1973, odczyt z dn. 10.02.2011.

wszystkich Portugalczyków", bez względu na dotychczasową działalność polityczną w Partii Socjalistycznej.

4.2.1. *Presidências abertas* – „prezydentura otwarta"

Wyjątkowość prezydentury Soaresa polegała nie tylko na tym, że był on pierwszym cywilnym Prezydentem Portugalii. To właśnie Soares stworzył unikatowy styl prezydentury, który był niewątpliwe novum w portugalskiej polityce i stanowił inspirację dla jego następców. W oficjalnym portugalskim żargonie politycznym innowacyjna inicjatywa Soaresa nazywana jest „prezydenturą otwartą" (*presidências abertas*). Pod tym pojęciem należy rozumieć sytuację, gdy głowa państwa spędza znaczącą ilość czasu (zazwyczaj około dwóch tygodni) w danym regionie kraju, co stanowi pewien rodzaj konsultacji społecznych i ma na celu nadanie ram programowych krajowej polityce[16]. Podczas takich wizyt prezydent spotyka się z mieszkańcami danego regionu, którzy dyskutują z nim na temat ich problemów i potrzeb. Pierwsza z wielu wizyt w ramach „prezydentury otwartej" miała miejsce latem 1986 r. w Guimarães. Wybór tego miejsca nie był przypadkowy, gdyż Guimarães było pierwszą stolicą Portugalii, miasto to ma też ogromne znaczenie historyczne i symboliczne (zwane jest „kolebką Portugalii"). Z jednej strony tego rodzaju spotkania podkreślały empatię Soaresa do „zwykłych obywateli", z drugiej strony takie wydarzenia koncentrowały uwagę mediów, zarówno regionalnych; jak i ogólnopaństwowych. Soares poprzez swą „prezydenturę otwartą"; wyraźnie skracał dystans między władzą a społeczeństwem, pokazywał że uważnie wsłuchuje się w głos ludu. Zarazem mogłoby się wydawać, że organizowanie kilkunastodniowych wizyt w poszczególnych regionach Portugalii to jedno z narzędzi marketingu politycznego mające za zadanie budować pozytywny wizerunek prezydenta wśród opinii publicznej, w mediach. Z taką hipotezą nie zgadzają się Octavio Amorim Neto i Marina Costa Lobo, którzy uważają, że działania w ramach „prezydentury otwartej" Soaresa były narzędziem politycznej komunikacji pozwalającym na ustalenie ram działania w polityce krajowej i skłaniającym rząd do odpowiedniego działania[17]. Na dowód tego autorzy przytaczają słowa samego Soaresa, który twierdził, że otwarta prezydentura miała

[16] O.A. Neto, M. Costa Lobo, *Portugal's Semi-Presidentialism (Re)Considered: An Assessment of the President's Role in the Policy Process*, 1976–2006, „European Journal of Political Rersearch" 2009, nr 48, s. 249.

[17] Ibidem, s. 250.

na celu pobudzenie rządu do działania a jednocześnie była opozycją do widocznych zaniechań i niespełnionych obietnic wyborczych[18]. Soares podkreślał, że podejmowanie tego rodzaju działań nie jest skierowane przeciwko rządowi, lecz w trosce o rząd[19]. Innym dowodem na to, że prezydencka inicjatywa była przede wszystkim skutecznym narzędziem kształtowania ram polityki rządu, jest według Neto i Lobo fakt, że „otwarta prezydentura" Soaresa wywoływała złość w obozie rządzącym – na konwencji PSD w 1992 r. premier Cavaco Silva wyznał, że „siły blokujące działania rządowe mają wyraźną twarz" i ostrzegł, że nie pozwoli na to, aby wpływowa prezydentura przemieniła się w kolidującą z polityką rządu[20]. Dla zdecydowanej większości „prezydentura otwarta" Soaresa była obaleniem mitu prezydentury jako urzędu jedynie symbolicznego czy funkcji prezydenta jako tylko reprezentanta państwa za granicą. Dla niektórych jednak „prezydentura otwarta" Soaresa to przykład „nadmiernego interwencjonizmu" prezydenta w politykę wewnętrzną państwa[21].

4.2.2. *Magistratura de influência* – „urząd wpływu"

Drugim określeniem, które oddaje styl prezydentury Soaresa jest *magistratura de influência*. To forma działania głowy państwa w oparciu o dyskretne, lecz ciągłe i uważne monitorowanie polityki krajowej tworzonej przez parlament, wpływanie poprzez mediacje między wszystkimi siłami politycznymi na poszukiwanie najefektywniejszych rozwiązań. Pojęcie „urząd wpływu" koresponduje z funkcją prezydenta jako arbitra, moderatora, „instancji odwoławczej"[22]. Sam Soares pojmował „urząd wpływu" jako działanie prezydenta, który ze względu na swe kompetencje może głęboko oddziaływać na społeczeństwo i na państwo, łagodząc napięcia i podziały oraz tworząc potrzebny konsensus narodowy. Jak zaznacza jednak Soaresa działań tych nie można mylić z nieustannym, bezpośrednim ingerowaniem głowy państwa w działalność rządu i parlamentu, prezydent powinien interweniować tylko w sytuacjach kryzysu politycznego[23].

---

[18] Ibidem. Należy zaznaczyć, że cały okres prezydentury Soaresa to czas kohabitacji z premierem Cavaco Silvą, liderem Partii Socjaldemokratycznej (PSD – *Partido Social Democrata*).

[19] Cyt. za: M. Braga de Cruz, *O Presidente da República na génese e evolução do sistema de governo português*, „Analise Social" 1994, nr XXIX, s. 258.

[20] Cyt. za: O.A. Neto, M. Costa Lobo, op.cit., s. 250.

[21] M. Braga de Cruz, op.cit., s. 257.

[22] Ibidem, s. 256.

[23] Ibidem.

Sytuacja na scenie politycznej w Portugalii sprawiła, że już od samego początku sprawowania urzędu prezydenta Soares mógł pokazać, co w praktyce oznacza dla niego pełnienie funkcji moderatora życia politycznego będącego jednocześnie gwarantem stabilizacji i spokoju. Gdy Soares obejmował urząd prezydenta w lutym 1986 r., funkcję premiera sprawował socjaldemokrata Anibal Cavaco Silva, który w wyniku wyborów jesienią 1985 r. stworzył rząd mniejszościowy. Mimo że w takiej sytuacji prezydent ma prawo do rozwiązania parlamentu i rozpisania przedterminowych wyborów, Soares zdecydował się na współpracę z mniejszościowym rządem prawicowym Cavaco Silvy, próbując w ten sposób ustabilizować sytuację w państwie (było wielce prawdopobodne, że nowe wybory nie przyniosłyby jednoznaczego rozstrzygnięcia). Kohabitacja między prezydentem i premierem wywodzącymi się z dwóch przeciwnych obozów politycznych przebiegała początkowo imponująco. Działania podejmowane przez Soaresa *de facto* wzmacniały parlamentarną pozycję premiera i rządu[24]. Tak było na przykład w sytuacji gdy prezydent zawetował ustawę o radiofonii przyjętą w parlamencie głosami opozycji (prezydent mógł też skierować ustawę do Trybunału Konstytucyjnego, jednak biorąc na siebie pełną odpowiedzialność i wetując ustawę, wobec której przeciwny był też rząd, Soares wystąpił w roli arbitra i rozstrzygnął spór parlamentarny). Podobnie było w sprawie nowego uregulowania statusu autonomicznego Azorów. Jak zauważa Łabno-Jabłońska, obie te sytuacje były tak naprawdę wystąpieniem Soaresa przeciwko partiom lewicowym, a więc jednocześnie przeciwko większości, której głosami został wybrany na urząd prezydenta[25]. Jednocześnie autorka podkreśla, że „prezydent nie cofał się przed bezpośrednim działaniem politycznym i swoją funkcję gwaranta regularnego funkcjonowania demokratycznych instytucji […] pojmował nie jako ograniczenie do interwencji w sytuacji kryzysu rządowego, lecz jako możliwość stymulowania relacji między rządem i parlamentem"[26].

Przykładem interwencji głowy państwa w sytuacji kryzysu politycznego był rok 1987, kiedy to głosami opozycji przegłosowano wniosek o wotum nieufności dla rządu Cavaco Silvy. Prezydent stanął przed koniecznością rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów lub też powołania nowego rządu opartego na dotychczasowej opozycji. Soares zdecydował się rozwiązać dotychczasowy

[24] A. Łabno-Jabłońska, *Ewolucja prawno-politycznej pozycji prezydenta w Portugalii (1976–1987)*, „Studia Prawnicze"1990, z. 1 (103), s. 198.

[25] Ibidem.

[26] Ibidem, s. 198–199.

parlament i ogłosić przedterminowe wybory, w których partia Cavaco Silvy uzyskała bezwzględną większość w parlamencie.

W późniejszym okresie, zwłaszcza podczas drugiej kadencji Soaresa, rząd nie mógł już liczyć na tak przychylną postawę prezydenta, chociaż współpraca pomiędzy oboma ośrodkami władzy w ramach kohabitacji przebiegała poprawnie. Soares w drugiej kadencji częściej korzystał z instrumentu władzy prezydenta, jakim jest możliwość odsyłania ustaw do Trybunału Konstytucyjnego. O ile w latach 1986–1991 Soares odesłał tylko 16 ustaw (z czego 13 zostało uznanych za niekonstytucyjne), to w trakcie drugiej kadencji prezydent skierował do Trybunału aż 27 ustaw (17 uznanych za niekonstytucyjne)[27].

Wpływy Soaresa uwidoczniły się także w 1988 r., tym razem jednak na innej niż dotychczas płaszczyźnie. Prezydent mocno krytykował ówczesnego przewodniczącego Partii Socjalistycznej – Vítora Constâncio. W konsekwencji tego Constâncio stracił stanowisko, a odchodząc z funkcji przewodniczącego macierzystej partii Soaresa oskarżył go o ingerowanie w wewnętrzne sprawy partii.

Anna Łabno-Jabłońska trafnie podsumowuje i ocenia styl działania prezydentury Soaresa: „wydaje mi się, że można powiedzieć, że poszukuje on jakiegoś interesu ponadpartyjnego, narodowego, państwowego i w tym duchu stara się działać. Nie znaczy to, że zawsze znajduje poparcie, ale wyraźnie widać też w jego działaniu samodzielność polityczną […]. Nie jest to więc sytuacja prezydenta malowanego, który jedynie uczestniczy w jakiś uroczystościach. To jest niewątpliwie wykonywanie pewnej koncepcji moderatora instytucji publicznych, instytucji władzy, rozumianej nie poprzez włączanie się w bieżący tok wydarzeń, ale poprzez ingerencję tam, gdzie działanie prezydenta może stymulować stosunki pomiędzy władzą wykonawczą a władzą ustawodawczą"[28].

4.3. Motywacja do starań o przywództwo

Jak pisze Hermann, „do motywacji przypisywanych zazwyczaj liderom należą: pragnienie władzy, wiara w sprawę (chęć rozwiązania jakiegoś problemu społecznego, wola urzeczywistnienia doktryny filozoficznej bądź percepcja kryzysu),

[27] O.A. Neto, M. Costa Lobo, op.cit., s. 249.

[28] Stenogram z konferencji „Instytucja prezydenta we współczesnym świecie", Warszawa, 22–23.02.1993, http://www.senat.gov.pl/k2/agenda/seminar/a/930222s.pdf, odczyt z dn. 10.01.2011.

poczucie obowiązku, potrzeba aprobaty i szacunku, urok stanowiska, ambicje statusowe i prestiżowe, a wreszcie kompensacja osobistych kompleksów"[29].

Nie znajduję odpowiednich narzędzi, aby określić w rzetelny sposób takie aspekty motywacji Soaresa do starań o prezydenturę wymienione przez Hermann, jak pragnienie władzy, potrzeba aprobaty i szacunku, urok stanowiska, ambicje statusowe i prestiżowe czy kompensacja osobistych kompleksów. Chciałabym natomiast w przypadku Soaresa uwzględnić ten aspekt motywacji o przywództwo, który odwołuje się do wiary w sprawę i poczucia obowiązku przywódcy. Należy przypomnieć, że przed rewolucją goździków w 1974 r. Soares był zagorzałym przeciwnikiem reżimu autorytarnego, aktywnie walczącym o demokratyzację Portugalii. Po rewolucji kraj zmagał się nie tylko z kryzysem ekonomicznym, ale także z licznymi zawirowaniami na portugalskiej scenie politycznej. Sam Soares dwukrotnie pełnił funkcję premiera w okresie dziesięcioletniej prezydentury generała Ramalho Eanesa, kiedy to powołano dziewięciokrotnie nowy rząd. Soares postrzegał funkcję prezydent jako moderatora życia politycznego, arbitra, raczej stymulującego niż ingerującego w prace rządu. Moim zdaniem Soares starając się o prezydenturę, upatrywał w sprawowaniu tej funkcji szansy na zapewnienie spokoju i stabilizacji kraju. Tak właśnie był komentowany wybór Soaresa na prezydenta: „[…] jego nowa rola wydaje się być skrojona na miarę silnego lidera socjalistów, który bardziej jest budowniczym konsensusu niż ideologiem"[30].

Warto też przywołać w tym miejscu pewien paradoks portugalskiej polityki zauważony przez Thomasa Bruneau i Alexandra Macleoda[31]. Otóż zaciekłą walkę o prezydenturę w 1986 r. stoczyli między sobą Mário Soares i Diogo Freitas do Amaral. Obaj politycy w trakcie debaty nad rewizją konstytucji w 1982 r. równie zaciekle walczyli o zmniejszenie władzy prezydenta[32]. Cztery lata potem obaj starali się o tę pozycję bardziej niż o dający większą władzę urząd premiera. Jak

[29] M.G. Hermann, op.cit., s. 303.

[30] *Portugal Comeback*, http://www.time.com/time/magazine/article/0,9171,960820,00.html, odczyt z dn. 20.02.2011.

[31] T.C. Bruneau, A. Macleod, *Politics in Contemporary Portugal: Parties and The Consolidation of Democracy*, Chicago 1986, s. 198–213.

[32] Jedną z najważniejszych zmian w nowelizacji konstytucji przeprowadzonej w 1982 r., która osłabiała pozycję prezydenta, było wprowadzenie zapisu dotyczącego dymisji rządu przez głowę państwa. Zasada podwójnej odpowiedzialności rządu, zarówno przed prezydentem, jak i parlamentem została utrzymana, jednak zdymisjonowanie rządu przez głowę państwa utraciło charakter polityczny i na mocy art. 195 jest możliwe tylko wtedy, gdy „okazuje się to konieczne dla zapewnienia prawidłowego działania instytucji demokratycznych". Nie jest możliwe, aby prezydent odwołał rząd z powodu

uzasadniają autorzy, powodem tej zdecydowanej zmiany stosunku obu polityków do urzędu prezydenta był prawdopodobnie fakt, że zarówno Soares, jak i Freitas do Amaral liczyli na wykorzystanie swych byłych powiązań partyjnych oraz dotychczasowego doświadczenia w życiu publicznym na wpływanie na politykę, mając jednocześnie nadzieję na znajdywanie większości parlamentarnej, która pokrywałaby się z ich naturalnym poparciem. Ponadto prezydentura jest pozycją bardziej stabilną w porównaniu z urzędem premiera, co stanowi dla jej posiadacza niewątpliwą zaletę w systemie politycznym[33].

Jeśli natomiast chodzi o motywację Soaresa do starania się o drugą kadencję to jak pisze Manuel Braga da Cruz, Soares zaprezentował wyborcom swoją wizję urzędu prezydenta jako organu arbitralnego, stróża konstytucji i moderatora życia politycznego. Argumentował, że wybór jego osoby na drugą kadencję zapewni Portugalii kolejne lata „przychylności i jednomyślności, będące katalizatorem synergii i impulsem do współdziałania, które pozwolą uniknąć konfliktów instytucjonalnych prowadzących do niestabilności i blokowania decyzji"[34]. Warto zauważyć, że dla wielu – także dla ówczesnej partii rządzącej – wygrana Soaresa w drugiej kadencji była czymś nieuchronnym. Wszelkie sondaże przedwyborcze określały poparcie Soaresa na poziomie ok. 70%. W tej sytuacji PDS zdecydowała się nie wystawiać w wyborach prezydenckich w 1991 r. swojego własnego kandydata, żeby nie wpływać negatywnie na ewentualną dalszą kohabitację rządu i prezydenta po wygranych przez Soaresa wyborach. Jego zwycięstwo było jednoznaczne i bezdyskusyjne – Soares wygrał już w pierwszej turze wyborów, uzyskując 70,35% poparcia[35].

4.4. Sposób reagowania na napięcia psychologiczne i presję okoliczności

Kwestię reagowania na napięcia psychologiczne przez Soaresa chciałabym przeanalizować na przykładzie debat telewizyjnych, które niewątpliwie są sytuacjami stresowymi. Dla objęcia przez Soaresa urzędu prezydenta niewątpliwie

utraty zaufania względem tego organu lub z powodu odmiennej orientacji politycznej. Rząd tak naprawdę uzależniony jest od zaufania parlamentu.

[33] T.C. Bruneau, A. Macleod, op.cit., s. 198–213.

[34] Cyt. za: M. Braga de Cruz, op.cit., s. 198–213.

[35] *Resultados Eleitorais*, http://eleicoes.cne.pt/cne2005/raster/index.cfm?dia=13&mes=01&ano=1991&eleicao=pr, odczyt z dn. 10.01.2011.

najważniejsze były debaty w kampaniach wyborczych w latach 1986 i 1991. Jednak nie można pominąć w tym miejscu debaty telewizyjnej z 5 listopada 1975 r., kiedy to w telewizyjnym studio spotkali się Soares i Álvaro Cunhal, lider Portugalskiej Partii Komunistycznej (*Partido Comunista Português*, PCP). Debata ta była ważna bynajmniej nie tylko z tego powodu, że było to pierwsze tego rodzaju wydarzenie medialne w portugalskiej telewizji, które trwało 3 godziny i 40 minut. Pierwsza publiczna debata miała miejsce kilkanaście miesięcy po obaleniu rządów autorytarnych kilka miesięcy przed wyborami parlamentarnymi. Debata między liderem socjalistów a liderem komunistów była tak naprawdę konfrontacją dwóch różnych wizji państwa, dwóch odrębnych dróg budowania nowego ładu politycznego. Obaj politycy mieli zapewne świadomość powagi i wyjątkowości sytuacji, dla obu był to debiut w takiej roli. Obserwując zachowania i reakcje Soaresa podczas tej debaty można zauważyć, że jego wypowiedzi były pełne ekspresji, zaangażowania, co podkreślał odpowiednią gestykulacją i tonacją głosu. Wypowiedzi swego oponenta Soares słuchał uważnie, czasem nawet z lekkim uśmiechem na twarzy, robiąc przy tym notatki. Widoczny był spokój i opanowanie lidera Partii Socjalistycznej, a nawet pewnego rodzaju swoboda w zachowaniu. Soares musiał wypaść w tej debacie przekonująco, bowiem to jego partia wygrała wybory parlamentarne. Ważną datą, nie tylko w karierze politycznej Soaresa, ale także „pamiętną nocą w walce politycznej”[36], był 4 lutego 1986 r. Tuż przed drugą turą wyborów w studio telewizyjnym spotkali się Mário Soares i Diogo Freitas do Amaral. Kandydat prawicy miał ogromne problemy tym, by zachować spokój, opanowanie i przysłowiową „zimną krew” wobec ofensywy Soaresa[37]. Jednak zwycięstwo lidera socjalistów w tych wyborach było możliwe nie tylko dzięki udanej dla niego debacie, ale także dzięki poparciu udzielonego przez Álvaro Cunhala – przywódcy komunistów, tego samego, z którym ponad 10 lat wcześniej Soares stoczył pamiętną debatę. Cunhal zaapelował do swego elektoratu, aby „zamknęli oczy” i wybrali „mniejsze zło”[38]. Debata prezydencka z 1991 r. nie miała aż tak rozstrzygającego znaczenia jak poprzednia, bowiem wszelkie sondaże przedwyborcze prognozowały zdecydowane zwycięstwo Saoresa już w pierwszej turze wyborów. Nie obyło się jednak bez spektakularnych scen podczas debaty Soaresa z Basílio Hortą.

[36] J. Vaz, *O quo mudam os debates na TV*, „Correio da Manhã”, http://www.cmjornal.xl.pt/noticia.aspx?contentid=C234490F-C461–46C8-B115-A911315C9754&channelid= 00000092–0000–0000 – 0000–000000000092, odczyt z dn. 20.02.2011.

[37] Ibidem.

[38] Ibidem.

Główny rywal urzędującego prezydenta w celu wyprowadzenia go z równowagi zaprezentował w studio telewizyjnym książkę José Freire Antunesa, która miała być rzekomo niewygodna dla Soaresa z powodu domniemanej współpracy portugalskich socjalistów z CIA. Prowokacja Horty nie wywarła jednak wrażenia ani na Soaresie, ani na jego wyborcach.

5. PODSUMOWANIE

Soares, polityk o poglądach lewicowych, twórca i aktywny działacz portugalskiej Partii Socjalistycznej, w dniu wyboru na urząd prezydenta zadeklarował, że będzie „prezydentem wszystkich Portugalczyków". Kluczowe określenia prezydentury Soaresa będące jednocześnie wyznacznikami jego stylu to „prezydentura otwarta" i „urząd wpływu". Jak stwierdził sam Soares, jednym z głównych celów jego pobytów w różnych rejonach Portugalii w ramach „prezydentury otwartej" miało być wzmacnianie „solidarności narodowej"[39]. Te działania wpisywały się znakomicie w motto, które przyświecało prezydenturze Soaresa: „łączyć Portugalczyków, służyć Portugalii"[40].

Soares po zakończeniu swej dziesięcioletniej prezydentury w 1996 r. jest nad wyraz aktywnym „emerytem politycznym". Założył „Fundację Mario Soaresa", której celem jest tworzenie inicjatyw i projektów wpływających w sposób ciągły na debatę publiczną o ideach i wartościach oraz poszukujących sposobów kształtowania współczesnych postaw obywatelskich[41]. Objął patronat nad wieloma wydarzeniami o charakterze rocznicowym (np. przewodniczący Komisji Narodowej do spraw Upamiętnienia 50 Rocznicy Powstania Rady Europy). W latach 1996–1998 oraz 2001–2002 pracował jako wykładowca akademicki, najpierw na Universidade de Coimbra, potem na Universidade Lusófona. Został wyróżniony tytułem doktora honoris causa przez 36 uniwersytetów na całym świecie[42]. Mário Soares otrzymał także dwa polskie odznaczenia: Krzyż Wielki Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej (w 1993 r.) oraz Krzyż Wielki Orderu

[39] Cyt. za: M. Braga de Cruz, op.cit., s. 198–213.

[40] *Mário Soares*, http://www.museu.presidencia.pt/presidentes_rep.php?id=141, odczyt z dn. 17.01.2011.

[41] *Modelo da Fundação Mário Soares*, http://www.fmsoares.pt/fundacao/, odczyt z dn. 17.01.2011.

[42] Pełen spis przyznanych tytułów doktora honoris causa znajduje się na stronie Fundacji Mário Saoresa: http://www.fmsoares.pt/mario_soares/bibliografia, odczyt z dn. 17.01.2011.

Odrodzenia Polski[43] (w 1994 r.). Soares to także autor kilkudziesięciu książek, głównie na temat polityki[44].

Były prezydent Portugalii od 1996 r. jest członkiem Rady Państwa[45]. W 1997 r. objął stanowisko prezydenta Fundacji Portugalia-Afryka. W latach 1999–2004 był deputowanym do Parlamentu Europejskiego. W 2006 r. zdecydował się po raz kolejny kandydować na urząd prezydenta, jednak zajął dopiero trzecie miejsce z wynikiem 14,31% głosów przegrywając z Anibalem Cavaco Silvą[46]. Od 2007 r. sprawuje urząd przewodniczącego Komisji do spraw Wolności Religijnej (*Comissão de Liberdade Religiosa*).

Soares komentuje bieżące wydarzenia polityczne w kraju i na świecie, zarówno pisząc felietony na łamach najbardziej poczytnych gazet portugalskich, jak i będąc częstym gościem w programach telewizyjnych.

W portugalskiej literaturze naukowej oraz w opracowaniach publicystycznych na temat działalności politycznej Mário Soaresa, zwłaszcza w kontekście oceny jego dziesięcioletniej prezydentury, często obok nazwiska Soaresa można spotkać określenie *estadista* – mąż stanu. Przez zwykłych Portugalczyków natomiast przezywany jest nieco pieszczotliwie *bochechas* – tłuste policzki. Wydaje się ze wszech miar, że w przypadku Soaresa oba te określenia są jak najbardziej adekwatne.

[43] *Order Odrodzenia Polski*, http://www.prezydent.pl/aktualnosci/ordery-i-odznaczenia/ordery/order-odrodzenia-polski/, odczyt z dn. 17.01.2011.

[44] Pełen spis publikacji Soaresa znajduje się na stronie internetowej Fundacji Mário Saoresa: http://www.fmsoares.pt/mario_soares/bibliografia, odczyt z dn. 17.01.2011.

[45] Rada Państwa powstała na mocy nowelizacji konstytucji w 1982 r. w miejsce Rady Rewolucji; jest politycznym organem doradczym prezydenta; na jej czele stoi prezydent a w jej skład wchodzą m.in.: przewodniczący parlamentu, premier, byli prezydenci, przewodniczący Trybunału Sprawiedliwości. Zob. więcej: *Konstytucja Republiki Portugalii*, Warszawa 2000.

[46] Należy przypomnieć, że Anibal Cavaco Silva to premier w okresie prezydentury Soaresa, obecny prezydent Portugalii, w styczniu 2011 r. wybrany na drugą kadencję.

ATHENÆUM
Polskie Studia Politologiczne

ISSN 1505-2192 **vol. 41/2014** www.athenaeum.umk.pl

POLSKA ELITA RZĄDOWA PO 2005 ROKU

*Krystyna Leszczyńska**

ABSTRACT: In the years 2005–2012, the representatives of Polish governing elite were mainly in their 40[s] and 50[s] (71%). In this period, the proportion of women in the Council of Ministers has increased to reach 18%. However, the female representatives did not have any significant influence on political decisions made by the Cabinet. Following the Parliamentary elections in 2005, the number of highly educated figures in the Council of Ministers has significantly decreased (to 31%). Despite the fact that the education level of the governing elite was very high, some of the Ministers proved to be unqualified to act in the appointed positions. Promotion from the positions of "pawns" to the position of "pieces" resulted mainly from political factors. Over one third of the Ministers had governing experience in Local Governments. The biographies of 108 members of the Cabinets, which were compiled after the Parliamentary elections in 2005, revealed 87 nominations for positions in the Council of Ministers and Government administration.

* Wydział Politologii, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

WSTĘP

Partie prawicowe po wyborach parlamentarnych w 2005 r. zdominowały polską scenę polityczną. Afera Rywina była politycznie korzystna zarówno dla Prawa i Sprawiedliwości (PiS), jak i Platformy Obywatelskiej (PO). Jednak koalicja parlamentarno-rządowa PiS-PO nie doszła do skutku. W dniu 31 października 2005 r. powstał mniejszościowy rząd Kazimierza Marcinkiewicza[1]. Pół roku później została zawarta koalicja PiS z partiami antysystemowych radykałów tj. Samoobroną RP i Ligą Polskich Rodzin (LPR). Zygmunt Bauman ma na klientelę tych zjawisk niezwykle mocne określenie „ludzi-zbędnych", a więc takich, których obecność jest efektem ubocznym zaprowadzania ładu (każdy ład odrzuca ludzi „nie na swoim miejscu", „niepasujących do reszty")[2]. Jarosław Kaczyński „odziedziczył" po Kazimierzu Marcinkiewiczu ten egzotyczny alians 14 lipca 2006 r.[3] Najistotniejszą zmianą personalną w rządzie była osoba premiera. Rozpad koalicji PiS-Samoobrona-LPR doprowadził do wyborów parlamentarnych, które wygrała PO.

W dniu 16 listopada 2007 r. powstał pierwszy koalicyjny rząd PO-PSL[4]. Współpraca ugrupowania Donalda Tuska z ludowcami w parlamencie i rządzie okazała się bardzo trwała. W dniu 18 listopada 2011 r. rozpoczął działalność drugikoalicyjny gabinet PO-PSL[5].

Celem artykułu jest dokonanie analizy polskiej elity rządowej w latach 2005–2012[6] pod względem wieku, płci, wykształcenia i doświadczenia w sprawowaniu funkcji w organach administracji publicznej (rządowej i samorządowej) oraz w parlamencie w Polsce i w Parlamencie Europejskim, jak również sformułowanie wniosków wynikających z przeprowadzonych badań.

---

[1] „Monitor Polski" (dalej: M.P.) Nr 67, poz. 928; M.P. nr 67, poz. 929.

[2] Z. Bauman, *Życie na przemiał*, przekł. T. Kunz, Kraków 2004, s. 13–14.

[3] M.P. Nr 49, poz. 524; M.P. Nr 49, poz. 525.

[4] M.P. Nr 87, poz. 945; M.P. Nr 87, poz. 947.

[5] M.P. Nr 102, poz. 1026; M.P. Nr 102, poz. 1027.

[6] Niniejszy artykuł chronologicznie obejmuje okres siedmiu lat (od dnia 31 października 2005 r., w którym powołany został gabinet K. Marcinkiewicza do 31 października 2012 r., który był kolejnym dniem funkcjonowania drugiego rządu D. Tuska).

MŁODOŚĆ CZY STAROŚĆ?

Analiza wieku metrykalnego członków rządu znajduje swoje naukowe uzasadnienie. Mimo że granice „końca młodości" i „początku starości" mają w ocenie przedstawicieli 27. państw Europy (w tym Polski) i Izraela bardzo subiektywny charakter[7], to bezsporny jest fakt, iż po ukończeniu 40. roku życia uwidaczniają się skutki starzenia człowieka: zmniejsza się odporność na stres, osłabia pamięć i zdolność koncentracji. Ponadto wzrasta skłonność do irytacji, uporu, wybuchów emocjonalnych. Zaletami bardziej „zaawansowanego" wieku jest doświadczenie, ostrożność i większa odpowiedzialność za podejmowane działania[8]. Chociaż młodość wyraża się kreatywnością, zwiększoną odpornością na stres i wysoką zdolnością koncentracji to dysponuje określonym, wąskim zakresem doświadczenia i rozwagi, których starsze osoby (według kalendarza) nie chciałyby się zrzec ani pozbyć. „Wartościowe pomysły – zdaniem Irene Gore – mogą rodzić się po zgromadzeniu wystarczających zasobów wiedzy i doświadczenia"[9].

Najbardziej optymalny skład ośrodka decyzyjnego stanowią osoby znajdujące się po obu stronach subiektywnej granicy młodości. Młodość reprezentuje siły zmiany, jednostki bardziej dojrzałe są uosobieniem ciągłości decyzyjnej.

Średnia wieku członków rządu K. Marcinkiewicza, J. Kaczyńskiego i D. Tuska wynosiła (w dniu powołania poszczególnych gabinetów) 48,8 lat. Należy wskazać, że druga „drużyna" D. Tuska stanowi najmłodszą Radę Ministrów po 1989 r. W skład najstarszego gabinetu w historii III RP wchodzili ministrowie z premierem J. Olszewskim na czele[10].

---

[7] Badania przeprowadzone w latach 2008–2009 pod kierunkiem prof. Dominic'a Abrams'a wśród obywateli 27 państw Europy i Izraela dowiodły, że granice „końca młodości" i „początku starości" są subiektywne. Średnia granica „końca młodości" wyniosła 39,9 lat, średnia granica „początku starości" przypadła na 62 rok życia. **„Koniec młodości" to według**: Brytyjczyków (35,2 lata), Norwegów (ok. 34 lat), Greków (52 lata), **Polaków (40 lat)**. **„Początek starości"** to według: Turków (55 lat), Brytyjczyków (59 lat), **Polaków (ok. 64 lat)**, Greków (68 lat). D. Abrams, Ch-M. Vauclair, H. Swift, *Predictors of attitudes to age across Europe*, Centre for the Study of Group Processes, University of Kent on behalf of Department for Work and Pensions, maj 2011, s. 26–27, http://research.dwp.gov.uk.asd/asd5/rports2011–2012/rrep735.pdf, odczyt z dn. 25.11.2012.

[8] Z.J. Pietraś, *Decydowanie polityczne*, Warszawa-Kraków 1998, s. 309.

[9] I. Gore, *Wiek a aktywność życiowa*, przekł. H. Wasylkiewicz, Warszawa 1980, s. 65.

[10] K. Leszczyńska, *Rządy Rzeczypospolitej Polskiej (1989–2005)*, Toruń 2008, s. 123–124.

Najmłodszym członkiem rządu w historii Trzeciej RP był Rafał Wiechecki, który stanowisko ministra gospodarki morskiej w gabinetach K. Marcinkiewicza i J. Kaczyńskiego objął w wieku 28 lat. Do rządów D. Tuska nie powołano dwudziestolatków. W dniu utworzenia drugiego gabinetu koalicji PO-PSL najmłodszy minister miał 30 lat. Za paradoks uznać można nominowanie Władysława Kosiniaka-Kamysza na stanowisko szefa resortu pracy i polityki społecznej, któremu do osiągnięcia „nowego" wieku emerytalnego brakowało aż 37 lat. Przeprowadzenie reformy emerytalnej powierzono osobie, której dotychczasowy wiek metrykalny był o siedem lat niższy od wieku uprawniającego do przejścia na emeryturę[11]. W przedziale wiekowym 30–39 lat znajdowało się 14 członków Rady Ministrów. Największa liczba ministrów miała 40–49 lat. Do tej grupy wiekowej należało 39 osób. Wiek 50–59 lat osiągnęło 38 członków Rady Ministrów. Do przedziału wiekowego 60–69 lat należało 14 osób. Tylko jeden minister ukończył 70 lat. W latach 2005–2012 najstarszym członkiem rządu był Andrzej Czuma, który w wieku 71 lat objął stanowisko szefa resortu sprawiedliwości w gabinecie D. Tuska.

Największą różnicę wieku odnotowano pomiędzy ministrami gabinetu J. Kaczyńskiego. Szefa resortu zdrowia i szefa resortu gospodarki morskiej dzieliło aż 40 lat.

Należy wskazać, że „pisowską" i „platformerską" elitę rządową tworzyło przede wszystkim pokolenie 40-latków i 50-latków (71%).

Tabela 1. Wiek elity rządowej

Rząd	Średnia wieku członków rządu w dniu utworzenia rządu	Średnia wieku wszystkich członków rządu w dniu powołania w skład rządu	Wiek najstarszego członka rządu w dniu powołania w skład rządu	Wiek najmłodszego członka rządu w dniu powołania w skład rządu	Rozpiętość wieku pomiędzy najstarszym a najmłodszym członkiem rządu
K. Marcinkiewicza	50,3	49,4	67	28	39
J. Kaczyńskiego	48,6	47,8	68	28	40
D. Tuska (I.)	49,5	51,0	71	38	33
D. Tuska (II.)	46,9	47,7	65	30	35

Źródło: opracowanie własne.

[11] W exposé premier D. Tusk zapowiedział, że wiek przechodzenia na emeryturę zostanie podwyższony do 67. roku życia kobiet i mężczyzn. Zob. Sprawozdanie stenograficzne z 1. posiedzenia Sejmu w dniu 19 listopada 2011 r., s. 62.

KOBIETY W ELICIE RZĄDOWEJ

Po wyborach parlamentarnych w 2005 r. stanowiska w rządzie objęło 20 kobiet. Przedstawicielki płci żeńskiej stanowiły 19% ogólnej liczby członków Rady Ministrów. W składzie czterech gabinetów: K. Marcinkiewicza, J. Kaczyńskiego i D. Tuska było o trzy kobiety więcej niż w 11 rządach, które ukonstytuowały się w latach 1989–2005. Zwiększona liczba przedstawicielek płci żeńskiej w Radzie Ministrów, w krótszym o ponad połowę okresie czasu, wskazuje na przełamanie niechlubnej „tradycji" zawłaszczania przez mężczyzn niemalże wszystkich stanowisk w kolegialnym organie wykonawczym. Gabinety, które funkcjonowały pomiędzy 31 grudnia 1944 r. a 11 września 1989 r. stanowiły obszar męskiej dominacji. W okresie istnienia Polski Rzeczpospolitej Ludowej (PRL) zaledwie pięciu kobietom (w tym jednej trzykrotnie) powierzono określone funkcje w rządzie[12].

Najwięcej przedstawicielek płci żeńskiej w dniu powstania Rady Ministrów weszło do pierwszego gabinetu D. Tuska. W listopadzie 2007 r. koalicja PO-PSL zaaprobowała kandydatury pięciu kobiet na stanowiska ministerialne. Natomiast do rządu kierowanego przez J. Kaczyńskiego łącznie nominowano sześć reprezentantek płci żeńskiej (trzy w dniu powołania i trzy w trakcie funkcjonowania gabinetu). Należy podkreślić, że premier D. Tusk dotychczas nie wystąpił z wnioskiem do prezydenta o zdymisjonowanie w trybie art. 161 Konstytucji z 2 kwietnia 1997 r. kobiety-ministra, mimo że istniały przesłanki do odwołania np. minister sportu i turystyki.

Wzrost liczby kobiet w rządzie nie wiązał się z dostępem do wszystkich kategorii stanowisk w obrębie Rady Ministrów. W latach 2005–2012 żadna przedstawicielka płci żeńskiej nie pełniła funkcji Prezesa Rady Ministrów. Należy podkreślić, że w historii III RP tylko jedna kobieta była premierem. W 1992 r. partyjni koledzy Hanny Suchockiej uważali, że „nieszczęścia nie będzie, Hani doda się Jasia i Tadzia, czyli Rokitę z Syryjczykiem, którzy będą wszystkim kierować"[13].

Pomimo obecności kobiet w strukturach władzy w świadomości polskiego społeczeństwa nadal bardzo mocno jest zakorzeniony stereotyp, iż rolę

[12] W. Styczyński, *Informator o organizacji i obsadzie osobowej kierowniczych stanowisk państwowych w urzędach naczelnych organów administracji państwowej w okresie od dnia 21 lipca 1944 r. do dnia 11 września 1989 r.*, Kancelaria Prezesa Rady Ministrów, Warszawa 2000.

[13] J. Paradowska, *Panie proszą panów*, „Polityka", 15.08.2009, nr 33, s. 11.

przywódcy pełni mężczyzna[14]. „Męska dominacja w kulturze zapisana jest głęboko w świadomości i nieświadomości obu płci: nie jako pogląd, ale jako oczywistość, składnik rzeczywistości zastanej. Myślisz: „prezydent" i widzisz statecznego pana w garniturze. Myślisz: „rząd" i masz… rząd panów w garniturach. Ta kultura, jednoznacznie kojarząca prestiż i władzę z męskością, ulega jednak zmianom […]"[15].

Jedyną reprezentantką płci żeńskiej na stanowisku wiceprezesa Rady Ministrów była Zyta Gilowska. Profesor ekonomii sprawowała funkcję zastępczyni premierów K. Marcinkiewcza i J. Kaczyńskiego. W trakcie rozmów dotyczących obsady stanowiska ministra finansów Z. Gilowska postawiła warunek, że musi również zostać wicepremierem[16]. Jednak prestiżowa funkcja wiceprezesa Rady Ministrów wzmocniona dystynkcją Ministra Finansów nie wpłynęła na jej pozycję w rządzie. Konsekwencją braku politycznego umocowania była dymisja z zajmowanych przez nią stanowisk w połowie 2006 r.[17] Z powyższego wynika, że Z. Gilowska należała do tzw. technicznych członków rządu, których w każdej chwili można odwołać. Jej główne oparcie stanowił słaby politycznie premier i jak się okazało bezradny wobec zarzutów o współpracę „Beaty" ze Służbami Bezpieczeństwa (SB) PRL prezes PiS J. Kaczyński.

Pomiędzy 16 listopada 2007 r. a 15 listopada 2012 r. teka ministra 20 razy została powierzona kobietom[18]. W poddanym analizie okresie czasu przedstawicielki płci żeńskiej dość często piastowały funkcje szefów resortów zaliczanych do tzw. „budżetówki": zdrowia (Ewa Kopacz), pracy i polityki społecznej (Anna Kalata, Joanna Kluzik-Rostkowska, Jolanta Fedak), Edukacji Narodowej (Katarzyna Hall, Krystyna Szumilas). Na stanowiskach wyżej wymienionych ministrów udało się wytrwać (do końca działalności rządów): J. Fedak i K. Hall. Dymisja E. Kopacz na półtora tygodnia przed powołaniem drugiego gabinetu D. Tuska miała związek z objęciem funkcji Marszałka Sejmu RP, a nie utratą zaufania premiera. Odejście z rządu J. Kaczyńskiego (wskazanej na stanowisko przez Samoobronę) minister A. Kalaty nastąpiło po rozpadzie koalicji parlamentarno-rządowej PiS-Samoobrony-LPR.

---

[14] P. Żukiewicz, *Przywództwo polityczne. Teoria i praktyka*, Warszawa 2011, s. 168.

[15] A. Graff, *Świat bez kobiet. Płeć w polskim życiu publicznym*, Warszawa 2008, s. 62–63.

[16] K. Marcinkiewicz, *Kulisy władzy. Z Kazimierzem Marcinkiewiczem rozmawiają Michał Karnowski i Piotr Zaremba*, Warszawa 2007, s. 173.

[17] M.P. 2006, nr 47, poz. 506.

[18] Błędne jest stwierdzenie prof. Magdaleny Środy, iż w składzie gabinetu K. Marcinkiewicza nie było ani jednej kobiety. Zob. M. Środa, *Kobiety i władza*, Warszawa 2009, s. 12.

Niemal przez cały okres funkcjonowania gabinetu K. Marcinkiewicza tekę ministra finansów dzierżyły Teresa Lubińska i Zyta Gilowska[19]. W rządzie J. Kaczyńskiego stanowisko ministra finansów pełniła (od września 2006 r.) Z. Gilowska[20]. W czasie istnienia Rady Ministrów K. Marcinkiewicza na czele resortu spraw zagranicznych po raz pierwszy w historii Polski stanęła kobieta. Anna Fotyga[21] pełniła tę funkcję także w gabinecie J. Kaczyńskiego.

W rządach K. Marcinkiewicza, J. Kaczyńskiego oraz D. Tuska bardzo odpowiedzialne stanowisko (związane z pozyskiwaniem środków z Unii Europejskiej) ministra rozwoju regionalnego powierzono wyłącznie kobietom: Grażynie Gęsickiej (gabinety K. Marcinkiewcza i J. Kaczyńskiego) oraz Elżbiecie Bieńkowskiej (rządy D. Tuska). Jesienią 2007 r. przedstawicielka płci żeńskiej po raz pierwszy objęła prestiżową funkcję ministra nauki i szkolnictwa wyższego. W 2011 r. premier D. Tusk ponownie wyznaczył Barbarę Kudrycką do kierowania wyżej wymienionym resortem.

Powołanie Elżbiety Jakubiak[22] na stanowisko ministra sportu i turystyki w czasie istnienia gabinetu J. Kaczyńskiego określano mianem „politycznej konieczności". Natomiast nominacja Joanny Muchy na taką samą funkcję w 2011 r. odczytywana była również jako pojednawczy gest wobec środowisk feministycznych.

W latach 2005–2012 na ministerialnych stanowiskach wciąż brakowało kobiet w dziedzinach istotnych dla funkcjonowania państwa tj. gospodarce i służbach mundurowych (obrona narodowa oraz sprawy wewnętrzne); kierownictwo nad „skarbem państwa" spoczywało w męskich rękach od 2001 r. Obsadzenie przez kobiety stanowiska ministra finansów w okresie funkcjonowania rządów K. Marcinkiewicza i J. Kaczyńskiego było raczej konsekwencją deficytu w PiS i jego „otoczeniu" specjalistów płci męskiej z zakresu ekonomii, a nie dowodem uznania fachowości T. Lubińskiej czy Z. Gilowskiej. Należy przypomnieć, że niezwykle ceniona specjalistka od zagadnień budżetu państwa Halina Wasilewska-Trenkner objęła stanowisko szefa resortu finansów na niespełna trzy miesiące przed dymisją gabinetu Jerzego Buzka w ramach tzw. trzeciej zmiany personalnej dokonanej przez premiera[23] (po dymisji Leszka Balcerowicza a następnie Jarosława Bauca).

[19] M.P. 2006, nr 4, poz. 53; M.P. 2006, nr 47, poz. 506.
[20] M.P. 2006, nr 67, poz. 685.
[21] M.P. 2006, nr 34, poz. 372; M.P. 2006, nr 49, poz. 525.
[22] M.P. 2007, nr 46, poz. 543.
[23] M.P. 2001, nr 29, poz. 492.

Jedyną przedstawicielką płci żeńskiej na stanowisku przewodniczącego Komitetu Integracji Europejskiej była A. Fotyga – minister spraw zagranicznych w gabinecie J. Kaczyńskiego.

Charakterystyczne dla polskich rządów jest to, że kobiety nie mają dostępu do miejsc gdzie podejmowane są rzeczywiste decyzje polityczne; z reguły ich działalność jest ukierunkowana na rozwiązywanie doraźnych problemów Rady Ministrów. Nawet jeśli kobiety zajmują bardzo ważne stanowiska w Radzie Ministrów to w praktyce okazuje się, że ich nominacje służą realizacji celów określonych przez mężczyzn. Niedysponująca żadnym zapleczem politycznym Z. Gilowska stanowiła bardzo skuteczną broń przeciwko swojej byłej partii. Z kolei A. Fotyga umożliwiła prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu zwiększenie wpływów w sferze polityki zagranicznej. Natomiast dla J. Muchy, nazywanej z racji urody „pierwszym cudem Tuska"[24], przewidziano rolę atrakcyjnej wizytówki mistrzostw Europy w piłce nożnej. Premier podkreślał, że przed EURO 2012 „potrzebuje" ministra świetnie reprezentującego Polskę[25]. Joanna Mucha sama mówiła, że „miałam wybór: albo sport, albo nic. W Sejmie byłam totalnie blokowana"[26]. Można powiedzieć, iż minister sportu i turystyki stała się zakładniczką i ofiarą własnego wizerunku.

Tabela 2. Kobiety w elicie rządowej

Rząd	Liczba kobiet w dniu powołania rządu	Liczba kobiet w rządzie	Liczba kobiet pełniących funkcję*:				
			Prezesa RM	Wice-prezesa RM	Ministra resortowego	Ministra bez teki	Przewodniczącej Komitetu określonego w ustawie
K. Marcinkiewicza	2	5	–	1	5		–
J. Kaczyńskiego	3	6	–	1	6	–	1
D. Tuska (I.)	5	5	–	–	5	–	–
D. Tuska (II.)	4	4	–	–	4	–	–
Łącznie	14 (18%)	20 (19%)	0 (0%)	2 (17%)	20 (21%)	0 (0%)	1 (25%)

* W podsumowaniu łącznie przedstawiono procentowy stosunek stanowisk zajmowanych przez kobiety w odniesieniu do stanowisk zajmowanych przez mężczyzn.

Źródło: opracowanie własne.

[24] *Rząd na czas kryzysu*, „Gazeta Wyborcza" 18.11.2011, nr 268, s. 4.
[25] R. Grochal, *Rząd Tuska 2.0*, „Gazeta Wyborcza" 18.11.2011, nr 268, s. 1.
[26] P. Pytlakowski, *Waga musza* „Polityka" 22.02–28.02.2012, nr 8, s. 18.

Atrakcyjna kobieta polityk – w ocenie Agnieszki Graff – jest nieszczęściem, ponieważ jej wygląd kłóci się z powagą pełnionej funkcji. Natomiast brak urody powoduje, że polityczna działalność kobiety bywa odczytywana jako reakcja na frustrację, wynikającą z jej braku[27].

WYKSZTAŁCENIE ELITY RZĄDOWEJ

Działalność publiczna powinna być domeną osób najlepiej do niej przygotowanych. Polsce jest potrzebna – jak słusznie wskazuje Bronisław Misztal – „elita obywatelska, to znaczy ludzie, którzy potrafią myśleć i działać niezależnie od grupowych powiązań i interesów". „[…] elita oświecona, wykształcona, ogładzona w świecie, taka, której nie sterczą z butów przysłowiowe wiechcie"[28].

W gabinetach funkcjonujących po wyborach parlamentarnych w 2005 r., najliczniejszą grupą pod względem uzyskanego wykształcenia byli humaniści – 35 osób. Bardzo liczną reprezentację stanowili prawnicy – 30 osób. Wykształcenie ekonomiczne/menedżerskie posiadało 21 członków Rady Ministrów. Tytułem inżyniera legitymowało się 15 ministrów. Ponadto w składzie rządów znalazło się sześciu lekarzy, pięciu przedstawicieli nauk ścisłych i przyrodniczych (fizyk, geolodzy, matematycy) oraz jeden dziennikarz. W tym okresie stanowisko ministra trzykrotnie piastowały osoby ze średnim wykształceniem rolniczym.

Zaangażowane w budowę Czwartej RP gabinety K. Marcinkiewicza i J. Kaczyńskiego zostały wprost zdominowane przez prawników. Natomiast niewielka liczba jurystów w drugim rządzie D. Tuska może świadczyć o niedocenianiu roli prawa w funkcjonowaniu współczesnego państwa. Do zdominowanych przez humanistów gabinetów koalicji PO-PSL weszło zbyt mało ekonomistów. Przez prawie dwa lata jedynym ekonomistą[29] w rządzie D. Tuska był Jan Vincent-

[27] A. Graff, op.cit., s. 53.

[28] B. Misztal, *Jakich elit potrzebuje Polska*?, [w:] *Jakie elity są potrzebne Polsce*?, red. J. Szomburg, Gdańsk 2005, s. 40.

[29] W dniu 14 października 2009 r. na stanowisko ministra sportu i turystyki w pierwszym rządzie D. Tuska został powołany absolwent Wydziału Ekonomiki Produkcji Uniwersytetu Gdańskiego legitymujący się stopniem doktora nauk ekonomicznych – Adam Giersz. M.P. 2009, nr 69, poz. 892; http://www.premier.gov.pl/rzad/sklad_rzadu/id:2987/, odczyt z dn. 19.05.2010.

-Rostowski[30] – drugi w historii Trzeciej RP minister finansów legitymujący się tytułem zawodowym magistra[31].

Tabela 3. Zawód elity rządowej

Rząd	Dziennikarz	Ekonomista/ Menedżer	Fizyk	Geolog	Humanista	Inżynier	Lekarz	Matematyk	Rolnik	Prawnik
K. Marcinkiewicza	-	8	1	1	6	2	1	-	1	9
J. Kaczyńskiego	1	7	-	1	8	3	1	-	2	13
D. Tuska (I.)	-	3	-	-	10	6	2	1	-	6
D. Tuska (II.)	-	3	-	-	11	4	2	1	-	2
Łącznie	1	21	1	2	35	15	6	2	3	30

Źródło: opracowanie własne.

W latach 2005–2012 polska elita rządowa charakteryzowała się wysokim poziomem wykształcenia. Dyplom ukończenia studiów wyższych posiadało 105 członków gabinetu K. Marcinkiewicza, J. Kaczyńskiego i D. Tuska (97%). Tylko Andrzej Lepper – wiceprezes Rady Ministrów i zarazem minister rolnictwa i rozwoju wsi (w rządach K. Marcinkiewicza i J. Kaczyńskiego)[32] oraz Wojciech Mojzesowicz – minister rolnictwa i rozwoju wsi[33] w rządzie J. Kaczyńskiego byli absolwentami technikum rolniczego.

Mimo wykształcenia niektórzy ministrowie okazali się nieprzygotowani merytorycznie do pełnienia funkcji w rządzie. Zakres zadań powierzonych przez K. Marcinkiewicza, J. Kaczyńskiego i D. Tuska zupełnie nie pokrywał się z kwalifikacjami m.in. Rafała Wiecheckiego, Anny Kalaty, Jarosława Gowina czy Władysława Kosiniaka-Kamysza.

[30] Zob. *Kto jest kim w rządzie premiera Waldemara Pawlaka. Biografie prezesa, wiceprezesów i członków Rady Ministrów*, „Przegląd Rządowy" 1993, nr 11–12, s. 5–7; Jan Vincent-Rostowski (vel Jacek Rostowski), www.mf.gov.pl/dokument.php?const=1&dzial=2002&id=142370, odczyt z dn. 13.06.2010.

[31] Marek Borowski – minister finansów w okresie działania rządu W. Pawlaka legitymował się tytułem zawodowym magistra. Zob. *Kto jest kim w rządzie premiera Waldemara Pawlaka. Biografie prezesa, wiceprezesów i członków Rady Ministrów*, „Przegląd Rządowy" 1993, nr 11–12, s. 5–17.

[32] Andrzej Lepper, http://www.kprm.gov.pl/s.php?bio=577, odczyt z dn. 19.10.2009.

[33] Wojciech Mojzesowicz, http://www.kprm.gov.pl/s.php?bio=171, odczyt z dn. 17.10.2010.

Funkcja ministra, która wymaga m.in. określonej wiedzy i doświadczenia, powinna być zwieńczeniem kariery, a nie jej początkiem. Tymczasem objęcie stanowiska szefa resortu gospodarki morskiej okazało się zawodowym debiutem absolwenta ekonomii i prawa – R. Wiecheckiego. Być może w ten sposób koalicja parlamentarno-rządowa PiS-Samoobrona-LPR realizowała program opracowany przez gabinet Leszka Millera pt. „Pierwsza praca"[34]. Z powodu braku odpowiednich kwalifikacji absolwentka Wydziału Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego – A. Kalata nie potrafiła sprostać wyzwaniom jakie stoją przed ministrem pracy i polityki społecznej. Niekompetencję przedstawicielki Samoobrony próbował dyskretnie maskować J. Kaczyński. Zastosowana przez premiera metoda „dbania o reputację rządu" była dosyć prosta: ważne sprawy, które znajdowały się w gestii A. Kalaty, przekazywano do realizacji innym jednostkom. W dniu 24 lutego 2007 r. Prezes Rady Ministrów przejął kontrolę nad Zakładem Ubezpieczeń Społecznych (ZUS)[35]. Powyższa zmiana oznaczała, że podmiotem uprawnionym do prowadzenia określonych spraw z zakresu ubezpieczeń społecznych będzie Kancelaria Prezesa Rady Ministrów a nie jak dotychczas Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej.

W historii Trzeciej RP pierwszym ministrem sprawiedliwości bez prawniczego wykształcenia został Jarosław Gowin. „To, że nie jestem prawnikiem, jest tyleż moją słabością co siłą. To dziwne ograniczenie, że w Polsce uważa się, iż minister zdrowia musi być lekarzem, a nauki – profesorem. […] Nieprawnicy byli ministrami w Wielkiej Brytanii, Norwegii, Austrii…"[36]. Jeszcze do niedawna nominacja na to stanowisko absolwenta filozofii z doktoratem w zakresie nauk politycznych byłaby niemożliwa, ale po oddzieleniu w 2010 r. funkcji szefa resortu sprawiedliwości od prokuratora generalnego stała się dopuszczalna[37]. Brak wiedzy prawniczej oraz znajomości zasad funkcjonowania sądownictwa, więziennictwa i zawodów prawniczych nie stanowił w przekonaniu J. Gowina przeszkody w objęciu stanowiska ministra sprawiedliwości.

---

[34] Program „Pierwsza praca" to integralna część Strategii gospodarczej rządu SLD-UP-PSL Przedsiębiorczość –Rozwój-Praca, przyjętej przez Radę Ministrów w dniu 29 stycznia 2002 r.

[35] Art. 10 *Ustawy z dnia 12 stycznia 2007 r. o zmianie ustawy o działach administracji rządowej oraz o zmianie niektórych ustaw* (Dz.U. Nr 21, poz. 125).

[36] J. Paradowska, *Rozmowa Polityki – Optymista na polu minowym*, „Polityka", 14.12–20.12.2011, nr 51, s. 24.

[37] Oddzielenie funkcji ministra sprawiedliwości od Prokuratora Generalnego nastąpiło z dniem 31 marca 2010 r. na podstawie *ustawy z dnia 9 października 2009 r. o zmianie ustawy o prokuraturze oraz niektórych innych ustaw* (Dz.U. Nr 178, poz. 1375).

Natomiast kierowanie trudnym resortem pracy i polityki społecznej, w czasie kryzysu gospodarczego, przypadło w udziale doktorowi nauk medycznych specjalizującym się w funkcji śródbłonka u osób chorych na cukrzycę – W. Kosiniakowi-Kamyszowi. Rząd, który wymaga od obywateli wykazania się kompetencjami zawodowymi do 67. roku życia powinien stanowisko ministra pracy i polityki społecznej powierzyć osobie, której kwalifikacji nie można w żaden sposób podważać.

Polityczne nominacje znajdują uzasadnienie w demokracjach, w których dymisja gabinetu nie skutkuje zmianami personalnymi na szczeblu pracowników administracji rządowej. Nieprzygotowany merytorycznie minister znajduje wówczas oparcie w aparacie urzędniczym dysponującym ciągłością decyzyjną i sprawnością organizacyjną. W Polsce jest dokładnie odwrotnie. Ministrowie często zmieniają się wraz ze swoim urzędniczym otoczeniem. Dlatego „absolutny profesjonalizm brytyjskiej administracji, dzięki któremu rządy następują po sobie przy minimalnym zaburzeniu panującego porządku i maksymalnej sprawności, – zdaniem Margaret Thatcher – jest czymś, czego kraje o innych systemach mogą nam niewątpliwie pozazdrościć”[38].

Niektórzy członkowie polskiej elity rządowej wyrażają przekonanie, że „minister to funkcja polityczna, nie merytoryczna”[39]. Zdaniem Ludwika Dorna – wicepremiera i ministra spraw wewnętrznych i administracji w rządach K. Marcinkiewicza i J. Kaczyńskiego – „[…] wszystko zależy od czynnika ludzkiego. Szef kuchni musi być osobą wybitnie zdolną. Durny to może być minister”[40]. Zasadna wydaje się opinia Karla Manheima, iż społeczeństwo liberalne „powoduje nie tylko powstawanie nadmiernej ilości elit, ale pozbawia je ekskluzywności”[41].

W rządach, które ukonstytuowały po wyborach parlamentarnych w 2005 r. stopniami i tytułami naukowymi legitymowało się 34 członków gabinetów (31%).

Przeprowadzona analiza uprawnia do stwierdzenia, że na przestrzeni ostatnich siedmiu lat stanowiska rządowe piastowało zdecydowanie mniej intelektualistów. Dla porównania, w latach 1989–2005 stopnie i tytuły naukowe posiadało 132 z 285 członków gabinetów (46%).

---

[38] M. Thatcher, *Moje lata na Downing Street*, Warszwa 2012, s. 30.

[39] A. Kublik, *Ministra Mucha. Polityka nie dla pięknych kobiet* „Gazeta Wyborcza” 2012, nr 59, s. 22.

[40] A. Łukasik, A. Rybak, *Ludwik Dorn, Rozrachunki i wyzwania*, Warszawa 2009, s. 197.

[41] K. Manheim, *Człowiek i społeczeństwo w dobie przebudowy*, przekł. A. Rażniewski, Warszawa 1974, s. 125.

Zmniejszająca się liczba naukowców na stanowiskach w Radzie Ministrów może oznaczać, że polska elita rządowa osiągnęła już określony poziom samowystarczalności. Powodem włączenia znacznej liczby akademików w nurt politycznego działania w początkowym okresie III RP był przede wszystkim deficyt ekspertów-praktyków. Dysfunkcja systemowa na przełomie lat 80. i 90. XX w. zaowocowała w polityce wieloma spektakularnymi karierami przedstawicieli polskiej nauki (m.in. Leszek Balcerowicz, Jerzy Buzek, Marek Belka). Jednak w praktyce tytuły i stopnie naukowe, stanowiące informację o posiadaniu określonej wiedzy, okazały się niewystarczającym atutem wielu ministrów. Brak doświadczenia politycznego i wynikająca z niego niska partyjna lojalność to największa „wada" intelektualistów na rządowych posadach.

Tabela 4. Tytuły zawodowe, stopnie i tytuły naukowe

Rząd	Tytuły zawodowe, stopnie i tytuły naukowe elity rządowej			
	Brak	Magister, inżynier, magister/ inżynier	Doktor	Doktor habilitowany/ profesor
K. Marcinkiewicza	1	16	4	6
J. Kaczyńskiego	2	22	5	5
D. Tuska (I.)	–	19	3	4
D. Tuska (II.)	–	14	6	1
Łącznie	3 (~3%)	71 (~66%)	18 (~17%)	16 (~15%)

Źródło: opracowanie własne.

DOŚWIADCZENIE I PROFESJONALIZM

Profesjonalizm polityczny wymaga określonej wiedzy, znajomości reguł procesu decyzyjnego, umiejętności pracy zespołowej i sztuki zawierania kompromisów. W politycznym działaniu niezwykle istotne jest doświadczenie zdobyte na tzw. szczeblach publicznej kariery, głównie w administracji rządowej. Powyższą tezę potwierdza Grzegorz Rydlewski – obserwator i wieloletni uczestnik polskiej sceny politycznej: „Na pierwszym miejscu stawiam wspomniane już kryterium praktyki, które uważam w tych sprawach za szczególnie ważne"[42]. Natomiast Ralf

[42] G. Rydlewski, *O skutecznym działaniu w polityce*, Warszawa 2004, s. 15.

Dahrendorf wskazuje, iż w rządzie potrzebna jest praktyczna „etyka odpowiedzialności" zamiast „etyki przekonań"[43].

W życiorysy 108 członków rządów, które powstały po wyborach parlamentarnych w 2005 r. było wpisanych 87 nominacji na stanowiska: Prezesa RM (w tym W. Pawlaka dwukrotnie), wicepremiera, ministra (resortowego, bez teki), sekretarza stanu, podsekretarza stanu, wojewody i wicewojewody.

Niektórzy przedstawiciele polskiej elity rządowej zdobyli bardzo rozległe doświadczenie w pełnieniu różnych funkcji w Radzie Ministrów i administracji rządowej. Na przykład W. Pawlak, w dniu utworzenia drugiego gabinetu D. Tuska posiadał praktykę na stanowisku premiera (dwukrotnie był szefem Rady Ministrów) oraz wicepremiera i ministra gospodarki. Z kolei Radosław Sikorski w dniu powołania drugiego rządu D. Tuska legitymował się doświadczeniem w pełnieniu funkcji podsekretarza stanu, sekretarza stanu, jak również szefa resortu obrony narodowej i spraw zagranicznych. Natomiast Kazimierz Ujazdowski, przed objęciem posady zaoferowanej przez premiera J. Kaczyńskiego, dwukrotnie zajmował stanowisko ministra kultury i dziedzictwa narodowego.

Przytoczone dane pozwalają stwierdzić, że najmniej ministrów posiadających eksperiencję w sprawowaniu funkcji w Radzie Ministrów i administracji rządowej weszło do gabinetu K. Marcinkiewicza. Natomiast sześciu członków rządu J. Kaczyńskiego legitymowało się zaledwie ponaddwumiesięcznym doświadczeniem (od 5 lub 9 maja 2006 r. do 14 lipca 2006 r.), które dla zachowania precyzji wywodu należałoby nazwać stażem, zdobytym pod kierunkiem poprzedniego premiera.

Powołanie w skład gabinetu K. Marcinkiewicza stosunkowo niewielkiej liczby osób, które przed wyborami parlamentarnymi w 2005 r. pełniły określone funkcje w Radzie Ministrów i administracji rządowej było uzasadnione potrzebą zapewnienia ochrony rządu przed tzw. „układem"[44].

[43] R. Dahrendorf, *Rozważania nad rewolucją w Europie*, Warszawa 1991, s. 11.

[44] J. Kaczyński definiował układ jako strukturę biznesową ukształtowaną w ustroju komunistycznym, do której w okresie Trzeciej RP dołączyli niektórzy przedstawiciele obozu Solidarności.

Tabela 5. Doświadczenie elity rządowej zdobyte w poprzednich rządach oraz na stanowisku przedstawiciela Rady Ministrów w województwie

Rząd	Liczba osób pełniących wcześniej stanowisko:					
	Prezesa Rady Ministrów	Wiceprezesa Rady Ministrów	Ministra	Sekretarza/ podsekretarza stanu w ministerstwie	Wojewody	Wicewojewody
K. Marcinkiewicza	–	–	2	8	0	0
J. Kaczyńskiego	–	4	16	14	0	0
D. Tuska (I.)	1*	–	3	11	1	4
D. Tuska (II.)	2	1	9	11	0	0
Łącznie	3 (2,8%)	5 (4,6%)	30 (27,8%)	44 (40,7%)	1 (0,9%)	4 (3,7%)

* W. Pawlakowi nominację na Prezesa Rady Ministrów wręczono dwukrotnie.

Źródło: opracowanie własne.

Zdaniem J. Kaczyńskiego: „Ci, którzy mają doświadczenie niestety są z układu. No, bo układ dotychczas rządził i pił krew z Trzeciej RP, a więc zdobył olbrzymie doświadczenie, ma fachowców, ekspertów, wszędzie ma swoich ludzi, na wszystkich stanowiskach. Jeśli chce się wprowadzić Czwartą RP drogą jedynie dostępną w tej chwili, czyli poprzez wygrane wybory parlamentarne i prezydenckie oraz poprzez tworzenie większościowej koalicji w Sejmie, to trzeba niestety, zastąpić ludzi z układu swoimi, nawet jeśli nie mają żadnego doświadczenia. To jest konieczność, będą i są różne omyłki i wpadki, ale *per saldo* się opłaci. Doświadczenie rzecz nabyta, ważne kiedy nabyta i od kogo”[45].

Jednostki samorządu terytorialnego za pośrednictwem organów stanowiących i kontrolnych oraz wykonawczych określają politykę działania gminy, powiatu i województwa oraz realizują bieżące i strategiczne cele wspólnoty lokalnej i regionalnej. Doświadczenie zdobyte w trakcie „sterowania” rozwojem tych zbiorowości to bardzo cenny posag każdego członka rządu.

Ponad jedna trzecia ministrów w latach 2005–2012 miała doświadczenie w sprawowaniu władzy w organach gminy (miasta), powiatu i województwa. Natomiast premierzy: K. Marcinkiewicz, J. Kaczyński i D. Tusk zbudowali swoje polityczne kariery z pominięciem szczebli samorządu terytorialnego. W życiorysy członków rządu najczęściej były wpisane doświadczenia zdobyte

[45] M. Janinicki, W. Władyka, *10 złotych myśli prezesa-premiera*, „Polityka”, 22.07.2006, nr 29, s. 28.

na stanowisku radnego gminy (miasta) oraz wójta, burmistrza, prezydenta miasta. Mariusz Błaszczak, Krzysztof Jurgiel, Jolanta Fedak, Tomasz Siemoniak i Krystyna Szumilas sprawowali władzę na wielu szczeblach samorządu terytorialnego. Przykładowo szef resortu rolnictwa i rozwoju wsi w rządzie K. Marcinkiewicza był w latach 1994–1998 prezydentem Białegostoku, natomiast w okresie 1998–2000 pełnił funkcję przewodniczącego Sejmiku Województwa Podlaskiego. Najdłuższym stażem w samorządzie terytorialnym legitymuje się Bogdan Zdrojewski – prezydent Wrocławia w latach 1990–2001. Należy wskazać, że niezwykle bogate doświadczenie zdobyte w aparacie urzędniczym województwa i samorządu województwa umożliwia Elżbiecie Bieńkowskiej bardzo sprawnie kierować Ministerstwem Rozwoju Regionalnego.

Tabela 6. Doświadczenie elity rządowej zdobyte w organach samorządu terytorialnego

Rząd	Liczba osób w rządzie z doświadczeniem w organach samorządu terytorialnego	Liczba osób pełniących wcześniej stanowisko:					
		Radnego gminy (miasta)	Wójta, burmistrza, prezydenta (oraz ich zastępców); członka zarządu gminy (miasta)	Radnego powiatu	Członka zarządu powiatu	Radnego sejmiku województwa	Członka zarządu województwa
K. Marcinkiewicza	9	4	4	–	–	2	–
J. Kaczyńskiego	8	5	4	–	–	2	–
D. Tuska (I.)	10	5	6	1	–	2	2
D. Tuska (II.)	7	6	3	1	1	–	1
Łącznie	34 (31%)	20 (19%)	17 (16%)	2 (2%)	1 (1%)	6 (6%)	3 (3%)

Źródło: opracowanie własne.

Na efektywność funkcjonowania rządu wywiera wpływ baza parlamentarna. Ponadto Sejm sprawuje nad Radą Ministrów funkcję kontrolną, która polega m.in. na porównywaniu stanu zamierzonego lub aktualnie występującego ze stanem postulowanym, na ocenie zgodności tych stanów, a nawet żądaniu i korygowaniu działalności prowadzonej przez gabinet[46].

[46] Z. Szeliga, *Parlament – władza ustawodawcza,* [w:] *Organy władzy publicznej w świetle Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 r.*, red. idem, Lublin 2006, s. 69.

Ponad połowa członków gabinetów K. Marcinkiewicza, J. Kaczyńskiego i D. Tuska sprawowała mandat parlamentarny (51%). Stanowisko w rządzie z funkcją w Sejmie łączyło 50 osób (46%). Senatorami było 5 członków Rady Ministrów (4%). Wszyscy wówczas urzędujący premierzy zasiadali w ławach sejmowych. Także wicepremierzy, z wyjątkiem Z. Gilowskiej, byli członkami izby poselskiej.

Największe doświadczenie parlamentarne zdobył W. Pawlak, który zasiada w izbie poselskiej nieprzerwanie od 1989 r. (ósmą kadencję).

W życiorysy dwóch Prezesów Rady Ministrów: J. Kaczyńskiego i D. Tuska oraz czterech ministrów: K. Jurgiela, J. Gowina, R. Sikorskiego i B. Zdrojewskiego wpisane jest bardzo bogate doświadczenie wynikające z pełnienia mandatu posła, jak również senatora.

Należy wskazać, że wszyscy ministrowie i zarazem senatorowie należeli do określonych komisji senackich. Z kolei 44 członków rządu i jednocześnie posłów nie wchodziło w skład żadnego organu wewnętrznego Sejmu. Natomiast sześciu ministrów sprawujących jednocześnie mandat poselski na pierwszym posiedzeniu Sejmu, przypadającym po powołaniu w skład gabinetu, zrezygnowało z członkostwa w komisjach sejmowych.

Przynależność członków Rady Ministrów do określonych komisji sejmowych nie jest optymalnym rozwiązaniem, ponieważ Sejm za pośrednictwem komisji sejmowych sprawuje kontrolę nad działalnością Rady Ministrów i poszczególnych jej członków[47]. Dlatego z chwilą wejścia w skład rządu powinny automatycznie wygasać wszystkie funkcje w organach wewnętrznych parlamentu. Takie rozwiązanie pozwala uniknąć możliwości kontrolowania resortu przez ministra stojącego na jego czele, co miało miejsce przede wszystkim w gabinetach, które funkcjonowały w pierwszej połowie lat 90. XX w.

Pełnienie funkcji eurodeputowanego umożliwia zdobycie niezwykle cennego doświadczenia. Działalność poselska w Parlamencie Europejskim (PE) stanowi ważny etap w karierze politycznej (kontakty międzynarodowe sprzyjają budowaniu pozycji politycznej) pod warunkiem, że jest się wpisanym w europejski *mainstream* – główny nurt polityki – z racji przynależności do grupy chadeków, socjaldemokratów lub liberałów, a nie np. skrajnie prawicowej Grupy Unii na Rzecz Europy Narodów (UEN).

[47] Z. Szeliga, *Rada Ministrów a Sejm 1989–1997*, Lublin 1998, s. 181–190.

Tabela 7. Członkowie rządu w Sejmie i Senacie Rzeczypospolitej Polskiej

Rząd	Liczba członków rządu pełniących mandat posła	Liczba członków rządu pełniących mandat senatora	Liczba członków rządu pełniących mandat posła i senatora	Liczba kadencji w Sejmie przed objęciem funkcji w rządzie					Liczba kadencji w Senacie przed objęciem funkcji rządzie				
				0	1	2	3	4 i więcej	0	1	2	3	4
K. Marcinkiewicza	13 (48%)	1 (4%)	1	3	5	4	1	–	1	1	–	–	–
J. Kaczyńskiego	14 (41%)	2 (6%)	1	2	7	2	3	–	2	1	–	–	–
D. Tuska (I.)	11 (42%)	1 (4%)	3	1	1	4	2	3	1	3	–	–	–
D. Tuska (II.)	12 (57%)	1 (5%)	4	1	4	0	3	4	1	4	–	–	–
Łącznie	50 (46%)	5 (5%)	9 (8%)	–	–	–	–	–	–	–	–	–	–

Źródło: opracowanie własne.

Tabela 8. Członkowie rządu z doświadczeniem w pełnieniu funkcji w Parlamencie Europejskim (PE)

Rząd	Liczba osób nominowanych do rządu z doświadczeniem w pełnieniu funkcji w PE	Okres pełnienia mandatu posła w PE	Przyczyna wygaśnięcia mandatu posła w PE	Przynależność do grupy politycznej w PE
K. Marcinkiewicza	–	–	–	–
J. Kaczyńskiego	1	20.07.2004–22.11.2005	objęcie stanowiska sekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych	Unia na Rzecz Europy Narodów
D. Tuska (I.)	2	20.07.2004–15.11.2007	objęcie stanowiska ministra nauki i szkolnictwa wyższego	Europejska Partia Ludowa (Chrześcijańscy Demokraci) i Europejskich Demokratów
		20.07.2004–15.11.2007	objęcie stanowiska ministra obrony narodowej	
D. Tuska (II.)	1	20.07.2004–15.11.2007	objęcie stanowiska objęcie stanowiska ministra nauki i szkolnictwa wyższego w I. rządzie D. Tuska	
Łącznie	4	–	–	–

Źródło: opracowanie własne.

Mandat eurodeputowanego sprawowali członkowie rządów J. Kaczyńskiego i D. Tuska. Jednak brukselski staż przyszłych szefów resortów: spraw zagranicznych, obrony narodowej, nauki i szkolnictwa wyższego okazał się dosyć krótki. W 2005 r. A. Fotyga zrezygnowała z funkcji posła w PE na rzecz stanowiska sekretarza stanu w MSZ w Polsce. W oficjalnych wypowiedziach swoją decyzję uzasadniała tym, że „rząd znalazł się pod ostrzałem krytyki i trzeba było pomóc"[48]. Natomiast w 2007 r. B. Kudrycka i B. Klich porzucili Brukselę dla ministerialnych stanowisk w pierwszym gabinecie D. Tuska.

* * *

W latach 2005–2012 polską elitę rządową tworzyli przede wszystkim 40-latkowie i 50-latkowie (71%). W tym okresie zwiększyła się liczba kobiet w Radzie Ministrów (do 18%). Jednak przedstawicielki płci żeńskiej nie posiadały znaczącego wpływu na decyzje polityczne podejmowane przez rząd. Po wyborach parlamentarnych w 2005 r. wyraźnie zmniejszyła się liczba intelektualistów w Radzie Ministrów (do 31%). Mimo że poziom wykształcenia elity rządowej był bardzo wysoki to niektórzy ministrowie okazali się nieprzygotowani merytorycznie do pełnienia powierzonych im funkcji. Awanse z pozycji „pionka" do pozycji „figury" przede wszystkim wynikały z przesłanek politycznych. Ponad jedna trzecia ministrów legitymowała się doświadczeniem w sprawowaniu władzy w organach samorządu terytorialnego. W życiorysy 108 członków gabinetów, które powstały po wyborach parlamentarnych w 2005 r. było wpisanych 87 nominacji na stanowiska w Radzie Ministrów i administracji rządowej.

[48] K. Lubelska, *Pani minister nie tańczy*, „Polityka", 31.03.2007, nr 13, s. 94.

KOMUNIKOWANIE POLITYCZNE

ATHENÆUM
Polskie Studia Politologiczne

ISSN 1505-2192 **vol. 41/2014** www.athenaeum.umk.pl

WYBRANE ASPEKTY POJĘCIA WOLNOŚCI PRASY

*Maciej Siwicki**

ABSTRACT: Freedom of press is defined as an absence of state intervention in media activities. Most of the states today have implemented guarantees of press freedom in their constitutions and judicial systems. However, other factors such as economic or social conditions have a substantial impact on media independence and on ability to fulfil their societal functions. The main issue of the present paper is analysis of press freedom in Poland and other countries. The article looks at the circumstances under which autonomy and independence of freedom of press (from external and internal pressures) is threatened.

Pojęcie wolności prasy ma charakter wieloznaczny i należy do pojęć powszechnie używanych zarówno w środowisku mediów, jak i języku potocznym. W najbardziej ogólnym ujęciu wolność prasy oznacza wolność drukowania, wyrażania własnych lub cudzych poglądów z wykorzystaniem wydawnictw drukowanych lub innych technik drukarskich. Pojęcie wolności prasy jest

* Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu.

również definiowane poprzez wskazanie obszarów (sfer) przez nią chronionych lub poprzez odwołanie się do funkcji, jakie powinna ona spełniać, czy też poprzez wskazanie sytuacji, w których wolność prasy może zostać naruszoną[1]. Właściwe określenie istoty wolności prasy powoduje konieczność zauważenia podwójnej natury tej wolności, która z jednej strony służy ochronie przeciwko nieuzasadnionej ingerencji państwa w swobodę wypowiedzi realizowanej z wykorzystaniem prasy; z drugiej zaś należy pamiętać, że prasa realizuje przede wszystkim funkcję społeczną wyrażającą się w pośredniczeniu w wymianie informacji i wpływaniu na poglądy i opinie społeczeństwa.

Na gruncie polskiego ustawodawstwa art. 14 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r.[2] gwarantuje wolności prasy i innych środków społecznego przekazu, zaś art. 54 ust. 1 – wolność wyrażania poglądów oraz pozyskiwania i rozpowszechniania informacji. Choć wskazane wolności są wymieniane obok siebie, co mogłoby prowadzić do błędnego wniosku, iż są to wolności sobie przeciwstawne, w istocie rzeczy pełna realizacja jakiejkolwiek z nich jest możliwa tylko w sytuacji rzeczywistego istnienia tej drugiej. Należy jednak również dostrzec, że art. 14 ma odrębną i samodzielną treść, a więc nie może on być rozumiany w sposób właściwy dla art. 54 Konstytucji RP.

Przedmiotem niniejszego opracowania uczyniono pojęcie wolności prasy. W rozpoznaniu jego istoty zdecydowanie przeważa ujęcie deskryptywne i wartościujące. W toku rozważań dokonano licznych odesłań do poglądów doktrynalnych na znaczenie tego pojęcia, wyrażanych zarówno w polskiej, jak i obcojęzycznej literaturze przedmiotu. Poniższe rozważania mają również charakter prawnoporównawczy.

1. O POJĘCIU WOLNOŚCI PRASY

O wolności prasy można mówić w dwóch znaczeniach: formalnym i materialnym. W pierwszym ujęciu wolność prasy zakreśla pewne kwantum wymogów formalnych, które warunkują jej zewnętrzne (realne) zaistnienie. W tym ujęciu wolność prasy służy m.in. ochronie przed wszelkimi bezprawnymi jej

[1] Niezależnie od wybranego sposobu definiowania niemożliwe wydaje się rozpatrywanie tej wolności w izolacji od wolności słowa i druku oraz prawa obywatela do informacji. Niezbędne jest również korelowanie jej z innymi wolnościami i prawami, takimi jak godność, prywatność, cześć, czy prawo do intymności.

[2] Dz. U. Nr 78, poz. 483 z późn. zm., dalej jako Konstytucja RP.

ograniczeniami, jak i gwarantuje swobodę prowadzenia działalności prasowej (niezależność polityczną, prawną, gospodarczą, kulturalną itp.), niezależność dziennikarską oraz możliwość dostępu do informacji i wydarzeń o znaczeniu społecznym[3]. Wolność prasy w ujęciu materialnym odnosi się do ograniczeń nakładanych na prasę ze względu na treść przekazu wynikających z potrzeby ochrony innych dóbr prawnych oraz ich zasadności[4].

W literaturze przedmiotu wprowadza się również podział wolności prasy na zewnętrzną i wewnętrzną. Zewnętrzna wolność prasy oznacza wolność przed nieuzasadnionymi ograniczeniami ze strony państwa. O wewnętrznej wolność prasy mówi się w szerokim i wąskim ujęciu. W tym pierwszym ujęciu wolność prasy oznacza niezależność prasy od politycznych, gospodarczych, religijnych oraz innych niepaństwowych grup próbujących wpłynąć na treść materiałów prasowych. W wąskim ujęciu mówi się o niezależności zatrudnionych w redakcjach dziennikarzy od rzeczywistych i osobistych wpływów pracodawcy[5]. W literaturze zauważa się przy tym, że wewnętrzna wolność prasy wyraża się w tzw. wolności

[3] W tym miejscu warto zauważyć, że na gruncie polskiego ustawodawstwa przykład może stanowić art. 3 ustawa z dnia 26 stycznia 1984 r. – Prawo prasowe (Dz.U. Nr 5, poz. 24 z późn. zm., dalej jako pr. pras.), według którego „pracownik poligrafii oraz kolportażu nie może ograniczać ani w jakikolwiek inny sposób utrudniać drukowania i nabywania przyjętych przez przedsiębiorstwo do druku i rozpowszechniania dzienników, czasopism lub innych publikacji prasowych z powodu ich linii programowej albo treści". Jak zauważa U. Vogler – w związku ze społecznymi obowiązkami prasy przejawiającymi się w obowiązku informowania o społecznie relewantnych tematach – pojawia się konieczność zagwarantowania, że prasa nie będzie ograniczana w dostępie do informacji. U. Vogler, *Die geschichtliche Entwicklung der Medienfreiheit und ihre Einschränkungen durch den Persönlichkeitsschutz*, Wien 1988, s. 28.

[4] Definiując prasę w tym ujęciu należy zwrócić uwagę na powiązane z nią wolności. W istocie rzeczy pełna realizacja wolności prasy jest możliwa tylko w sytuacji rzeczywistego istnienia pozostałych wolności, w tym w szczególności wolności poglądów (myśli), przekonań, wypowiedzi, słowa, ekspresji, informacji, czy wolności komunikacyjnej. Przykładowo, szeroki dostęp do informacji publicznej, w tym również do dokumentów urzędowych umożliwia obywatelom kształtowanie opinii w sprawach dotyczących społeczeństwa i władz publicznych. Służy również zapewnieniu transparentności działań władz oraz zapobiega ryzyku korupcji. Prawo to nabiera zatem szczególnego znaczenia w odniesieniu do dziennikarzy i mediów masowych łącząc się ze zbieraniem i gromadzeniem przez nie informacji w celu przekazania innym. Media, aby skutecznie realizować stawiane przed nimi zadania, muszą zatem mieć gwarancje poszukiwania i dostępu do informacji.

[5] Por. A. Baca, *Die Pressefreiheit und ihre Grenzen– Staatliche Regulierung im Pressebereich*, othes.univie.ac.at/10963/1/2010–06–22_0504850.pdf, odczyt z dn. 05.06.2012. Zob. też E. Noelle-Neumann, *Das Fischer Lexikon. Publizistik, Massenkommunikation*, Frankfurt am Main 2003, s. 246 i n.

redakcyjnej, a więc w kompetencji redakcji do swobodnego i niezależnego ustalania linii programowej oraz decydowaniu o całokształcie pracy redakcji[6].

Przedmiotem ochrony wolności prasy, w odróżnieniu np. od wolność wypowiedzi, jest nie tylko końcowy efekt realizacji tej wolności w postaci zewnętrznego wyrażenia jej treści, ale cały proces związany zarówno z rozpowszechnianiem materiałów prasowych, jak i ich przygotowywaniem obejmujący m.in. zbieranie informacji, ich opracowywanie oraz przygotowywanie do procesu wydawniczego. Również inne dodatkowe czynności, takie jak dystrybucja prasy korzystają z ochrony wolności prasy.

Wolność prasy gwarantuje, że media masowe nie podlegają żadnej państwowej kontroli lub cenzurze prewencyjnej, że każdy – w ramach granic określonych przez prawo – może zajmować się działalnością dziennikarską lub wydawniczą. Jak zauważa D. Wettstein, wolność prasy to „[…] konstytucyjnie gwarantowane prawo narodu do wyrażania myśli i odczuć z wykorzystaniem organu, który jednocześnie, podobnie jak parlament, jest organem woli państwa"[7]. Według D. Uwer'a, wolność prasy to „wolność określania treści" (die Freiheit der Inhaltsbestimmung), „chroniąca cały proces zbierania i rozpowszechniania informacji z wykorzystaniem prasy, wydawnictw, jak również druku gazet i czasopism oraz ich dystrybucji za pośrednictwem dowolnych środków dystrybucji"[8]. Zgodnie z opinią wyrażoną przez J.C. Merril'a, wolność prasy oznacza autonomiczność prasy – to znaczy jej wolność od zewnętrznej kontroli. Według tego autora wolność prasy to przede wszystkim prawo do „wyrażania idei, opinii oraz informacji z wykorzystaniem drukowanych słów bez ograniczeń rządowych"[9]. Bez tych wolności demokracja nie może istnieć i właściwie funkcjonować, zaś prasa realizować swoich zadań. Jak słusznie zauważa C.J. Friedrich, „wolność prasy stanowi kamień węgielny demokracji konstytucyjnej" („Freedom of the press is considered a cornerstone of constitutional democracy"). Stwierdza również, że powstanie konstytucyjnego rządu, a w szczególności krystalizacja systemu

---

[6] E.W. Breede, *Pressefreiheit und Redaktionsfreiheit. Im Fadenkreuz der streitbaren Demokratie. Zum Verhältnis von allgemeinem Presserecht und Arbeitsrecht für Redaktionsmitglieder*, Berlin 1982, s. 81.

[7] Cyt. za: W.E. Breede, *Pressefreiheit…*, op.cit., s. 42.

[8] D. Uwer, *Medienkonzentration und Pluralismussicherung im Lichte des europäischen Menschenrechts der Pressefreiheit*, Berlin 1998, s. 273.

[9] Cyt. za: C.E. Asante, *Press Freedom and Development. A Research Guide and Selected Bibliography*, Westport–Connecticut–London 1997, s. 10 i n.

reprezentacji społecznej jest nierozerwalnie spleciona z rozwojem współczesnej prasy[10].

Podobnie W. Berka zwraca uwagę, że podstawą wolnego systemu komunikacyjnego jest autonomia podmiotów zaangażowanych w procesy komunikacyjne. Postrzega on wolność prasy w sensie autonomii systemów społecznych (autonomie gesellschaftlichen Systemen)[11]. Autor zauważa również, że gwarantowana przez wolną prasę różnorodność i powszechność zapewnia społeczeństwu możliwość otrzymywania informacji i wpływa na kształtowanie poglądów. Ograniczenia tej możliwości przez „ataki ze strony państwa" (staatliche Eingriffe) powinny być traktowane jako poważne zagrożenia dla demokratycznego społeczeństwa. Również zatem w tym wypadku wszelkie ograniczenia muszą mieć swoje uzasadnienie[12]. W. Berka zauważa również, że wolność prasy wiąże się z licznymi obowiązkami, które odnoszą się przede wszystkim do jednostki korzystającej z tej wolności i dotyczą przede wszystkim konieczności uwzględnienia praw i interesów innych osób[13].

W literaturze przedmiotu powszechnie zauważa się, że początkowo wolność prasy była traktowana jako wolność przysługująca przede wszystkim dziennikarzowi. Obecnie traktowana jest ona jako wolność przyznawana wszystkim osobom trudniącym się działalnością prasową i wydawniczą, w tym m.in.: redaktorom, wydawcom, edytorom[14]. Jak zauważa A. Meiklejohn, demokracja powinna opierać się na założeniu sprawowania władzy przez ludzi. Aby mogli oni efektywnie realizować swoją rolę kluczowych decydentów (the key decision makers) w procesach politycznych konieczne jest, aby byli wystarczająco dobrze poinformowani. Takie zadanie stoi właśnie przed prasą. Podobnie W.J. Tettey zauważa, że wolna prasa umożliwia społeczeństwu otrzymywanie różnych opinii także na temat plotek, aby mogli oni podjąć świadomą decyzję polityczną. Wolna prasa pozwala również przywódcom politycznym uzyskać informacje

[10] „The emergence of constitutional government and in particular the crystallization of the system of popular representation as we know them are inextricably interwoven with the growth of the modern press. Without a constitution, a government is unimaginable". C.J. Friedrich, *Constitutional Government and Politics*, New York 1937, s. 424.

[11] W. Berka, *Medienfreiheit und Persönlichkeitsschutz. Die Freiheit der Medien und ihre Verantwortung im System der Grundrechte*, Wien–New York 1982, s. 135.

[12] Ibidem, s. 140.

[13] Ibidem, s. 144.

[14] D. Rudolph, *Erhalt von Vielfalt im Pressewesen. Unter besonderer Berücksichtigung des publizistischen Wettbewerbs. Eine rechtswissenschaftliche Analyse unter Berücksichtigung kommunikationswissenschaftlicher und wirtschaftswissenschaftlicher Erkenntnisse*, Frankfurt am Main 2009, s. 217.

na temat nastrojów społecznych, tak aby mogli odpowiednio na nie zareagować i odpowiedzieć[15]. Słusznie zauważa P. Kasoma, bez istnienia takich mechanizmów kontroli sprawujących władzę istniałoby bardzo duże ryzyko, że „wpadliby oni w samozachwyt, niereagowanie i nieodpowiedzialność"[16].

Warto jednak pamiętać, że siła wolnej prasy przejawia się nie tylko w możliwość kontrolowania sprawujących władzę, ale także na wpływaniu na ich losy. Z wykorzystaniem środków komunikacji masowej dziennikarze mogą przykładowo determinować los polityków, jak również spraw będących przedmiotem publicznego zainteresowania, wpływać zarówno na rząd, jak i na głosujących.

1.1. Wolność prasy w prawie porównawczym

Treść wolności prasy jest kształtowana odmiennie na tle poszczególnych ustaw krajowych. W różny sposób kształtuje się m.in. ochrona dziennikarzy i redaktorów przed arbitralnymi działaniami wydawcy lub redaktora naczelnego. Z jednej strony na gruncie poszczególnych ustawodawstw przyjmuje się rozwiązania służące ochronie tzw. wewnątrzredakcyjnej wolności prasy. Z drugiej strony, w większości przypadków to jednak wydawca w pełni decyduje o założeniach programowych redakcji oraz o jej kształcie. W różny sposób określany jest również stopień ochrony prawnej osób publicznych, porządku publicznego, funkcjonariuszy publicznych, czy też funkcjonowania państwa w zależności od wartości i znaczenia opublikowanych informacji dla debaty publicznej.

Wolność prasy jest obecnie zagwarantowana w większości cywilizowanych państw. Podobnie jak wolność słowa, również wolność prasy podlega licznym ograniczeniom. Takimi ograniczeniami w prawie porównawczym są m.in. system kaucyjny uzależniający wydawanie prasy od wpłaty stosownej sumy pieniędzy oraz system koncesyjny, uzależniający podjęcie działalności prasowej oraz emitowanie programów radiowych, bądź telewizyjnych od uzyskania stosownego zezwolenia lub koncesji wydawanej przez upoważniony organ państwowy. W ujęciu prawnoporównczym ustawodawcy na podstawie ograniczenia wolności

[15] W.J. Tettey, *The Media and democratization in Africa: contributions, constraints and concerns of the private press,* „Media Culture & Society" 2001, nr 23, s. 8.

[16] F.P. Kasoma, *The Role of the independent media in Africa's change to democracy*, „Media, Culture & Society" 1995, nr 17, s. 540.

prasy często zapatrują się w odmienny sposób, uwarunkowany głównie jego przeznaczeniem oraz przewidywanym zakresem oddziaływania.

W Holandii wolność prasy gwarantowana jest w art. 7 Konstytucji (Nederlandse Grondwet), według którego wyrażanie uczuć i myśli w jakiejkolwiek formie nie wymaga uzyskania uprzedniej zgody. Również treść przekazów, w tym audycji radiowych i telewizyjnych, nie może być kontrolowana. Wolność prasy może być jednak ograniczona ustawowo.

W Belgii, według art. 25 Konstytucji, „prasa jest wolna, cenzura jest zakazana, zaś od pisarzy, wydawców oraz pracowników poligrafii nie można wymagać złożenia stosownego zabezpieczenia". Związana z wolnością prasy swoboda wypowiedzi została zagwarantowana w art. 19 Konstytucji.

W Islandii, według art. 72 Konstytucji z dnia 17 czerwca 1944 r. „Każdy człowiek ma prawo do wyrażania swoich myśli w druku. Jednakże może on być pociągnięty do odpowiedzialności za ich treść w sądzie. Zakazana jest cenzura oraz inne ograniczenia wolności prasy"[17]. Wskazana norma konstytucyjna znajduje swoje dopełnienie w art. 15 Ustawy Prawo o publikacji z 1956 r. (*the Right of Publication Act* 1956 Law no. 57/1956).

W Wielkiej Brytanii nie ma pisemnej konstytucji, brak jest również konstytucyjnych gwarancji wolności wypowiedzi[18]. Jednakże w obywatelskich prawach podstawowych (*civil liberties*) wolność wypowiedzi i prasy odgrywa znaczącą rolę, będąc często określane jako *first of all freedoms* (pierwsza z wszystkich wolności) lub też jako *constitutional principle* (podstawa konstytucji). Wolność prasy jest uważana za gwarancję demokracji, która ma służyć nie tyle celowi samorealizacji, co różnorodności wyrażania poglądów, służąc społeczeństwu jako całości. Prasa nie jest przy tym postrzegana jako szczególnie uprzywilejowana w urzeczywistnianiu wolności wypowiedzi[19].

W Austrii, według art. 13 Konstytucji (Staatsgrundgesetz (StGG)), „każdy ma prawo, z wykorzystaniem słowa, pisma, druku lub podobnych form przedstawiania, wyrażać swoje poglądy w ustawowo określonych granicach. Prasa nie

[17] „Every person has the right to express his thoughts in print. However, he may be held responsible for them in court. Censorship or other limitations on the freedom of the press may never be imposed".

[18] P. Schmitz, *Persönlichkeitsschutz als bürgerliche Freiheit im englischen Recht unter besonderer Berücksichtigung der Kollision mit der Pressefreiheit*, Frankfurt nad Menem 1996, s. 55 i n. Zob. też: D. Goldberg, G. Sutter, I. Walden, *Media Law and Practice, Oxford University Press*, http://fds.oup.com/www.oup.com/pdf/13/9780199559367.pdf, odczyt z dn. 05.06.2012.

[19] Por. R. v. Central Television Plc. (1994) 3 WLR 20, 30; B.S.C. v. Granada Televisions Ltd. (1980) 3 WLR 774, 804; Wheeler v. Leicester City Council (1985) A.C. 1054, 1065.

może być, ani cenzurowana, ani ograniczana przez system koncesyjny. Administracyjne zakazy publikacji nie znajdują zastosowania w stosunku do prasy krajowej". Jak zauważa się w literaturze przedmiotu z art. 13 StGG wynikają trzy zakazy. Po pierwsze zakazana jest jakakolwiek cenzura, a treść gazet nie może być przedmiotem jakiejkolwiek kontroli państwowej. Po drugie, prasa nie może być ograniczana przez jakikolwiek system koncesyjny. Nie jest również wymagane jakiekolwiek urzędowe zezwolenie (behördliche Bewilligung), aby rozpocząć wydawanie gazet. Wyłączone są również jakiekolwiek zakazy publikacji[20].

Również w niemieckiej literaturze wskazuje się, że państwo ma prawo ograniczać wolność prasy jedynie wówczas, gdy pojawia się ryzyko braku uzasadnienia (Risiko einer Zielverfehlung) dla ochrony prasy. Jako przykład podaje się koncentrację własności na rynku nadawców radiowych lub telewizyjnych, co może zostać potraktowane jako brak uzasadnienia dla ochrony prasy i może być zwalczane z wykorzystaniem środków prawnych służących do ograniczenia monopolu[21].

W USA, gdzie tradycja prawnicza różni się od tej wypracowanej na „starym kontynencie", w orzecznictwie coraz powszechniej zaczyna dostrzegać się konieczność określenia relacji pomiędzy wolnością prasy a ochroną innych praw i wolności obywatelskich, w szczególności prawem do prywatności. Można przy tym zauważyć proces kształtowania się doktryn orzeczniczych, stanowiących standardy służące ocenie, w jakiej sytuacji możliwe jest ograniczenie wolności słowa i prasy. O ile początkowo doktryny te wykształciły się jedynie w oparciu o normy konstytucyjne, z biegiem czasu koncepcje orzecznicze oparły się na obowiązujących przepisach prawnych reglamentujących czyny godzące w określone prawa i wolności[22].

W jednej z pierwszych spraw odnoszących się do kwestii ochrony wolności prasy, sąd stwierdził, że decydowanie przez urzędników o zakazie publikacji ze

---

[20] E. Wiederin, *Die Rechtslage in Österreich*, [w:] *Information, Medien und Demokratie. Ein europäischer Rechtsvergleich*, red.R. Hofmann, J. Marko, F. Merli, E. Wiederin, Wien 1997, s. 241, Zob. też W. Berka, *Das Recht der Massenmedien. Ein Lehr– und Handbuch für Studium und Praxis,* Wien 1989, s. 70.

[21] D. Uwer, op.cit., s. 274.

[22] Pomimo że amerykański Sąd Najwyższy uznał Internet za rodzaj prasy, nie zaś za środek przekazu równoważny z radiem i telewizją, usługodawcy internetowi w USA nie są traktowani na równi z wydawcami, czy redaktorami, z faktu dostarczania informacji w Internecie. Oznacza to, że zostali oni również zwolnieni z odpowiedzialności karnej od wszelkich treści, które nie są przez nich wytwarzane. Zob. U. Sieber, *Strafrechtliche Verantwortlichkeit für den Datenverkehr In internationalen Computernetzen*, JZ 1996, nr 9, s. 439–442.

względu na „szkodliwą, skandaliczną i zniesławiającą" treść gazety oraz decydowanie o wznowieniu wydania, stanowi naruszenie pierwszej poprawki do Konstytucji USA[23]. Zauważono jednak, że konstytucyjna ochrona nie jest absolutna i może być ograniczona. Jako przykład sędzia Ch. E. Hughes podał publikowanie informacji na temat ruchów wojsk w czasie wojny, czy też podżeganie do aktów przemocy. Również w innych sprawach Sąd Najwyższy dążył do określenia granic wolności prasy. W sprawie New York Times Co. v. United States[24], dotyczącej wydanego przez administrację Nixona zakazu publikacji dokumentów niejawnych odnoszących się do wojny w Wietnamie, sąd stwierdził, że rząd nie wywiązał się z obowiązku nałożonego przez konstytucję wymagającego udowodnienia, że publikowanie takich informacji może stanowić bezpośrednie i natychmiastowe zagrożenia lub wywołać nieodwracalną szkodę dla interesu narodowego. Również w innych sprawach Sąd Najwyższy wskazywał, że nawet wypowiedzi propagujące obalenie rządu z wykorzystaniem przemocy są tak długo chronione jak nie stanowią realnego zagrożenia wywołania natychmiastowych bezprawnych działań[25]. Jednocześnie w licznych orzeczeniach zauważano, że wolność słowa wyrażona przez pierwszą poprawkę do Konstytucji, chroni gazety przed nakładaniem przez państwo na prasę obowiązku publikowania tego, czego ona publikować nie chce. Prasa nie może być zatem zobowiązana do publikowania sprostowań[26]. W sprawie Leathers v. Medlock[27], Sąd Najwyższy USA zauważył, że stany USA mogą traktować różnego rodzaju typy mediów odmiennie, także w zakresie nakładanych na nie podatków. Jednocześnie sąd stwierdził, że różne opodatkowanie różnych nadawców, czy nawet przedstawicieli prasy nie stanowi naruszenia pierwszej poprawki do Konstytucji USA, chyba że jest ono skierowane, lub stanowi zagrożenie dla swobodnego wyrażania poglądów.

Wolność prasy służy nie tylko do ochrony przed zewnętrznymi naciskami i ograniczaniem, ale również przed wewnętrznymi. W większości państw, ochrona dziennikarzy i redaktorów przed arbitralnymi działaniami wydawcy lub redaktora naczelnego nie jest jednak właściwie zagwarantowana. Pewne standardy w tej kwestii określają statuty redakcji i kodeksy dziennikarskie. To jednak wydawca w pełni decyduje o założeniach programowych redakcji oraz

---

[23] Near v. Minnesota, 283 U.S. 697 (1931), http://supreme.justia.com/cases/federal/us/283/697/case.html, odczyt z dn. 05.06.2012.

[24] 403 U.S. 713 (1971).

[25] Por. Brandenburg v. Ohio, 395 U.S. 444 (1969), Hess v. Indiana, 414 U.S. 105 (1973).

[26] Por. Miami Herald Publishing Co. v. Tornillo, 418 U.S. 241 (1974).

[27] 499 US 439 (1991).

o jej kształcie. Zatrudnieni przez niego dziennikarze i redaktorzy są zobowiązani postępować zgodnie z określoną linią programową, zaś niewywiązywanie się z tego obowiązku jest traktowane jako naruszenie obowiązków pracowniczych. Pracownicy są również w praktyce zobowiązani postępować zgodnie z zaleceniami i wskazówkami pracodawcy.

Na gruncie poszczególnych ustawodawstw przyjmuje się jednak rozwiązania służące ochronie wewnątrzredakcyjnej wolności prasy. W Szwajcarii regulacje odnoszące się do wewnątrzredakcyjnej wolności prasy (niezależność od redakcji, statut, odpowiedzialność oraz prawa redakcji) znalazły się w układzie zbiorowym pracy z 01.05.2000 r. (Gesamtarbeitsvertrag) w art. 37–42[28]. Według przyjętych w tym państwie rozwiązań wydawcy przysługuje prawo określenia linii programowej redakcji. Jest on jednak ograniczany w zakresie swobodnego określenia statutu redakcji, czy wyboru redaktora naczelnego. Zatrudnieni w redakcji dziennikarze i redaktorzy nie są również zobligowani wypełniać arbitralne polecenia wydawcy. W określonych przypadkach przysługuje im również prawo wypowiedzenia się w istotnych kwestiach związanych z działalnością redakcji, czy też współuczestniczenia w wyborze redaktora naczelnego oraz w jego zwolnieniu.

W Austrii ochronie niezależności prasowej dziennikarzy służy tzw. prawo odmowy (Verweigerungsrecht) regulowane w art. 2 ustawy związkowej z 12 czerwca 1981 r. o prasie i innych mediach publicystycznych – tzw. ustawa medialna (*Bundesgesetz vom 12. Juni 1981 über die Presse und andere Publizistische Medien Mediengesetz* – dalej MedienG), według którego każdy pracownik mediów (Medienmitarbeiter) ma między innymi możliwość odmowy wykonania polecenia służbowego, jeżeli narusza ona podstawy wykonywania zawodu dziennikarza. Jak zauważa się w literaturze przedmiotu prawo to służy nie tyle do ochrony osobistych poglądów czy opinii dziennikarza, ale do swobodnego podejścia do problemów społecznych, w tym niezależnej analizy zagadnień o charakterze politycznym, religijnym, czy moralnym[29]. W sytuacji, w której dochodzi do zmiany sensu treści przygotowanego przez dziennikarza materiału, jego publikacja z wykorzystaniem nazwiska jego autora jest dopuszczalna tylko, jeżeli wyrazi on na to zgodę (art. 3 MedienG). Ochronie wewnętrznej niezależności dziennikarskiej służy również statut redakcji (Redaktionsstatut) przyjmowany w formie umowy pomiędzy właścicielem a Komitetem Redakcyjnym

[28] Por. http://www.unifr.ch/strr/downloads/Medienrecht/Vorlesung_03_Innere_Medienfreiheit.PDF, odczyt z dn. 05.06.2012.

[29] U. Brandstetter, H. Schmid, *Kommentar zum Mediengesetz*, Wien 1999, s. 36 i n.

(Redaktionsvertretung), będącym przedstawicielem wszystkich zatrudnionych na stałe pracowników mediów[30]. Dodatkowo każdemu pracownikowi mediów przysługuje odmowa udzielenia zeznań określona w art. 1 Abs 1 Z 11 MedienG. Jak powszechnie wskazuje się w literaturze przedmiotu prawo to odnosi się do każdej treści o charakterze medialnym (Medieninhalte).

Powyższe uwagi prowadzą do wniosku, że wolność prasy chroni wszelkie formy działalności prasowej i wydawniczej, obejmujące przede wszystkim informowanie społeczeństwa o aktualnych procesach i zdarzeniach politycznych, społecznych, czy naukowych i kulturalnych, niezależnie od wykorzystywanego w tym celu środka przekazu, techniki produkcji, częstotliwości publikacji, profilu, nakładu, czy zasięgu terytorialnego. Jak słusznie zauważa się w orzecznictwie niemieckiego Federalnego Trybunału Konstytucyjnego (Bundesverfassungsgericht– BVerfG) gwarantowana konstytucyjnie wolność prasy obejmuje zarówno cały proces zbierania, tworzenia i przygotowywania wiadomości i opinii do publikacji[31], jak również sam efekt końcowy w postaci „produktu prasowego" (Presseerzeugnis)[32]. Wolność prasy oznacza również wolność swobodnego (niezależnego) przygotowania wydania, wolności w określeniu treści oraz jego formy. Jednocześnie gwarantuje ona również ochronę źródeł informacji.

2. WOLNOŚĆ PRASY W ROZUMIENIU ART. 14 KONSTYTUCJI

Wolność prasy, jako podstawa demokracji znajduje swój wyraz w art. 14 Konstytucji RP, w aktach normatywnych (np. ustawie Prawo prasowe, ustawie z dnia 29 grudnia 1992 r. o radiofonii i telewizji[33]), w gwarantowanym pod względem struktury i treści pluraliźmie mediów, w państwowej kontroli i nadzorze mediów, jak i w powszechnie dostrzeganej szczególnej roli mediów w polskim systemie politycznym.

Wolność prasy nie może być w szczególności rozpatrywana w izolacji od wolności wypowiedzi i prawa obywatela do informacji[34]. Jak zauważa Sąd

[30] Por. Redaktionsstatuten art. 5. (1).

[31] Por. BVerfG NVwZ 2007, s. 1306.

[32] Por. BVerfGE 20, s. 162–230.

[33] Dz. U. 2011, nr 43, poz. 226 i nr 85, poz. 459.

[34] Z konstytucyjną zasadą wolności prasy i innych środków społecznego przekazu (art. 14 Konstytucji) powiązany jest bezpośrednio zakaz cenzury prewencyjnej (art. 54 ust. 2 Konstytucji) oraz prawo każdego obywatela „do uzyskiwania informacji o działalności organów władzy publicznej oraz

Najwyższy wolność prasy jest jedną z „wolności politycznych", które w praktyce mogą doznawać ograniczeń ze względu na konieczność zapewnienia wolności jednostki[35]. Wolność prasy nie ma i nie może mieć charakteru absolutnego, że nie może mieć postaci nieskrępowanej niczym swobody działania, a tym bardziej nie sposób jej traktować jako samoistnego źródła wartości. W istocie wolna prasa ma służyć człowiekowi i obywatelowi, spełniając funkcję informacyjną i kontrolną. Podobnie postanowieniu z dnia 22 czerwca 2004 r. SN słusznie zauważa, że: „Granice wolności słowa i dopuszczalnej krytyki wyznaczają – zgodnie z wymaganiem formalnym wskazanym w art. 31 ust. 3 Konstytucji – ustawowe normy różnych gałęzi prawa".

Podejmując się próby określenia treści art. 14 Konstytucji podkreślić należy, iż ustawodawca gwarantowaną wolność odniósł do „prasy" i „innych środków społecznego przekazu". Pierwsze ze wskazanych pojęć zostało zdefiniowane w art. 7 ust. 2 pkt 1 ustawy z 26 stycznia 1984 r. – prawo prasowe.

Zgodnie z art. 7 ust. 2 pkt 1 pr. pras. termin prasa oznacza publikacje periodyczne, które nie tworzą zamkniętej, jednorodnej całości, ukazujące się nie rzadziej niż raz do roku, opatrzone stałym tytułem albo nazwą, numerem bieżącym i datą, a w szczególności: dzienniki i czasopisma, serwisy agencyjne, stałe przekazy teleksowe, biuletyny, programy radiowe i telewizyjne oraz kroniki filmowe. Prasą są także wszelkie istniejące i powstające w wyniku postępu technicznego środki masowego przekazywania, w tym także rozgłośnie oraz tele– i radiowęzły zakładowe, upowszechniające publikacje periodyczne za pomocą druku, wizji, fonii lub innej techniki rozpowszechniania. Prasa obejmuje również zespoły ludzi i poszczególne osoby zajmujące się działalnością dziennikarską.

Z powyższej definicji wynika jasno, że prawodawca w znacznej części odstąpił od znaczenia potocznego i nadał pojęciu prasa znaczenie swoiste (termin języka prawnego). Nie jest ono bowiem ograniczone jedynie do periodycznych wydawnictw drukowanych, ale obejmuje ponadto programy radiowe i telewizyjne oraz „środki masowego przekazywania".

Słusznie zauważa się w literaturze przedmiotu, że są trzy sposoby rozumienia pojęcia „prasa":

a) prasa w znaczeniu przedmiotowym (przekaz o określonych cechach);

osób pełniących funkcje publiczne" (art. 61 ust. 1 Konstytucji). Wolność prasy w Polsce znajduje swoje rozwinięcie między innymi w prawie dziennikarza do odmowy zeznań, tajemnicy dziennikarskiej oraz otwartemu dostępowi do zawodu dziennikarza.

[35] Por. Postanowienie z dnia 12 listopada 2003 r. (V KK 52/03, OSN 2004, nr 3, poz. 24).

b) przekaz w znaczeniu instytucjonalnym (utożsamiany ze środkami masowego przekazu); oraz
c) prasa w znaczeniu podmiotowym (dla oznaczenia zespołów ludzi i poszczególnych osób zajmujących się działalnością dziennikarską)[36].

W tym kontekście należy stwierdzić, że język prawny w sposób odmienny kategoryzuje pojęcie prasy od doświadczenia potocznego. Co więcej, niezależnie od języka potocznego, w pewnym stopniu dodatkowo kreuje on szersze rozumienie tego pojęcia.

W rozumieniu potocznym zazwyczaj opisuje się zwracając uwagę na określony sposób jej powstania i zwielokrotniania. Dla prasy charakterystyczne jest przede wszystkim to, że jest ona efektem działalności dziennikarskiej ukierunkowanej na rozpowszechnienie wśród nieokreślonej liczby osób informacji na temat bieżących wydarzeń w postaci reakcyjnie opracowanych materiałów prasowych. Za niewystarczające dla uznania za prasę określa się przy tym jedynie umożliwienie dostępu do takich treści dla bliżej określonej grypy osób.

Podobnie w polskiej literaturze wskazuje się, że prasa to periodyczne wydawnictwa drukowane, odzwierciedlające wszechstronnie rzeczywistość, w tym przede wszystkim aktualne procesy i zdarzenia polityczne, społeczne, gospodarcze, naukowe i kulturalne[37]. W języku potocznym najczęściej prasa traktowana jest jako synonim gazety lub dziennika, a więc ogólnoinformacyjnego pisma ukazującego się co najmniej raz w ciągu dnia[38].

Wyodrębnienie w art. 14 Konstytucji wolności środków społecznego przekazu jako szczególnego aspektu wolności prasy miało na celu nadanie temu aspektowi wolności słowa rangi zasady ustrojowej[39]. Przepis ten zawiera jednak również

---

[36] Zob. E. Czarny-Drożdżejko, *Dziennikarskie dochodzenie prawdy a przestępstwo zniesławienia w środkach masowego przekazywania*, Kraków 2005, s. 195.

[37] Zob. *Prasa*, [w:] *Encyklopedia wiedzy o prasie*, red. J. Maślanka, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 168.

[38] Gazetą w rozumieniu potocznym – zdaniem J. Sobczaka – jest prasa realizująca kryterium aktualności i uniwersalności treści, adresowana do szerokiego kręgu odbiorców, informująca o bieżących wydarzeniach. J. Sobczak, *Prawo Prasowe. Komentarz*, Warszawa 2008, s. 314 i n. Art. 14 Konstytucji wyrażający zasadę wolności środków społecznego przekazu nie przypadkowo sąsiaduje z przepisami dotyczącymi wolności partii politycznych (art. 11), wolności tworzenia innych zrzeszeń (art. 12) oraz zasady decentralizacji władzy publicznej przede wszystkim w formie samorządu terytorialnego (art. 15 i 16).

[39] Jak wskazał Trybunał Konstytucyjny w wyroku z 30 października 2006 r. (sygn. P 10/06, OTK ZU nr 9/A/2006, poz. 128), „jest to przede wszystkim norma prawa w znaczeniu przedmiotowym i wynika z niej w pierwszej kolejności nakaz respektowania przez państwo autonomicznego charakteru tej sfery życia społecznego, natomiast trudniej tu mówić o prawach podmiotowych konkretnych

normę kreującą prawo podmiotowe o charakterze konstytucyjnym. Jak bowiem zostało wskazane wyżej przepis ten wyraża nie tylko prawo każdej osoby, a więc również osób niebędących dziennikarzami, do poszukiwania i pozyskiwania informacji, poglądów i idei w wolnej prasie, ale ponadto chroni wolność swobodnego (niezależnego) przygotowania wydania, wolność w określeniu treści oraz jego formy oraz ogólnie cały proces zbierania, tworzenia i przygotowywania wiadomości i opinii do publikacji. Gwarantuje także każdemu możliwość swobodnego podejścia do problemów społecznych, w tym możliwość niezależnej analizy zagadnień o charakterze politycznym, religijnym, czy moralnym z wykorzystaniem środków masowego przekazu. Co wyraża się m.in. w wolności zakładania i prowadzenia działalności wydawniczej oraz wolność działalności dziennikarskiej[40].

Wskazane ograniczenia nie wykluczają tzw. kontroli wewnątrzredakcyjnej, która na gruncie polskiego ustawodawstwa ma charakter pozaprawny. Nie wprowadza się bowiem żadnych regulacji normatywnych, które zobowiązywałby wydawcę do opublikowania przygotowanych przez dziennikarza i przeznaczonych do publikacji materiałów prasowych. Z drugiej jednak strony dziennikarz, w ramach stosunku pracy, ma obowiązek realizowania ogólnej linii programowej pisma, ustalonej w statucie lub regulaminie redakcji. J. Sobczak definiuje linię programową jako „preferencje ideowe wyrażone w tych dokumentach"[41]. Podobnie w wyroku z dnia 19 maja 1988 r. (I CR 114/88) Sąd Najwyższy stwierdził, iż „każde czasopismo ma określone zadania i cele wynikające z linii programowej, ma wyznaczoną objętość i nakład, które limitują możliwość publikowania materiałów prasowych nadsyłanych do poszczególnych redakcji. Prawo podmiotowe do wolności słowa i druku może być urzeczywistniane w ramach organizacyjnej działalności prasowej przewidzianej w Prawie prasowym".

wydawców prasowych i innych osób prowadzących działalność w zakresie środków społecznego przekazu. W szczególności należy podkreślić, że sama zasada wolności środków społecznego przekazu nie może być podstawą do formułowania dodatkowych niewynikających z art. 31 ust. 3 Konstytucji ograniczeń wolności i praw konstytucyjnych". Por. też wyrok TK z dnia 29 września 2008 r. Sygn. akt SK 52/05.

[40] Warto zauważyć, że w wyroku w sprawie dotyczącej konstytucyjnej ochrony wolności słowa i wolności prasy, rozpatrzonej na podstawie skargi konstytucyjnej dziennikarza, Trybunał Konstytucyjny w żadnej mierze nie kwestionował zasadności traktowania art. 14 Konstytucji jako adekwatnego wzorca, czyniąc go podstawą rozstrzygnięcia (wyrok z 12 maja 2008 r., sygn. SK 43/05). Zob. też zdanie odrębne sędziego Trybunału Konstytucyjnego A. Rzeplińskiego do wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 29 września 2008 r., sygn. SK 52/05.

[41] J. Sobczak, op.cit., s. 388.

Nieprzestrzeganie obowiązku realizowania linii programowej stanowi naruszenie obowiązku pracowniczego i może stać się podstawą rozwiązania umowy o pracę. Na tym tle pojawia się pytanie, czy jej naruszenie można traktować również jako ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych w rozumieniu art. 52 k.p. stanowiących podstawę rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika. Orzecznictwo Sądu Najwyższego przyjmuje, że do spełnienia tego warunku niezbędny jest znaczny stopień winy pracownika (umyślnie lub rażące niedbalstwo)[42]. Zauważa się również, że w razie rozwiązania umowy z tej przyczyny ocena rodzaju i stopnia winy pracownika powinna być dokonana w stosunku do naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych, jak i z uwzględnieniem zagrożenia lub naruszenia interesów pracodawcy[43]. Zauważa się również, że przy ocenie ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych należy brać pod uwagę zarówno stopień natężenia złej woli pracownika, jak i rozmiar szkody, jaką może pociągać za sobą naruszanie obowiązków pracowniczych[44]. Warto przy tym zauważyć, że: „W pojęciu ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych mieści się przypadek dopuszczenia się przez pracownika kilku uchybień i to także wtedy, gdy nie mogą być one kwalifikowane jako „czyn ciągły"[45].

Powyższe uwagi prowadzą do wniosku, że zła wola dziennikarza przejawiająca się w uporczywym i rażącym niedbalstwie w realizacji linii programowej pisma może stanowić podstawę rozwiązania umowy o pracę w trybie określonym w art. 52 k.p. Ocena w tym zakresie musi uwzględniać jednak szczególne cechy zawodu dziennikarza, w tym czy jego działania stanowią ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych, czy też opierają się na przekonaniu działania w interesie redakcji lub wydawnictwa. W praktyce może okazać się znacznie utrudnione lub wręcz niemożliwe wykazanie, że dziennikarz świadomie godzi w dobro pisma, czy też działa sprzecznie z ogólnymi wytycznymi określonymi w linii programowej redakcji. Należy mieć również na względzie, że z jednej

[42] Por. wyr. z dnia 21 lipca 1999 r., I PKN 169/99 (OSNAPiUS 2000, nr 20, poz. 746.

[43] Por. Sąd Najwyższy wyr. z dnia 19 sierpnia 1999 r., I PKN 188/99 (OSNAPiUS 2000, nr 22, poz. 818. Zob. też: Sąd Najwyższy wyr. z dnia 23 września 1997 r., I PKN 274/97 (OSNAPiUS 1998, nr 13, poz. 396) oraz wyr. z dnia 19 marca 1998 r., I PKN 570/97 (OSNAPiUS 1999, nr 5, poz. 163).

[44] Jak zauważył Sąd Najwyższy, „ciężkie naruszenie obowiązków z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy ma miejsce wówczas, gdy na tle całokształtu okoliczności pracownikowi obowiązanemu do zapewnienia bezpiecznej pracy można przypisać znaczny stopień winy w niedopełnieniu tych obowiązków" (wyr. SN z dnia 22 września 1976 r., I PRN 62/76, OSNCP 1977, nr 4, poz. 81).

[45] Por. wyr. SN z dnia 12 czerwca 1997 r., I PKN 210/97, OSNAPiUS 1998, nr 10, poz. 301.

strony dziennikarz realizując swoje obowiązki pracownicze nie może działać jedynie w celu sprostowania oczekiwaniom pracodawcy; z drugiej zaś linia programowa nie tyle nakłada obowiązki na dziennikarza, co służy zapewnieniu tego, aby pismo miało możliwie jednolity charakter zgodnie z założeniami wydawcy. W tym miejscu należy zgodzić się z poglądem wyrażonym przez J. Sobczaka, że częste zmiany linii programowej, wiążące się z przetasowaniami politycznymi, stawiają dziennikarza przed trudnymi dylematami moralnymi i zawodowymi. Również ustawodawca nie przyznaje przy tym dziennikarzom należytej ochrony, ani możliwości wyboru. W tego typu sytuacjach pozostaje im jedynie możliwość odejścia z redakcji, zmiany zawodu lub oddania swojego talentu w służbę idei, których nie akceptuje. Jak zauważa autor, obowiązujące prawo prasowe nie reguluje relacji pomiędzy redaktorami naczelnymi a dziennikarzami, odsyłając w tym zakresie do aktów prawnych niższego rzędu, tj. do statutu lub regulaminu redakcji[46].

WNIOSKI

Gwarancje i uprawnienia przyznane dziennikarzom są wyrazem szczególnej roli przyznanej wolnej prasie. W tych wzajemnych zależnościach znajduje wyraz szczególna zależność wolności prasy od państwa. W praktyce w oczywisty sposób na zakres tej wolności wpływają dodatkowe czynniki, takie jak: ekonomia, struktura, czy społeczeństwo. Nic zatem dziwnego, że wolność prasy często określana jest jako „barometr demokracji" (*Barometer für Demokratie)*[47]. Warto również zauważyć, że wolność prasy w Polsce znajduje swoje rozwinięcie między innymi w prawie dziennikarza do odmowy zeznań, tajemnicy dziennikarskiej oraz otwartemu dostępowi do zawodu dziennikarza.

[46] J. Sobczak, op.cit., s. 391 i n.

[47] D. Offenhäußer, *Pressefreiheit ist das Barometer der Demokratie! Der von der UNESCO ausgerufene Internationale Tag der Pressefreiheit*, [w:] P*ressefreiheit unter Druck. Gefahren, Fälle, Hintergründe*, red. P. Reisewitz, Wiesbaden 2008, s. 20.

ATHENÆUM
Polskie Studia Politologiczne

ISSN 1505-2192 **vol. 41/2014** www.athenaeum.umk.pl

SPOŁECZEŃSTWO OBYWATELSKIE W DOBIE *SOCIAL MEDIA*

Grażyna Piechota*

ABSTRACT: For many years it has been noticed that social bonds have been weakening and the activity of the traditional civil society declining. The civil society seems to be reborn in the virtual sphere where relations have a different character – temporary, task-related and existing globally. The community network activity allows to build an alternative civil society, using social media. The network civil society transfers the effects of its activities to the existing reality.

WSTĘP

Społeczeństwo obywatelskie zostało zdefiniowane w dwóch podstawowych obszarach; jako aktywność obywateli na rzecz kreacji dobra wspólnego albo jako aktywność w opozycji do działań władz, które wymierzone są w prawa i wolności obywateli – działalność w opozycji ma na celu ochronę obywateli

* Katedra Systemów Medialnych i Komunikowania Politycznego, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

przed nadmierną ingerencją państwa[1]. Obie sfery aktywności społeczeństwa obywatelskiego opierają się o dobrowolną, niezależną od państwa, działalność obywateli. Od wielu lat sygnalizowany jest stopniowy spadek zainteresowania obywateli, nie tylko w Polsce, aktywnym udziałem w systemowych instytucjach społeczeństwa obywatelskiego – spada zainteresowanie przynależnością do organizacji pozarządowych, uczestnictwem w wolontariacie, aktywnym udziałem w manifestacjach, wiecach, czy protestach. Analizy prowadzone przez Roberta Putnama, badającego zależności zachodzące pomiędzy kapitałem społecznym, stanowiącym istotny element społeczeństwa obywatelskiego, na przełomie lat, wskazywały na zrównanie kapitału społecznego z obywatelskością. W swoich późniejszych rozważaniach, ujętych w *Samotnej grze w kręgle*[2], Putnam wzbogacił swoje analizy o różne typy interakcji społecznych (także nieformalnych), jako elementy wzmacniania kapitału społecznego, przekładającego się na aktywność społeczeństwa obywatelskiego. Włączenie przez Putnama do dokonywanej analizy kapitału społecznego rozważań o zależności pomiędzy tym kapitałem a interakcjami społecznymi, jest wynikiem zmniejszania się zaangażowania społecznego w kreację dobra wspólnego oraz obywatelstwa, czyli tych elementów, które Putnam uznawał za zasadnicze kryteria kapitału społecznego i szukania innych płaszczyzn, na których następuje agregacja kapitału. Także inni, badający kapitał społeczny, szukali uzasadnienia dla tendencji malejącego zaangażowania społecznego i obywatelskiego uzasadniając to m.in. rosnącym zadowoleniem i satysfakcją z poziomu życia[3], albo wręcz przeciwnie tłumacząc te zjawiska apatią, obojętnością, niezadowoleniem z polityki i otaczającego świata[4]. Ronald Inglehart z kolei twierdził, iż te zjawiska, jakimi jest słabnięcie konwencjonalnych interakcji społecznych oraz partycypacji, są naturalne i powodując odsunięcie się obywateli od masowych organizacji społecznych, będą prowadzić jednocześnie do powstawania w to miejsce nowych form angażowania się obywateli, takich

[1] Tę sferę aktywności społeczeństwa obywatelskiego – działanie w opozycji, coraz częściej rozumie się, jako działanie w opozycji wobec praktyk firm i korporacji międzynarodowych, czy międzynarodowych organizacji finansowych, które dysponując określonymi możliwościami kreacji życia ekonomicznego, ale także społecznego mogą podejmować decyzje, które budzą opór w zorganizowanych, świadomych grupach społecznych. Więcej w: G. Piechota, */Nie/ład komunikacyjny w demokracji lokalnej. Komunikowanie polityczne w budowaniu lokalnego społeczeństwa obywatelskiego*, Katowice 2011, s. 57 i n.

[2] R. Putnam, *Samotna gra w kręgle. Upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*, Warszawa 2008.

[3] M. Schudson, *The Good Citizen*, New York 1998.

[4] R.N. Bellah, *Skłonności serca; indywidualizm i zaangażowanie po amerykańsku*, Warszawa 2007.

jak kampanie internetowe, ruchy protestu, alternatywne style życia, czy konsumeryzm polityczny[5].

Ze zmianą w zakresie zaangażowania społecznego jest związana także zmiana w zakresie komunikowania się obywateli, z przejściem od tradycyjnych i bezpośrednich form komunikacji do komunikacji wirtualnej. Ta ostatnia ma coraz istotniejszy wpływ na zaangażowanie społeczne, które stanowi istotę kreowania społeczeństwa obywatelskiego[6]. Darin Barney wskazuje na znaczenie, jakie nowe technologie w komunikowaniu, mają dla kreacji społeczeństwa obywatelskiego w sferze politycznej. Wśród funkcji instrumentów komunikowania sieciowego wymienia m.in.: tworzenie płaszczyzny do promowania wydarzeń, rekrutacji i zbierania funduszy; edukacji i podnoszenia świadomości społecznej oraz politycznej; utrzymywania więzi z organizacjami a także wewnątrz danej struktury organizacyjnej; komunikowania w systemach represyjnych; dystrybucji niezależnych materiałów dziennikarskich z pominięciem kontroli i cenzury treści przez korporacje medialne; angażowania w nowe formy bezpośrednich działań politycznych, np. haktywizm, elektroniczne petycje, kampanie e-mailowe[7]. Zmiana następuje także w charakterze zaangażowania, przechodzi od długoterminowego wspierania idei do czasowego angażowania się w określone inicjatywy, czy sprawy, jako nieformalne odmiany zaangażowania obywatelskiego. To zjawisko bywa określane mianem „członkostwa książeczki czekowej"[8]. Powszechnie jest wykorzystywane m.in. w Stanach Zjednoczonych podczas toczących się kampanii wyborczych. Jenkins pisze o nowej kulturze politycznej, określając ją, jako element kultury popularnej, którą kierują zasady dwóch systemów medialnych – jeden komercyjny, docierający do szerokiego grona odbiorców; drugi – oddolny, docierający do wyselekcjonowanych segmentów publiczności[9]. Zjawisko łączenia różnych systemów medialnych zwane jest konwergencją mediów. Te dwa systemy medialne coraz częściej współdziałają ze sobą, Trippi[10] opisując, jak pozyskiwał pieniądze na kampanię wyborczą, wskazuje iż mówił do ludzi będąc w studiu radiowym, a w tym samym czasie ludzie, słuchając go, korzystali z Internetu logowali się i przekazywali datki na kampanię. Te działania powta-

---

[5] R. Inglehart, *Modernization and Postmodernization; Cultural, Economic and Political Change in 43 societies*, Princeton 1997.

[6] L.A. Lievrouw, *Media alternatywne i zaangażowanie społeczne*, Warszawa 2012, s. 189 i nast.

[7] D. Barney, *Społeczeństwo sieci,* Warszawa 2008, s. 148 i n.

[8] T. Skocpol, *Unravelling from above*, „American Prospect" 1996, vol. 25, s. 20–25.

[9] H. Jenkins, *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*, Warszawa 2007, s. 205.

[10] Szef kampanii wyborczej kandydata na prezydenta Johna Kerry`ego.

rzane pozwalały nawet szacować kwoty, jakie wpłyną na kampanię wyborczą[11]. Konwergencja mediów takie same efekty przynosi nie tylko w obszarze polityki, także w obszarze pozyskiwania finansowania innych projektów – kulturowych, społecznych, czy pomocowych[12]. Ma też coraz istotniejsze znaczenie dla systemowych podmiotów społeczeństwa obywatelskiego – organizacji pozarządowych, którym pozwala na pozyskiwanie środków finansowych, nawet wtedy, kiedy nie idzie za tym poparcie obywateli prezentowane innym, niż tylko finansowym wsparciem konkretnego projektu.

Społeczeństwo obywatelskie, rozumiane w kategoriach XX-wiecznych, jako autokreacja i automobilizacja ludzi, która realizowana jest podczas spotkań i bezpośrednich kontaktów, a także społecznikowskiej pasji i działań wolontaryjnych na rzecz organizacji pozarządowych ulega obecnie redefinicji związanej z kreacją społeczeństwa obywatelskiego w sferze wirtualnej, gdzie kontakt osobisty oraz spotkanie pomiędzy osobami podzielającymi te same idee nie ma większego znaczenia. Nie ma także znaczenia długotrwałość kontaktów, popieranie idei ma znaczenie wtedy, kiedy się pojawiają i trwa tak długo, jak długo istnieje zainteresowanie nimi.

Social media[13] pozwalają także na prowadzenie działań mających charakter więziotwórczy, rozumianych jednak jako budowanie środowiska wirtualnego wokół określonego zadania, celu, inicjatywy, czy podmiotu. Jan van Dijk wskazuje na istnienie sieci na wszystkich poziomach społeczeństwa – pomiędzy jednostkami, w relacjach grupowych i organizacyjnych, w relacjach społecznych i wreszcie w relacjach globalnych[14]. Komunikacja przenosi się do Internetu, tam też coraz częściej budowane są więzi, zwykle nietrwałe, chwilowe i oparte o kontekst wirtualnego kontaktu. Doświadczenie pokazuje jednak, że idea może łączyć

[11] J. Trippi, *The Revolution Will Not Be Televised: Democracy, The Internet, and the Overthrow of Everything*, New York 2004, s. 4.

[12] *Public relations wobec wyzwań współczesności,* red. G. Piechota, Kraków 2013, s. 127 i n.

[13] Social media – oparte są o rozwiązania technologiczne i mobilne, które pozwalają przekształcać procesy komunikacji w dialog. Zgodnie z definicją Andreasa Kaplana i Michaela Haenleina: social media to grupa bazujących na internetowych rozwiązaniach aplikacji, które opierają się na ideologicznych i technologicznych podstawach Web 2.0, i które to umożliwiają tworzenie i wymianę wygenerowanych przez użytkowników treści. Więcej: A. Kaplan, M. Haenlein, *Users of the world, unite! The challenges and opportunities of Social Media,* „Business Horizons" 2010, vol. 53(1), s. 59–68. Social media dzielą się na kilka grup. Najpopularniejsze to: blogi i mikroblogi – Twitter, serwisy kontentowe – Youtube, Vimeo, czy serwisy społecznościowe – Facebook, Nasza Klasa.pl. Do grupy social mediów zalicza się także wirtualne światy: gier czy społecznościowe.

[14] J. van Dijk, *Społeczne aspekty nowych mediów*, Warszawa 2010, s. 44–45.

ludzi dzięki social media i przenosić się na działania podejmowane w realnym świecie – takie przykłady z różnych obszarów życia społecznego są coraz bardziej widoczne, także w Polsce. Jan van Dijk twierdzi ponadto, iż społeczeństwo sieci tworzy relacje przenikające się na wszystkich poziomach, co uelastycznia organizację społeczeństwa, ludzie przekraczają w sieci granice grup, do których należą i nawiązują relacje z jednostkami, które należą do innych sieci, grup, organizacji, tworząc tym samym własne sieci. Większość z tych powiązań ma na celu wyłącznie wymianę komunikatów, nie buduje więzi i nie ma znaczenia dla budowania prawdziwych relacji[15]. Jednak trudno nie zauważyć, że coraz więcej organizacji, politycznych, biznesowych oraz działających non-profit otwiera się na istnienie w sieci – uwzględniając rozpad tradycyjnych więzi wewnętrznych w organizacjach i uwzględniając rosnącą potrzebę komunikacji, a tym samym dostosowując się do zmieniającego się otoczenia. Cytowany już Jan van Dijk wskazuje proces, w którym następuje kreacja otwartego systemu sieci, pisząc: „Początkiem całego systemu jest interakcja. Sieci ułatwiają interakcje w obrębie jednostek systemu i między nimi. W organizacji pomagają w kontaktach między działami, umożliwiając komunikacje większej liczby osób, które tworzą zespół o nieustannie zmieniającym się składzie. Sieci zwłaszcza telekomunikacyjne i komputerowe zmniejszają również ograniczenia czasowe i przestrzenne, które uprzednio uniemożliwiały komunikację między pracownikami różnych organizacji. […] Nasze najbliższe otoczenie stwarza nam możliwości wchodzenia w interakcje i wymianę informacji za sprawą silnych więzi i dobrych kanałów komunikacyjnych. Połączenie zróżnicowania w zakresie intensywności relacji czyni sieci tak potężnymi strukturami – względnie otwartymi systemami wyłaniającymi się z systemów względnie zamkniętych – choć zawsze z nimi powiązanych. […] ostatnim procesem jest selekcja, która pozwala na zrealizowanie celu istnienia sieci: wybranie najbardziej skutecznych działań i podmiotów działających. Ułatwia to adaptację i przetrwanie systemu – jego retencję. Na przykład bezrobotny dostaje pracę, przedsiębiorstwo znajduje najlepszą sieć dostawców i klientów, a społeczeństwo wybiera określoną politykę, sposób organizacji i zabezpieczeń, aby przetrwać procesy globalizacyjne”[16].

Zjawisko budowania sieci społecznych, które opisuje van Dijk stanowi odpowiednik relacji, jakie zachodzą w realnym świecie, w którym także łatwiej budować relacje wykorzystując już istniejące zasoby. Częściej stajemy się przyjaciółmi

[15] Ibidem, s. 48–49.
[16] Ibidem, s. 50–51.

przyjaciół niż wchodzimy w szybkie i zażyłe relacje z osobami przypadkowymi. Sieć działa na tej samej zasadzie, tyle że szybciej i bardziej rozlegle, dzięki istnieniu w wirtualnym a nie realnym świecie. Co więcej, sieci coraz częściej łączą ludzi w lokalnej społeczności, ułatwiając tym samym organizację globalnego świata na lokalnym poziomie.

Powstają w związku z tym nowe typy wspólnot składające się z ludzi, którzy nadal funkcjonują w swoich rodzinach, wspólnotach sąsiedzkich i organizacjach, ale jednocześnie często poruszają się po rozległych sieciach społecznych o znacznie bardziej rozproszonym charakterze[17]. Ludzie łączą kontakty realne z tymi sieciowymi. Sieć stanowi dla wielu źródło możliwości komunikowania się i czerpania informacji.

Manuel Castells stawia pytanie, czy Internet wspiera rozwój nowych wspólnot, wspólnot wirtualnych, czy też prowadzi do izolacji osobistej, rozrywając więzi łączące ludzi ze społeczeństwem i rzeczywistym światem? Wskazując na zróżnicowane badania, prezentujące odmienne społeczne skutki „istnienia w sieci", jak np. badania psychologiczne, prowadzone w końcu lat 90. XX w., w Carnegie Mellon University, podaje ich wyniki, w których wykazano, iż intensywniejsze korzystanie z Internetu odbywa się kosztem komunikowania się uczestników z członkami rodziny, ze zmniejszeniem więzi społecznych oraz wzrostem depresji i osamotnienia[18].

Ale równocześnie wskazuje badania Wiliama Mitchella, który podkreśla zdolność płynącą z sieci do budowania nowych form społecznych, nowych wspólnot, nawet jeśli mają one wymiar wyłącznie efemeryczny. Zróżnicowanie, i rzec można, spolaryzowanie wyników badań Castells godzi, za Barry Wellman`em wskazaniem, iż wspólnoty wirtualne nie wykluczają wspólnot realnych, oba te zjawiska nie są przeciwstawne, a raczej stanowią uzupełnienie. Są odmiennymi formami wspólnot, które cechują inne reguły i dynamika oraz inne postaci realizowania interakcji[19].

Castells porusza także interesującą dla tego opracowania kwestię budowania więzi w kontekście funkcjonowania wspólnot w sieci. Pisze, w tym powołując się na Putnama, iż: „Sieć jest szczególnie dostosowana do rozwijania wielorakich słabych więzi. Słabe więzi są użyteczne w dostarczaniu informacji i otwieraniu możliwości niskim kosztem. Zaletą sieci jest to, że umożliwia ona nawiązywa-

[17] Ibidem, s. 56–57.
[18] M. Castells, *Społeczeństwo sieci*, Warszawa 2010, s. 387.
[19] Ibidem, s. 387–388.

nie słabych więzi z obcymi, w egalitarnym wzorze interakcji, w którym cechy społeczne słabiej wpływają na wyznaczanie ram, czy nawet blokowanie komunikacji. Istotnie, słabe więzi ułatwiają łączenie, zarówno offline, jak i online, ludzi o odmiennych społecznych cechach, tym samym rozszerzając uspołecznienie poza społecznie zdefiniowane granice wzajemnego rozpoznawania się. W tym sensie Internet może przyczynić się do rozszerzania więzów społecznych, w społeczeństwie, które zdaje się przechodzić proces gwałtownej indywidualizacji i obywatelskiego niezaangażowania"[20].

Castells dowodzi także, iż wspólnoty wirtualne są też pewną formą wspólnot rzeczywistych, co prawda nie fizycznych i nie realnych, bo funkcjonujących na innym poziomie rzeczywistości, ale mają charakter interpersonalny, oparte są na słabych więziach, są wysoce wyspecjalizowane i zdywersyfikowane, ale zdolne do generowania wzajemności i wsparcia dzięki dynamice interakcji. Powołując także słowa Wellmana Castells podkreśla, iż wspólnoty sieciowe odbudowują sieci społeczne wokół jednostki, wpływają na rozwój wspólnot osobistych, dają możliwość powiązań społecznych ludziom, którzy inaczej żyliby w bardziej ograniczonym życiu społecznym.

Powyższe rozważania wskazują, iż rozwój technologiczny, który umożliwił jednostce kreację więzi sieciowych, procesy komunikacji z wykorzystaniem social media oraz uczestnictwo w życiu społecznym, politycznym, czy obywatelskim dzięki wirtualnej komunikacji wpływa na odmienne, ale jednak tworzenie wirtualnych społeczności obywatelskich. Biorąc pod uwagę nieograniczony zasięg komunikacji internetowej można mówić o zdolności kreacji globalnego społeczeństwa obywatelskiego, którego kryterium jest zainteresowanie sprawami wykraczającymi poza obszar miejsca zamieszkania, a miernikiem jest zdolność do partycypacji w globalnych projektach. Czy to już przybliżanie się do globalnego społeczeństwa obywatelskiego, o którym pisze Benjamin Barber[21], czy tylko postrzeganie przez jednostkę w strukturze sieci zależności, próby odnalezienia własnej tożsamości, poprzez wspieranie projektów, także o wymiarze globalnym, ekologicznych, działań organizacji pomocowych lub wspierających prawa człowieka?

[20] Ibidem, s. 388.
[21] B. Barber, *Dżihad kontra McŚwiat*, Warszawa 2001.

CROWDFUNDING

Angielska nazwa, określająca finansowanie społecznościowe, czyli pozyskiwanie pieniędzy, z wykorzystaniem social media, na realizację określonych, konkretnych projektów, dotąd nie znalazła swojego polskiego odpowiednika. Finansowanie społecznościowe[22] – służy temu, aby projekty, z różnych obszarów – kulturalnych, społecznych, biznesowych[23] itd. znajdujące poparcie społeczne, jako pożyteczne, służące społeczności, rozwojowi, realizacji pasji, mogły być realizowane dzięki temu, iż są wspierane finansowo przez jednostki nimi zainteresowane. Osoby, zwykle małymi kwotami, przekazywanymi na konto projektu, wspierają jego realizację, stając się udziałowcami projektu, albo też wyłącznie wspierając projekt, bez udziału w przedsięwzięciu, ale będąc zainteresowanymi jego realizacją[24]. Następuje zatem w przypadku finansowania społecznościowego relacja wzajemna, materialna, albo niematerialna, pomiędzy tym, który projekt finansuje, a podmiotem, który projekt wymyślił i realizuje. Social media, w przypadku crowdfundingu, służą zarówno przekazywaniu informacji, budowaniu wirtualnej społeczności wspierającej realizację projektu, ale także prezentowaniu efektów zrealizowanego działania. Tym samym rolą social mediów, zwłaszcza blogów i mikroblogów, serwisów społecznościowych, jak i serwisów kontentowych jest tworzenie wirtualnych społeczności, koncentrowanie kapitału społecznego,

[22] Crowdfunding jest coraz popularniejszym narzędziem finansowania projektów, w tym także biznesowych, czy promujących nowe technologie m.in. w Stanach Zjednoczonych, czy w Wielkiej Brytanii. Największa platforma zawierająca projekty finansowane za pomocą crowdfunding: kickstarter.com, umożliwiła dotąd finansowanie projektów na ponad 100 mln dolarów. W Polsce, jak dotąd, crowdfunding nie jest uregulowany prawnie, jako samodzielny mechanizm finansowania, mimo to praktycznie jest stosowany i staje się coraz bardzie popularny, a kwoty, którymi wspierane są projekty sięgają nawet kilkuset tysięcy złotych.

[23] Projekty ubiegające się o finansowanie w systemie crowdfundingu zwykle są umieszczane na jednej z platform internetowych, na których można zapoznać się z ideą projektu. W Polsce do najpopularniejszych platform należą, m.in. siepomaga.pl (platforma dla projektów charytatywnych), polakpotrafi.pl (projekty kreatywne), megatotal.pl (projekty muzyczne), beesfund.pl (różne projekty – udziałowe i nieudziałowe). Więcej informacji o polskim crowdfundingu można znaleźć pod adresem: http://crowdfunding.pl/, odczyt z dn. 16.11.2012.

[24] Przykładem projektu udziałowego jest realizowany, w momencie pisania tego artykułu, projekt sfinansowania wydawania magazynu kulturalno-literackiego PARK. Projektodawcy chcą uzyskać kwotę 1,2 mln złotych, aby wydać nowoczesne pismo o kulturze. Jedną z możliwości udziału w finansowaniu projektu jest wykupienie prenumeraty na 6 m-cy lub na rok. Taki typ finansowania uznać należy za udziałowy. Szczegóły: http://www.beesfund.com/projekty/pokaz/78,magazyn-kulturalno-literacki-park, odczyt z dn. 16.11.2012.

tak aby wspierać projekty finansowo, dzielić się osiągniętymi realizacjami, ale także budować wirtualne więzi pomiędzy osobami, które wspierając określony projekt, zarazem podzielają te same zainteresowania, idee, albo w taki sam sposób postrzegają otoczenie i chcą je zmieniać. Osoby wspierające określony projekt, finansowany społecznościowo, mogą pozostawać w określonych, często wyłącznie wirtualnych relacjach, ale mogą także przenosić te relacje do świata realnego. Crowdfunding, jako mechanizm pozwala na pozyskiwanie finansowania konkretnych projektów z zakresu dobra wspólnego, ale zarazem pozwala także na kreację konkretnych społeczności, które dzięki social media mają możliwość tworzenia więzi komunikacyjnych pomiędzy sobą, utrzymywania kontaktów, podejmowania współpracy także w przyszłości.

KANALIZOWANIE SPRZECIWU SPOŁECZNEGO – SPOŁECZEŃSTWO OPOZYCJI

Social media, zwłaszcza serwisy społecznościowe, takie jak Facebook pozwalają nie tylko na indywidualne wyrażanie sprzeciwu społecznego wobec określonych postaw, zachowań, ale także na jego kanalizowanie, łącząc i wyrażając sprzeciw wielu osób. Koncentrowanie w ten sposób kapitału społecznego, często z udziałem liderów opinii, pozwala na prezentowanie określonych, pożądanych społecznie, albo obywatelsko postaw, w konfrontacji z postawami nieakceptowanymi. Technologiczne możliwości, dzięki którym istnieją social media, pozwalają na tworzenie, w przestrzeni wirtualnej, miejsca do masowych protestów, happeningów, czy akcji bojkotujących, zarówno te rozwiązania, które dotyczą aktywności rządzących, jak i aktywności firm, koncernów, czy partii politycznych. Dzięki istnieniu przestrzeni wirtualnej możliwe staje się wyrażanie masowego protestu, które wcześniej mogło nastąpić wyłącznie poprzez wychodzenie ludzi na ulice, poprzez organizowanie happeningów, albo podejmowanie bojkotu określonych miejsc, towarów, czy podmiotów. Takie działania, dzięki social mediom – serwisom społecznościowym, blogom i mikrologom, stają się dostępne w przestrzeni wirtualnej. Ich oddziaływanie jednak nie ogranicza się wyłączenie do tej, wirtualnej przestrzeni. Wręcz przeciwnie, masowy i skanalizowany protest oddziałuje na podmioty, czy zjawiska w rzeczywistości realnej – protesty konsumentów wobec działań sieci handlowych (protesty w sieci m.in. z wykorzystaniem serwisów społecznościowych, przeciwko dystrybucji, przez EMPiK książki „Wybaczcie mi", poświęconej Katarzynie Waśniewskiej –

empik odstąpił od sprzedaży książki)[25], protesty wyrażane w social media wobec postaw, czy zachowań osób znanych i rozpoznawalnych (protest wobec słów wypowiedzianych przez Michała Figurskiego, co skutkowało jego zwolnieniem z pracy oraz wykpienie przez internautów prób odbudowy jego wizerunku[26], protest wobec rasistowskich wypowiedzi i popierania polityki Hitlera przez projektanta mody Galliano, za które został zwolniony z firmy Dior[27]), piętnowanie zachowań społecznie nieakceptowalnych (protest przeciwko mordowaniu zwierząt na Ukrainie przed EURO 2012, czy masowym zabijaniu bezdomnych psów w Rumunii – oba miały charakter globalny, ujawniły i napiętnowały praktyki prowadzone w obu krajach)[28], czy wreszcie protest wobec polityki prowadzonej przez korporacje nc+, który skutkował utratą w krótkim okresie ponad 150 tys. klientów firmy[29]. Przytoczone przykłady stanowią zaledwie kilka, z możliwych setek przykładów na potwierdzenie tezy, że dzięki social media możliwe jest kanalizowanie opinii, a co za tym idzie także wyrażanie krytyki i społecznego sprzeciwu wobec określonych postaw, zachowań, czy aktywności, które nie znajdują społecznego poparcia. Coraz częściej przykłady te, w ślad za social media, stają się przedmiotem analiz w mediach tradycyjnych, co powoduje dodatkowe rozpowszechnienie informacji, czego zarówno firmy, korporacje, partie polityczne, czy rządy, dodatkowo się obawiają.

---

[25] *Autorka broni książki o mamie Madzi z Sosnowca, a Empik czeka*, http://www.dziennikzachodni.pl/artykul/551329,autorka-broni-ksiazki-o-mamie-madzi-z-sosnowca-a-empik-czeka,id,t.html, odczyt z dn. 18.11.2012; *Katarzyna W.: Wybaczcie mi. Empik nie będzie sprzedawał książki?*, http://www.dziennikzachodni.pl/artykul/549025,katarzyna-w-wybaczcie-mi-empik-nie-bedzie-sprzedawal-ksiazki,id,t.html, odczyt z dn. 18.11.2012; *Jest książka o Katarzynie Waśniewskiej*, http://spoleczenstwo.newsweek.pl/jest-ksiazka-o-katarzynie-wasniewskiej,90518,1,1.html, odczyt z dn.18.11.2012.

[26] *Tydzień bez sushi – gest solidarności z Michałem Figurskim*, https://www.facebook.com/events/145717135572467/, odczyt z dn. 18.11.2012.

[27] *John Galliano – I love Hitler, Anti-Semitic Video*, http://www.youtube.com/watch?feature=player_embedded&v=yPl2gWLnoMg, odczyt z dn. 18.11.2012. Film został nagrany i opublikowanym w serwisie kontentowym: YouTube, po jego emisji ambasadorki marki Dior, m.in. aktorka Natalie Portman odmówiły noszenia sukien projektowanych przez Galliano, a firma Dior podjęła decyzję o natychmiastowym zwolnieniu projektanta.

[28] *Stop mordowaniu*, http://www.stopmordowaniu.pl/index.php/strona-glowna/, odczyt z dn. 18.11.2012; *Demonstracja przeciw ustawie o zabijaniu bezdomnych psów w Rumunii*, https://www.facebook.com/events/176777049040045/, odczyt z dn. 18.11.2012.

[29] *Anty NC+*, https://www.facebook.com/antyncplus?fref=ts, odczyt z dn. 15.08.2013; M. Stysiak, *W trzy tygodnie 150 tys. klientów złożyło wypowiedzenia umów w N i Cyfrze+*, http://pieniadze.gazeta.pl/Kupujemy/1,124630,13800077,W_trzy_tygodnie_150_tys__klientow_zlozylo_wypowiedzenia.html, odczyt z dn. 20.08.2013 r.

Social media mają swoje coraz istotniejsze znaczenie, także w kreacji społeczeństwa opozycji, wobec określonych projektów politycznych. Dziś trudno prorokować, jaki byłby przebieg wydarzeń, określanych zbiorczo mianem Arabskiej Wiosny, które miały miejsce w Afryce Północnej na początku 2011 r., i które doprowadziły do zmian politycznych m.in. w Egipcie, Tunezji, czy Libii, gdyby nie istnienie Facebooka i Twittera, czy YouTube, gdzie śledzono materiały filmowe. To dzięki tym social media informacje rozprzestrzeniały się błyskawicznie i docierały do osób zainteresowanych, bez ograniczeń, modyfikacji treści oraz bez konieczności udziału mediów tradycyjnych. Internet, dzięki któremu młodzi ludzie z Afryki Północnej pozyskiwali wiedzę o świecie oraz social media, dzięki którym się porozumiewali, pozwoliły na formułowanie i wymianę opinii krytycznych, integrowanie jednostek w grupy oraz mobilizowanie do podejmowania wspólnych działań. Dzięki tym mediom można było także bez kontroli weryfikować informacje i je wymieniać już po rozpoczęciu procesów[30]. Nie bez znaczenia dla ówczesnych władz Egiptu było wyłączenie telefonii komórkowej oraz dostępu do Internetu zaraz po rozpoczęciu protestów w Egipcie. Zdawano sobie bowiem sprawę z siły, jaką dysponują social media, jak chodzi o procesy komunikowania się[31]. Podobna sytuacja miała miejsce w Polsce, później także w innych krajach Europy, w styczniu 2012 r., kiedy tysiące ludzi wyszło na ulice protestując wobec zamiaru podpisania ACTA – umowy międzynarodowej, ograniczającej dostęp do treści w Internecie[32]. Protesty w sieci, przerodziły się w masowe protesty na ulicach wielu polskich miast. Tym samym w obu przypadkach: Arabskiej Wiosny oraz ACTA można mówić o tym, że sprzeciw ujawniający się w wirtualnej rzeczywistości przeniósł się do realnego świata wywołując określone konsekwencje, w sferze polityki.

---

[30] A. Dzisiów-Szuszczykiewicz, Arabska Wiosna – przyczyny, przebieg i prognozy, www.bbn.gov.pl/download.php?s=1&id=7804, odczyt z dn. 18.11.2012.

[31] G. Piechota, *Media in the election processes*, „Communication Today" 2011, nr 2.

[32] *Polska zaraża protestami przeciwko ACTA. Tysiące ludzi wyszło na ulice w całej Europie*, http://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/artykuly/593076,polska_zaraza_protestami_przeciwko_acta_tysiace_ludzi_wyszlo_na_ulice_w_calej_europie.html, odczyt z dn. 18.11.2012; *STOP ACTA: Kolejny protest- POLSKIE STRONY zawieszają działalność, na razie NA GODZINĘ*, http://www.se.pl/technologie/internet/stop-acta-kolejny-protest-demotywatory-kwejk-wykop-joemonster-zawieszaja-dzialalnosc_223615.html, odczyt z dn. 18.11.2012; *ACTA: Zagraniczna prasa o protestach w Polsce*, http://di.com.pl/news/43090,0,ACTA_Zagraniczna_prasa_o_protestach_w_Polsce.html, odczyt z dn. 18.11.2012.

PROMOWANIE POSTAW SPOŁECZNYCH – KAMPANIE SPOŁECZNE Z WYKORZYSTANIEM *SOCIAL MEDIA*

Do niedawna prowadzenie kampanii społecznych, działań związanych ze zmianami postaw i zachowań społecznych, także przez organizacje pozarządowe, było związane i uzależnione od zainteresowania i zaangażowania w takie działania mediów tradycyjnych, które umożliwiały przekazywanie informacji. To dzięki tym mediom można było dotrzeć do znacznej grupy osób. Social media bez kłopotu pozwalają nie tylko na docieranie do licznej grupy osób, ale na realizowanie kampanii społecznych w wymiarze globalnym. Przykładem, jednym z wielu, jest kampania realizowana, przez amerykańską organizację pozarządową „Invisible Children"[33], dotycząca zbierania pieniędzy na pomoc dzieciom, ofiarom działań Josepha Kony`ego, w Ugandzie. Amerykańska organizacja realizując 20-minutowy film, poświęcony aktywności Kony'ego w Ugandzie i ofiarom jego praktyk – *invisible children*, umieszczając go jako element realizowanej kampanii w serwisie kontentowym YouTube, później także w Vimeo, rozpowszechniła swoją kampanię w skali globalnej[34]. W ciągu kilku dni film zobaczyło kilka milionów ludzi na całym świecie. Organizacja dzięki tak zrealizowanej kampanii, docierającej do wirtualnej społeczności, pozyskiwała finansowanie swoich realnych działań prowadzonych, jak deklarowała, dla organizowania systemowej pomocy dla *invisible children*[35]. Osoby wspierające kampanię mogły nabyć specjalne bransoletki z unikalnymi identyfikatorami, potwierdzające ich wsparcie dla kampanii, a zarazem finansowe wsparcie kampanii.

Social media umożliwiają także „słyszenie głosu odbiorców" kampanii społecznych, czy działań pomocowych. Brytyjski potral internetowy http://panos.org.uk/[36] zwraca uwagę na możliwości, które kreuje Internet i social media, aby

[33] Nazwa organizacji jest taka sama, jak nazwa projektu, który prowadzi, a pochodzi od określania dzieci, jako niewidzialnych, uprowadzanych w Ugandzie przez wojska Josepha Kony`ego. Dzieci po ich uprowadzeniu od rodziców były zmieniane w morderców i wcielane do wojska. Działalność organizacji i realizowanie kampanii spotkały się z kontrowersyjnym przyjęciem, także ze względu na niejasne wydatkowanie pieniędzy. Więcej informacji: http://www.vice.com/pl/read/should-i-donate--money-to-kony-2012-or-not, odczyt z dn. 27.11.2012.

[34] *Kony 2012*, http://www.youtube.com/watch?v=Y4MnpzG5Sqc, odczyt z dn. 20.11.2012.

[35] Strona internetowa kampanii: http://invisiblechildren.com/program/defection-fliers/, odczyt z dn. 20.11.2012.

[36] Panos London promuje partycypację biednych i zmarginalizowanych, wykluczonych osób w rozwoju narodowym i międzynarodowym poprzez debatę z wykorzystaniem mediów, w tym także social mediów i projekty komunikacyjne. Tworząc sieć komunikacyjną w różnych krajach Afryki,

zasięgać informacji u samych zainteresowanych, jakie działania należy podjąć, aby pomoc oferowana np. krajom rozwijającym się i poszczególnym grupom ludzi była rzeczywiście przydatna, postrzegając potrzeby z ich perspektywy, a nie z perspektywy tego, co sądzą organizacje, chcące pomagać. Inną kwestią jest także tworzenie platformy do wymiany dobrych praktyk, na której osoby szukające rozwiązań do zastosowania w konkretnych społecznościach lokalnych mogą odnaleźć konkretne projekty. Niemniej social media, dzięki swojej powszechnej dostępności i interaktywności pozwalają nie tylko na przekazywanie informacji, ale zaistnienie wirtualnego procesu komunikowania się pomiędzy użytkownikami. To pozwala także na nieograniczone realizowanie kampanii społecznych, które dzięki social media, zwłaszcza serwisom i kontentom społecznościowym nie wymagają rozbudowanych budżetów na działania informacyjne i promocyjne. Przykładem kampanii realizowanej w Polsce, wyłącznie w serwisie społecznościowym Facebook, jest kampania promująca czytelnictwo: *Nie czytasz, nie idę z Tobą do łóżka*. Kampania, pomimo swojego ograniczonego zakresu ekspozycji przekazów – praktycznie wyłącznie Facebook (fanów fan page kampanii: 48 748)[37], jest rozpoznawalna także poza tym serwisem, a organizatorzy kampanii są zapraszani do promowania jej idei, czyli promowania czytelnictwa, podczas wydarzeń społecznych, czy kulturalnych, a nawet politycznych, jak Kongres Kobiet w 2012 r. Tym samym potwierdzając, że istnienie idei w społeczności wirtualnej może być skutecznie przenoszone do promowania postaw pożądanych, w społeczności realnej.

TRYBALIZM

Plemienność społeczeństwa ponowoczesnego była przedmiotem analiz Michaela Maffesoli, który wskazując na aspekty kulturowe, społeczne, a także polityczne, czy ekonomiczne podkreślał znaczenie powrotu do archaicznie kojarzonej społeczności plemiennej, w której jednostki wchodzą w interakcje, kierując się określonymi względami, ważnymi z punktu widzenia każdej jednostki, kierującej

Azji, czy Ameryki Południowej umożliwia lokalnym liderom docieranie z przekazem, dotyczącym lokalnych społeczności, do szerszego grona odbiorców w wymiarze globalnym.

[37] *Nie czytasz? Nie idę z Tobą do łóżka*, https://www.facebook.com/nieczytasz?fref=ts, odczyt z dn. 20.08.2013.

się poczuciem przynależności (a więc emocjonalną więzią)[38] do grupy, do terytorium, czy podzielaniem wartości tej samej kultury[39]. Trybalizm wg Maffesoliego, to wspólnotowość życia społecznego, które prowadzą jednostki odczuwające przynależność do określonych grup, z których raczej pozbywają się obcych i reprezentowanych przez nich, a niepodzielających przez grupę, opinii, wartości, idei. Zalety i wady opisanego społeczeństwa plemiennego, czyli formy społeczeństwa postmodernistycznego opisane przez Maffesoliego wskazują jednak na to, że jednostki łączą się w grupy, oddalając tym samym wizję społeczeństwa jednostek i indywidualizmu. Łączenie się w grupy następuje nie tylko w rzeczywistości realnej, ale także wirtualnej, gdzie możliwe jest wspólne podzielanie idei, wyznawanie wartości, czy realizowanie pasji. Tworzenie grup w serwisach społecznościowych, takich jak Facebook, które łączą ludzi, według podzielanych pasji np. Bieganie (fanów: 54 150)[40] *Biegam, bo lubię* (fanów: 15 892)[41], *Kocham wino* (fanów: 11 210)[42], Czytam, bo lubię (fanów: 21 014)[43], podzielanych idei, czy wartości: *Ekologia* (fanów: 20 117)[44], *Superstarsi* (fanów: 2690)[45], *Polska nie jest państwem wyznaniowym* (fanów: 38 221)[46], albo też wspierania tego samego celu, jak kampania poparcia dla Rektora Uniwersytetu im. Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy za usunięcie krzyży z sal uczelni, jako miejsca świeckiego i niezależnego światopoglądowo[47]. Social media stają się przestrzenią, w której ludzie łączą się w grupy, z innymi podzielającymi te same wartości, czy idee, albo pasje, aby zarazem pozostawać ze sobą w kontakcie, dzielić się opiniami, przekazywać

[38] Maffesoli powiada, iż jednostka odchodzi od stabilnej tożsamości, dzięki której pełni swoje role kontraktowe, do osoby, która gra rolę w uczuciowych plemionach – więcej w M. Maffesoli, *Czas plemion*, Warszawa 2008, s. 15 i n.

[39] M. Maffesoli, *Czas plemion*, Warszawa 2008, s. 11 i n.

[40] *Bieganie*, https://www.facebook.com/bieganie?fref=ts, odczyt z dn. 20.08.2013.

[41] *Biegam, bo lubię*, https://www.facebook.com/BiegamBoLubie?fref=ts, odczyt z dn. 20.08.2013.

[42] *Kocham wino*, https://www.facebook.com/kochamwino?fref=ts, odczyt z dn. 20.08.2013.

[43] *Czytam, bo lubię*, https://www.facebook.com/Czytambolubie?fref=ts, odczyt z dn. 20.08.2013.

[44] *Ekologia*, https://www.facebook.com/Ekologiapl?fref=ts, odczyt z dn. 20.08.2013.

[45] Grupa dedykowana aktywnym osobom starszym, prezentującym alternatywne, aktywne style życia na czas emerytury: *Superstarsi*, https://www.facebook.com/pages/superstarsipl/121917094594077?fref=ts, odczyt z dn. 20.08.2013.

[46] *Polska jest bezwyznaniowa*, https://www.facebook.com/polskajestbezwyznaniowa?fref=ts, odczyt z dn. 20.08.2013.

[47] Na Facebooku powstała grupa o nazwie „Poparcie dla Rektora", liczba fanów na dzień 20.08.2013: 3157 osób. Na tablicy fan page publikowane są wyrazy poparcia innych liderów opinii, także naukowców, popierających decyzje o usunięciu krzyży z Uniwersytetu. *Poparcie dla Rektora*, https://www.facebook.com/PoparcieDlaRektora?fref=ts, odczyt z dn. 18.11.2012.

informacje. W podobny sposób o kształtowaniu tożsamości jednostki pisze Castells, wspominając iż dzięki wirtualnym relacjom, w jakie jednostka wchodzi może rozwijać się komunikacja horyzontalna, która buduje poczucie tożsamości jednostki w społeczeństwie[48]. Z kolei Abraham Moles, pisząc o „galaktyce elektronicznej", wskazuje na jej przydatność w kreacji nowej globalnej wioski, z podkreśleniem, jako kryterium, interaktywności[49]. Moles wskazuje, że grupy, które tworzą sieci przypominają archaiczne struktury plemienne, są zawiązywane w różnych celach, a ich immanentną cechą jest tymczasowość. Poszczególne struktury, istniejące w sieci, jako grupy, choć same raczej skupione wokół określonych wartości, na zewnątrz dopuszczają jednak istnienie innych grup, które podzielają odmienne wartości. Grupy są nastawione na konfrontowanie swoich idei, wartości, a zatem na dyskusję o sprawach ważnych dla każdego z grupy. Kształtowanie nowego paradygmatu sieciowego, zdaniem Maffesoliego, wpływa na redefiniowanie pojęcia wspólnoty, rozumianej teraz także, jako wspólnota wirtualna, co jednocześnie prowadzi do konieczności weryfikowania przyjmowanego kryterium miejsca, jako przestrzeni terytorialnej. To kryterium stanowi dziś tylko jedno z możliwych.

SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ BIZNESU – *CORPORATE SOCIAL RESPONSIBILITY*[50] I ZRÓWNOWAŻONY ROZWÓJ

CSR stanowi odpowiedź na nieetyczne i związane z wyzyskiem pracowników oraz rabunkową polityką prowadzoną przez międzynarodowe firmy i korporacje. Działania CSR, do których wprowadzenia zobowiązuje się firma, czy korporacja powodują, że postrzeganie wizerunku takiej firmy, czy korporacji jest związane z realizacją działań w porozumieniu z lokalną społecznością, ekologicznie i z poszanowaniem praw pracowników[51]. Działania CSR podlegają kontroli, co oznacza, że ich prowadzenie musi być polityką firmy, czy korporacji, a nie tylko deklaracją, wpływającą na pozytywny wizerunek. Międzynarodowe firmy i korporacje coraz częściej są określane mianem podmiotów globalnych, które

[48] M. Castells, *Siła tożsamości*, Warszawa 2009.

[49] A. Moles, *Theorie structurale de la communication et societes*, Paris 1986.

[50] Podstawowe informacje nt. Społecznej Odpowiedzialności Biznesu można znaleźć w opracowaniu udostępnionym pod adresem: www.mg.gov.pl/files/upload/7904/podrecznik.pdf, odczyt z dn.18.11.2012.

[51] T.L. Friedman, *Lexus i drzewo oliwne. Zrozumieć globalizację*, Poznań 2001, s. 225–226.

powinny podlegać takim samym regulacjom prawnym, dotyczącym transparentności działań, jakie obowiązują podmioty publiczne – rządy, międzynarodowe organizacje wspierane z publicznych pieniędzy[52]. Wdrażanie działań z zakresu Społecznej Odpowiedzialności Biznesu przybliża podmioty do tej postulowanej transparentności, poprzez konieczność publikowania i udostępniania raportów nt. działań CSR. Ale z drugiej strony, jak zauważa Naomi Klein, „fala otrzaskanych aktywistów – detektywów" może weryfikować firmy i korporacje, sprawdzać ich wiarygodność oraz podawać do informacji publicznej fakty, które są wynikiem kontroli[53]. Upublicznianie faktów jest możliwe, w skali globalnej, dzięki social mediom, które także pozwalają na gromadzenie, kanalizowanie i wyrażanie masowego sprzeciwu społecznego wobec nieetycznych, albo niezgodnych z prawem działań firm, czy korporacji, deklarujących realizację polityki z zakresu CSR[54].

PODSUMOWANIE

Wyżej wskazane przykłady potwierdzają tezy, które teoretycznie przyjmuje się w analizach roli social media w kreacji społeczeństwa obywatelskiego – tymczasowość relacji, w które wchodzą użytkownicy w komunikowaniu wirtualnym, przynależność do różnych grup, zgodnie z zainteresowaniami lub podzielanymi wartościami, ale także wielość obszarów zaangażowania, na które pozwala aktywność wirtualna. Ponadto globalizacja relacji, brak konieczności komunikacji bezpośredniej, aby być aktywnym i włączać się w działania w sieci, które stają się także kanałami wyrażania opinii masowej. Wreszcie wskazane obszary aktywności potwierdziły także, iż działania podejmowane w sieci coraz częściej przenoszą się do rzeczywistości realnej, oddziałując nie tylko na sferę polityczną, ale także ekonomiczną, społeczną czy kulturową.

Przedstawione powyżej wybrane przykłady, w jaki sposób komunikowanie się i tworzenie wspólnot wirtualnych przekłada się na kreację postaw obywatelskich w realnym świecie, skłaniają do postawienia pytania, czy social media same stają

---

[52] N. Klein, *No Logo*, Izabelin 2004, s. 357.

[53] *H&M, Zara, Gap i Levis uwikłane w skandal z głodowymi płacami*, http://www.epr.pl/hm-zara-gap-i-levis-uwiklane-w-skandal-z-glodowymi-placami,csr-info,34756,1.html, odczyt z dn. 20.11.2012; *CSR International*, http://www.csrinternational.org/tag/scandal/, odczyt z dn. 20.11.2012.

[54] Więcej o działaniach w sieci ruchów przeciwko globalizacji korporacyjnej w: M. Castells, *Władza komunikacji,* Warszawa 2013, s. 337 i n.

się źródłem kreacji społeczeństwa obywatelskiego? Czy też stanowią zaledwie alternatywne narzędzie w procesach komunikowania, platformę umożliwiającą i ułatwiającą komunikowanie się, dzięki któremu społeczeństwo obywatelskie może się aktywizować? Innymi słowy, czy analizując możliwości, na które pozwalają social media można wskazywać na zjawisko kreacji wirtualnego społeczeństwa obywatelskiego, które jest zdolne do wspierania konkretnych projektów i idei, powracając do struktur nieformalnych. Przyjęcie takiej interpretacji zmieniałoby postrzeganie roli elementarnych struktur społeczeństwa obywatelskiego, jakimi są organizacje pozarządowe. Tym samym, ich działalność definiując nie, jako aktywność społecznikowską, ale profesjonalne działania, w tym komunikacyjne, dzięki którym, w realnej rzeczywistości są osiągane cele wspierane, także finansowo, przez wirtualne społeczności. Taka interpretacja pozwalałaby na odmienne niż dotąd przyjmowano, analizowanie działalności obywatelskiej społeczeństwa, kiedy ta aktywność jest zdywersyfikowana w dwóch obszarach – wirtualnym i realnym. Także zmiany w polskim prawie, wprowadzane sukcesywnie od kilku lat, są związane z regulacjami systemowego funkcjonowania społeczeństwa obywatelskiego i dążą do redefinicji roli organizacji pozarządowych. Wprowadzone regulacje, m.in. w zakresie 1% podatku, inicjatywy lokalnej, konsultacji społecznych, dotyczą profesjonalizacji działania organizacji pozarządowych i pożytku publicznego w sferze zarządzania projektami, w tym przede wszystkim w zakresie finansowania ich realizacji i komunikowania o nich. Prowadzi to do takiego sposobu komunikowania o projektach, aby ich realizacja następowała dzięki pracy zespołu profesjonalistów w rzeczywistości realnej, ale promowanie, upowszechnianie oraz budowanie grup wsparcia przebiegało jednocześnie w rzeczywistości wirtualnej (często projekty rodzą się w rzeczywistości wirtualnej, jako efekt zbiorowej myśli wielu osób, a dopiero potem są albo mogą być realizowane w sferze realnej). W wirtualnej rzeczywistości projekty stają się alternatywnymi, dodatkowymi bytami, wokół których tworzy się wirtualna społeczność, a tym samym powstaje nieformalna organizacja wspierająca, obok tej grupy, która realizuje projekt w rzeczywistości. Obraz społeczeństwa obywatelskiego coraz widoczniej istnieje w sferze wirtualnej, co ma związek z wchodzeniem w dorosłość młodych ludzi, z tzw. pokolenia Y, wychowanych w dobie Internetu i kontaktów wirtualnych. Istnienie pokolenia w sferze wirtualnej często intensywniej niż w realnej, to uznawanie także tymczasowości za normę. Pokolenie Y to typ pokolenia, w którym tymczasowość relacji jest faktem, a wartością jakość tych relacji, co zdaniem Janusza Czaplińskiego, definiuje pokolenie cyfrowe dzisiejszych dwudziestoparolatków, żyjące zgodnie z innymi

wartościami, niż te, które wyznawali ich rodzice[55]. Pokolenie Y wierzy w siebie i relacje, jakie buduje z innymi, także w sieci, tymczasowość, a więc zmianę, która jest immanentną częścią życia, nie wierzy w rząd, jako systemową strukturę organizującą życie, za to wierzy we własne siły i w nich pokłada nadzieje na zmiany. To w pokoleniu Y postawy konsumpcyjne są zastępowane postawami dzielenia się – właściwymi właśnie dla społeczeństwa obywatelskiego. Tym samym można zakładać, że pokolenie Y, dzisiejszych dwudziestoparolatków i młodszych będzie jeszcze wzmacniało struktury społeczeństwa obywatelskiego w sieci, łącząc się w inne niż dotąd powszechnie utożsamiane ze strukturami społeczeństwa obywatelskiego relacje – charakteryzujące się tymczasowością, skupieniem na realizacji zadań oraz osiąganiu konkretnych celów dla wspólnot w wymiarze społecznym, kulturowym oraz politycznym. Choć ta ostatnia przestrzeń, polityczna, wydaje się być bardziej efektem niż celem aktywności wirtualnego społeczeństwa obywatelskiego. Zgodnie z tezą, iż społeczeństwo obywatelskie nie kształtuje się w sferze politycznej, raczej poza nią, ale silnie na sferę polityczną oddziałuje.

[55] J. Żakowski, *Zderzenie pokoleń*, http://www.polityka.pl/kraj/rozmowyzakowskiego/1526611,3,czapinski-20-latkowie-nie-pasuja-dzis-do-polski.read, odczyt z dn. 20.11.2012.

ATHENÆUM
Polskie Studia Politologiczne

ISSN 1505-2192 **vol. 41/2014** www.athenaeum.umk.pl

RYTUAŁ MEDIALNY JAKO PRZYKŁAD UNIFORMIZACJI PRZEKAZU INFORMACJI*

*Aleksandra Seklecka***

ABSTRACT: An article is focused on analysis the manner of presentation media ritual in polish television. For that reason, what was investigated were the evening emissions of news bulletins of the most popular television stations, that is TVN („Fakty") as a private television and TVP 1 („Wiadomości) as public television. At the beginning the author presented different definitions of "ritual" and "media ritual". Then she analyzed couple of news bulletins. The aim of research was only to point of features, which may describe media ritual in polish news bulletins. Analysis was focused on rituals connected with media evens and rituals, which are present during preparing news bulletins by journalists.

WSTĘP

Rytuał wielokrotnie opisywano w ramach wnioskowania na temat życia religijnego czy funkcjonowania społeczności plemiennych. Współcześnie jednak analizy skupiają się na nowych aspektach społecznych, gdzie rytuały czy mity ogrywają znaczącą rolę. Przykładowo, na temat politycznych rytuałów powstało

* Część źródeł książkowych użytych w tym artykule została zakupiona ze źródeł finansowych uzyskanych w ramach grantu nr 1359–PSM przyznanego przez Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych w 2012 r.

** Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu.

już wiele publikacji[1]. Stosunkowo nowym zagadnieniem jest jednak kategoria rytuału medialnego, która odnosi się do funkcjonowania specyficznych, powtarzalnych zachowań w odniesieniu do działalności środków masowego przekazu, które kształtują opinię społeczną na wiele tematów.

Aby jednak przeanalizować zagadnienie rytuału medialnego, konieczna jest konceptualizacja pojęcia „rytuał" i „rytuał medialny". Teoretyczne rozważania zostaną skonfrontowane z badaniami empirycznymi kilku polskich serwisów informacyjnych. W związku z ograniczeniami formalnymi artykułu analiza ma charakter wycinkowy.

RYTUAŁ

Przez wiele lat rytuał analizowano głównie poprzez zależności z innymi zjawiskami życia społecznego. Na początku odnoszono go do wnioskowania o wspólnotach plemiennych czy w aspekcie wierzeń religijnych. Później kojarzono z badaczami zajmującymi się mitami, takimi jak Eliade czy Levi-Strauss. W analizach nad rytuałem nie można też pominąć rozważań Emila Durkheima[2], Claude'a Lévi-Straussa[3] czy Maisonneuve'a[4].

Jean Maisonneuve definiuje rytuał jako „skodyfikowany system praktyk, posiadający w określonym miejscu i czasie subiektywne znaczenie i symboliczną wartość dla swych uczestników i świadków, implikujący aktywizację ciała i posiadający związek z sacrum"[5]. Oznacza to, iż atmosfera charakterystyczna dla sfery uświęconej zostaje przetransferowana na sferę świecką i dzięki temu rytuały, chociażby dnia codziennego, zachowują swą odświętność. Ważne jest tu stwierdzenie na temat symbolicznej wartości dla uczestników rytuału, co podkreśla również Eric W. Rothenbuhler, który definiuje rytuał jako „dobrowolne wykonanie odpowiednio uwzorowanego zachowania w celu symbolicznego

[1] Zob. D.I. Kertzer, *Rytuał, polityka, władza*, Warszawa 2010; K. Churska-Nowak, *Rytuały polityczne w demokracji masowej*, Poznań 2009; J. Maisonneuve, *Rytuały dawne i współczesne*, Gdańsk 1995.

[2] Zob. E. Durkheim, *Elementarne formy życia religijnego: system totemiczny w Australii*, Warszawa 1990.

[3] Zob. C. Levi-Strauss, *Antropologia strukturalna*, Warszawa 1970.

[4] Zob. J. Maisonneuve, op.cit.

[5] Ibidem, s. 13.

oddziaływania na życie poważne lub uczestnictwa w nim"[6]. Po pierwsze, oznacza to, że rytuał widoczny jest poprzez działanie, nie wystarczy sama myśl czy opowieść jak w przypadku mitu, wymagana jest reakcja uczestników danej grupy. Po drugie, rytuał jest dobrowolny, a więc jednostka ma wybór co do podjęcia bądź nie takiego działania. Jednakże warto zauważyć, iż często ta dobrowolność może być ograniczona przez lęk przed ostracyzmem społecznym czy zagubieniem w świecie, dlatego wykonywanie rytuału często związane jest z pozorną wolnością[7]. Po trzecie, rytuał jest symbolicznym oddziaływaniem na życie, co objawia się w celebrowaniu określonych zachowań, nadawaniu im odświętnego charakteru. Tym samym, działanie z pozoru nawet codzienne poprzez multiplikację wykonania i specyficzną atmosferę mu towarzyszącą oraz wartości, które ze sobą reprezentuje – staje się symboliczne.

Przeniesienie przedmiotowej kategorii ze sfery *sacrum* do *profanum* spowodowało powstanie wielu nowych rytuałów. Zauważa to między innymi Marek Jeziński, który stwierdza, iż „świeckość społeczeństwa nie powinna mieć wpływu na stosowanie w życiu politycznym form rytualnych. […] Rytuały są konsekwencją myślenia mitycznego charakterystycznego dla społeczeństw ludzkich"[8]. Jego zdaniem mamy do czynienia z uświęceniem domeny niesakralnej. Tym samym wykonywanie pewnych czynności w ramach codziennych działań staje się rytuałem, gdy z jednej strony ma pewną formę, co Agata Małyska[9] nazywa charakterem instytucjonalnym. Wiąże się to z wykorzystaniem określonych miejsc, gestów, rekwizytów. Po drugie, nawiązuje do wartości aprobowanych w danej grupie, dzięki czemu działanie nabiera sensu. Tym samym możemy mówić o treści rytuału, która związana jest nierzadko z symbolami i mitami. Ten aspekt autorka określa jako kontekst motywacyjny. Po trzecie, jest powtarzane, czyli używane w tych samych sytuacjach. Wspomina o tym Filipowicz, zaznaczając iż „rytuał to naśladowanie, które jest działaniem. […] Rytuały stanowią płaszczyznę umożliwiającą konstruowanie rzeczywistości […]"[10]. Po czwarte, ma

[6] E.W. Rothenbuhler, *Komunikacja rytualna. Od rozmowy codziennej do ceremonii medialnej*, Kraków 2003, s. 45.

[7] Sam Rothenbuhler pisze, iż „uczestnictwo w rytuale jest zgodą na ograniczenie wolnej woli, jest świadomą akceptacją narzuconego porządku wyjątkowych wydarzeń", ibidem, s. 159.

[8] M. Jeziński, *Marketing polityczny a procesy akulturacyjne,* Toruń 2004, s. 185.

[9] A. Małyska, *Pojęcie rytuału na tle innych zjawisk językowych,* [w:] *Rytualizacja w komunikacji społecznej i interkulturowej*, red. J. Mazur, Lublin 2004, s. 209.

[10] S. Filipowicz, *Mit i spektakl władzy*, Warszawa 1988, s. 201.

charakter społeczny, czyli odbywa się w grupie i jest na nią zorientowane, nawet gdy wykonywane jest indywidualnie.

RYTUAŁ MEDIALNY

Rytuały charakterystyczne były dla społeczeństw lokalnych, ale w miarę upowszechniania się mediów i nieograniczonej komunikacji możemy mówić o rytuałach globalnych. Przejawiają się one w powtarzaniu pewnych działań stanowiących wartość symboliczną przez ludzi bądź grupy z różnych zakątków świata. Jednym takich rodzajów jest rytuał medialny, który zarówno może przybierać formę lokalnych, jak i globalnych praktyk. Zdaniem Katarzyny Sobstyl, rytualny akt komunikacji musi posiadać cechy formalnie właściwe rytuałowi, takie jak: stabilizację formy, konwencjonalizację treści, powtarzalność, trwałość, skostniałą realizację werbalną, charakter społeczny, instytucjonalny i poznawczy. Ponadto powinien realizować funkcję wzmacniania tożsamości grupy i integracji grupowej oraz posiadać sankcje w postaci presji społecznej[11].

Rytuały medialne – jak zaznacza Rothenbuhler – można badać zarówno w kontekście codziennego oglądania, jak i wyjątkowych wydarzeń medialnych. Zarówno rytuały związane ze specjalnymi wydarzeniami, jak i rytualne aspekty zwykłych działań stanowią część świata „powinności"[12]. Tym samym należy rozumieć rytuał o wiele szerzej, aniżeli jako pewien ceremonialny akt, systematycznie powtarzany i powiązany z reprodukowaniem istotnych dla danej grupy wartości, ale także jako działanie posiadające znamiona rytualizmu.

Zdaniem Nicka Couldry rytuał można rozumieć na trzy sposoby. Po pierwsze, jako zwyczajowe działanie. Ilustracją może być oglądanie telewizji podczas niedzielnego obiadu czy chodzenie do pracy zawsze tą samą ulicą. Jednak wielu autorów uważa, iż jest to potoczne rozumienie rytuału. Po drugie, rytuał należy traktować jako sformalizowane działanie. Rytuały to rozpoznawalne wzorce, formy działania. Po trzecie, jako działanie odwołujące się do transcendentnych wartości, czyli takich które są niezmienne dla danej grupy, trwałe[13]. Aczkolwiek wiele koncepcji na temat rytuałów (m.in. Rothenbuhlera) nie przywiązuje dużej

[11] K. Sobstyl, *Reklama jako rytualny akt komunikacji*, [w:] *Rytualizacja w komunikacji społecznej…*, op.cit., s. 132.

[12] E.W. Rothenbuhler, op.cit., s. 10–21.

[13] Zob. N. Couldry, *Media rituals. A critical approach*, London–New York 2003, s. 3.

wagi do owej trwałości, bo jak wszystko na świecie, również i rytuały ulegają transformacji czy całkowitemu zanikaniu, by w ich miejsce pojawiły się nowe, o czym wspomina również Catherine Bell[14]. Ową transcendentność można odnosić jedynie do danej grupy w określonym czasie. Tym bardziej, że sam Couldry zadaje pytanie czy to stwierdzenie nie zaprzecza tezie o detradycjonalizacji współczesnych czasów, czy nie ignoruje rozwijających się różnych mediów i technologii przesyłania informacji, czy nie zaprzecza to idei społeczeństwa informacyjnego? Jednak wydaje się, że słuszna jest teza, iż jedne wartości zastępowane są przez drugie, tak samo jak jedne rytuały odchodzą w zapomnienie i są zastępowane przez inne, co sugeruje Rothenbuhler. Dlatego rytuał ma pewną formę, a poprzez swą powtarzalność i jednocześnie siłę oddziaływania mediów wpływa na kształt współczesnego życia społecznego, ale to nie oznacza, iż nie może ulec transformacji czy wręcz całkowitemu zanikowi.

W konsekwencji Couldry definiuje rytuały medialne jako „sformalizowane działania zorganizowane wokół kluczowych dla mediów, wzajemnie powiązanych kategorii, których wykonanie tworzy szeroką gamę powiązanych wartości istotnych dla tych mediów"[15]. Medialne rytuały są bezpośrednimi praktykami skupionymi wokół medialnych instytucji mocno skoncentrowanych wokół władzy symbolicznej. Dlatego termin rytuały medialne odnosi się do szerokiej gamy sytuacji, gdzie media wpływają na trwałość społeczeństwa i to jak ich odbiorcy postrzegają świat[16]. W konsekwencji, wzory postępowania czy myślenia kreowane przez media są transferowane na społeczeństwo, które implementuje je w swoim własnym życiu. Dlatego ludzie działają zgodnie z promowanym przez środki masowego przekazu stylem życia, postrzegania.

Powyższe rozważania warto uzupełnić uwagami Rothenbuhlera[17], który twierdzi iż w ramach komunikacji medialnej można rozpatrywać rytuał na cztery różne sposoby. Po pierwsze, rytuałem są szczególne wydarzenia medialne[18], takie jak pogrzeby czy śluby znanych osób, koronacje, wizyty państwowe, które są transmitowane przez media, utrzymane w podniosłym nastroju. W konsekwencji, ta atmosfera udziela się odbiorcom mediów, którzy również się w ten

[14] C. Bell, *Ritual theory, ritual practice*, Oxford 2009, s. 90.

[15] Ibidem, s. 29.

[16] Ibidem, s. 4.

[17] E.W. Rothenbuhler, op.cit., s. 99–100.

[18] Zob. *Media events in a global age*, red. N. Couldry, A. Hepp, F. Krotz, New York 2010; D. Dayan, E. Katz, *Wydarzenia medialne. Historia transmitowana na żywo*, Warszawa 2008.

rytuał angażują, przykładowo poprzez zakup specjalnie na tę okazję stworzonych pamiątek czy zasiadanie przed telewizorem w dniu transmisji. Zaangażowanie odbiorców będzie tutaj drugim aspektem rozumienia rytuału polegającym na rytualnym wykorzystaniu mediów, w sytuacji, gdy widzowie przygotowują się i celebrują oglądanie telewizji, słuchanie płyt. Przykładem może być również kibicowanie podczas zawodów sportowych, co w pełni wyczerpuje definicje rytuału jako odpowiednio uwzorowanego zachowania w celu symbolicznego uczestnictwa w prawdziwym życiu. Po trzecie, dostrzegamy rytuały w działaniu mediów. Jest to uzależnienie dziennikarzy od typowych pytań, ich zainteresowanie określonymi tematami oraz pisanie charakterystycznych relacji. Rytuał w tym przypadku to sformalizowana rutyna codziennego życia zawodowego, ale skupiona na przyjętych w środowisku pewnych wartościach, schematach działania zgodnych z określonymi celami czy interesami. Czwarte podejście traktuje telewizję jako religię. Jest ono charakterystyczne dla społeczeństwa amerykańskiego i raczej nie ma przełożenia na polskie realia. Tym bardziej, że również w Stanach Zjednoczonych bywa kwestionowane. W konsekwencji rytuał medialny staje się bardzo obszerną kategorią, określającą wiele działań.

Z punktu widzenia uniformizacji przekazu informacji i niniejszej analizy najbardziej przydatne jest podejście pierwsze i trzecie, czyli traktowanie rytuału medialnego w kategoriach wydarzenia medialnego oraz efektu pracy dziennikarzy. Najlepszą egzemplifikacją jest ironiczny i demaskatorski reportaż Filipa Chajzera przygotowany dla „Dzień dobry TVN" na temat sposobu przygotowywania materiałów do serwisów informacyjnych, w którym to dziennikarz przedstawił kulisy tworzenia relacji reporterskich.

Warto również zaznaczyć, iż rytuał medialny musi zostać przystosowany do standardowych praktyk mediów, nawet jeśli media przystosowują się do wymagań wyjątkowych wydarzeń[19]. Oznacza to, iż w dużej mierze to środki masowego przekazu (czyli w praktyce dziennikarze) decydują o formie celebracji danego wydarzenia. Przykładem może być ustawianie godzin rozpoczęcia zawodów sportowych w zależności od poziomu oglądalności telewizji w określonej porze dnia.

W ramach analizy uniformizacji przekazu ważne jest również badanie rytuałów mediów w aspekcie prezentacji różnych wydarzeń w serwisach informacyjnych. Gaye Tuchman pokazuje sposoby, poprzez które zasady pracy dziennikarza pełnią funkcję środków społecznych, pomagających dziennikarzom

[19] Ibidem, s. 103.

w radzeniu sobie z niepewnością i ograniczeniu ryzyka[20]. Zdaniem Rothenbuhlera są to „formy rytualne, które dzielą świat na ten znany i nieznany, bezpieczny i niebezpieczny"[21]. Tym samym postępowanie, zgodnie z wcześniej wytyczonymi zasadami, ułatwia wyszukiwanie, wybieranie i prezentację poszczególnych wydarzeń i minimalizuje wystąpienie niewłaściwego dekodowania. Dlatego wiele materiałów prezentowanych przez dziennikarzy w różnych stacjach jest do siebie bardzo podobnych, zarówno pod względem formy, jak i treści, by wpisać się w format *newsa*.

Couldry zaznacza, iż rytualna przestrzeń mediów jest wysoce zmienna, jest uformowana lokalnie poprzez wiele szczegółowych wzorów, np. sposób, w jaki medialne wydarzenia lub telewizyjne studio jest stworzone. Dlatego zdaniem tego autora, należy śledzić wzory medialnych rytuałów, kategorii i granic wszędzie, od prasy po telewizję i codzienne rozmowy[22]. W konsekwencji, można otrzymać bogaty materiał ukazujący rytuały w życiu codziennym ludzi, które w większości wynikają z przyswojenia sobie wzorów prezentowanych w mediach masowych. Dlatego środki masowego przekazu mogą stanowić inspirację do włączania w codzienne życie wartości, poglądów czy zachowań dostępnych na wizji.

Istotnym jest również fakt, iż znaczenie rytuału w pracy dziennikarskiej można dostrzec w powstawaniu karier dziennikarskich i ich upadkach. Narracja dotycząca przeszłości pisana jest przez dziennikarzy w pierwszej osobie. Ci obecni stają się zatem – magicznie, mitycznie, rytualnie – tymi, którzy wiedzą co się dzieje teraz[23]. Ilustracją są materiały, w których to reporter czy prezenter staje się kluczowym czynnikiem, decydującym o sposobie odbioru informacji przez widzów.

UNIFORMIZACJA PRZEKAZU INFORMACJI – ANALIZA PRZYPADKU

W ramach niniejszych rozważań zasadnym wydaje się pytanie o praktyczne zastosowanie wyżej analizowanych kwestii. Jak w rzeczywistości przejawiają się rytuały medialne? Odpowiedź zostanie udzielona na podstawie porównania

[20] Zob. G. Tuchman, *Objectivity as strategic ritual*, „American Journal of Sociology" 1972, nr 77, s. 660–679.

[21] E.W. Rothenbuhler, op.cit., s. 106.

[22] N. Couldry, op.cit., s. 13.

[23] E.W. Rothenbuhler, op.cit., s. 107–108.

serwisów informacyjnych: „Fakty" TVN i „Wiadomości" TVP 1 z następujących dni: 8 stycznia, 14 lipca, 26 października oraz 18 stycznia, 11 marca, 19 grudnia, a także 10 kwietnia, 1 lipca, 10 października 2011 r.[24] Wybór tychże dni był celowy. Pierwsze trzy daty to zwyczajne dni, bez obecności spektakularnych wydarzeń, kiedy to serwisy informacyjne trzeba było czymś zapełnić. Kolejne dotyczą kluczowych, ale jednocześnie niespodziewanych wydarzeń, wokół których konstruowano serwis. 18 stycznia upubliczniono zapis taśm z czarnych skrzynek samolotu prezydenckiego, który rozbił się pod Smoleńskiem. 11 marca było trzęsienie ziemi w Japonii, klęska żywiołowa, której dziennikarze nie mogli przewidzieć. Natomiast 19 grudnia zmarł przywódca Korei Północnej Kim Dzong Il. Trzecia grupa dotyczy wydarzeń oczekiwanych i istotnych dla odbiorców. 10 kwietnia, to data rocznicy katastrofy samolotu prezydenckiego, do których to obchodów przygotowywano się od wielu tygodni. Podobnie było w przypadku 1 lipca, kiedy Polska rozpoczęła półroczną prezydencję w Unii Europejskiej oraz 10 października, dzień po wyborach parlamentarnych, kiedy zaprezentowano nieoficjalne wyniki wyborów. W konsekwencji, również środki masowego przekazu miały czas, aby poczynić odpowiednie kroki do relacjonowania tych wydarzeń (które dalej autorka będzie nazywać wydarzeniami medialnymi) w sposób szczególny.

Celem analizy było zbadanie cech charakterystycznych, mogących świadczyć o występowaniu rytuałów medialnych w polskich serwisach informacyjnych. Istotne było określenie formy przekazu, jak i rodzaju prezentowanych treści. W ramach badania przekazu przyjęto kilka kategorii, takich jak: długość serwisu, ilość informacji w serwisie, długość poszczególnych informacji, ilość zapowiedzi, pojawianie się tytułów informacji w ramach „ozdobników", kolejność informacji, rola prezentera i reportera, elementy obecne w warstwie wizualnej i dźwiękowej, temat informacji, rodzaj ramy interpretacyjnej[25] (koncentracji na człowieku, konfliktu, odpowiedzialności społecznej, moralności, konsekwencji ekonomicznych), nacechowanie emocjonalne informacji (pozytywne, neutralne, negatywne), rodzaj informacji ze względu na temat (polityczne, społeczne, ekonomiczne), rodzaj informacji ze względu na zasięg (krajowe, międzynarodowe), ważność informacji (*hard news*, *soft news*), obecność figur retorycznych. Ze względu na wybiórczość materiału do analizy wykorzystano jakościową analizę treści (za

[24] Serwisy informacyjne dostępne w prywatnych zbiorach autorki.

[25] Zob. W. Cwalina, A. Falkowski, *Marketing polityczny. Perspektywa psychologiczna*, Gdańsk 2005, s. 273–274.

wyjątkiem kilku statystyk), a za jednostkę analizy przyjęto pojedynczą informację w serwisie. Niniejszy materiał jest tylko niewielkim wycinkiem i nie może zostać uznany za reprezentatywny, jednak dążeniem autorki jest jedynie wskazanie na występowanie zjawiska rytuału medialnego i cech, które je określają w ramach analizowanych serwisów. Natomiast rozwinięcie tematu i szczegółowa analiza powinna znaleźć się w szerszych opracowaniach.

W ramach przeprowadzonego badania zauważyć można określone tendencje związane z podobieństwami i różnicami między poszczególnymi serwisami. Długość serwisów w obu stacjach jest inna w zależności od dnia tygodnia. Programy weekendowe z 8 stycznia (sobota) i 10 kwietnia (niedziela) są krótsze o około pięć minut od pozostałych programów informacyjnych z dni powszednich. Jednak rodzaj stacji nie jest zmienną różnicującą. Ponadto zauważyć można, iż ważne wydarzenia (obchody rocznicy katastrofy prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem, objęcie przewodnictwa w UE czy pierwszy serwis po wyborach) są przyczyną tworzenia serwisów specjalnych. W przypadku „Wiadomości" każdy z nich określany był takim desygnatem, o czym świadczyło również prowadzenie audycji przez dwójkę prezenterów. W przypadku „Faktów" jedynie serwis z 10 kwietnia był wydaniem specjalnym, prowadzonym ze Smoleńska.

Biorąc pod uwagę ilość informacji w serwisie, zauważyć można, że w analizowanych „Faktach" jest ich mniej (od 5 do 8), a w „Wiadomościach" więcej (od 8 do 12). Największa ilość informacji w serwisie oraz największa różnica między analizowanymi stacjami miała miejsce 11 marca, kiedy doszło do kataklizmu w Japonii. Mogło to być spowodowane faktem zaskoczenia i natychmiastowości w przygotowaniu materiałów. W związku z tym, że serwisy analizowanych stacji były takiej samej długości, to statystycznie na pojedynczą informację w „Wiadomościach" poświęcono mniej czasu niż w „Faktach".

W przypadku zapowiedzi z reguły zachodzi odwrotna tendencja, mniej jest ich w „Faktach" niż „Wiadomościach". Co więcej, w sytuacji wystąpienia wydarzenia medialnego w obu stacjach cała uwaga na początku serwisu skupiona jest na jednym, kluczowym wydarzeniu, mimo że informacje poświęcone są też innym epizodom. W przypadku serwisu TVN z 10 kwietnia tradycyjną zapowiedź zastępuje żałobna muzyka i obrazy z obchodów rocznicy. To milczenie miało swoistą wymowę, dlatego nie trzeba było żadnych słów, by wyrazić emocje.

Zależność można również dostrzec, analizując tematykę serwisów. W przypadku wydarzeń medialnych całe serwisy (niezależnie od rodzaju stacji) poświecone są głównemu tematowi lub tematom powiązanym, np. w „Faktach" pierwszy dzień polskiej prezydencji w UE uzupełniony został o informację dotyczącą

kryzysu politycznego i gospodarczego w Grecji. W przypadku niespodziewanych wydarzeń (śmierć Kim Dzong Ila, publikacja nagrań z czarnych skrzynek czy tsunami w Japonii) z reguły taka zależność nie zachodzi, choć widoczna jest dominacja jednej tematyki, szczególnie w „Faktach", które relacjonowały kataklizm w Japonii. W sytuacji braku spektakularnych wydarzeń serwisy wypełnione są różnymi informacjami, choć te same tematy powtarzają się w obu stacjach.

Podobieństwa można dostrzec w kolejności prezentowanych informacji. Przykładowo, wiadomości o trzęsieniu ziemi w Japonii w obu serwisach były zaprezentowane w podobnej sekwencji, na przykład pierwsza dotyczyła samego trzęsienia, podania przyczyn, miejsca, liczby ofiar itp. Zadaniem takiego schematu było przybliżenie podstawowych informacji o tragedii. Z racji iż obie stacje korzystały z danych tych samych agencji informacyjnych, to w aspekcie zawartości serwisy wydają się niemal identyczne. Również w dniu śmierci przywódcy Korei Północnej obie stacje rozpoczęły programy identycznie. Pierwsza informacji dotyczyła wspomnianego wydarzenia, druga żałoby w Czechach, po śmierci prezydenta Havla, a trzecia zarzutów wobec posła Macierewicza w sprawie nieprawidłowości przy tworzeniu raportu WSI. Podobną zależność można dostrzec z relacji obchodów rocznicy katastrofy smoleńskiej, gdzie w obu serwisach zwraca się uwagę na te same wątki. Co więcej, pierwsze dwie informacje w obu audycjach są w identycznej kolejności i dotyczą relacji z obchodów rocznicy katastrofy na Powązkach oraz alternatywnych uroczystości PiS. Pokrewny schemat mają serwisy w dniu objęcia przez Polskę prezydencji w UE czy w „powyborczy poniedziałek". Ciekawym jest również fakt, że serwisy w pozostałych analizowanych dniach (bez spektakularnych wydarzeń) zawierają podobne informacje, choć różnica między programem mediów komercyjnych a tym publicznych jest najbardziej widoczna.

Kolejna kategoria analizy to podział na informacje polityczne, ekonomiczne i społeczne. Te pierwsze dotyczą życia politycznego, partii politycznych, działań polityków i organów państwa. Te drugie, to zagadnienia odnoszące się do rynków finansowych, a ostatnie, to kwestie nastawione na pokazanie życia zwykłych ludzi. Interesującym jest fakt iż dominują te społeczne, choć jest to dość szeroka kategoria, w której zawierają się takie informacje, jak: wypadek samochodowy, przyznanie Wiktora dla dziennikarki TVN, przygotowanie do finału WOŚP, a także kataklizm w Japonii czy podtopienia kilku miejscowości w Polsce. Znacznie rzadziej prezentowane są informacje o charakterze ekonomicznym. Przykładem może być materiał „Wiadomości" o reakcji świata gospodarczego na tsunami. Natomiast tematyka polityczna wydaje się dominować w obu serwisach

z 10 kwietnia i – co zrozumiałe – z 10 października. Kolejny raz różnicę można dostrzec nie tyle ze względu na samą stację, która emituje audycję, ale dzień, kiedy ona się ukazuje.

Zasięg prezentowanych informacji odnosi się do podziału na te krajowe i międzynarodowe. Z reguły w obu analizowanych serwisach dominują te pierwsze, gdyż bliskość informacji jest jednym z wyznaczników *newsa*[26]. Wyjątek stanowi relacja z kataklizmu z Japonii, ale nawet w tym przypadku dziennikarze starają się przedstawić tragedie z punktu widzenia Polaków mieszkających w tym kraju i konsekwencji, jakie ta tragedia będzie miała dla Polski.

Ważność informacji może być mierzona poprzez obecność *hard newsów* i *soft newsów*. Te pierwsze, to z reguły tematy polityczne, ekonomiczne, które uważane są za kwestie poważne, podniosłe, istotne, informacje z ostatniej chwili. Te drugie, są to wiadomości „lekkie", niemające natychmiastowej wartości informacyjnej[27]. Wynika to z faktu, iż istotne są w formie zapewniającej widzom rozrywkę, humor, zabawę. W ramach przedmiotowej analizy można dostrzec istotne różnice w zależności od dnia wydania serwisu, a nie od tego czy jest to program telewizji publicznej czy prywatnej. W dniach bez spektakularnych wydarzeń dominują *soft newsy*, w trakcie pojawienia się nieoczekiwanych wydarzeń – *hard newsy*. Natomiast w dniu zaistnienia wydarzeń medialnych „twarde" mieszają się z tymi „miękkimi", ze względu na fakt, iż wokół głównych tematów, zaprezentowano wiele wątków, które nie stanowiły natychmiastowej wartości informacyjnej.

Analizując prezentowanie informacji w kontekście ram interpretacyjnych, to we wszystkich serwisach dominuje rama koncentracji na człowieku. Przejawia się to w ujmowaniu prezentowanych wydarzeń z perspektywy zwykłych ludzi, np. w przypadku kruszenia kry, pokazując pracę pracowników kutrów, walkę mieszkańców i służb z wodą. W materiałach o kataklizmie w Japonii czy o rocznicy katastrofy smoleńskiej jest to najbardziej wyeksponowany element. Wynika to z faktu, iż tego typu wydarzenie najlepiej przedstawić z punktu widzenia tragedii pojedynczego człowieka, czemu służą między innymi wypowiedzi samych poszkodowanych, ukazanie ich lęku, smutku czy rozpaczy. Szczególnie widać to na przykładzie materiału „Wiadomości", będącego wspomnieniem o jednej ze stewardes tragicznego lotu czy relacji z obchodów rocznicy na Powązkach

[26] Zob. B.W. Silcock, D. Heider, M.T. Rogus, *Managig television news. A handbook for ethical and effective producing*, London 2007; I. Cury, *Directing and producing for television. A format approach*, London 2011.

[27] Zob. S. Allan, *Kultura newsów*, Kraków 2006.

prezentowanych w obu serwisach. Dość często pojawia się również rama konfliktu, która przedstawia spolaryzowane siły występujące względem siebie, czego egzemplifikacją jest ukazanie informacji w odniesieniu do prezentacji wyników wyborów. Rama odpowiedzialności polega na szukaniu winnego, obarczaniu go winą i jest widoczna np. w materiale o postępie w śledztwie dotyczącym przyczyn katastrofy samolotu prezydenckiego, o podtopieniach polskich miejscowości czy o niespełnionych obietnicach PO wobec przedsiębiorców. Występowanie niniejszych konstrukcji jest identyczne w obu programach. Pojawia się też rama konsekwencji ekonomicznych, szczególnie w materiałach opisujących tsunami, skutki kryzysu ekonomicznego czy ograniczenia w przyznawaniu Polakom kredytów. Tym samym, zasadne jest stwierdzenie, iż w ramach przedmiotowej kwestii można dostrzec pewną powtarzalność ujmowania wydarzeń z podobnej perspektywy niezależnie od rodzaju stacji telewizyjnej.

Nacechowanie emocjonalne informacji można badać na kontinuum: pozytywne – neutralne – negatywne, gdzie o występowaniu określonej kategorii decyduje użycie określonych przymiotników. Analizując powyższe informacje można zauważyć, iż zmienną różnicującą nie jest tyle samo medium, ale dzień i charakter wydarzeń, które są przedstawiane w serwisach. Przykładowo, katastrofy, wypadki, ale też rywalizacja partii politycznych eksponowana jest w negatywnym stopniu. Jedynie różnice między telewizjami można dostrzec 11 marca, gdzie na osiem informacji w serwisie TVN, dwie są negatywne, trzy – pozytywne i trzy – neutralne, co wydaje się wynikiem zaskakującym, biorąc pod uwagę dominujące wydarzenie. W serwisie TVP na dwanaście materiałów siedem było negatywach, trzy – neutralne, a dwa – pozytywne, co wskazuje, iż program mediów publicznych w tym dniu był bardziej nastawiony na ukazanie tragedii kataklizmu, wzbudzenie silnych emocji, przeniesienie widzów w rejon tragedii.

Charakterystycznym elementem serwisów są hasła na pasku pojawiającym się u dołu, bądź z boku ekranu („ozdobnik") w czasie prezentowanych wydarzeń. W „Faktach" są one z reguły bardzo zagadkowe („Towarzystwo emerytalne", „Pół na pół", „Paczka z niespodzianką", „Wszystko płynie"), niewiele przekazują, ale powodują zaciekawienie odbiorcy, przykuwają jego uwagę. W „Wiadomościach" hasła te są bardziej czytelne, często składają się z dwóch członów. Pierwszy ma z reguły charakter metaforyczny, a drugi – eksplanacyjny („Śledztwo smoleńskie: przesłuchania w Rosji", „Nic nowego: ferie bez pociągów", „Prawo łaski: nerka za wolność" „Tsunami na giełdzie: Reakcja świata gospodarczego", „Wszystko jasne – pięć partii w Sejmie nowej kadencji"). Tym samym, w obu serwisach tytuły te

mają określoną formę, której celem jest wzbudzenie w widzach zainteresowania. A to wpisuje się w zasadę potwierdzania oczekiwań odbiorców, którzy lubią kontrowersyjne informacje, chętniej je oglądają, nawet jeśli uważają kontrowersyjność za wadę mediów masowych. Ciekawym jest fakt, iż w „Faktach" można zauważyć brak haseł na pasku z relacji z tsunami i pierwszego dnia polskiej prezydencji w UE. Pojawiają się one tylko w dwóch informacjach niezwiązanych z tragedią w Japonii, co jest złamaniem pewnego schematu, odstępstwem od codziennej konstrukcji materiałów, a jednocześnie zwróceniem uwagi na wyjątkowość wydarzenia. Natomiast w materiałach prezentowanych w dniu 10 kwietnia w żadnym z serwisów hasła się nie pojawiają. Ale za to mamy powtarzający się motyw: w „Faktach" – wrak Tupolewa, morze zniczy i polska flaga z kirem, a w „Wiadomościach" – samolot na tle polskiej flagi i data 10.04.2010. Świadczy to, z jednej strony, o odejściu od tradycyjnego schematu prezentacji przekazów; z drugiej, o identycznym podejściu obu redakcji, w postaci zastosowania grafiki symbolizującej to tragiczne wydarzenie.

W obu serwisach z reguły rola reportera jest ograniczona jedynie do zaprezentowania „stand upu", czyli komentarza wygłaszanego na początku, końcu bądź w środku materiału. Choć to ograniczenie jest jedynie pozorne, bo to reporter w dużej mierze decyduje o selekcji wątków, które znajdą się w materiale. Co więcej, wiele z prezentowanych komentarzy ma „stosownie ustosunkować widza do tematu". Służą temu szczególnie ironiczne epitety na końcu materiału. Nierzadko reporter jest aktywnym uczestnikiem wydarzeń. Ilustracją jest materiał o stosowaniu wykrywaczy kłamstw przez pracodawców w Rosji zatrudniających nowych pracowników, w którym to reporterka „Wiadomości" sama poddała się takiemu badaniu. O wiele większa jest rola dziennikarzy (zarówno prezenterów, jak i reporterów) w wydaniach serwisów prezentujących nagłe, niespodziewane wydarzenia. To oni jako pierwsi podają tragiczne informacje, wprowadzają w nastrój powagi i grozy. Wyczerpujące dane podają również reporterzy. Ich relacje są o wiele dłuższe. Co więcej, w materiale „Wiadomości", dotyczącym podobnych kataklizmów w przeszłości, ekspertem jest dziennikarz Piotr Kraśko, który opowiada o tsunami w Tajlandii, którego był świadkiem. Podobnie sytuacja wygląda w wydaniach specjalnych serwisów, gdzie tylko z pozoru rola dziennikarzy w analizowanych materiałach sprowadza się do obserwatorów obchodów i komentatorów, którzy poprzez łączenia na żywo opowiadają widzom o atmosferze, jaka panuje na miejscu. W rzeczywistości wzmacniają przekaz poprzez powolne czytanie tekstu z promptera, poważny wyraz twarzy, intonację. W jednym przypadku dziennikarz staje się też świadkiem tragedii smoleńskiej

i niejako stanowi przykład „społecznego dowodu słuszności", kiedy prowadzący „Fakty" Kamil Durczok mówi: „Andrzej Zaucha, po wypadku Tupolewa, tu w Smoleńsku spędził długie tygodnie. Teraz jest z nami i dziś". Wzmacnia to wiarygodność przekazu i czyni reportera naocznym świadkiem przełomowych chwil. W konsekwencji, w analizowanych materiałach można zauważyć podobieństwo roli dziennikarza, która zmienia się, a właściwie wzrasta w zależności od powagi sytuacji, istotności informacji.

Bardzo ważne w ramach niniejszej analizy są elementy obecne w warstwie wizualnej, która towarzyszy prezentowanym wypowiedziom. Jej celem jest uwiarygodnienie tych wypowiedzi oraz ich zobrazowanie. W obu analizowanych serwisach występują podobne elementy wizualne. Przykładowo, w dniu 8 stycznia, kiedy jednym z tematów jest kruszenie kry na Wiśle przez lodołamacze mamy zaprezentowanie wizualizacji pracy kutrów, co ma ułatwić widzom zrozumienie istoty problemu. Podobny cel przyświeca pokazaniu mapy Polski z zaznaczonymi miejscowościami oraz rzeką, gdzie ma miejsce kruszenie lodu. Ciekawym zabiegiem jest również transkrypcja niektórych wypowiedzi czy dokumentów zaprezentowana na ekranie, co ma ułatwić odbiór przekazu (np. w przypadku ujawnienia nagrań z czarnych skrzynek prezydenckiego Tupolewa). Aby dodatkowo go uwypuklić stosuje się wytłuszczenia pewnych cyfr, tak jak w przypadku informacji o kruszeniu lodu. W tym przypadku serwisy obu stacji wyglądają podobnie, by nie rzec, że nawet identycznie. O wiele bogatsza i bardziej sugestywna jest warstwa wizualna z relacji kataklizmu w Japonii. Żadne słowa nie ukazałyby w tak wymowny sposób ogromu tragedii, jaka spotkała mieszkańców Japonii, gdyby nie obraz. Również podobne w obu serwisach zdjęcia służą zaprezentowaniu obchodów rocznicy katastrofy smoleńskiej. Zbliżenie na twarze bliskich wyraża wszystkie emocje, których nie da się wyrazić słowami. Wrażenie robi też wrak Tupolewa. Te same obrazy można dostrzec w obu serwisach z 1 lipca: powiewająca flaga Polski i UE, sztuczne ognie wystrzelone o północy obrazujące początek prezydencji. W konsekwencji, niezależnie od serwisu i dnia emisji można dostrzec występowanie określonych form prezentacji tych samych treści, a w efekcie, istnienia rytuałów medialnych zgodnie z koncepcją Rothenbuhlera.

Ważną rolę odgrywa również warstwa dźwiękowa w postaci prezentowania różnego rodzaju odgłosów uwiarygodniających przekaz. Dlatego w przypadku relacji z kruszenia lodu na Wiśle istotne znaczenie ma głośny i przenikliwy dźwięk kutrów. W materiałach z kataklizmu w Japonii warstwa dźwiękowa hiperbolizuje prezentowane wydarzenia. Głośna, jednostajna muzyka wprowadza w nastrój dramatyzmu, potęguje emocjonalny odbiór informacji. Koresponduje ona z obrazem

wdzierającej się na ląd fali, zabierającej ze sobą samochody, domy i ludzi. Wzmaga też wrażenia odbioru trzęsienia ziemi, strachu osób przebywających w biurach czy swoich domach. Podobne emocje wywołuje też wyczytywanie przez lektora nazwisk ofiar katastrofy smoleńskiej. Żałobna, spokojna, melancholijna muzyka powoduje zadumę, szczególnie przy pokazaniu listy ofiar. Specyficzna, pełna tragizmu muzyka pojawia się też w czasie pokazania ostatnich sekund lotu, co ma wzmocnić siłę przekazu. Taki sam efekt wywołuje dźwięk syreny symbolizujący katastrofę. Zupełnie inny nastrój prezentowany jest w serwisach w dniu 1 lipca: hymn UE, oklaski, okrzyki radości. Warstwa dźwiękowa wzmacnia aspekt werbalny, niemalże identycznie w obu serwisach, dlatego w tym przypadku również można wnioskować o występowaniu rytuałów medialnych.

We wszystkich analizowanych audycjach informacyjnych dostrzec można obecność figur retorycznych. Nie sposób wymienić wszystkich, ale warto zauważyć, że ich ilość wzrasta w zależności od tematu relacji i nacechowania emocjonalnego. Przykładem są relacje z kataklizmu w Japonii, czego ilustracją są wypowiedzi w „Wiadomościach": „Mordercze trzęsienie ziemi", „Zawalił się świat", „Ziemia zadrżała pod stopami", „Gigantyczna fala", „Gospodarka Japonii tonie i płonie", „Ciosów poniżej pasa", „Klamka już zapadła", a także w „Faktach": „Dramatycznych wydarzeń", „runęła", „wdarła" „porywając", „płonące", „Mnóstwo pożarów", „Ogromny wstrząs", „Ostre opinie". W trakcie relacjonowania wyników wyborów w serwisie TVP usłyszeć było można: „Tonący statek z napisem SLD na gwałt potrzebuje nowego kapitana" czy „Powyborcze sprzątanie w SLD", a w serwisie TVN: „samotnie poległ" czy „skład nowej rządowej drużyny". W materiale o zachowaniach Japończyków w czasie trzęsienia dominuje partykuła „nie", aby pokazać odwagę i spokój ludzi, np. w „Wiadomościach": „Nie rzucali się do drzwi, nie wybiegali na ulicę, nie krzyczeli ze strachu, nie panikowali […]". Powtarzanie niniejszej partykuły ma wzmocnić przekonanie widzów, iż naród japoński jest odważny, spokojny, opanowany. Ta specyficzna narracja ma umacniać perswazyjność przekazu. Podobna sytuacja ma miejsce w przypadku prezentacji przez prezentera nieoficjalnych wyników wyborów w „Faktach" z 10 października: „Jeszcze nigdy ci co rządzili nie dostali od wyborców kolejnej szansy, nigdy jeszcze ten sam człowiek nie był premierem przez kolejną kadencję". Innym przykładem jest wypowiedź Kamila Durczoka w serwisie z 10 kwietnia: „Szok, osłupienie, ból, przerażenie", czy Piotra Kraśki: „nie mogliśmy uwierzyć w to co się stało. 10 kwietnia o 8.41 zawalił się wtedy świat" lub Justyny Dobrosz-Oracz: „Tak jak rok temu zabiły dzwony, tak jak rok temu zawyły syreny…". Charakterystyczne jest również użycie przymiotników („roztrzaskał", „runęło", „tragicznego",

„symboliczny") czy epitetów („zimy powiew", „smoleński dramat"), które budują specyficzny kontekst wydarzenia, patetyczny nastrój, swoisty *entourage* dla prezentowanych informacji. Tym samym, w ramach analizowanej kategorii można również zaobserwować podobieństwa w sposobie relacjonowania wydarzeń przez dziennikarzy.

WNIOSKI

Powyższa analiza wskazuje, iż sposób prezentacji informacji w serwisie, a także sam ich wybór wynika przede wszystkim z różnic co do wydarzeń, jakie pojawiają się każdego dnia w Polsce i na świecie. Mniejsze znaczenie ma natomiast rozróżnienie na poszczególnych nadawców. Świadczyć to może o występowania zjawiska rytuału medialnego w analizowanych programach. Choć zakres badanego materiału nie uprawnia do wyciągania wniosków na całą populację, to jednak wskazuje na pewne tendencje, które warto przestudiować w ramach szerszych rozważań.

W konsekwencji, można dostrzec uniformizację przekazu odnoszącą się do aspektu budowy samej informacji (np. stosowanie wizualizacji, wykorzystanie określonej ramy) niezależnie od serwisu i jego wydania. Jednakże ze względu na dobór informacji dostrzega się pewne różnice w zależności od dnia wydania. W sytuacji braku spektakularnych wydarzeń stacje tylko częściowo skupiły się na podobnych informacjach.

W czasie spektakularnych, ale nieoczekiwanych wydarzeń, serwisy informacyjne obu stacji były do siebie podobne, zarówno biorąc pod uwagę formę, jak i treść przekazu. Ta ostania wynikała z obecności jednego wydarzenia, które zdominowało medialny dyskurs i było przedstawiane na różne sposoby. Identyczna forma przekazu wynikała z zastosowania podobnych elementów: wizualizacji, wypowiedzi tych samych osób. Dlatego w tym aspekcie możemy mówić o istnieniu rytuałów medialnych przejawiających się podejmowaniu podobnych tematów i form ich prezentacji.

Jednakże najsilniej występowanie rytuałów medialnych dostrzec można w dniu zaistnienia wydarzeń medialnych: obchodów rocznicy, celebracji ważnego dla Polski wydarzenia, czy ogłoszenia, co prawda nieoficjalnych, ale jednak wyników wyborów. Po pierwsze, wynika to z faktu, iż zawartość przekazu w analizowanych materiałach była niemal identyczna, dotyczyła tego samego wydarzenia, również pozostałe wątki z nim związane pokrywały się. W konse-

kwencji, selekcja informacji odbywała się według tych samych reguł. Po drugie, sposób konstrukcji informacji był także niemal identyczny. Materiały zawierały podobne elementy, używając terminologii Agaty Małyskiej występowały te same rekwizyty: wypowiedzi, obrazy. Po trzecie, serwisy obu stacji silnie odwoływały się do symboli, które wzmacniały siłę przekazu. Zależność ta wynikać może z faktu, iż w tym przypadku mamy do czynienia z wydarzeniami medialnymi, do których dziennikarze przygotowywali przez wiele dni, a w konsekwencji kierowali się określonymi determinantami i schematami wyboru oraz prezentacji informacji.

Warto też zauważyć, iż w takiej sytuacji przekaz medialny może silnie oddziaływać na życie zwykłych ludzi, którzy niezależnie, jaki serwis wybiorą otrzymają podobne informacje, wątki oraz sposób interpretacji wydarzeń. Tym samym, rytuał medialny rozumiany jako akt komunikacji wpływa na ich emocje, porządkuje wiedzę na temat niniejszego wydarzenia. Wzmacnia również więź społeczną, gdyż odbiorcy mają szansę przeżywać te same emocje co bezpośredni uczestnicy wydarzeń. W konsekwencji, analiza potwierdziła również występowanie rytuałów medialnych w trzech formach – o których wspomina Rothenbuhler – wydarzenia medialnego, rytuałów w działaniu mediów i w mniejszym stopniu możliwości rytualnego wykorzystania środków masowego przekazu przez odbiorców.

RECENZJE

ATHENÆUM
Polskie Studia Politologiczne

ISSN 1505-2192 **vol. 41/2014** www.athenaeum.umk.pl

***„Русский медведь". История, семиотика, политика*, ред. О.В. Рябов, А. де Лазари, Новое Литературное Обозрение, Москва 2012, ss. 368.**

Obraz niedźwiedzia jako symbolu związanego z Rosją i rosyjskością dość silnie utrwalił się w świadomości samych Rosjan oraz obywateli innych krajów. Odpowiedzi na pytanie o źródła powstania „niedźwiedziej metafory Rosji", o sposób jej funkcjonowania w kulturach różnych narodów oraz o jej aktualne znaczenie we współczesnej Rosji starają się udzielić autorzy publikacji *„Русский медведь". История, семиотика, политика*. Praca zbiorowa – wydana w prestiżowym moskiewskim wydawnictwie Novoe Literaturnoe Obozrenie – pod redakcją Olega Riabowa (Uniwersytet Państwowy w Iwanowie) oraz Andrzeja de Lazari (Uniwersytet Łódzki) jest pierwszą interdyscyplinarną próbą zbadania tej tematyki.

O szerokim spektrum podejmowanych badań informuje już sam tytuł książki. Jednak recenzowana publikacja przedstawia spojrzenie na wizerunek Rosji-niedźwiedzia nie tylko z perspektywy politologicznej, historycznej czy semiotycznej. Udział badaczy z wielu państw oraz spojrzenie na „niedźwiedzią metaforę Rosji" w różnych kontekstach badawczych i kulturowych zapewnia bowiem znacznie szerszy obraz analizowanej problematyki.

Książka składa się z trzech części. Pierwsza z nich zawiera artykuły dotyczące funkcjonowania obrazu niedźwiedzia w ramach różnych zjawisk kulturowych (Biblia i apokryfy, heraldyka, folklor, wierzenia chłopów na Syberii). Kalina Wojciechowska analizuje wizerunek niedźwiedzia w Biblii oraz apokryfach[1]. Autorka zauważa, iż negatywne skojarzenia związane z tą metaforą zdecydowanie przeważają tam nad pozytywnymi. Szczególnie interesujące wydaje się także utożsamienie zwierzęcia podobnego do niedźwiedzia z Rosją, które – na skutek uwspółcześnionego odczytania proroctwa Daniela – miało miejsce już w pierwszej połowie XIX w. Od tego czasu Rosja (lub później: ZSRR) stała się częstym desygnatem biblijnych symboli.

[1] К. Войцеховска, *Лютый зверь и образец заботливости: образ медведя в Библии и апокрифах*, [w:] *„Русский медведь". История, семиотика, политика*, ред. О.В. Рябов, А. де Лазари, Москва 2012, s. 11–28.

Kolejne artykuły w tej części książki umiejscawiają „niedźwiedzią metaforę" w kontekście kultury Rosji/Rusi. Uwagę zwracają wnioski płynące z semantyki obrazów niedźwiedzia. Zwierzę to od wieków cieszy się szacunkiem mieszkańców Rosji, o czym świadczyć może umieszczanie jego wizerunku w herbach (już od czasów Iwana Groźnego), czy też przypisywanie mu władzy nad światem zwierząt („car zwierząt"). Obraz niedźwiedzia trudno jednak zaklasyfikować jako jednoznacznie pozytywny lub negatywny. Z jednej strony mógł on bowiem symbolizować oręż Bożego gniewu, z drugiej zaś – ciemne, obce siły, które zwyciężane są z pomocą Bożą[2]. Do podobnego wniosku dochodzi Iwona Rzepnikowska, która wizerunek niedźwiedzia w rosyjskich baśniach określa jako ambiwalentny. Zwierzę to występuje z początku jako szkodliwy antagonista, później zaś okazuje się darczyńcą (choć jest to typ przymusowego darczyńcy)[3].

Druga część książki poświęcona jest „niedźwiedziej metaforze" Rosji w kulturach innych krajów. Artykuły zostały ułożone chronologiczne, co ułatwia śledzenie zmian związanych z obrazem niedźwiedzia na przestrzeni niemalże trzech stuleci.

Tę część recenzowanej publikacji otwierają dwa artykuły przedstawiające „rosyjskiego niedźwiedzia" w karykaturze europejskiej. Wasilij Uspienskij[4] podkreśla, iż ten wizerunek ma angielskie korzenie i to właśnie angielscy karykaturzyści XVIII w. utrwalili go w świadomości Europejczyków. Zarówno Uspienski, jak i Cykałow[5] zwracają uwagę na częste wykorzystanie zwierzęcia jako symbolu Rosji (o wiele częstsze niż w przypadku innych krajów). Cykałow szereguje karykatury z „rosyjskim niedźwiedziem" według następujących tematów: „niedźwiedzie objęcia", „miód i pszczoły", „gospodarz/władca", „barłóg", „klatka", „flirt" oraz „w pościeli z niedźwiedziem". Wykorzystanie obrazu „niedźwiedzia-Rosji" w tak różnych kontekstach implikuje szeroki zakres znaczeń, jaki nadaje się temu symbolowi.

Częstotliwość występowania wizerunku/metafory „rosyjskiego niedźwiedzia" w sferze medialnej danego kraju wydaje się być uzależniona od jego relacji z Rosją/ZSRR oraz geograficznej odległości od tego państwa. Iwan Garcia Sala – przywołując przykład Hiszpanii – przekonuje, iż „niedźwiedzia metafora Rosji" wyjątkowo silnie uwidacznia się zagranicą w sytuacji konfliktu, zaostrzenia stosunków z Rosją[6]. Właśnie

[2] Szerzej na ten temat zob. Е. Пчелов, *Медведи в старинной русской геральдике: семантика образов*, [w:] ibidem, s. 29–61.

[3] И. Жепниковска, *Медведь в русской волшебной сказке: эскиз исследования проблемы*, [w:] ibidem, s. 62–71.

[4] В. Успенский, *Типология изображений «русских медведей» в европейской карикатуре XVIII- первой трети XIX века*, [w:] ibidem, s. 87–104.

[5] Д. Цыкалов, *«Русский медведь» в европейской карикатуре второй половины XIX- начала XX века*, [w:] ibidem, s. 105–124.

[6] И.Г. Сала, *Отголоски медвежьего рычания: Российская империя как белый медведь в испанской прессе*, [w:] ibidem, s. 140–149.

z powodu znacznej odległości geograficznej od Rosji/ZSRR oraz nieczęstych sporów politycznych, obraz Rosji wyrażany w karykaturze hiszpańskiej w dużej mierze opierał się na przedrukach z gazet zachodnioeuropejskich i rzadko stanowił odbicie relacji hiszpańsko-rosyjskich.

Odmienną sytuację prezentują artykuły dotyczące wizerunku „Rosji-niedźwiedzia" w krajach sąsiadujących z Rosją/ZSRR, znajdujących się w jej strefie wpływów lub konkurujących z nią na arenie międzynarodowej. „Niedźwiedzia metafora Rosji" w tych państwach wynika przede wszystkim z bezpośrednich relacji politycznych z Rosją (lub nawet wspólnej historii) i bardzo często służy określonym celom. Zarówno w polskiej karykaturze okresu międzywojennego[7], jak i w karykaturze niemieckiej[8] (lata 1914–1945) negatywny obraz „Rosji-niedźwiedzia" tworzony był w celu utwierdzania własnej, pozytywnej tożsamości. Niedźwiedź był więc także symbolem Innego, barbarzyńcy, zaś zadaniem cywilizowanego, zachodniego kraju – zarówno w polskim, jak i niemieckim wyobrażeniu – było stawić mu czoła. Polska karykatura wykorzystywała w tym celu nowy obraz barbarzyńcy – bolszewika. Odpowiedzią na bolszewicki ateizm mogła być tylko idea przedmurza chrześcijaństwa. W niemieckim wariancie była to zaś idea obrony kultury, cywilizacji przed wschodnim barbarzyństwem. Nie sposób nie zauważyć, iż w obu wypadkach „niedźwiedzia metafora Rosji" była wykorzystywana jako usprawiedliwienie wojny i zachęcanie do niej. Przedstawienie przeciwnika jako zwierzęcia było również formą jego dehumanizacji.

Artykuły dotyczące wizerunku „Rosji-niedźwiedzia" w różnych krajach są nie tylko źródłem wiedzy o ich stosunkach z Rosją, ale w niektórych przypadkach – dość nieoczekiwanie – stanowią również interesujący opis samoidentyfikacji danych kultur i ich problemów z tożsamością. Oprócz przywołanych wyżej przykładów Polski i Niemiec, warte uwagi są także przypadki Czech, Słowacji i Białorusi. Adam Kola – w artykule dotyczącym obrazu „Rosji-niedźwiedzia" we współczesnej czeskiej i słowackiej publicystyce[9] – przekonuje, iż Czesi postrzegają siebie jako państwo zachodnie, podczas gdy Słowacy uważają swój kraj raczej za most między Wschodem a Zachodem. Z kolei Iwan Liewiasz wskazuje na Białoruś jako na pogranicze między kulturą europejskiego Zachodu i Rosji[10]. Okazuje się, że dla funkcjonowania wizerunku „Rosji-niedźwiedzia" w Białorusi nie bez znaczenia są także białoruskie kłopoty z własną tożsamością, dotyczące m.in. niejednoznacznie chrześcijań-

[7] А. де Лазари, О. Рябов, *Два медведя: государство и народ в польской межвоенной карикатуре*, [w:] ibidem, s. 150-166.

[8] М. Жаковска, *Изображение России-медведя в немецкой карикатуре 1914–1945 годов*, [w:] ibidem, s. 167–174.

[9] А.Ф. Коля, *Россия-медведь в современной чешской и словацкой публицистике*, [w:] ibidem, s. 225– 242.

[10] И. Левяш, *Медведь: белорусская ипостась*, [w:] ibidem, s. 251–273.

skich tradycji, czy też silnych polskich oraz litewskich wpływów kulturowych.

Tę część książki kończy artykuł Andrzeja de Lazari[11], który próbuje odpowiedzieć na pytanie: dlaczego Europa boi się „rosyjskiego niedźwiedzia"? Według niego europejski strach rodzi się z powodu wyraźnej odmienności kultury i mentalności rosyjskiej. Rosja po raz kolejny okazuje się być niezrozumiałym Innym, który funkcjonuje według odmiennych zasad. Europejskiemu indywidualizmowi przeciwstawia ona różne odmiany kolektywności, racjonalizmowi zaś – idee czerpiące z prawosławia. Lazari zwraca szczególną uwagę na rosyjski stosunek do prawa, przestrzeganie którego stanowi fundament cywilizacji zachodnioeuropejskiej. Jego zdaniem w Rosji wciąż brakuje rozpowszechnionego przekonania o konieczności istnienia i przestrzegania prawa, a prawa jednostki-obywatela ustępują wobec praw narodu-kolektywu. Europa nie przestanie się bać „rosyjskiego niedźwiedzia" dopóki nie zobaczy w nim europejskiego obywatela, który szanuje literę prawa, w tym także prawa jednostki. Czy taka sytuacja kiedykolwiek będzie miała miejsce? Lazari ma nadzieję, że tak. Powodem tego optymizmu jest konieczność funkcjonowania rosyjskiego biznesu na arenie międzynarodowej w zgodzie z prawem międzynarodowym, które wywodzi się z zachodniej tradycji prawnej oraz słowa Putina o potrzebie wprowadzenia w Rosji „dyktatury prawa".

Ostatnia część książki poświęcona została problemom funkcjonowania obrazu niedźwiedzia jako symbolu narodowego współczesnej Rosji. Zapotrzebowanie na „niedźwiedzią metaforę" nie maleje, a wręcz odwrotnie – zdaje się rosnąć. Mimo oczywistych skojarzeń o charakterze politycznym wizerunek niedźwiedzia zaczął się pojawiać także w innych kontekstach. Jego wykorzystanie w filmach, sztukach plastycznych czy też jako marki w handlu świadczy o dużym potencjale tego symbolu. Jednak – jak zauważa Ludmiła Kriwcowa – takie rozpowszechnienie się obrazu niedźwiedzia wynika mimo wszystko z politycznej koniunktury[12].

„Niedźwiedzia metafora" łączy się także z męskością. Problem ten poruszają artykuły dotyczące cech osobowości Borysa Jelcyna w kontekście tradycyjnej symboliki zwierzęcej[13] oraz analizy specyfiki narodowej męskości i władzy w komediach Aleksandra Rogożkina[14]. Na ten aspekt zwraca także uwaga Tatiana Riabowa, która opisuje zjawisko nowego typu rosyjskiej męskości, reprezentowanej przez „prawdziwego

[11] А. де Лазари, *Почему Европа боится «русского медведя»?*, [w:] ibidem, s. 274–279.

[12] Л. Кривцова, *Медведь в постсоветском искусстве: семантика и прагматика образа*, [w:] ibidem, s. 324-337.

[13] М. Литовская, С. Кропотов, *Русский медведь из медвежьего края: интерференция традиционной зоосимволики и персональных свойств личности в репрезентации первого президента РФ*, [w:] ibidem, s. 283–296.

[14] А. Розенхольм, И. Савкина, *Генерал Топтыгин, Михалыч и медведь (особенности национальной мужественности и власти в комедиях А. Рогожкина)*, [w:] ibidem, s. 297-312.

faceta/chłopa" (настоящий мужик)[15]. Ponieważ zestaw cech przypisywanych rosyjskiemu niedźwiedziowi w znacznym stopniu pokrywa się z tym, który jest charakterystyczny dla nowego modelu męskości w Rosji, to obraz „prawdziwego mężczyzny" coraz częściej pojawia się razem z obrazem niedźwiedzia. „Rosyjski niedźwiedź" jest więc wykorzystywany jako synonim dla wyrażenia „prawdziwy facet/chłop".

Dalszy rozwój „niedźwiedziej metafory" zależy od wielu czynników i nie wydaje się być wcale oczywisty. Ważnym powodem takiej sytuacji są skojarzenia, sens, jaki nadaje się wizerunkowi niedźwiedzia. Wspominana ambiwalentność stanowi poważną przeszkodę dla tego, aby z niedźwiedzia uczynić niepodważalny symboli postsowieckiej Rosji. Wyraźnie pokazują to badania Tatiany Riabowej, która z perspektywy socjologa przeanalizowała amerykańskie i rosyjskie asocjacje związane z obrazem niedźwiedzia. Zauważa ona, iż dla Amerykanów symbol „rosyjskiego niedźwiedzia" łączy się z o wiele większą liczbą negatywnych konotacji, niż ma to miejsce w przypadku odpowiedzi Rosjan. Wyobrażenie o niedźwiedziej agresywności, sile i okrucieństwie (najczęstsze odpowiedzi Amerykanów) zderza się rosyjskim obrazem dobrodusznego i szczerego – choć również silnego! – „Miszki". Zarówno dla Amerykanów, jak i Rosjan „niedźwiedzia metafora" pełni określoną funkcję. Nie sposób jednak nie zauważyć, że wraz z możliwymi zmianami w sytuacji społeczno-politycznej w Rosji „zapotrzebowanie" na rosyjskiego niedźwiedzia może się zmniejszyć. Dużo będzie tu zależeć od sytuacji Rosji na arenie międzynarodowej i jej relacji z Zachodem.

Książka pod redakcją O. Riabowa i A. de Lazari jest pracą, którą można polecić z co najmniej kilku powodów. Interdyscyplinarność podejmowanych zagadnień czynią ją interesującą dla badaczy z różnych dziedzin humanistyki. Wieloaspektowo zarysowana problematyka uzmysławia istotność wizerunku niedźwiedzia dla samych Rosjan, zaś opis jego ewoluowania na przestrzeni ponad trzech wieków pozwala zrozumieć złożoność i zmienność znaczeń związanych z tym symbolem. Publikacja dotycząca „niedźwiedziej metafory Rosji" zwraca na siebie uwagę także ze względu na bardzo dobry poziom naukowy prezentowanych artykułów. Wysokie wartości poznawcze tej pracy zostały już docenione w samej Rosji[16], wypada więc mieć nadzieję, że także polski czytelnik zwróci uwagę na tę – istotną z punktu widzenia zrozumienia kultury i polityki współczesnej Rosji – pracę.

■ *Łukasz Gemziak**

[15] Т. Рябова, *Медведь как символ России: социологическое измерение*, [w:] ibidem, s. 338–353.

* Instytut Filologii Słowiańskiej, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu.

[16] Książka w 2012 r. otrzymała nagrodę 3. stopnia w kategorii „Prace naukowe: monografia zbiorowa" przyznawaną przez Rosyjskie Stowarzyszenie Nauk Politycznych (Российская ассоциация политической науки). Zob. *Научный совет РАПН подвел итоги конкурса 2012 года*, http://rapn.ru/?grup=1620&doc=4085, odczyt z dn. 19.02.2014.

Ştefan Năstăsescu, *Politica externă românească. Însemnări*, Editura Niculescu, Bucureşti 2012, ss. 240.

W 2012 r. nakładem wydawnictwa Niculescu w Bukareszcie ukazała się książka Ştefana Năstăsescu poświęcona rumuńskiej polityce zagranicznej. Autor zadedykował ją „polityce zagranicznej nowożytnej Rumunii z okazji jubileuszu jej półtorawiekowego istnienia, a także tym, którzy jej z oddaniem i poświęceniem służyli w ciągu całego tego okresu”[1]. Jubileusz ów odnosi się do zjednoczenia w 1859 r. dwóch księstw rumuńskich – Mołdawii i Wołoszczyzny – w unię personalną pod wodzą Alexandru Ioana Cuzy. Powstałe wówczas państwo rumuńskie uzyskało niepodległość od Turcji w 1877 r.

Urodzony w 1930 roku Năstăsescu jest prawnikiem i pełnił funkcję zawodowego dyplomaty. Pracował w rumuńskim ministerstwie Spraw Zagranicznych w latach 1956–1990. Pełnił między innymi służbę w ambasadach w Londynie, New Delhi i Pekinie. Pracował także w ONZ.

„Rumuńska polityka zagraniczna. Notatki” podzielona jest na trzy części. Pierwsza poświęcona jest konceptualnym aspektom dotyczącym rumuńskiej polityki zagranicznej. Z kolei w drugiej autor koncentruje się na ogólnych teoriach interesujących z punktu widzenia polityki zagranicznej kraju Karpat. Trzecia część książki omawia stanowisko Rumunii wobec wybranych zagadnień międzynarodowych: integracji europejskiej i bezpieczeństwa na kontynencie, stanowiska Rumunii wobec konfliktu bliskowschodniego, a także rozbrojenia nuklearnego oraz problemu terroryzmu.

Năstăsescu we wstępie obiecał, że nie będzie męczył czytelnika nowomową („drewnianą mową”, *limbă de lemn*), która była w powszechnym użyciu przed 1989 r., ale także w pewnym stopniu i po tej dacie[2]. Należy przyznać, że autor słowa dotrzymał. Mimo niektórych sformułowań teoretycznych, przypominających ów specyficzny sposób wyrazu, książka napisana jest językiem jasnym, zwięzłym i czytelnym. Umożliwia to czytelnikowi jej sprawne przyswojenie.

W pierwszej części autor wyjaśnił, dlaczego w tytule znalazło się określenie „rumuńska polityka zagraniczna”, a nie „polityka zagraniczna Rumunii”. Otóż stwierdził on, iż postrzega rumuńską politykę zagraniczną jako sięgającą bardziej w głąb historii niż istnienie nowożytnego państwa. Ma ona mianowicie starożytne grecko-dackie korzenie, a następnie sięga rzymskiej prowincji Dacja, hospodarstw rumuńskich, zjednoczonych księstw, Królestwa Rumunii, państwa komunistycznego i wreszcie Rumunii po roku 1989[3]. Jest prawem autora wyrażanie takich opinii. Niemniej można by polemizować, czy rzeczywiście przez

[1] Ş. Năstăsescu, *Politica externă românească. Însemnări [Rumuńska polityka zagraniczna. Notatki]*, Bucureşti (2012), dedykacja na początku książki.

[2] Ibidem, s. 12.

[3] Ibidem, s. 11.

całe dwa tysiące lat, do których się on odwołuje, istniała jakaś nieprzerwana nić polityki zagranicznej omawianego terytorium.

Wyjaśniając istotę zagadnienia Năstesescu zaproponował następującą definicję: „Rumuńska polityka zagraniczna jest emanacją geniuszu politycznego rumuńskiego ludu, wyrażoną przez jej uprawnionych, niekiedy znamienitych twórców, dla stawienia czoła wyzwaniom geograficznym, geopolitycznym i geostrategicznym w obszarze karpato-dunajsko-pontyjskim przez dwa tysiące lat istnienia tego ludu”[4]. Następnie autor sprecyzował, że „celem rumuńskiej polityki zagranicznej jest zapewnienie ochrony prawowitych interesów narodowych ludu rumuńskiego”[5]. Każdy z elementów tej definicji został wyjaśniony bardzo szczegółowo. Aby zapewnić ochronę, Rumunia dysponuje szerokim wachlarzem instrumentów, które nie są sprzeczne z prawem międzynarodowym, lecz są zalecane w dokumentach stanowiących źródło tego prawa[6]. Interesy, których ma chronić rumuńska polityka zagraniczna są wielorakiej natury, ale wszystkie są „fundamentalne” i związane z jednością i integralnością państwa oraz ogólnym dobrobytem narodu. Năstesescu wymienił długą listę tych interesów zastrzegając, że nie jest ona zamknięta[7]. Ich „narodowy” charakter wskazuje, iż nie są to interesy grupowe, lecz pośrednio lub bezpośrednio dotyczą wszystkich obywateli[8]. Określając interesy jako „prawowite” autor podkreślił, że opierają się one na prawie. Nie są rezultatem przypadku, czyjejś dobrej woli czy gwałtu[9]. „Lud rumuński” Năstesescu rozumie jako Rumunów mieszkających zarówno w kraju, jak i za granicą[10].

Dalej autor stwierdził, że instytucjami, które formułują i w ostatniej instancji aprobują wytyczne polityki zagranicznej, są parlament i prezydent[11].

Năstesescu wymienił trzy cechy charakteryzujące rumuńską politykę zagraniczną:

1) jest ona szkołą. Wykorzystuje doświadczenia historyczne własne i innych państw;
2) posiada swój styl. Zespół składników, artykulacji i aktorów tworzących ją działa w harmonijnej, wzajemnej relacji;
3) jest realistyczna. W ocenie problematyki międzynarodowej bierze pod uwagę sytuację, rzeczywistą, a nie tę, którą chciałaby widzieć[12].

Na bazie tych trzech cech polityka zagraniczna Rumunii jest zobowiązana w sposób

[4] „Politica externă românească este emanația geniului politic al poporului român, exprimată de factorii săi abilitați, uneori iluștri, pentru a face față confruntărilor sale geografice, geopolitice și geostrategice, în spațiul carpato-dunăreano-pontic de existență bimilenară a acestui popor”, ibidem, s. 15.

[5] Ibidem, s. 17.

[6] Ibidem, s. 17.

[7] Ibidem, s. 24.

[8] Ibidem, s. 24–25.

[9] Ibidem, s. 27.

[10] Ibidem, s. 27.

[11] Ibidem, s. 16.

[12] Ibidem, s. 29–32.

rozważny i odpowiedzialny zarządzać sytuacją geopolityczną[13].

W swoich rozważaniach autor dokonał rozróżnienia między polityką zagraniczną a dyplomacją. Ta pierwsza związana jest z dziedziną strategii politycznej, ta druga zaś – z taktyką. Politykę zagraniczną opracowuje się na długi, a przynajmniej na średni okres. Zachowuje ona ważność i nie ulega jakimkolwiek fluktuacjom i wahaniom. Z kolei nad dyplomacją pracuje się w krótkim lub co najwyżej średnim okresie. Jest ona bardziej elastyczna i bardziej przystosowalna do zmiennych wydarzeń na scenie międzynarodowej[14].

Autor wymienił niezbędne cechy typowego dyplomaty rumuńskiego: znajomość międzynarodowego prawa publicznego (legislacja ONZ, UE, OBWE) i międzynarodowego prawa humanitarnego; znajomość struktury głównych organizacji międzynarodowych; obeznanie w geografii politycznej kontynentów, stosunku sił i sojuszy międzynarodowych; znajomość historii własnego kraju oraz historii powszechnej, w szczególności Europy i Ameryk; dobre opanowanie głównych etapów rozwoju i centrów cywilizacji europejskiej; wiedza o głównych szkołach muzycznych; posługiwanie się przynajmniej dwoma językami obcymi w mowie i piśmie; posiadanie nienagannych manier (ubiór, gesty, sposób chodzenia, zachowanie przy stole, sposób bycia w towarzystwie międzynarodowym – relacje przyjacielskie, ale nie „tanie lub paradne spoufalanie się"; ostatnie słowo powinno należeć do wychowania, a nie do temperamentu); znajomość sztuki konwersacji – unikanie ostentacyjnych wyrazów, zamiast arogancji albo pokory – naturalność i godność; chęć ciągłego kształcenia się i umiłowanie zawodu[15].

W drugiej, najkrótszej części opracowania Năstesescu opisał kilka koncepcji, które muszą być brane pod uwagę w analizie polityki zagranicznej Rumunii:

1) teoria stref wpływów,
2) teoria wyłącznej dominacji,
3) teoria wojny prewencyjnej,
4) teoria praw nabytych,
5) koncepcja symetrii i równowagi,
6) teoria próżni władzy.

Warto zauważyć, że w rozważaniach na temat poszczególnych zagadnień międzynarodowych w części trzeciej autor wielokrotnie powoływał się na owe koncepcje i przedstawiał, w jaki sposób znalazły one swoje miejsce w rzeczywistych procesach i wydarzeniach.

Năstăsescu wyszedł z założenia, że Rumunia jest krajem małym, a nie średniej wielkości. Jego zdaniem, decydują o tym kryteria oceny. Wprawdzie według tych ilościowych kraj Karpat nieźle wypada w różnych klasyfikacjach – na przykład pod względem wielkości terytorium jest siódmy w Unii Europejskiej. Jednak w statystykach uwzględniających aspekty jakościowe

[13] Ibidem, s. 35.
[14] Ibidem, s. 36–37.
[15] Ibidem, s. 48–49.

Rumunia plasuje się zazwyczaj na jednym z ostatnich miejsc w UE[16].

Według autora ważnym aspektem, który nie może zostać pominięty przez każdego, kto chce realistycznie postrzegać geopolityczne uwarunkowania Rumunii, jest fakt, że aktualne terytorium państwa zawsze, poczynając od rzymskiej Dacji, znajdowało się na peryferiach wielkich centrów państwowych i cywilizacyjnych Europy. Miejsce Rumunii było na skraju imperiów zachodnich (rzymskiego, frankijskiego, austriackiego), wschodniego (rosyjskiego) i południowego (bizantyńskiego, a potem otomańskiego). Obecnie kraj zajmuje „przestrzeń ekstremalnie wschodnią" Unii Europejskiej. Zdaniem Năstesescu, należy brać pod uwagę i nie lekceważyć konsekwencji geopolitycznych tego położenia Rumunii jako bastionu granicznego na przestrzeni wieków[17].

Pomijając dość oczywiste wywody na temat stanowiska Bukaresztu wobec integracji w ramach Unii Europejskiej, konfliktu na Bliskim Wschodzie, rozbrojenia i nieproliferacji broni atomowej, a także problemu terroryzmu, w książce nie zabrakło omówienia stosunków Rumunii z dwoma istotnymi aktorami sceny międzynarodowej – Rosją i Stanami Zjednoczonymi.

Zdaniem Năstesescu, kwestie sporne w stosunkach z Federacją Rosyjską to wciąż niezałatwiony zwrot rumuńskiego skarbu narodowego wywiezionego do Rosji w czasie pierwszej wojny światowej w celu ochrony przed państwami centralnymi, a także sprawa Besarabii, czyli Republiki Mołdowy.

Autor wyraził zdumienie, dlaczego politycy rumuńscy, którzy zdecydowali o przewiezieniu skarbu do Rosji, nie wiedzieli, że tego, co raz „trafia w ręce władz carskich i ich następców", nie jest już oddawane „*in secula seculorum*". Nie wzięli oni pod uwagę, że pokrewieństwo rumuńskiej królowej Marii z rodziną carską nie ma znaczenia, ani też, że w obliczu nadciągającej rewolucji wywozili skarb „w najbardziej niepewne miejsce w Europie jeśli nie na świecie"[18]. Zresztą, zdaniem autora, podobnie niemądrze jak w kwestii skarbu postąpiły rumuńskie władze komunistyczne oddając Związkowi Sowieckiemu Wyspę Węży na Morzu Czarnym, o którą później Rumunia procesowała się z Ukrainą w Międzynarodowym Trybunale Sprawiedliwości[19].

Na marginesie można wspomnieć, że Năstesescu przy okazji pochwalił władze polskie, które skarb narodowy w 1939 r. przewiozły przez Rumunię do bezpiecznego Londynu. Zapobiegły tym samym, aby dostał się on do rąk „jakiegoś nieprawdopodobnego przyjaciela"[20]. Autor poświęcił dość spory fragment zagadnieniu zwrotu skarbu. Skonstatował przy tym, że rządy rumuńskie, łącznie z tymi komunistycznymi, do dziś bezskutecznie podnoszą wobec Rosji tę kwestię[21].

[16] Ibidem, s. 99–100.
[17] Ibidem, s. 79–80.
[18] Ibidem, s. 104.
[19] Ibidem, s. 104.
[20] Ibidem, s. 104.
[21] Ibidem, s. 104–105.

W odniesieniu do drugiej z wymienionych spraw spornych, Năstesescu wyraźnie powtórzył, że „Rumunia nie ma zamiaru anektować Republiki Mołdowy". Według niego praktykowany przez inne państwa „model aneksji" nie należy do „sfery zainteresowania rumuńskiej polityki zagranicznej". Domagał się jednak, żeby ludność Mołdowy sama, bez niczyjej ingerencji, zdecydowała, czy chce przynależeć do bloku azjatyckiego, czy też do Europy i jej cywilizacji, z którą już jest związana „przez rumuńskość ludu i łacińskość języka, przez sposób życia, kulturę i mentalność typowo europejską, w tym rumuńską"[22].

Năstesescu powołał się na słowa Billa Clintona, który podczas wizyty w Bukareszcie w lipcu 1997 r., po tym, jak Rumunia nie została zaproszona do członkostwa w NATO, powiedział w Bukareszcie, że może ona odgrywać rolę łącznika między państwami Europy i Rosją. Niemniej, zdaniem autora, będzie to możliwe dopiero, gdy Bukareszt zacznie utrzymywać normalne stosunki nie tylko ze stroną zachodnią, ale też i ze wschodnią[23]. Warunkiem normalizacji stosunków z Rosją jest uregulowanie kwestii spornych – „definitywna eliminacja skutków paktu Ribbentrop–Mołotow, zwrot rumuńskiego skarbu i inne"[24].

Ewolucję stosunków rumuńsko-amerykańskich w kierunku ścisłego sojuszu w ostatnich latach Năstesescu uznał za normalną i nienoszącą znamion wyjątkowości. Stosunki te wpisują się w politykę zagraniczną stale dążącą do zapewnienia bezpieczeństwa w formach dozwolonych przez prawo międzynarodowe oraz do ochrony fundamentalnych rumuńskich interesów. Autor zwrócił uwagę, że rumuńskie kręgi polityczne dostrzegły te uwarunkowania. Opozycja wraz z rządem stworzyły wspólny front promujący konsolidację stosunków z USA, a opinia publiczna w całości go poparła[25]. Według Năstesescu, obecnie, kiedy UE zbudowana jest „na ruchomych piaskach", fakt że Waszyngton stoi na skale, jest uspokajający dla rumuńskiej dyplomacji[26].

Mimo że nie pretenduje ona do bycia całościowym opracowaniem omawiającym w szczególe każdy aspekt, książka niewątpliwie jest warta przeczytania jako synteza sytuacji Rumunii na scenie międzynarodowej. Oprócz tego można tu znaleźć ciekawe anegdoty i spostrzeżenia na temat historii, dyplomacji, polityki zagranicznej i prawa międzynarodowego. Można też napotkać w niemałym stopniu kontrowersyjne tezy – na przykład tę, iż około roku 800 imperium Franków w praktyce sprawowało władzę „od Atlantyku po Wisłę"[27].

Poza tym dostrzegalny jest ślad trzydziestopięcioletniej służby Năstăsescu w dyplomacji komunistycznej Rumunii. Podtrzymuje on szeroko rozpowszechnioną w czasach komunizmu tezę, że Rumunia odrzu-

[22] Ibidem, s. 122.
[23] Ibidem, s. 116.
[24] Ibidem, s. 116.
[25] Ibidem, s. 168–169.
[26] Ibidem, s. 170.
[27] Ibidem, s. 79.

ciła w swojej polityce zagranicznej takie koncepcje, jak „specyfika systemu" (*deosebirile de sistem*) oraz konieczność dopasowania się do zachowań narzuconych z zewnątrz i do dyktatu jakiegokolwiek „kaftana" (*cămaşă de forţă*) w rodzaju Układu Warszawskiego. Jego zdaniem Bukareszt nie zaakceptował rozpowszechnionego w zagranicznych kręgach konceptu „suwerenności względnej" (*suveranitatea relativă*). Năstesescu napisał, że należy wziąć pod uwagę, że „niewiarygodne otwarcie rumuńskiej polityki zagranicznej" pociągało za sobą jednocześnie „wielką odwagę" i „ogromne ryzyko"[28]. Tytułem komentarza można jedynie zaznaczyć, że w kwestii „niezależności" i otwartości rumuńskiej polityki zagranicznej istnieją różne opinie. Tym niemniej książkę Năstăsescu należy polecić każdemu, kto interesuje się polityką zagraniczną kraju Karpat. Tym bardziej, że właśnie minęła półtorawiekowa rocznica istnienia tego państwa jako aktora sceny międzynarodowej.

■ *Krzysztof Olszewski**

[28] Ibidem, s. 9–10.

* Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu.